

MYŚL

WSPÓŁCZESNA

CZASOPISMO NAUKOWE

11⁽¹⁸⁾

Warszawa – Łódź

listopad 1947

KOLEGIUM REDAKCYJNE

DR CHAŁASIŃSKI JÓZEF,
prof. UŁ

DR FIEDLER FRANCISZEK,
DR GAŚSIOROWSKA NATALIA,
prof. UŁ

DR KOTARBIŃSKI TADEUSZ,
prof. UW, rektor UŁ

DR KRAUZE BRONISŁAW,

DR SCHAFF ADAM,
prof. UŁ

DR SZYMANOWSKI ZYGMUNT,
prof. UŁ

DR UŁASZYN HENRYK,
prof. UŁ

ŻÓŁKIEWSKI STEFAN,
przew. Komisji Kultury i Sztuki Sejmu Ust.

CZŁONKOWIE KORESPONDENCI KRAJOWI

DR KORANYI KAROL,
prof. UT (Toruń)

DR SKOWRON STANISŁAW,
prof. UJ (Kraków)

DR KURYŁOWICZ BOLESŁAW,
prof. UP (Poznań)

DR TOMASZEWSKI TADEUSZ,
prof. UMCS (Lubiń)

DR MANTEUFEL TADEUSZ,
prof. UW (Warszawa)

DR WYKA KAZIMIERZ,
prof. UJ (Kraków)

DR LORIA STANISŁAW
prof. UW (Wrocław)

CZŁONKOWIE KORESPONDENCI ZAGRANICZNI

DR ZAWADZKI BOHDAN
(New York)

REDAKTORZY DZIAŁÓW

DR EHRlich STANISŁAW
prof. UŁ

JULIAN ŻUKOWSKI, prof. UŁ
MGR JEŻEWSKI JANUSZ

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY

PROF. DR SZYMANOWSKI ZYGMUNT
prof. UŁ

MYŚŁ WSPÓŁCZESNA

C Z A S O P I S M O N A U K O W E

WARSZAWA — ŁÓDŹ

LISTOPAD — 1947

S. J. Wawilow

Nauka radziecka w służbie kraju

1. NAUKA W ROSJI PRZEDREWOLUCYJNEJ

Rosja przedrewolucyjna przekazała Związkowi Radzieckiemu niemałą spuściznę naukową.

Pod koniec XVII w., za czasów Piotra Wielkiego, Rosja nawiązała handlowe i kulturalne stosunki z Europą Zachodnią. W kraju, który rozgromił Szwedów i umocnił swoje stanowisko, rozpoczął się szybki rozwój nauki. Najwymowniejszym wyrazem tego było utworzenie w Petersburgu w 1725 r. Akademii Nauk, która stała się kolebką nowoczesnej nauki rosyjskiej. Obok znakomitych cudzoziemców, jak matematyk Euler, Bernoulli i inni, wkrótce zasłynęli również rosyjscy akademicy, a przede wszystkim M. Łomonosow — chluba rosyjskiej nauki.

Szybko opanowawszy nauki, tradycyjnie wykładane w Moskwie, Łomonosow został skierowany do Akademii w Petersburgu, skąd wkrótce wyjechał na studia za granicę razem z innymi młodymi studentami, w których liczbie znajdował się również przyszły wynalazca rosyjskiej porcelany — Winogradow. Po pięciu latach Łomonosow powrócił do Petersburga i tu w Akademii rozwijał się przez ćwierć wieku jego naukowy i poetycki talent — w całej różnorodności.

Łomonosow był wielkim chemikiem i fizykiem. On to po raz pierwszy wykazał doświadczalnie prawo zachowania materii podczas przemian chemicznych, opracował teorię atomistyczną gazów, był twórcą nowej doniosłej nauki — chemii fizycznej. Również astronomia zawdzięcza Łomonosowowi godne uwagi odkrycie, że Wenus posiada atmosferę. Łomonosow jest autorem i konstruktorem wielu aparatów optycznych, wynalazcą rosyjskiej mozaiki, geografem, geologiem, historykiem, twórcą pierwszej rosyjskiej gramatyki. Był on wielkim poetą a także nieprzeciętnym ar-

tystą. Nawet teraz, po dwóch stuleciach trudno dać dokładny obraz różnorodnej działalności i oryginalności talentu Łomonosowa.

Szczególnie doniosłe znaczenie Akademii Nauk w XVIII stuleciu polegało na tym, że od chwili rozpoczęcia swych prac zajęła się ona zorganizowaniem wszechstronnego zbadania kraju: jego geografii, świata roślinnego i zwierzęcego, bogactw naturalnych.

Po raz pierwszy dzięki pracom akademików Kraszennikowa, Lepiechina, Gmelina, Ryczkowa, Ozierieckiego i innych Rosja poznała samą siebie.

Stopniowo oprócz Akademii zaczęły powstawać także inne ośrodki naukowe, uniwersytety i wyższe szkoły specjalne w Moskwie, Kazaniu, Charkowie i innych miastach, Wojenno-Chirurgiczna Akademia w Petersburgu, towarzystwa naukowe oraz wojskowe instytuty naukowe i pedagogiczne.

W ciągu dwóch stuleci, które upłynęły od epoki Piotra Wielkiego do Października, kraj wydał całą plejadę znakomitych i wybitnych uczonych w różnych dziedzinach wiedzy, wniósł doniosły wkład do ogólnego dorobku naukowego i oddał niemałe usługi własnemu narodowi nawet w ciężkich warunkach za czasów caratu, kiedy to naukę często zaledwie tolerowano i uważano za burzycielkę podstaw reakcyjnego porządku.

Na czoło sławnych matematyków przedrewolucyjnej Rosji wysuwa się kazański geometra N. Łobaczewski, odkrywca tzw. geometrii nieeuklidesowych, nie bez uzasadnienia porównywany z Kopernikiem.

Do wybitnych fizyków rosyjskich oprócz Łomonosowa należą: Pietrow, który odkrył łuk Volty, Lenc — autor ważnych praw elektromagnetyzmu, Jakobi — wynalazca galwanopłytki, Lebediew — który po raz pierwszy doświadczalnie wykazał oraz zmierzył ciśnienie światła, Stoletow — odkrywca fotoelektrycznych zjawisk, Golicyn — twórca sejsmografii.

Największą sławą w przedrewolucyjnej Rosji w dziedzinie chemii okryło się nazwisko Mendelejewa, twórcy układu periodycznego pierwiastków, który pozorną chaotyczność zjawisk chemicznych ujął w ścisłe prawo przyrody o zasadniczym i niezwykle doniosłym znaczeniu. Rosyjscy chemicy Zinin i Butlerow stoją w pierwszym szeregu twórców współczesnej chemii organicznej.

Zasługi rosyjskich geografów w stosunku do własnego kraju są olbrzymie. Oprócz wspomnianych już należy wymienić znakomite nazwiska Mikłuchi-Makłaja, Kropotkina, Przewalskiego, Kozłowa i wielu innych. „Szóstą część kuli ziemskiej“, a także wiele innych krajów, szczegółowo zbadali i opisałi ci odważni podróżnicy i uczeni.

Wielkie są zasługi uczonych przedrewolucyjnej Rosji w dziedzinie biologii. Doniosłe znaczenie dla teorii rozwoju świata zwierzęcego miały wysmienite prace Bera, Kowalewskiego i Miecznikowa z zakresu embriologii ewolucyjnej. Znakomity botanik Timiriazew w swoich pracach wyjaśnił fizyczny charakter jednego z najważniejszych procesów z zakresu fizjologii roślin — procesu przyswajania z powietrza dwutlenku węgla przez zieleni roślinną pod działaniem światła słonecznego. Prace Sieczenowa i Pawłowa z zakresu fizjologii dały początek zupełnie nowemu pojmowaniu zjawisk świadomości, myślenia oraz procesów zachodzących w półkulach mózgowych.

Technika w przedrewolucyjnej Rosji także stała na wysokim poziomie, będąc wyrazem rozległych możliwości twórczych narodu. W XVIII wieku samouk Kulibin konstruował mosty z godnymi uwagi mechanicznymi właściwościami; inżynier Połzunow pracował nad wynalazkiem parowej maszyny; w XIX wieku akademik Jakobi tworzył galwanoplastykę i budował pierwsze łodzie motorowe, inżynier Jabłoczkow był wynalazcą lampy łukowej, a Lodygin — lampki żarowej; Popow po raz pierwszy skonstruował telegraf bez drutu; Zukowski był jednym z ważniejszych twórców teorii budowy samolotów.

Losy tych wynalazków w przedrewolucyjnej Rosji były w większości wypadków żałosne. W kraju nie było odpowiednich warunków do wcielenia ich w życie, do oddania ich na usługi ogółu. Bardzo często wybitni wynalazcy wyjeżdżali bezpowrotnie za granicę, a w kraju pograżano ich w niepamięć. Carska Rosja nie była odpowiednią glebą dla rozwoju współczesnej techniki, pełnej szerokiego rozmachu.

Powtarzając znaną strofę Łomonosowa można powiedzieć, że historia rozwoju nauki w starej Rosji wykazała niewątpliwie:

„Że może własnych Platonów
I o niezwykłym umyśle Newtonów
Wydawać Ziemia Rosyjska“.

Ale docenić tych „Newtonów“ jak na to zasługują, wprowadzić w życie ich myśli i naukowe osiągnięcia, stworzyć dokoła nich szkoły — tego w większości wypadków w kraju nie umiano. Powstały doskonałe szkoły wyższe, ale było ich bardzo mało; wielcy uczeni w większości wypadków byli zupełnie odosobnieni, nie promieniowali swych nauk na środowisko uczniów i współpracowników. Nikt się nie troszczył, aby w kraju były reprezentowane wszystkie rodzaje nauki i techniki. W najważniejszych dziedzinach nauk nigdy nie było w starej Rosji ani jednego specjalisty.

Piotr I dokonał wielkiego dzieła: starorusyjską naukę o bizantyjskich tradycjach i skostnieniu przepełnił nowoczesnym duchem Galileusza i Newtona. W ciągu dwóch stuleci nowa nauka rozwijała się i doskonaliła, dając Rosji Łomonosowa, Łobaczewskiego, Mendelejewa, była jednak wciąż niedostateczna co do zakresu, miała za mało punktów stycznych z życiem.

Dałszy rozwój nauki rosyjskiej był zahamowany przez reakcyjny szlachecko-burżuazyjny ustrój. Dopiero rewolucja socjalistyczna zdołała uczynić z rosyjskiej nauki potężną siłę, uczestniczącą w budowie państwa, w jego obronie, pracującą nad podniesieniem przemysłu, rolnictwa, medycyny i narodowego dobrobytu.

2. RADZIECKA NAUKA W CZASIE PIERWSZYCH LAT REWOLUCJI

Nową energię i nowy kierunek nadała rosyjskiej nauce Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna. Młody radziecki kraj był otoczony pierścieniem wrogich sąsiadów i interwentów, mających do dyspozycji nowoczesną technikę.

Pod względem ekonomicznym kraj był niezwykle wyczerpany latami wojny. W tych warunkach niezwykle doniosłego znaczenia nabierała sprawa

wa rozwoju nauki i techniki. „Aby zwyciężyć — mówił Lenin w okresie wojny domowej 1920 r. — należy zrozumieć najdawniejsze dzieje starego burżuazyjnego świata; żeby budować komunizm, należy naukę i technikę rozwinąć na najszerzej platformie“.

W czasie tych ciężkich lat rząd radziecki wyzyskał wszystkie możliwości i środki dla zasadniczej zmiany stanu rosyjskiej nauki. W 1918 r. Lenin sam podał szkic planu z dziedziny prac naukowo-technicznych, na podstawie którego Akademia Nauk miała brać udział w ekonomicznych i technicznych badaniach o pierwszorzędym znaczeniu dla państwa (racjonalne rozplanowanie przemysłu, elektryfikacja, zastosowanie sił wodnych i siły wiatrów). Została naszkicowana i zaczęła przybierać coraz wyraźniejsze kształty nowa forma organizacji nauki: wielkie, dobrze wyposażone instytuty naukowo-doświadczalne, zajmujące się specjalnymi zagadnieniami. W Moskwie powstały wkrótce: Centralny Instytut Aerohydrodynamiczny, Instytut Fizyczny, Wszechzwiązkowy Instytut Elektrotechniczny; w Leningradzie — Państwowy Instytut Optyczny, Instytut Fizyko-Techniczny, Instytut Roentgenowski, Instytut Radowy i wiele innych.

Zorganizowanie tych zakładów, w których miały pracować setki specjalistów, było niezwykle trudnym zadaniem. Przede wszystkim trzeba było ludzi-specjalistów, a stara Rosja niewiele ich przekazała radzieckiemu krajowi. Zachodziła konieczność kształcenia młodzieży w przyspieszonym tempie, trzeba było zorganizować samokształcenie, kursy, wysyłać ludzi za granicę. Trudności te zostały pokonane, kadry naukowe rosły i w tych dziedzinach wiedzy, w których jeszcze niedawno trzeba było specjalistów „szukać choćby ze świecą“, pojawili się znawcy, którzy doskonale — na swój sposób — orientowali się w zagadnieniach. Armia naukowa rosła z każdym dniem.

W starej Akademii Nauk także zmieniły się metody pracy. Gdzie dawniej w pojedynkę, bez pośpiechu pracował akademik-specjalista, teraz zaczęli zjawiać się w coraz to większej ilości początkujący uczeni i studenci, a cichy, odosobniony gabinet stopniowo przekształcał się w instytut z najróżnorodniejszymi laboratoriami i specjalnościami. Akademik Kurnakow zorganizował Instytut Badań Fizyko-Chemicznych; słynne laboratorium akademika Pawłowa zmieniło się w wielki, doskonale wyposażony Instytut Fizjologiczny; akademik Stieklów stanął na czele Instytutu Fizyko-Matematycznego itp.

Już w pierwszych miesiącach po rewolucji zaczęły powstawać nowe wyższe zakłady naukowe i uniwersytety zarówno w wielkich miastach jak i na głuchej prowincji. Nauka rozwijała się, obejmując coraz to nowe dziedziny.

Już w początkach swego rozwoju nauka radziecka była poddana jednej poważnej „próbie państwowej“. Na wezwanie rządu radzieckiego pod przewodnictwem akademików Łazariewa i Gubkina rozpoczęto jeszcze podczas wojny domowej, a nawet w strefie objętej działaniami wojennymi, szczegółowe badania kurskiej anomalii magnetycznej, które w wyniku doprowadziły do odkrycia olbrzymich pokładów rud żelaznych. W 1920 r. akademik Fersman wraz ze swymi współpracownikami rozpoczął bada-

nia na Dalekiej Północy, na Półwyspie Kolskim, które doprowadziły do odkrycia niezwykle ważnych apatyto-nefelinowych złoża.

Na wezwanie Lenina komisja radzieckich inżynierów-elektryków opracowała rozległy plan elektryfikacji kraju. Będąc wynikiem wielkiego wkładu prac z dziedziny techniczno-ekonomicznej plan ten miał niezwykle ważne znaczenie. Dalszego rozwoju doczekał się w okresie planów pięcioletnich. Stalin już wtedy charakteryzował plan elektryfikacji jako „mistrzowski szkic jedyne go i prawdziwie państwowego planu gospodarczego...“ Wyrażał się o nim jako o jedynej w naszych czasach marksistowskiej próbie likwidacji w Rosji gospodarczo zacofanych form, próbie jedynie realnej i jedynie możliwej przy teraźniejszych warunkach produkcyjno-technicznej podbudowy.

W wyniku wyteżonej pracy nowych instytucji i przemysłu młody kraj radziecki zaczął budować swoje motory elektryczne, wytwarzać radioodbiorniki, żarówki, szkło optyczne i optyczne aparaty. Doskonaliła się budowa samolotów pod wpływem godnych uwagi prac teoretycznych Żukowskiego i Czapygina, przyswajano stopniowo w teorii i praktyce sztukę budowy współczesnych automobilów i parowozów. Niezwykle rozwinęło się lecznictwo radzieckie, któremu towarzyszyły naukowe badania z dziedziny medycyny i biologii. Została zwrócona należyta uwaga — co do charakteru i zakresu — na nauki dotyczące prowadzenia gospodarstw rolnych, przy czym postawiono sobie za cel zwiększenie urodzajności pól chłopskich.

Leninowsko-stalinowska polityka narodowościowa postawiła radzieckich językoznawców przed odpowiedzialnymi zadaniami. Opracowywano podstawy piśmiennictwa, słowniki i gramatyki dla poszczególnych narodowości, wchodzących w skład Związku Radzieckiego; po raz pierwszy przystąpiono do naukowego opracowania historii tych narodów.

Najważniejszym jednak wydarzeniem w historii nauki radzieckiej tego okresu było to, że odtąd państwowe i polityczne życie kraju całkowicie zaczęło się kształtować według naukowej teorii, według nauki Marksa i Engelsa o prawach rozwoju społecznego. Lenin i Stalin kontynuując tę naukę odkryli prawa rozwoju społecznego w nowej epoce, w epoce imperializmu i rewolucji socjalnej; stworzyli oni naukę o państwie, o zwycięstwie rewolucji socjalistycznej, o drogach realizacji socjalizmu i urzeczywistnili te teorie we własnym kraju.

Z roku na rok zmieniał się charakter nauki w ZSRR. Poprzez szkoły, ustną propagandę, odczyty, książki, gazety, radio — nauka przenikała w najszerze masy narodu. Wkrótce kadry pracowników naukowych zwiększyły się niemal dziesięciokrotnie w porównaniu z okresem przedrewolucyjnym. I podczas gdy poprzednio nauka była oderwana od zadań praktycznych, a uczeni często zajmowali się zupełnie abstrakcyjnymi zagadnieniami, teraz naukowe teorie były organicznie związane z wymaganiami techniki i życia praktycznego. Nauka stała się dostępniejsza, objęła szerszy zakres i zbliżyła się znacznie bardziej niż przedtem do wymagań życia.

W przedrewolucyjnej Rosji, gdy była mowa o nauce, zawsze chodziło o poszczególnych uczonych: Łomonosowa, Łobaczewskiego, Mendelejewa; za czasów radzieckich — o szkoły, o instytucje. Mówiło się o szkole Pawło-

wa, Kurnakowa, o Centralnym Instytucie Aerohydrodynamicznym, o Państwowym Instytucie Optycznym itp., a więc o wielkich kolektywach uczonych.

Nie było to jednak równoznaczne ze zmniejszeniem się roli wybitnych osobowości, genialnych jednostek, utalentowanych naukowców. Wybitnego uczonego ceniono teraz jeszcze bardziej niż przedtem, nie był on jednak odosobniony, lecz był nauczycielem, twórcą swojej szkoły naukowej.

Nawet podczas pierwszego, szczególnie trudnego okresu nauka radziecka wiele dokonała dla własnego kraju i wiele wniosła do ogólnego dorobku światowego. Akademik Joffe położył podwaliny pod naukę współczesnej fizyki kryształów. W instytucie Pawłowa kontynuowano niezwykle doniosłe prace dotyczące odruchów warunkowych. Akademik Marr tworzył nową rewolucyjną teorię języka. Tym teoretycznym wzlotom towarzyszyły niezliczone osiągnięcia mniejszej czy większej miary — a'e niezwykle ważne pod względem praktycznym — z dziedziny chemii, elektrotechniki, radiofonii, optyki, awiacji, wykorzystania bogactw kopalnych kraju itp.

Nauka nie zwlekając szczerze zapłaciła swojemu narodowi za ulepszone warunki życia, które jej zapewniła zwycięska rewolucja. Szczególna opieka, jaką partia bolszewicka i rząd radziecki otoczyły naukę od samych początków utworzenia państwa radzieckiego w okrutne lata wojny domowej i interwencji, miała decydujące znaczenie później w czasie stalinowskich «piatiletek» i ostatniej wielkiej wojny. Młode siły naukowe, które w pierwszym okresie władzy radzieckiej przystąpiły do badań naukowych, teraz dojrzały i w czasie wojny były podstawową siłą, decydującą o rozwoju nauki i techniki w kraju.

3. RADZIECKA NAUKA W OKRESIE STALINOWSKICH PLANÓW PIĘCIOLETNICH

W grudniu 1925 r. na XIV zjeździe partii Stalin wysunął hasło przebudowy Związku Radzieckiego z kraju agrarnego w przemysłowy. W kwietniu 1929 r. na XVI partyjnej konferencji został zatwierdzony I plan pięcioletni rozwoju gospodarstwa narodowego.

Na niezmiernych obszarach kraju zaczął wyrastać nowy potężny przemysł. Nauka i technika w planowanym socjalistycznym gospodarstwie narodowym także weszły na tory planowania i zostały oddane na użytek powstającego przemysłu, transportu i gospodarki rolnej.

Początkowo nie dowierzano, aby planowanie można zastosować do badań naukowych, rozumując, że przecież „istotnym zadaniem nauki jest wykrywanie niewiadomego, jakżeż więc można zastosować planowanie?“ Ale temu rozumowaniu zaprzeczyła cała przeszłość nauki, a przede wszystkim radzieckie doświadczenie. Badania naukowe mają pewne podobieństwo do podróży po górzystym obszarze z urwistymi szczytami, wąwozami, płaskowzgórzami i dolinami. Niekiedy podróżnik dochodzi do stromej ściany i rzeczywiście nie jest w stanie przewidzieć, jak wygląda dalsza droga. Ale za to gdy się wędruje na szczyt, z jego wysokości obejmuje rozległe obszary i często może ustalić bardzo szczegółowy plan dalszej podróży na długi okres czasu. Od szczytu do szczytu podróż może przybrać charakter pla-

nowy. Szczyty — to wielkie odkrycia, które na długi czas wyznaczają drogi rozwoju nauki. Takimi odkryciami były: teoria doboru naturalnego Darwina, periodyczny układ pierwiastków Mendelejewa, nauka o odruchach warunkowych Pawłowa itd. Takim wyniosłym szczytem jest nauka Marksa — Lenina — Stalina.

Jeszcze bardziej uzasadniona jest możliwość planowania w dziedzinie techniki. Konstruktor samolotów wiedział z góry i wie teraz, jak przeciętnie będzie wzrastać z roku na rok siła i szybkość przyszłych samolotów. Współczesny parowóz jest konsekwentnym, planowym udoskonaleniem pierwszego parowozu Stephensona.

Podobnie jak do gospodarki narodowej — zaczęto stosować planowanie również do nauki, ustalając plany naukowe na kwartały, lata i pięcioletnie okresy. Nauka rozwijająca się według planu wiele dała państwu. Pomogła do urzeczywistnienia pierwszego planu pięcioletniego i następnych. Wytyczając podstawowe zadania planu pięcioletniego w swoim referacie „Wyniki pierwszej «piatiletki»“ wysunął Stalin na pierwsze miejsce wprowadzenie kraju „z jego zacofaną, często niemal średniowieczną techniką — na tory nowej, współczesnej techniki“. Dla urzeczywistnienia tego zadania w przemyśle i gospodarce rolnej była niezbędna wyętzona praca naukowa, dotycząca istoty wytwórczości i detali technologicznych. Bardzo często praca ta na poszczególnych odcinkach nie była zdobywaniem nowych szczytów, lecz tylko planowym przedzieraniem się przez trudności, stojące na drodze do celu.

Prace planowe prowadzono nie tylko w instytutach i fabrycznych laboratoriach, ale także w centralnych zakładach naukowych: w Akademii Nauk, w uniwersytetach i innych wyższych zakładach naukowych. „Białe plamy“ w wielu dziedzinach nauki zostały w okresie «piatilettek» zapełnione. Nauka planowana pomogła wychować doświadczonych specjalistów w takich dziedzinach, w których do niedawna kraj nie miał ani ludzi, ani tradycji naukowych.

Równoległe i w ścisłym związku z tą doniosłą, ale na pierwszy rzut oka niekiedy niedostrzegalną pracą naukową na froncie naukowo-technicznym rozwijała się nauka teoretyczna: „zdobywanie szczytów“.

Nauka radziecka w okresie realizacji planów pięcioletnich może poszczycić się wielu wybitnymi pracami naukowymi o doniosłości światowej, odkrywającymi szerokie horyzonty dla teorii i praktyki naukowej.

Oto niektóre przykłady z dziedziny fizyki, nauki rozwijającej się szczególnie szybko w tym okresie zarówno w Związku Radzieckim jak i za granicą.

Skobieltyn zastosował nową metodę badania promieni kosmicznych i procesów rozpadu jąder atomowych przez umieszczenie tzw. kamery Wilsona w silnym polu magnetycznym. Dzięki zastosowaniu tej metody wykazał on po raz pierwszy, można powiedzieć naocznie, istnienie promieni kosmicznych, określił energię cząstek w nich występujących i ujawnił nowe zjawisko „ulewy“ cząsteczek. Metoda Skobieltyna, została przyjęta na całym świecie, otwierając drogę dla kilku wielkich odkryć. Za jej pomocą odkryto za granicą dodatnie elektrony oraz nowe elementarne cząstki bez ładunku elektrycznego, wchodzące w skład jąder atomowych, tzw. neutrony.

Moskiewscy fizycy Mandelsztam i Landsberg równocześnie z hinduskim badaczem Ramanem w Kalkucie odkryli nowe, niezwykle ważne zjawisko optyczne, tzw. „kombinacyjne rozproszenie światła“. Istota jego polega na tym, że światło rozproszone daje inne widmo niż światło padające — wskutek własnego drgania atomów w cząsteczkach materii. To zjawisko miało bardzo wielkie znaczenie dla wytłumaczenia natury światła, a także natury materii i równocześnie ujawniło tajniki wewnętrznej struktury cząsteczek. Jak doniosłe było to odkrycie można sądzić choćby według tego, że siedemnaście lat po jego opublikowaniu ukazało się na całym świecie kilka tysięcy prac zajmujących się tym zagadnieniem, jego dalszym rozwojem i zastosowaniami.

Dzisiaj to „kombinacyjne rozproszenie“ w coraz szerszym zakresie jest stosowane w życiu, w laboratoriach, w fabrykach, w zastosowaniu do analizy związków organicznych, a w szczególności przetworów naftowych, dla badania benzyny i innych materiałów.

Kapica zbudował pomysłową i bardzo produktywną maszynę do skraplania helu, gazu skraplającego się niezwykle trudno. Pracując nad płynnym helem Kapica odkrył, że w pewnych warunkach — w temperaturze zbliżonej do bezwzględnej zera — posiada on nową własność, polegającą na prawie zupełnym braku spójności, tzw. własność nadpłynności. Ta nieznana przedtem właściwość materii przy niskich temperaturach postawiła naukę przed nową zagadką.

Młody fizyk Czerenkow wykrył ciekawe zjawisko optyczne. Jeśli dowolny czysty płyn: wodę, kwas solny, glicerynę itp. będziemy naświetlać promieniami γ lub β wydzielanymi przez rad, to powstaje słabe, widzialne świecenie, o zdumiewających właściwościach. Jest ono skierowane tylko ku przodowi w formie stożka, jest niemal jednakowo silne bez względu na ciecz naświetlaną i posiada jeszcze inne niezwykle własności.

Zjawisko to zapoczątkowało nową stronicę nauki o świetle. Zachodzi tu wypadek, gdy elektrony poruszają się wewnątrz substancji z szybkością większą niż szybkość światła.

Dwaj młodzi fizycy Pietrzak i Flerow wykryli godny uwagi fakt samorzutnego rozpadu jąder atomów uranu.

Doskonałe wyniki uzyskano w okresie «piatiletek» na polu zastosowania fizyki do zagadnień techniki.

Nowe drogi rozwoju radiotechniki zostały wytyczone przez prace Mandelsztama, Papaleksi, Andronowa i innych o „nieliniowych wahaniach“. W dobrze znanych już, jakby się zdawało, dziedzinach zjawisk (np. nawet w wypadku zwykłego dzwonka elektrycznego) przy bliższej analizie matematycznej ujawniono nowe właściwości. Radiotechnika pod względem teoretycznym wzniosła się na wyższy szczebel. Wynikiem teoretycznego pogłębienia były nowe praktyczne osiągnięcia. Na nowych zasadach pobudowano aparaty radiowe i opracowano nowe sposoby walki z zaburzeniami radiowymi.

Drugim osiągnięciem, które radiotechnika zawdzięcza tymżo uczonym i ich szkołę, jest skonstruowanie dalekomierza radiowego, tj. przyrządu pozwalającego za pomocą fal radiowych z wielką dokładnością określać

odległości, wynoszące setki i więcej kilometrów. Ta metoda dała doskonałe wyniki przy ścisłych geodezyjnych pomiarach na morzu.

Wspomniany poprzednio Kapica zbudował nową, potężną maszynę dla wytwarzania płynnego powietrza o znacznej przewodzie nad maszynami poprzednio stosowanymi. Na niej oparła się nowa technika w przemyśle chłodniczym.

Linnik opracował zastosowanie interferencyjnych zjawisk optycznych do precyzyjnych pomiarów i niezwykle czulej kontroli jakości polerowanych powierzchni. W tym celu zbudował on kilka przyrządów, które uzyskiwały duży rozgłos i zastosowanie zarówno w ZSRR jak i za granicą.

Wiele dokonał radzieccy fizycy Kubecki, Timofiejew i inni w dziedzinie tzw. zjawisk elektronowo-optycznych, które mają wielostronne zastosowanie w różnych dziedzinach (film mówiony, telewizja, pewne przyrządy wojenne itp.).

Z osiągnięć matematycznych, dokonanych w ZSRR w okresie realizacji planów pięcioletnich, wielki rozgłos uzyskały prace Winogradowa z dziedziny teorii liczb. Winogradow nie tylko rozwiązał pewne zagadnienia z teorii liczb, które od stuleci czekały na rozwiązanie, ale także opracował doskonałą metodę analityczną, która może doprowadzić do nowych doniosłych wyników.

Radzieccy chemicy, wychowani w szkołach naukowych Faworskiego, Lebediewa, Zielińskiego, stworzyli teoretyczne i technologiczne podstawy dla rozwoju wielu nowych gałęzi przemysłu, jak wytwarzanie kauczuku syntetycznego, synteza związków polimeryzujących się (masy plastyczne), sztuczne paliwo do motorów oraz produkcja wielu innych ważnych substancji organicznych.

Wiele cennych wyników w dziedzinie stopów metali osiągnęła naukowa szkoła Kurnakowa.

Na wielkim obszarze ZSRR geolodzy radzieccy zajmowali się systematycznym badaniem bogactw naturalnych. Wielki rozwój osiągnęły badania geologiczne terenów obfitujących w ropę naftową, prowadzone przez wiele lat pod kierownictwem Gubkina. Odkryto wiele nowych terenów ropośnych, w szczególności tzw. Drugie Baku, dostarczające już teraz wielu milionów ton doskonałej ropy.

W liczbie radzieckich odkryć geograficznych z tego okresu należy przede wszystkim wymienić ekspedycje polarne, mające na celu urzeczywistnienie dawnego marzenia Łomonosowa — odnalezienia «wielkiej drogi północnej». Lot na biegun północny pod kierownictwem Szmidta oraz, wspaniały drejfl na krze Papanina i jego towarzyszy będą zawsze stanowiły jedną ze sławnych kart radzieckiej nauki.

Bohaterskie loty załogi radzieckiego balonu stratosferycznego, badanie atmosfery przy pomocy balonów-sond oraz podczas wysokogórskich ekspedycji dostarczyły cennych materiałów dla fizyki atmosfery i dla zbadania warunków awiacji na znacznych wysokościach.

Samodzielnymi drogami kroczyło badanie fizyki hydrosfery, przynosząc w pracach Szulejkina i jego uczniów wiele doniosłych teoretycznych i praktycznych wyników.

Szkoła Golicyna pod kierownictwem jego ucznia Nikiforowa prowadziła systematyczne i szeroko zakrojone studia nad litosferą, szczególnie uwagę poświęcając trzęsieniom ziemi.

Znakomite wyniki osiągnięto w okresie realizacji planów pięcioletnich w dziedzinie biologii, medycyny, historii, lingwistyki, ekonomii, prawodawstwa i — w szczególności — w dziedzinie techniki. W niniejszym szkicu więcej uwagi poświęcono osiągnięciom z zakresu fizyki ze względu na specjalność autora.

Wspólny pogląd na świat — materializm dialektyczny z roku na rok nadał nauce radzieckiej coraz bardziej jednolity charakter. Prądy idealistyczne i przenikające do niej od czasu do czasu pozostałości metafizycznego materializmu spotykały się z ostrą krytyką.

Nowe warunki socjalne, jakie zapanowały po zwycięskiej rewolucji, wpłynęły na odrębny charakter nauki radzieckiej. Jak powiedział w 1938 r. Stalin, ta nauka „nie odgradza się od narodu, nie trzyma się od niego na uboczu, lecz gotowa jest służyć narodowi“. Jej twórcy „doceniają wartość i znaczenie tradycji naukowych; wykorzystują je w sposób światły dla celów nauki, nie chcą być jednak ich niewolnikami i mają odwagę w zdecydowany sposób łamać stare tradycje“. Jest to nauka, w której „nowe drogi są wytyczane niekiedy nie przez jednostki znane w świecie nauki, lecz przez zupełnie nieznanymi, szarych ludzi — praktyków i nowatorów“.

4. NAUKA RADZIECKA A WIELKA WOJNA NARODOWA

Ostatnia wojna postawiła naukę przed nowymi zadaniami.

Niejednym młodym uczonym musiał zmienić mikroskopy, teleskopy, retorty i książki — na karabin, by wyruszyć na front. Ci co pozostali w laboratoriach i instytutach niemal na oczach wroga kontynuowali swoją pracę naukową. Historia radzieckiej nauki nie zapomni uczonych leninogradzkich, którzy przeszło dwa lata pod bombami samolotów i ostrzałem artyleryjskim, o głodzie i chłdzie, za cenę niesłychanych wyrzeczeń kontynuowali swą pracę naukową, wygłaszali wykłady, pracowali w szpitalach, pisali książki i oddawali wszystkie swe siły na pomoc żołnierzom, broniącym rodzinnego miasta. Fizycy remontowali dalekomierze artyleryjskie, pomagali w maskowaniu miasta i okrętów floty bałtyckiej, rozwiązywali zagadnienia w związku z koniecznością nawiązania łączności z „wielkim krajem“ poprzez lody jeziora Ładożskiego; botanicy pracowali nad otrzymaniem z roślin witamin zabezpieczających przed skorbutem; medycy poszukiwali nowych sposobów walki z dystrofią (wyczerpaniem organizmu).

Główne siły naukowe były ewakuowane daleko w głąb kraju, za Wołgę, na Ural, do Syberii. Instytuty Akademii Nauk znajdowały się w Kazaniu, Swierdłowsku, Frunze, Taszkencie, Alma-Ata i innych miastach radzieckich. Ukraińska Akademia Nauk przeniosła się do Ufy. Daleko poza frontem rozpoczęły także swą działalność instytuty: Państwowy Instytut Optyczny w Joszkar-Oła, Wszechzwiązkowy Instytut Elektrotechniczny — w Swierdłowsku itp.

Instytuty i przemysł ewakuowano w celu maksymalnego zmobilizowania ich działalności i najwydatniejszego niesienia pomocy dla Armii Czerwonej.

Nauka została poddana najtrudniejszej próbie. W prymitywnych, często zupełnie nieodpowiednich warunkach, w nieprzystosowanych dla celów naukowych pomieszczeniach, zmagając się z brakiem niezbędnych materiałów i przyrządów, bez nowych książek, bez doświadczonych pracowników — walczących na froncie — trzeba było bez zwłoki rozwiązywać zadania, które narzucała wojna.

Teraz można z zadowoleniem stwierdzić, że uczeni radzieccy wytrzymali tę próbę — okazując w niejednym pomoc frontowi, ułatwiając mu spełnienie jego zadań.

Wymagania stawiane nauce były niezwykle różnorodne. Trzeba było troszczyć się o zdrowie żołnierzy, ratować życie rannych. Medycyna radziecka wiele dokonała na tym odcinku. Ponad 70% rannych po kuracji powracało na front, śmiertelność w szpitalach spadła kilkakrotnie w porównaniu ze śmiertelnością z okresu pierwszej wojny światowej. Na skutek leczenia ran we właściwym czasie nauczono się zapobiegać infekcjom zagrażającym życiu rannych. Doskonale wyniki osiągnięto przy zastosowaniu nowej metody leczenia uszkodzeń kończyn i ran klatki piersiowej. Opracowano metody leczenia zranień gałki ocznej w pewnych szczególnych wypadkach — przez zastosowanie przeszczepiania nowej tkanki. Rozległe zastosowanie w medycynie wojennej uzyskała metoda leczenia przez transfuzję krwi, znana już przed wojną, ale bez przerwy doskonalona. Znalezione sposoby leczenia odmrożonych kończyn. Wzrastało wciąż zapotrzebowanie na środki lecznicze, które wytwarzano w niewystarczającej ilości, pracowano więc usilnie nad wynalezieniem i praktycznym opracowaniem technologicznych sposobów wytwarzania takich preparatów jak streptomycyna, sulfidyna, penicylina i inne.

Coraz większe i coraz bardziej skomplikowane było zapotrzebowanie frontu na broń wszelkiego rodzaju. Technika i pomysły konstruktorów wiele dokonały w tej dziedzinie. Nowe ciężkie haubice, nowe typy armat, działa przeciwlotnicze, artyleria morska nowego typu, miotacze min, różne rodzaje broni automatycznej, działa przeciwczołgowe, pociski do przebijania pancerzy niemieckich „Ferdynandów“ i „Tygrysów“ — wszystko to zostało stworzone i wyprodukowane w czasie wojny przez radzieckich inżynierów-wynalazców i radziecki przemysł.

Tanki, torujące drogę ofensywie armii radzieckiej, były wynikiem pracy robotników przemysłu metalurgicznego i twórczej myśli konstruktorów Morozowa, Kotina i innych.

Lotnictwo radzieckie, które w okresie wojny niebywale rozrosło się i rozwinęło zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym, było szczególnie wymownym świadectwem postępu techniki. Samoloty Jakowlewa, Ławoczkina, Iliuszyna, Tupolewa, Pietliakowa, Polikarpowa i motory awiacyjne Mikulina, Szwecowa, Klimowa pod wieloma względami zadecydowały o sile Armii Czerwonej.

Rozwój awiacji był wynikiem olbrzymiej pracy — o charakterze niekiedy zupełnie abstrakcyjnym — dokonanej przez stare i młode pokolenie

aerodynamików i mechaników: Żukowskiego, Czapłygina, Juriewa, Chrystianowicza i innych. Na tym odcinku „uniwersytecka“ nauka splatała się nierozdzielnie z podstawową techniką wojenną.

Doskonalila się budowa okrętów, tworzono nowe typy okrętów wojennych i broni morskiej. W tej dziedzinie połączyła się wiekowa tradycja, mistrzostwo takich klasyków teorii i praktyki budowy okrętów, jak Kryłow — z wiedzą i umiejętnościami młodych inżynierów i konstruktorów.

Doniosłe znaczenie w ostatniej wojnie miało radio: z jednej strony jako potężny środek łączności, z drugiej — jako niezwykle skuteczny sposób wykrywania nieprzyjacielskich samolotów i wszelkich obiektów wojskowych oraz wyznaczania odległości od nich. Radziecka radiotechnika wiele dokonała w tej dziedzinie dzięki pracom Kobzarewa, Berga, Wiedzińskiego, Papaleksi, Minca i wielu innych fizyków i inżynierów.

Wszelkie rodzaje współczesnego uzbrojenia są nierozdzielnie związane ze skomplikowanymi i precyzyjnymi przyrządami optycznymi. W artylerii niezbędne są dalekomierze i stereoskopy, bombowce są zaopatrzone w celowniki i niezwykle skomplikowane obiektywy fotograficzne do zdjęć lotniczych; celowniki optyczne są niezbędnymi częściami tanków, a nawet karabinów, peryskop jest zasadniczym elementem łodzi podwodnej, lornetka — przedmiotem pierwszej potrzeby dla oficera. Radzieccy uczeni, inżynierowie i wykwalifikowani robotnicy wywiązali się z zadania nałożonego na nich przez kraj. Armia Czerwona nie uskarżała się na brak przyrządów optycznych ani na ich jakość. Obiektywy lotnicze nowego typu, wypełniające z powodzeniem zadania bojowe, dalekomierze, peryskopy, celowniki i inne przyrządy optyczne konstruowano i produkowano w guszy lasów maryjskich w Państwowym Instytucie Optycznym oraz w niezliczonych fabrykach przemysłu optycznego.

Również chemia została oddana na usługi frontu i przemysłu. Uczeni-chemicy znajdowali nowe sposoby otrzymywania acetonu, alkoholi, różnego rodzaju mas plastycznych, niezbędnych do wytwarzania przezroczystego opancerzenia oraz do okien w samolotach i tankach itp. Wciąż trwała wytężona praca w celu otrzymania wysokowartościowego paliwa do motorów lotniczych; wyszukiwano nowe sposoby rafinerii benzyny i innych przetworów naftowych. Doniosłe zadania mieli do spełnienia chemicy w dziedzinie wynalezienia nowych materiałów wybuchowych i opracowania ich technologii.

Wojna zmuszała do wzmożenia poszukiwań mających na celu wykrycie i zastosowanie złóż mineralnych i innych bogactw naturalnych kraju. Odkryto nowe pokłady węgla, ropy, gazu ziemnego. Rezultatem tych odkryć była w szczególności przebudowa przemysłu saratowskiego na łańcuch napęd gazowy. Zapasy tego gazu są tak wielkie, że niezaługo będzie z niego korzystać również Moskwa za pośrednictwem rurociągu Saratów—Moskwa. Zbadaniem zasobów mineralnych Uralu zajęła się specjalna komisja na czele z przewodniczącym Akademii Nauk, Komarowem. Inne analogiczne komisje pracowały w Zagłębiu Karagandyńskim (Skoczyński) i na Powołżu (Czudakow).

Trudno jest wyliczyć olbrzymie usługi, jakie oddały krajowi w czasie wojny nauki biologiczne i nauki z zakresu gospodarki rolnej. Pomoc oka-

zywał każdy, kto tylko miał wiedzę czy praktykę w tej dziedzinie — od akademików począwszy, kończąc na doświadczonych i spostrzegawczych pracownikach kolektywów rolnych.

Wojna skończyła się niedawno, nie podsumowano jeszcze wszędzie wyników, niesposób więc w pełni zdać sobie sprawy z pomocy, jaką niosła frontowi nauka i technika radziecka. Jedno jest pewne, że ta pomoc docierała do wszystkich dziedzin związanych z frontem, począwszy od zdrowia żołnierza, od żołnierskich «walenek», które starano się uczynić nieprzemakalnymi w okresie wiosennych roztopów, a skończywszy na nowych rodzajach dział przeciwzołgowych.

Ocena zasług, jakie oddała krajowi radziecka nauka wyraziła się ze strony partii i rządu w licznych stalinowskich nagrodach za najlepsze osiągnięcia z dziedziny nauki i techniki; swój tryumf święciła radziecka nauka w czasie 220-letniego jubileuszu Akademii Nauk ZSRR w czerwcu 1945 r., w dni wielkiego zwycięstwa.

5. NA PROGU NOWEJ EPOKI

Wielka Wojna Narodowa zakończyła się zwycięstwem, którego doniosłość trudno jeszcze teraz w pełni ocenić. Związek Radziecki i cały świat stanęły na progu nowej epoki.

Czwarty plan pięcioletni na 1946 — 1950 rok, plan odbudowy i rozbudowy przemysłu, gospodarstw rolnych, komunikacji, wymaga współpracy świata naukowego. Nauka radziecka musi przestawić swą działalność, dostosowaną jeszcze niedawno do potrzeb wojennych, na tory różnorodnych zadań pokojowych socjalistycznego budownictwa.

Niewątpliwie odbudowa zniszczonego przez wroga gospodarstwa narodowego nie będzie po prostu odbudową stanu sprzed 1941 roku. W ogniu wojny dokonały się na całym świecie doniosłe zmiany. Należy podkreślić dwie niezwykle ważne tendencje, o których urzeczywistnieniu marzyli zawsze najszlachetniejsi uczeni rosyjscy, mianowicie: zwiększenie roli nauki i demokracji w życiu narodów. Faszyzm nie został całkowicie wykorzeniony, jego zamaskowani zwolennicy przyczaili się tu i ówdzie, czekając na odpowiednią porę. Wiele jest do zrobienia na polu wytypienia resztek faszystowskiej ideologii, ale demokracja, niosąca z sobą lepszą przyszłość, na trwałe zakorzeniła się już w wielu krajach.

Znaczenie nauki i techniki niebywale wzrosło. W czasie wojny technika rozwijała się i rosła z dnia na dzień, rozwiązując zadania, które jeszcze niedawno wydawały się nierozwiązalne i wprost fantastyczne. Zdumiewające wyniki, jakie osiągnęła nauka i technika, świadczą o niemal nieograniczonych możliwościach ludzkich; przy należytych wkładzie umysłu i sił mogą być rozwiązane najtrudniejsze zagadnienia. Ale nauka służy postępowi tylko wtedy, gdy jest połączona z demokracją; na usługach hitlerowców nauka była narzędziem ujarzżenia i zniszczenia świata.

Pierwszy wielki przełom w historii nauki rosyjskiej został dokonany za czasów Piotra I; Wielka Rewolucja Październikowa dokonała drugiego przełomu, teraz — po zwycięstwie nad faszyzmem — rozpoczął się trzeci przełomowy etap w rozwoju nauki.

Podobnie jak w 1918 r., kiedy to czołowa inteligencja zmobilizowała swe siły na służbę dla kraju, poświęcając się dziełu rozbudowy nauki, a państwo dopomogło jej w tych wysiłkach, organizując sieć instytutów naukowych — tak i teraz rozpoczęła się mobilizacja sił w celu stworzenia nauki, która pozwoli zbudować wolny, szczęśliwy świat.

S. Wawilow

(Tłum. z rosyjskiego)

A. Butiagin i J. Sałtanow

30 lat wyższego szkolnictwa w ZSRR

Historia uniwersytetów rosyjskich XIX i początku XX wieku to historia nieustannej walki czołowych postaci tego okresu z reakcyjnymi siłami carskiej Rosji, to historia walki o najbardziej postępowe formy szkolnictwa wyższego.

Nie bacząc na piętrzące się trudności i przeszkody mnożone przez reakcję, uniwersytety rosyjskie krzepły jako ośrodki naukowe i kulturalne kraju.

Przejściowe okresy upadku przewyciężał stale potężny nurt rozwoju uniwersytetów. Zjawisko to wystąpiło szczególnie wyraźnie w okresie progresywnych praw 1804 i 1863 roku.

Pierwszy okres (początek XIX w.) charakteryzuje w głównej mierze wzrost kulturalnych i społecznych wpływów uniwersytetów. W 20 i 30 latach ubiegłego stulecia kulturę uniwersytecką reprezentowali nie profesorowie, lecz studenci. W tym krótkim okresie uniwersyteckie audytoria goszczą w swych murach kwiat przodującej młodzieży. W tych latach studują przyszłe sławy i duma Rosji: Hercen, Ogarow, Bieleński, Lermontow, Gonczarow, Stankiewicz, Aksakow, Turgieniew, Bakunin, Bołkin, Granowski...

W tych właśnie latach rozpoczyna się na uniwersytetach poważna praca naukowo-doświadczalna, wychodzą spod prasy drukarskiej liczne prace naukowe profesorów, wzrasta znaczenie i rola uniwersytetów. Rolę tę odgrywają uniwersytety zarówno jako instytucje oświatowe, jak i naukowe centra kraju.

Na polu światowej nauki występują nowe, poważne siły uczonych rosyjskich: Sołowiow, Busłajew, Kudriawcew, Kawelina inni. Zgodnie z obrazowym wyrażeniem Hercena w tym czasie najstarszy Uniwersytet Moskiewski „przekształcił się w sobór rosyjskiej cywilizacji“.

Największy rozwój działalności naukowej przypada na lata 60 i 70 zeszłego stulecia, na okres najbardziej progresywnych ustaw 1863 r.

Szkoły rosyjskich działaczy naukowych uzyskały wtedy największy rozgłos w światowej nauce. Pieljada rosyjskich uczonych — Mendelejew,

Miecznikow, Sieczenow, Butlerow, Stoletow, Bredichin, Kluczewskij, Timriazew — świadczy w sposób najbardziej wyrazisty o ówczesnym rozwoju nauki.

W tych latach urzeczywistniano w praktyce najbardziej postępowe zasady oświatowe, które teoretycznie wykształciły się jeszcze w epoce Piotra Wielkiego i Łomonosowa. O te zasady walczyli czołowi przedstawiciele rosyjskiego świata nauki w ciągu 150 lat.

W zacieklej walce kształtowały się najlepsze tradycje przedrewolucyjnych uniwersytetów; te tradycje są dla nas cenną kulturalną spuścizną.

W sposób następujący dałoby się scharakteryzować następujące rysy i najbardziej postępowe cechy rosyjskiego przedrewolucyjnego uniwersytetu: uniwersytet ten tworzył szeroką, ogólnonaukową teoretyczną podstawę procesu naukowego, tworzył więź organiczną pomiędzy nauką i pracą naukową, przyciągał studentów do badań naukowych, powstawały przy nim koła naukowe, obejmujące wszystkie ważniejsze gałęzie nauki — w celu dalszego rozwoju wolnej pracy naukowej. Uniwersytet propagował wiedzę wśród szerokich warstw społeczeństwa. Pozytywną jego cechą była zasada zachowania samorządu uczelnianego, szerokich praw senatu akademickiego, wyborczości władz. Pozytywną rolę pełnił stary uniwersytet również i w tym sensie, że ostatecznie sformułował profil uczelni jako naukowo-oświatowej instytucji.

Koniec XIX stulecia to zarazem początek ponownego ataku reakcji na wolność nauki, na prawa uniwersytetów. Reakcyjne ustawy z r. 1884 miały spętać swobodę twórczości naukowej. Czasowe ustępstwa rządu carskiego w r. 1905 i pozorna autonomia uniwersytetów nie mogły już im wrócić minionej sławy.

Uniwersytety weszły w okres długotrwałego kryzysu, który trwał aż do początku nowej ery — do Rewolucji Październikowej.

UNIwersytety w PIERWSZYCH LATACH Władzy RADZIECKIEJ (1917 — 1931)

Rewolucja Październikowa otworzyła na oścież wierzeje rosyjskich uniwersytetów dla pracujących. Przyszedł okres, w którym urzeczywistniła się idea-marzenie genialnego rosyjskiego uczonego i założyciela Uniwersytetu Moskiewskiego — M. Łomonosowa. Powstały rosyjskie uniwersytety, w których mogły „kształcić się i rosnać pokolenia Łomonosowych“.

Uniwersytety jeszcze przed Październikiem uczyniły wiele dla rozwoju nauki i oświaty w Rosji. Po rewolucji wyzwolone z wszędobylskiej „opieki“ rządu carskiego rozkwitły jak nigdy.

Niemalą rolę w rozwoju radzieckich uniwersytetów odegrały najpiękniejsze tradycje okresu przedrewolucyjnego. Te tradycje dopomogły naj-

wybitniejszym przedstawicielom świata nauki pojąć i ocenić szerokie perspektywy i możliwości, jakie otworzyło przed nauką zwycięstwo proletariatu.

Uniwersytety nigdy nie były w Rosji uprzywilejowanymi instytucjami naukowymi jak np. Wyższa Szkoła Nauk Prawnych czy Instytut Inżynierów Dróg Komunikacyjnych. Dlatego też przedstawiciele klas uprzywilejowanych nie tworzyli tam większości wśród młodzieży. Środowisko uniwersyteckie wyróżniało się w swej masie duchem demokratycznym.

Encyklopedyczny charakter uniwersytetów, różnorodność ich specjalności, połączenie ogólnoteoretycznych badań z praktyką — wszystko to musiało sprzyjać procesowi wprzęgnięcia najbardziej przodujących działaczy nauki do współpracy z władzą radziecką.

Gorąco powitał Rewolucję Październikową wybitny uczony Moskiewskiego Uniwersytetu Timiriazew. W pracy „Nauka i demokracja”, którą wysoko cenił Lenin, Timiriazew otwarcie bronił praw klasy robotniczej do uzyskania oświaty. Już w pierwszych dniach rządów władzy radzieckiej podobne stanowisko zajęli tacy uczeni, jak profesor Siewiercow i Żukowski na Uniwersytecie Moskiewskim, Roźdestwienski, Komarow i Marr na Uniwersytecie Piotrogrodzkim. Należy jednak otwarcie powiedzieć — takich uczonych było niewiele. Większość profesorów i docentów, a nawet część studentów, zajęła wyczekujące, chwilami wręcz wrogie stanowisko do nowego ustroju. Szereg osób, które w r. 1905 wygłaszało mowy rewolucyjne, podpisywało proklamacje i odezwy rewolucyjne do narodu i społeczeństwa, obecnie przeraziło się praktyki rewolucyjnej, te osoby, jeżeli nawet nie występowały otwarcie wrogo, to jednakże wyczekiwały milczkiem na „lepsze czasy“.

Rząd radziecki rozumiał wagę zagadnienia, rozumiał konieczność opanowania uniwersytetów. Lenin z swej mowie wygłoszonej na III Zjeździe R.K.Z.M. oświadczył: „Komunistą można stać się tylko wówczas, gdy wzbogaci się swą pamięć wiedzą tych wszystkich bogactw, które nagromadziła ludzkość“ (Dzieła Zebrane t. XXX str. 407). Było to nie tylko wezwanie do młodzieży robotniczej i chłopskiej, by ta oświadczyła naukę: była to programowa wypowiedź wodza partii i rządu o tym, jaką wagę przydaje bogactwom duchowym i opanowaniu materiału naukowego.

Rząd radziecki już w pierwszych dniach swego istnienia udzielił wiele troskliwej uwagi rozwojowi uniwersytetów. Już w wyjątkowo trudnych warunkach, gdy młoda republika radziecka prowadziła zażartą walkę na frontach wojny domowej, Lenin podpisuje dekret Rady Komisarzy Ludowych o utworzeniu sześciu nowych uniwersytetów: „W celu uczczenia Rewolucji Październikowej 1917 r.“, która wyzwoliła masy pracujące z politycznego, ekonomicznego i kulturalnego ucisku ze strony klas posiadających, która otworzyła im szeroką drogę do źródeł wiedzy i kultury, zakłada się państwowe uniwersytety. Terminem otwarcia będzie dzień 7 października 1918 r. — pierwsza rocznica Rewolucji Październikowej“.

Jednak, należało się troszczyć nie tylko o stworzenie nowych uniwersytetów, musiano zabezpieczyć rzeczywisty wpływ państwa proletariackiego na kształtowanie się i ideologię istniejących już wyższych uczelni. Lenin

oświadczył w r. 1918: „Otwarcie stwierdzamy, że szkoła stojąca poza życiem, szkoła apolityczna — to kłamstwo i obłuda“ (Dzieła Zebrane, t. XXIII, str. 199).

Ludowy Komisariat Oświaty opracował latem 1918 r. projekt reformy szkół wyższych. Zgodnie z tym projektem na czele uniwersytetów stanęła Rada Ludowa złożona z przedstawicieli profesury, studentów, komisariatu oświaty jak również z przedstawicieli ludności pracującej. Projekt przewidywał podział uniwersytetów na 3 grupy: naukową, szkolną i oświatową. Ostatnia grupa winna była szeroko popularyzować naukę wśród pracujących.

Profesorów i wykładowców wybierano na lat 5—7. W grupach uniwersyteckich mogły uczestniczyć wszystkie osoby, które posiadały dostateczne doświadczenie i wiedzę. Miało to złamać i wyrwać z korzeniami kastowość starej uniwersyteckiej „świętyni nauk“.

Projekt dążył do tego, by jednym uderzeniem zlikwidować stary system. Jednak dla jego urzeczywistnienia nieodzowna była współpraca profesury i studentów.

W tym celu projekt przedłożono Pierwszemu Ogólnorosyjskiemu Zjazdowi dla Spraw Oświaty. Jednak ani ten zjazd, ani konferencja po tym zjeździe, żadnych praktycznych rezultatów nie dały. Stało się jasne, że reakcyjny odłam profesury nie ustąpi dobrowolnie ze swych pozycji monopolistów nauki. Nieodzowne było więc stopniowe wprowadzenie reformy w życie, drogą dekretową.

Jednym z tych przełomowych dekretołów był dekret z dnia 2.9.1921 r. o szkołach wyższych, wydany przez Radę Kom. Ludowych, podpisany przez Lenina.

Dekret ten nadał wyższym uczelniom pierwszy radziecki statut i regulamin. Zgodnie z tym dekretem miejsce katedr zajęły komisje przedmiotowe składające się z przedstawicieli profesury i studentów w równej ilości. Tę samą zasadę zastosowano do rad wydziałowych. Rektor stał się jednoosobowym kierownikiem uniwersytetu. Przy nim utworzono uniwersytecki zarząd. Analogiczny dekret o wyższych szkołach Ukr. Soc. Rep. Radz. przyjął WUCKW w październiku 1922 roku.

Z tym okresem związany jest pierwszy etap próbnych kształtowań form i pracy uniwersytetów. Kraj potrzebował nowych specjalistów; ich przygotowanie i kształcenie musiało pójść nowym i nieprzetartym torem, musiało pójść inną drogą niż kształcenie przedrewolucyjnych urzędników i adwokatów.

W konsekwencji zmieniono program nauczania. Z tym zagadnieniem wiązało się ściśle zagadnienie budowy nowej struktury uniwersytetów.

Najbardziej poważnym krokiem w tej dziedzinie było utworzenie w końcu 1919 r. fakultetów nauk społecznych przez scalenie wydziału prawnego i historyczno-filologicznego. Fakultety nauk społecznych miały szkolić kadry marksistów-prawników, dyplomatów, ekonomistów, historyków oraz innych specjalistów dla radzieckiego aparatu państwowego. F.N.S. (fakultety nauk społecznych) rozbiło na następujące wydziały: ekonomiczny, statystyczny, prawny, dyplomatyczny, historyczny, literacko-artystyczny,

etnologiczno-lingwistyczny, archeologiczny. Wydziały historyczne wkrótce przekształcono na wydziały społeczno-pedagogiczne.

Fakultety Robotnicze (Rabfak), które powstały przy wszystkich uniwersytetach, oraz fakultety nauk społecznych były centrum walki o sowietyzację uniwersytetów.

Na tych wydziałach objęli katedry nowi ludzie, nowe siły naukowe; byli nimi wybitni działacze partii komunistycznej. W ten sposób wybito pierwszy wyłom w twierdzy reakcji — jaką były uniwersytety.

W r. 1925 nastąpiła reorganizacja wyższych uczelni. Fakultety nauk społecznych rozbito na fakultety etnologiczny i prawa radzieckiego. Wypada w tym miejscu zaznaczyć, że plany naukowe tych fakultetów i ich zadania nie były równorzędne. Gdy wydziały prawa radzieckiego kształciły specjalistów o ściśle określonych kwalifikacjach zawodowych — dla sądownictwa i prokuratury, na doradców prawnych itp., to wydziały etnologiczne miały charakter płynny. Na przykład wydział literacki szkolił „pisarzy“, „poetów“, „dramaturgów“, „krytyków“.

W tym czasie fakultety fizyczno-matematyczne wykształciły już swoją strukturę, rozbito je na cztery ściśle określone wydziały: matematyczny, geologiczno-geograficzny, chemiczny i biologiczny. W tych latach rząd radziecki zwraca nieustanną uwagę na uniwersytety. Plan państwowy RSFRR stawia jako zadanie bojowe „doprowadzenie I Moskiewskiego Państwowego Uniwersytetu do poziomu odpowiadającego współczesnym osiągnięciom najlepszych szkół wyższych Europy i Ameryki“. W tym celu opracowano 10-cioletni plan rozwoju uniwersytetów.

Rząd troszczył się zarówno o wzmocnienie już istniejących, jak i o budowę nowych uniwersytetów.

Proces ten odbywał się we wszystkich republikach radzieckich. Otworzono w tych latach uniwersytety: Gorkowski, Tbiliski, Dniepropetrowski (1918 r.), Azerbejdżański w Baku (1919 r.), Wschodnio-syberyjski w Irkucku, Średnio-Azjatycki w Taszkencie, Uralski w Swierdłowsku (1920 r.).

Struktura nowoutworzonych uniwersytetów była często dowolna. Uniwersytet w Gorkim miał następujące fakultety: agronomiczny, biologiczny, matematyczny, fizyczno-chemiczny, mechaniczno-elektrotechniczny, zawodowy i encyklopedyczny.

Szukanie nowych dróg strukturalnych trwało długo. Nie zawsze szło to po prostej linii wstępującej. Często linia ta była zygzakowata, często cofała i hamowała rozwój uniwersytetów.

Na Ukrainie na przykład w r. 1920 przekształcono uniwersytety w Instytut Oświaty Ludowej z następującymi fakultetami: wychowania socjalnego, kształcenia zawodowego i polityczno-oświatowego. Przy tym reorganizacja ta szła często po linii najmniejszego oporu.

W Odesskim Uniwersytecie zlikwidowano po prostu fakultety prawny i historyczno-filologiczny a studentów tych fakultetów rozpuszczono. Na Charkowskim Uniwersytecie również zlikwidowano wydział prawny.

Reorganizacja uniwersytetów na Ukrainie doprowadziła do chwilowego odpływu sił naukowych, do obniżenia poziomu szkolenia zawodowego specjalistów, do zmniejszenia zakresu prac naukowo-badawczych i doświadczalnych.

W tych republikach, w których wyższe uczelnie zachowały swój charakter uniwersytecki, szkolnictwo wyższe rozwijało się i krzepło nadal. Wprzęgnięcie starych profesorów do współpracy z władzą radziecką, przygotowanie nowych kadr z szeregów robotniczo-chłopskich — wszystko to umożliwiło stopniowe przekształcanie uniwersytetów w centra radzieckiej nauki i kultury.

Po Rewolucji Październikowej zmienił się system i forma nauczania studentów. Przedrewolucyjny system przedmiotowy wymagał długoletniego przebywania studentów w murach uniwersytetu. Wprowadzenie „kursowego“ systemu wykładania odegrało wielką rolę w procesie przyspieszenia szkolenia specjalistów. Przeprowadzono kontrolę i rewizję planów nauczania. Włączono do nich szereg nowych dyscyplin, wzmocniono i położono większy nacisk na pracę praktyczną i seminaria. To wszystko doprowadziło do większej stabilizacji szkolnictwa wyższego.

Jednak przeżytki starego systemu zachowały się w pewnym stopniu blisko przez 30 lat w charakterze tzw. akademickiego minimum. Polegało to na tym, że student przechodził na rok wyższy po złożeniu określonego minimum egzaminów z całego wysłuchanego kursu.

Dopiero znany dekret W.C.K.W. (WCIK) z 1932 r. wprowadza w tej mierze innowację, określając ściśle termin przebywania studenta na uniwersytecie. (Jeszcze w r. 1928 w Moskiewskim Uniwersytecie było ponad 200 studentów, którzy przebywali w nim od 8—15 lat).

Radykalne zmiany zaszły w systemie szkolenia uniwersyteckich kadr naukowych. W Rosji przedrewolucyjnej nie było instytutów badawczo-doświadczalnych w tej postaci, jaką one obecnie posiadają. Instytucje Akademii Nauk nie zajmowały się kształceniem kadr naukowych. Szkolenie młodzieży, aż do uzyskania tytułu profesora włącznie, było scentralizowane i to w rozmiarach bardzo wąskich przy katedrach uniwersyteckich. Szybki rozwój nauki w Radzieckiej Rosji, olbrzymie zadanie przebudowy i reorganizacji zacołanej gospodarki powołały do życia nowe formy pracy naukowo-badawczej, które zagwarantowały istnienie organicznego związku między pracami naukowo-badawczymi a szkoleniem kadr naukowych.

Już w latach 1922—1923 utworzono przy Moskiewskim Uniwersytecie instytuty naukowo-badawcze: matematyki i mechaniki, fizyki, zoologii itp. Instytuty te zjednoczono w asocjacje naukowo-doświadczalnych instytutów. Nieco później analogiczne instytuty zorganizowano przy Uniwersytecie Leningradzkim, (instytut matematyki i mechaniki, astronomii i chemii) przy uniwersytecie w Tomsku (Syberyjski Instytut Fizyko-Techniczny), przy uniwersytecie w Permie (Instytut Biologii Doświadczalnej).

Tematyka uniwersyteckich prac naukowo-doświadczalnych już w tych latach zaczęła wyróżniać się swą celowością, skierowaną na poznanie i zba-

danie produkcyjnych możliwości i zasobów kraju. Tak np. Uniwersytet w Tomsku zorganizował w r. 1922 ekspedycję na Altaj — w celu zbadania jego bogactw naturalnych, oraz na Stepy Jenisejskie — w celu poznania ich świata roślinnego i zwierzęcego. Uniwersytet ten postawił sobie również za zadanie badać zraszone i osuszone obszary syberyjskie, badać biologię ryb syberyjskich i zwierząt futerkowych. W latach 1923—27 katedry fakultetu fizyko-matematycznego przy tym uniwersytecie opublikowały 233 prace z dziedziny matematyki, astronomii, fizyki, chemii, biologii, geografii i geologii.

W tym samym czasie uniwersytety przeprowadziły większe prace teoretyczne. Uniwersytet w Permie (Molotow) wzbogacił pracami swego uczonego Grekowa (obecnie akademika) uniwersyteckie zbiory archiwalnymi materiałami klasztoru Sołowieckiego. Orłow (członek kores. Akad. Nauk ZSRR) badał komety, Gipius odkrył nieznaną dotąd powieść Sołtykowa-Szczedriny „Pochwała lekkomyślności“, Zawarin stworzył nową szkołę histologów.

W całości należy ten okres traktować jako okres konsolidacji sił, jako okres rozszerzenia sieci i specjalizacji uniwersytetów, jako okres rozwoju naukowej tematyki, wreszcie jako okres pierwszych prób powiązania tematyki naukowej z potrzebami kraju.

W tym też czasie uniwersytety ożywiają swą pracę w dziedzinie propagandy naukowej. Już w r. 1924 Uniwersytet Moskiewski organizuje cykl publicznych wykładów, dyskusji, prelekcji i to zarówno w swoich audytoriach jak i w Politechnicznym Muzeum, w Konserwatorium, Domu Związków. Prelekcje wygłaszali najwybitniejsi uczeni. Te wykłady wzbudziły zainteresowanie nie tylko wśród studentów, lecz również wśród szerokiego rzesz pracujących Moskwy.



Nowe zasady przyjmowania słuchaczy do wyższych uczelni, zatwierdzone przez Lenina w sierpniu 1918 r., usunęły wszelkie stare ograniczenia. Każdy obywatel mógł stać się studentem uniwersytetu i to nawet bez przedstawienia jakiegokolwiek dyplomu, bez składania egzaminów wstępnych. Opłaty za nauczanie zniesiono. Powodowany tym kolosalny wzrost liczby studentów wyższych uczelni, posiadał jednak swoje ujemne strony. Większość nowoprzyjętych nie posiadała dostatecznych kwalifikacji, by słuchać wykładów profesorów i wykonywać ćwiczenia praktyczne w laboratoriach i gabinetach. Niezależnie od tego wraz ze znacznym powiększeniem liczby słuchaczy nie nastąpił jednoczesny wzrost siły i zdolności prepustowej uniwersytetów. Na przykład w r. 1921 Moskiewski Uniwersytet liczył 27.024 studentów, z których wielu figurowało wyłącznie na papierze i nie zaglądało nawet do uniwersyteckich audytoriów.

To wywołało konieczność gruntownej reformy i sprawdzenia faktycznego stanu studentów. Tego rodzaju selekcja przeprowadzona w r. 1924 dała doskonale rezultaty. Ludzi niedostatecznie przygotowanych do szkół wyższych usunięto. Liczba studentów w Moskiewskim Uniwersytecie zmalała do 13.037. Niezależnie od tego szeregi studenckie wypełniły się młodzieżą, która w rzeczywistości pomogła budować nowe państwo radzieckie. Już w r. 1921 wprowadzono zasadę klasowego doboru studentów na fakultecie medycznym, w r. 1922 rozszerzono tę zasadę na wszystkie fakultety.

W celu umożliwienia masom pracującym studiów wyższych należało stworzyć odpowiednie warunki materialne, które by uczyniły to prawo realnym. W tym celu powołano do życia **Fakultety Robotnicze**. Fakultet Robotniczy (Rabfak) powstał przy Moskiewskim Uniwersytecie już w r. 1919. W latach następnych powstały Rabfaki w Piotrogradzie i na innych wyższych uczelniach. W r. 1920 Rabfak Moskiewskiego Uniwersytetu miał pierwszych 38 dyplomantów, w r. 1922 — 232, w r. 1925 — 890.

W związku z tym znacznie wzrosła partyjna i komsomolska organizacja uniwersytetów. Nowi studenci, którzy przyszli na uniwersytet z fabryk, z Armii Czerwonej, ze wsi — całkowicie zmienili skład osobowy mas studenckich.

Ludzie przywykli do żelaznej fabrycznej dyscypliny wnieśli element zwarty organizacyjny w szeregi studenckie. Ich pojawienie się w murach uniwersytetów było początkiem walki o całkowitą sowietyzację wyższych uczelni.

To musiało również wpłynąć i wpłynęło na powiększenie ilości dyplomantów. W ten sposób sam tylko Uniwersytet Moskiewski dał krajowi w 1925 roku 2.231 specjalistów z ukończonym wyższym wykształceniem.



Po Rewolucji Październikowej natychmiast wynikło zagadnienie wykorzystania burżuazyjnych specjalistów. Z tym zagadnieniem ściśle łączyło się zagadnienie szkolenia nowych kadr, które byłyby w stanie wziąć na siebie ciężar budowy socjalizmu, reorganizacji zacofanej techniki i gospodarki, przebudowy kraju zacofanego pod względem gospodarczym w kraj o przodującej technice socjalistycznej.

Mówiliśmy już wyżej o tym, że gotowość współpracy z władzą radziecką zgłosili w pierwszych dniach jej istnienia tylko nieliczni uczeni. Byli to ludzie przekonani o postępowości i historycznej roli Październikowej Rewolucji.

Przodujący profesorowie nie rzucili sal wykładowych ani pracy naukowo-doświadczalnej nawet na dzień. W najtrudniejszych chwilach, przy braku zaopatrzenia, światła, opalu, instrumentów — prowadzili niestrudzoną pracę.

Akademik Zieliński w Moskiewskim Laboratorium Chemii Organicznej i Analitycznej osiągnął w r. 1918 poważne rezultaty w swych pracach nad

paliwem syntetycznym. Prof. Arkadiew zorganizował w Moskwie laboratorium do badań magnetycznych, w którym przeprowadzał doświadczenia z dziedziny magnetycznej spektroskopii. Przy pomocy tej nielicznej, lecz stale wzrastającej liczby uczonych, rozpoczęto ostrożną i długotrwałą walkę o przeciągnięcie na stronę zwycięskiego proletariatu najlepszych sił naukowych.

Przy tym należało wykorzystać wiedzę i doświadczenie burżuazyjnej „neutralnie“ nastawionej profesury. Najtwardszym do rozgryzienia był ten problem w dziedzinie nauk humanistycznych, specjalnie zaś — historii.

W związku z tym stało zagadnienie w y c h o w a n i a n o w y c h k a d r. Stworzono nową organizacyjnie formę kształcenia aspirantów w instytutach naukowo-doświadczalnych przy uniwersytetach (tę formę omówiliśmy już wyżej). Ilość aspirantów wzrosła znacznie w porównaniu ze stosunkami przedrewolucyjnymi. Zmieniły się również metody pracy aspirantów. Zreorganizowano zakres ich nauczania, określono ściśle egzaminy końcowe.

Rezultaty nie dały na siebie długo czekać. Już w tych latach wykształcono w uniwersyteckich murach wielu młodych radzieckich uczonych, którzy w przyszłości zdobyli poważne pozycje naukowe i budowali solidne radzieckie wyższe uczelnie. W tym czasie ukończyli aspiranturę na Moskiewskim Uniwersytecie dzisiejsi akademicy: Niesmiejanow (chemia organiczna), Kołmogorow (teoria prawdopodobieństwa), Piotrowskij (równania różniczkowe), Leontowicz (optyka), Rebinder (chemia koloidów). Wśród dyplomantów Leningradzkiego Uniwersytetu tego okresu spotykamy: akademika Sobolewa (równania całkowite), członka korespondenta Akademii Nauk ZSRR Nasonowa (fizjologia), laureata premii stalinowskiej, doktora nauk fizyko-matematycznych prof. Słusarewa (optyka) i wielu innych.



W r. 1928 kraj przystąpił do urzeczywistnienia potężnych planów przebudowy całego gospodarstwa ludowego.

Jednym z najważniejszych problemów było szkolenie wykwalifikowanych kadr inżyniersko-technicznych, zdolnych opanować nową techniką, zdolnych budować nowe gałęzie przemysłu, zdolnych znaleźć nowe metody produkcji. W tym to okresie jeszcze bardziej uwydatnia się rola wyższych uczelni jako kuźni kadr nowej radzieckiej inteligencji.

Czerwcowe plenum CKWKP (b) 1928 r. jak również listopadowe plenum z r. 1929 udzieliły specjalnej uwagi problemowi podwyższenia poziomu szkolenia nowych kadr specjalistów.

Wraz z reorganizacją wszystkich wyższych uczelni nastąpiła również reorganizacja uniwersytetów.

Jednak ta reorganizacja w wielu wypadkach obrała złą taktykę, a mianowicie taktykę zrezygnowania z szerokiego teoretycznego przygotowania, które od wieków było cechą specyficzną uniwersytetów; to doprowadziło do wytworzenia się bardzo wąskich, ściśle zawodowych kręgów zaintere-

sowań. Na przykład, na fakultecie fizyko-matematycznym Tomskiego Uniwersytetu w r. 1929 pojawiły się następujące nowe kierunki specjalizacyjne: rośliny lekarskie i techniczne, nauka polowania i doświadczalne myślistwo itp.

W r. 1930 wydzielono z uniwersytetów jako samodzielne instytuty fakultety: medyczny, prawa, chemii i geologii. W Moskwie i Leningradzie wydzielone fakultety przekształcono w instytuty historii, literatury i filozofii; w tych instytutach zlikwidowano poprzedni uniwersytecki charakter nauczania na rzecz wąskiego praktycyzmu. Zamiast znawców literatury instytuty szkoliły redaktorów, zamiast lingwistów — tłumaczy, zamiast historyków — pracowników muzeów.

W tymże czasie uniwersytety przekształcono w liczne specjalne instytucje, (np. w Tomsku zamiast zlikwidowanych fakultetów uniwersyteckich rozwinęły się instytuty: medyczny, chemiczno-technologiczny, geograficzny; Tbiliski Uniwersytet przekształcono w instytuty: pedagogiczny, finansowo-ekonomiczny, prasowy oraz instytut radzieckiego budownictwa).

UNIWERSYTETY W LATACH STALINOWSKICH PIĘCIOLATEK

Lata stalinowskich pięciolatek wzmogły poszukiwanie nowych form struktury i pracy wyższych uczelni.

W r. 1931 Rada Kom. Ludowych ZSRR ustala rolę uniwersytetów i określa ich miejsce w systemie szkolenia kadr. Ustalono, że uniwersytety winny szkolić kadry naukowo-badawcze w dziedzinie nauk przyrodniczych i fizyko-matematycznych.

Ważnym etapem rozwoju szkół wyższych, specjalnie zaś uniwersytetów, było rozporządzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSRR z września 1932 r. o programie naukowym i strukturze szkół wyższych. Rozporządzenie to położyło kres wszelkiemu eksperymentowaniu i błędnej uniwersyteckiej polityce kolejnych Ludowych Kom. Oświaty.

Rozporządzenie WCKW poświęciło oddzielny punkt uniwersytetom. Punkt ten głosił: „Należy wzmocnić istniejące uniwersytety jako instytucje naukowe, szkolące wysoko kwalifikowanych specjalistów w dziedzinach o charakterze ogólnonaukowym, jak również pedagogów. Należy również rozbudować sieć uniwersytetów w tych republikach (Ukraina i inne), w których ich dotąd nie ma“. To autorytatywne rozporządzenie zakończyło wszelkie dyskusje o „nieużyteczności“ uniwersytetów. Nastąpił nowy etap, etap wskrzeszenia zlikwidowanych poprzednio wydziałów. Na uniwersytecie Leningradzkim powstał ponownie fakultet chemii i geologii, w Moskiewskim Uniwersytecie — fakultet chemiczny, w Odesskim Uniwersytecie — fakultet ekonomiczny.

W Gruzji powołano ponownie do życia uniwersytet w Tbilisi, na Ukrainie — uniwersytet w Kijowie, Charkowie, Odessie i w Dniepropetrowsku. Przy tych uniwersytetach wyrasta cała sieć instytucji naukowo-doświadczalnych. Przy uniwersytecie w Tbilisi otwarto naukowo-doświadczalne instytuty matematyki, fizyki, geografii, fizjologii, języka i literatury. Powstaje

tam obserwatorium w Alastumanie, muzeum sztuki i kultury starogruzińskiej, muzeum etnograficzne i manuskryptów starogruzińskich. Odesski Uniwersytet objął instytuty: fizyko-chemiczny, oddział Ukraińskiego Zoologiczno-Biologicznego Instytutu, obserwatorium astronomiczne i geofizyczne oraz ogród botaniczny.

W roku 1934 wzmociono znacznie działalność fakultetów humanistycznych na uniwersytetach. 15 maja 1934 r. Rada Komisarzy Ludowych ZSRR i CKWKP (b) wydają rozporządzenie o nauczaniu historii powszechnej w szkołach na terenie ZSRR. Jeden z punktów tego rozporządzenia brzmi następująco: „Celem kształcenia kadr kwalifikowanych wykładowców historii — wznowić z dniem 1.9.1934 r. pracę fakultetów historycznych na uniwersytetach Moskiewskim i Leningradzkim“.

Ponowne otwarcie fakultetów historycznych odegrało bezsprzecznie wielką rolę w dalszym rozwoju uniwersytetów, stworzyło podstawę do odrodzenia nauk humanistycznych na uniwersytetach, stworzyło podstawę do zjednoczenia w jednej instytucji naukowej nauk matematyczno-przyrodniczych z naukami humanistycznymi, to z kolei umożliwiło kształcenie specjalistów w zakresie programu nauczania typu uniwersyteckiego. W r. 1937 na Uniwersytecie Leningradzkim otworzono ponownie fakultet filologiczny, gdyż włączono ponownie w skład Uniwersytetu Leningradzkiego instytut literatury i lingwistyki, który w swoim czasie z tego uniwersytetu wydzielono.

W r. 1940 przekształcono wydziały filozoficzny i ekonomiczny fakultetu historycznego Uniwersytetu Leningradzkiego na fakultety samodzielne. W r. 1940 w Tomsku otwarto fakultet historyczno-filologiczny ze specjalizacją w dziedzinie historii, literatury i filologii klasycznej.

Szczególną rolę w rozwoju i uporządkowaniu systemu szkół wyższych, szczególnie zaś uniwersytetów na terytorium ZSRR, odegrało rozporządzenie Rady Kom. Ludowych ZSRR i CKWKP (b) z dnia 24 czerwca 1936 r. o pracy wyższych uczelni. Rozporządzenie to ustaliło stały system nauczania w wyższych zakładach naukowych, określiło i wzmocniło rolę personelu profesorskiego, wzmocniło zasadę jednoosobowego kierownictwa, ustaliło jako zasadę, że słuchaczem wyższej uczelni może być wyłącznie osoba należycie przygotowana do studiów wyższych. Po dzień dzisiejszy zasady przyjmowania studentów do wyższych uczelni opierają się na tym zarządzeniu.

11 listopada 1937 r. Rada Kom. Ludowych ZSRR wydała rozporządzenie o wprowadzeniu stanowisk etatowych i ustaleniu etatów dla personelu profesorskiego w wyższych zakładach naukowych. Rozporządzenie to ostatecznie uporządkowało życie uniwersytetów, określiło sytuację profesorów i wykładowców, dziekanów fakultetów i zakładów.

Przytoczone wyżej rozporządzenie z dnia 24 czerwca 1936 r. podkreśla wyraźnie, że bez pracy naukowo-doświadczałnej wyższe uczelnie nie mogą realizować kształcenia specjalistów na poziomie wymogów nauki współczesnej. Rozporządzenie to odrzuca pogląd jakoby katedry wyższych uczelni winny ograniczyć się wyłącznie do działalności naukowo-pedagogicznej. Rozporządzenie o systemie etatowym zapewniło i ustaliło mate-

rialną podstawę, konieczną dla dalszego rozwoju katedr. „Każdy profesor, docent względnie inny wykładowca winien figurować na etacie tej wyższej uczelni, która jest podstawowym miejscem jego pracy. W tej uczelni winien prowadzić pracę wykładowcy oraz pracę naukowo-doświadczalną, związaną z zajmowanym stanowiskiem“.

Poważnym brakiem w pracy uniwersytetów było podówczas oderwanie pracy naukowo-doświadczalnej od procesu wykładowego. Pracę tę przeprowadzano zasadniczo w naukowo-doświadczalnych instytutach. Jest charakterystyczne, że na Moskiewskim Uniwersytecie około 30% profesorów i wykładowców nie przeprowadzało na uniwersytecie żadnej pracy naukowej. Wprowadzenie systemu etatowego sprzyjało zlikwidowaniu tego stanu rzeczy. Odtąd datuje się ścisły związek naukowo-doświadczalnych instytutów z uniwersyteckimi fakultetami i katedrami. Katedry zaczęły się interesować pracą naukową swoich członków. To wszystko niewątpliwie sprzyjało rozwojowi pracy naukowej i oświatowej uniwersytetu.

Dalszym stopniem podwyższenia naukowych kwalifikacji wykładowców wyższych uczelni było ponowne wprowadzenie tytułów naukowych. Już rozporządzenie CKW ZSRR z r. 1932 przewiduje konieczność restaurowania tytułów naukowych. Pierwsze postanowienie, które wprowadziło stopnie i tytuły naukowe, wydała RKL; drugie rozporządzenie o stopniach i tytułach naukowych, obowiązujące po dzień dzisiejszy, wydała Rada Kom. Ludowych 20 marca 1937 r.

W r. 1938 odbył się I Wszechzwiązkowy Zjazd Pracowników Wyższych Uczelni. Uczestników Zjazdu przyjął na Kremlu Stalin wznosząc toast za dalszy pomyślny rozwój nauki przodującej, która służy masom ludowym, która nie kosztuje, która otwiera szeroko dostęp do wiedzy młodym siłom Zw. Radzieckiego, która potrafi przełamać przestarzałe tradycje i tworzyć nowe.

Mołotow podkreślił w swej mowie, że ważnym zadaniem pracy wyższych uczelni jest opracowanie nowych pomocy naukowych, szczególnie zaś podręczników dla młodzieży akademickiej. Wezwał jednocześnie pracowników i studentów, by studiowali i opanowali leninizm, by stali się w bolszewickim tego słowa zrozumieniu „świadomymi współbudowniczymi socjalizmu“.

Zjazd odegrał wielką rolę w reorganizacji prac wyższych uczelni, szczególnie zaś uniwersytetów. Wysunięte przez Stalina i Mołotowa zagadnienia stały się programem rozwoju uniwersytetów. Kolektyw profesorski zrewidował krytycznie zachowane dotąd w jego pracy przestarzałe tradycje, wniósł w teorię wykładu to nowe co ustaliła praktyka stachanowska. Odtąd starano się powiązać pracę wykładowczą z praktyką. Zwrócono uwagę na to, by przy szerokim uwzględnieniu zagadnień teoretycznych, pomagać jednocześnie w budowie socjalizmu, zwrócono uwagę na to, by realnie pomóc krajowi w realizacji stalinowskich pięciolatek. Kolektyw profesorski wziął się jednocześnie do opracowania nowych podręczników dla wyższych uczelni.

Wielką rolę w podwyższeniu kwalifikacji absolwentów uniwersyteckich odegrało wprowadzenie egzaminów państwowych na uniwersytetach.

Państwowe egzaminy umożliwiły bardziej dokładną ocenę zakresu wiadomości poszczególnego studenta. Zróżniczkowany system ocen wiadomości, wprowadzenie dyplomów I i II stopnia stworzyły podstawę dla bardziej sumiennej niż dotąd pracy studentów.

W r. 1939 w celu uczczenia 60-lecia urodzin Stalina wprowadzono stypendia jego imienia. O miano stypendysty ubiegali się najlepsi studenci, którzy wybili się nie tylko na polu naukowym, lecz również na polu pracy społecznej.

W r. 1938 Rada Kom. Ludowych ZSRR zatwierdziła wzorcowy statut i regulamin dla wyższych uczelni, na podstawie którego w r. 1939 Wszechzwiązkowy Komitet dla Spraw Szkół Wyższych zatwierdził indywidualne statuty i regulaminy poszczególnych uniwersytetów ZSRR. Statut ten ujął w stałe formy życie uniwersyteckie, ustalił strukturę i formy pracy wyższych uczelni.

Indywidualizowanie statutow dla poszczególnych uniwersytetów było koniecznością, gdyż każda uczelnia posiadała skomplikowaną strukturę obejmującą fakultety, instytuty naukowo-doświadczalne, muzea, stacje doświadczalne, stacje naukowe, obserwatoria, ogrody botaniczne i zoologiczne, biblioteki itp. Indywidualizacja statutow i regulaminów sprzyjała krzepnięciu ustalonego systemu nauczania na wyższych uczelniach.

Ponowne wprowadzenie stopni i tytułów naukowych, szerokie zastosowanie konkursów na uzyskanie stanowiska profesora lub docenta, konieczność posiadania tytułu naukowego w celu uzyskania tego stanowiska wzmocniły również znacznie poziom naukowego składu wykładowców.

W pierwszych latach po rewolucji państwo musiało walczyć o podporządkowanie wyższych uczelni młodej państwowości radzieckiej, walczone o sowytyzację szkół wyższych. Ta walka, jak staraliśmy się to wykazać wyżej, toczyła się nieraz w warunkach bardzo trudnych. Wiadomo, że w tych latach dążono przede wszystkim do tego, by wzmocnić i rozszerzyć zakres władzy i praw rad.

Po osiągnięciu pełnego zwycięstwa socjalizmu i całkowitej zmianie klasowej struktury społeczeństwa odpadła potrzeba stałej obserwacji i kontroli szkół wyższych, odpadła potrzeba centralizacji ich życia. „Nasza radziecka inteligencja -- to nowa inteligencja związana tysiącem nici z klasą robotniczą i chłopstwem“ — mówił Stalin na VIII Nadzwyczajnym Zjeździe Rad — „to całkowicie nowa inteligencja pracująca; podobnej do niej nie ma w żadnym innym kraju na kuli ziemskiej“ („Zagadnienia leninizmu“, XI wydanie, str. 512).

Na porządku dziennym stała kwestia przekazania kolektywowi profesorskiemu do samodzielnego rozstrzygnięcia całego szeregu kwestii związanych z życiem wyższych uczelni. Przede wszystkim oddano Radom Naukowym wyższych uczelni prawo nadawania stopni i tytułów naukowych. Wyżej wzmiankowane rady decydowały również odtąd w tajnym głosowaniu o wyborze kandydatów na stanowiska profesorów i docentów. Tym samym kolektyw profesorski przejął w swe ręce kwestię rozszerzenia personelu wykładowego. Był to krok naprzód w nadaniu wyższym uczelniom samorządu wewnętrznego. W tych latach podniósł się znacznie poziom wykła-

dów na uniwersytetach. Nowe plany i programy naukowe, obliczone na pięcioletni okres nauczania, umożliwiały szerokie teoretyczne szkolenie studentów. Wykłady, wygłaszane przez najwybitniejszych uczonych i lektorów, zajęły w procesie nauczania miejsce dominujące. Nowe plany naukowe uniwersytetów poświęcały wiele uwagi seminariom i kursom specjalnym, wprowadzono również fakultatywne kursy. Naukowe instytuty uniwersytetów wciągały studentów do działalności naukowej, wskazały im nowe dziedziny poznania, otworzyły perspektywy dalszego rozwoju naukowego.

Już na pierwszym roku nauki student uczestniczy w proseminariach pogłębiających uzyskane na wykładach wiadomości. Na drugim i trzecim roku seminaria obejmują wszystkie podstawowe przedmioty nauczania. Studenci lat starszych opracowują referaty naukowe, opracowują samodzielnie literaturę źródłową, często w językach obcych.

Program naukowy uniwersytetów państwowych zatwierdzony w r. 1939 poświęcał np. na fakultecie matematycznym 260 godzin na kursy specjalizacyjne, 100 godzin na seminaria specjalizacyjne, 360 godzin na wykłady. Zgodnie z tym programem na fakultecie mechaniczno-matematycznym odbywały się kursy specjalizacyjne z 33 przedmiotów do wyboru. Na fakultecie biologicznym program naukowy przewidywał wielką praktykę dla wybranej wąskiej specjalności na co poświęcono 370 godzin. Na fakultecie fizycznym na wykonanie pracy specjalizacyjnej przeznaczono 610 godzin itp.

Ten wysoki poziom szkolenia absolwentów był uwarunkowany przede wszystkim tym, że kursy specjalizacyjne obejmowały przedmioty podstawowe. Kurs specjalizacyjny dla matematyków musiał objąć specjalizację w fizyce, mechanice lub astronomii (np. teoretyczna fizyka, hydrodynamika, astrofizyka, teoretyczna astronomia). Jako przedmioty fakultatywne dla chemików figurowały: mechanika kwantowa, fizyka teoretyczna; dla astronomów — geofizyka, kartografia; dla geografów — etnografia, fotografia, szkicowanie; dla historyków — historia filozofii, historia nauk społecznych, historia sztuki, historia gospodarstwa ludowego, historia doktryn ekonomicznych, współczesna gospodarka światowa.

Jednocześnie rozbudowano w tym czasie na uniwersytetach sieć studenckich kół naukowych, rozpisano wśród studentów konkursy na najlepsze prace naukowe, zwoływano szereg sesji i konferencji naukowych.

Programy naukowe poświęcały wiele uwagi zajęciom praktycznym w laboratoriach, gabinetach, stacjach doświadczalnych. Studenci starszych lat opracowywali samodzielnie poszczególne zagadnienia naukowe. Wszystko to sprzyjało podwyższeniu kwalifikacji naukowych studentów. Wzrost poziomu naukowego znalazł swój wyraz w obejmowaniu coraz to większej ilości placówek naukowych przez młode siły.

W latach 1938-41 mury Tomskiego Uniwersytetu opuściło 554 specjalistów, z których 327 skierowano do pracy naukowo-doświadczalnej, 165 do szkół średnich, 39 do pracy pedagogicznej, 23 pozostało na aspiranturze uniwersyteckiej. Z 835 absolwentów Uniwersytetu Leningradzkiego w r. 1940, 284 skierowano do prac naukowo-doświadczalnych, 48 do prac pedagogicznych, 96 objęło aspiranturę.

W tym okresie powstają na uniwersytetach nowe katedry i przedmioty wykładów. Rozwój tych katedr był z jednej strony rezultatem rozwoju nauki i pogłębienia nowych zagadnień teoretycznych, z drugiej zaś strony powołał je do życia wzrost planowej gospodarki ludowej, która wymagała coraz to większej i liczniejszej armii specjalistów do opanowania nowych gałęzi produkcji.

W Moskiewskim Uniwersytecie już w r. 1931 powstały na fakultecie biologicznym nowe katedry poświęcone zagadnieniom biologii eksperymentalnej. Były to katedry dynamiki rozwoju organizmu, genetyki, fizjologii, biochemii i mikrobiologii. Na fakultecie chemicznym powołano do życia katedry elektrochemii, chemii koloidów; na fakultecie fizycznym — katedrę teoretycznych podstaw elektrochemii; na fakultecie mechaniczno-matematycznym — katedrę topologii. Na fakultecie geograficznym powstała nowa katedra geografii gospodarczej, na geologicznym — katedra specjalizacji w dziedzinie badań gruntów i gleb.

Na Leningradzkim Uniwersytecie powstały katedry geofizyki, aerohydrodromechaniki, hydrobiologii, geobotaniki i wiele innych. Na Uniwersytecie w Tomsku — katedry ballistyki, artylerii, geofizyki, metalografii, mechaniki rozwoju.

Analogiczny proces rozwojowy katedr spotykamy również na innych uniwersytetach.



W republikach związkowych rola uniwersytetów jako centrów nauki i kultury występuje wyraziście. Już w okresie przedrewolucyjnym odbywał się proces przekształcania poszczególnych stałych laboratoriów, muzeów, stałych wystaw uniwersyteckich na samodzielne, poważne instytucje naukowe. W okresie stalinowskich pięciolatek ta rola uniwersytetów jako nosicieli nauki i kultury jeszcze bardziej się wzmacnia. Proces organizacyjnego pączkowania i wyodrębniania się samodzielnych instytucji naukowych a nawet całych instytutów najbardziej wyraziście przebiegał w republikach związkowych.

Z Białoruskiego Uniwersytetu wyodrębniły się i rozwinęły: Białoruski Instytut Medyczny, Instytut Politechniczny, Instytut Nauk Prawnych, Miński Instytut Pedagogiczny. Przy reorganizacji Uniwersytetu w Tbilisi powstał Gruziński Instytut Politechniczny, Instytut Gospodarstwa Wiejskiego, Tbiliski Instytut Medyczny, Kutaiski Instytut Pedagogiczny.

Srednioazjatycki Uniwersytet Państwowy stał się podstawą rozwojową licznych naukowych instytucji i szkół wyższych i to zarówno w Uzbeckiej SRR jak i w całej Średniej Azji. Z tego uniwersytetu wywodzą się Srednioazjatycki Instytut Geologiczno-Doświadczalny, Instytut Przemysłowy, Instytut Mechanizacji Gospodarki Wiejskiej, Instytut Jedwabniczy, Instytut Planowania, Instytut Budowlany, Instytut Politechniczny, Instytut Energetyki, Taszkiencki Instytut Medyczny, Tadżycki Instytut Pedagogiczny, Turkmeński

ski Instytut Zooweterynarii¹⁾, Pamirska Stacja Biologiczna Akademii Nauk ZSRR, Ogród Botaniczny Uzbekiej Akademii Nauk oraz wiele innych instytucji naukowych.

W tym czasie wzrosła również sieć uniwersytetów ZSRR.

W r. 1940 zorganizowano w Pietrozawodsku Karelo - Fiński Uniwersytet Państwowy. Po przyłączeniu do ZSRR nadbałtyckich republik liczba uniwersytetów radzieckich znacznie wzrosła. W liczbie wyżej wzmiankowanych uniwersytetów specjalną uwagę należy poświęcić staremu uniwersytetowi Tartuskiemu, który został zorganizowany jeszcze w r. 1632. Uniwersytet ten znany jest w różnych okresach historii kultury rosyjskiej jako uniwersytet Jurjewski i Derpski. W południowej części Zachodniej Ukrainy utworzono uniwersytet w Czerniowcach.

W tych latach wzrosła również ilość i stan posiadania bibliotek uniwersyteckich. Historia każdej biblioteki uniwersyteckiej wiąże się z historią powstania danego uniwersytetu. Jednak przed rewolucją biblioteki uniwersyteckie w wielkiej mierze korzystały z prywatnych subwencji i darów. Tak np. podstawą powstania naukowej biblioteki uniwersytetu w Tomsku był dar A. Stroganowa, który pozostawił tej bibliotece kolekcję książek w liczbie 22.500 egzemplarzy.

Rząd radziecki oddał utworzonym przez siebie uniwersytetom jak również i starym uniwersytetom liczne cenne prywatne biblioteki i tym samym ułatwił szerokim rzeszom pracujących dostęp do skarbów literatury. Począwszy od r. 1925 wszystkie biblioteki uniwersyteckie otrzymują po jednym egzemplarzu z wszystkich wydawnictw radzieckich, co bardzo ułatwia stałe powiększanie się ich stanu posiadania. Biblioteki uniwersyteckie przeprowadzają systematycznie wymianę wydawnictw z naukowymi instytucjami w Związku Radzieckim i za granicą.

W rezultacie uniwersyteckie biblioteki rozrosły się w tych latach kolosalnie. Naukowa biblioteka Moskiewskiego Uniwersytetu liczy obecnie ponad 1.500.000 egzemplarzy, biblioteka Odesskiego Uniwersytetu ponad 1.300.000 egzemplarzy, biblioteka Tomskiego Uniwersytetu ponad 1.100.000 egzemplarzy. Biblioteka Uniwersytetu w Tbilisi zajmuje drugie miejsce w Gruzji. Liczne biblioteki uniwersyteckie posiadają cenne kolekcje białych rękopisów i rękopisów.

Wielki pęd do uzyskania wyższego wykształcenia sprawił, że powołano do życia system korespondencyjnego nauczania na uniwersytetach. W r. 1931 zorganizowano na Uniwersytecie w Moskwie pierwszy taki wydział przy fakultetach matematycznym i fizycznym. Obsługiwali go profesorowie i wykładowcy odpowiednich katedr uniwersyteckich. Wydział ten posiadał własną bibliotekę pomocy naukowych dla studentów. W krótkim czasie zorganizowano również taki wydział na Uniwersytecie Leningradzkim.

W r. 1936 zorganizowano już przy wszystkich uniwersytetach Związku Radzieckiego nauczanie korespondencyjne, z którego w pierwszym rządzie korzystali nauczyciele szkół średnich bez wyższego wykształcenia.

1) Niektóre z w. w. wyższych uczelni scalono następnie w celu wzmocnienia ich personelu naukowego.

W r. 1940 uniwersytety w Leningradzie i Rostowie liczyły łącznie ponad 3.700 studentów — korespondentów.

Praktyka wykazała, że posunięcie to było celowe i słuszne. Wiele tysięcy nauczycieli i innych specjalistów uzyskało możliwość ukończenia studiów wyższych bez oderwania się od pracy zawodowej. Wśród studentów korespondentów na fakultecie matematycznym i fizycznym znaczny procent stanowili inżynierowie zatrudnieni w naukowo-doświadczalnych instytutach, biurach konstruktorskich i laboratoriach. Ludzie ci dążyli, w związku z charakterem swej pracy, do uzupełnienia swych wiadomości w dziedzinie matematyki, mechaniki i fizyki.

Wielką rolę w pracy uniwersytetów odgrywa propaganda naukowa. Moskiewski Uniwersytet organizuje systematycznie popularne wykłady począwszy od r. 1924. W r. 1932 zorganizowano przy uniwersytecie lektorat. Od tego czasu przeprowadzano regularne cykle wykładów z dziedziny literatury, sztuki, historii kultury światowej, geografii i psychologii. W lektoracie uniwersyteckim brali udział wybitni uczeni Związku Radzieckiego akademicy — Wawilow, Joffe, Gubkin, Keller, Bach. Podobne lektoraty zorganizowano również przy uniwersytetach w Leningradzie i Odessie.



W ciągu pięciolatek stalinowskich znacznie rozrosły się pedagogiczne kadry uniwersytetów. W ciągu trzech lat od 1938 do 1940 r. 32 wykładowców Uniwersytetu Leningradzkiego uzyskało stopień doktora nauk, 167 wykładowców i aspirantów uzyskało stopień kandydata nauk. W tych latach na uniwersytecie w Tomsku 9 wykładowców uzyskało stopnie doktorskie, 16 zaś — stopnie kandydackie. Ten wzrost personełu naukowo-pedagogicznego najbardziej wyraziście występuje na uniwersytetach republik związkowych, które miały za zadanie wyszkolenie własnych narodowych kadr naukowych. Spośród 204 profesorów i wykładowców Uniwersytetu w Erywanii 110 było wychowankami tego uniwersytetu i otrzymało w tymże uniwersytecie stopnie i tytuły naukowe.

Podwyższył się również poziom i znaczenie przedstawicieli uniwersytetów w najwyższym sztabie radzieckiej nauki — Akademii Nauk ZSRR. W r. 1939 wybrano jako stałych członków i członków-korespondentów Akademii Nauk 22 profesorów Moskiewskiego Uniwersytetu. Przy organizacji Akademii Nauk w Gruzińskiej SRR z 16 jej stałych członków 13 było profesorami Uniwersytetu w Tbilisi.

W murach uniwersyteckich kształci się młoda gwardia przyszłych naukowców. Na konkursie dla młodych naukowców Moskwy w 1939 roku 11 pierwszych nagród i premii uzyskali wychowankowie Moskiewskiego Uniwersytetu. Ten wzrost młodych kadr w znacznej mierze związany jest ze wzmocnieniem i polepszeniem poziomu nauczania i kształcenia aspirantów uniwersyteckich.

Aspirantura uzyskała szeroki rozmach. W ciągu 4 lat od 1937 do 1941 r. Uniwersytet w Moskwie opuściło 274 aspirantów, którzy uzyskali stopień kandydata nauk.

Wielu wybitnych uczonych radzieckich wywodzi się z byłych aspirantów uniwersyteckich.

Radzieckie uniwersytety wychowały także wielu wybitnych działaczy państwowych i społecznych.

Po Rewolucji Październikowej nauka wyzwolona z pęt carskiego reżimu uzyskała pełną możliwość swobodnego rozwoju. Wywarło to dodatni wpływ na dalszy rozwój starych uniwersyteckich szkół naukowych, założonych przez wybitnych rosyjskich uczonych Pawłowa, Sieczenowa, Miecznikowa, Timiriazewa i wielu innych, których idee dopiero teraz w warunkach radzieckich znaleźć mogły pełny rozwój i zrozumienie. Niezależnie od tego powstają nowe szkoły i kierunki naukowe, które już od dnia ich narodzin spotyka najbardziej troskliwa opieka i pomoc.

W murach Uniwersytetu Moskiewskiego powstała moskiewska Szkoła Matematyczna, która uzyskała szeroki rozgłos zarówno w Związku Radzieckim jak i poza jego granicami. Tutaj znajduje się również jedno z podstawowych centrów światowej szkoły topologicznej, którą prowadzi członek korespondent Akademii Nauk ZSRR, N. Aleksandrow i L. Pontriagin. Monografia Pontriagina o teorii grup ciągłych, wydana w r. 1937 uzyskała światowy rozgłos.

Założona jeszcze przez N. Żukowskiego szkoła aerodynamiczna znalazła swą ciągłość i dalszy rozwój w pracach akademika Czapłygina oraz członka korespondenta Akademii Nauk ZSRR — Gołubiowa. Szkoła ta stworzyła podwaliny pod dzisiejsze radzieckie lotnictwo.

W ciągu stalinowskich pięćdziesiąt lat kolosalnie rozwinęła się szkoła wybitnego rosyjskiego chemika akademika M. Zielńskiego. Ta szkoła, do której należy zaliczyć uczonych tej miary jak akademicy Namiotkin, Niemiejanow, Bałandin i inni, osiągnęła wielkie rezultaty w rozmaitych działach chemii białek, organicznej katalizy, chemii elementarno-organicznych połączeń. Akademik Zielński wraz z innymi uczonymi uzyskał doskonałe rezultaty w dziedzinie podwyższenia jakości przetworów naftowych.

W Leningradzkim Uniwersytecie akademik Roźdestwienski, wybitny specjalista w dziedzinie optyki, budowy atomów i teorii mikroskopowej, założył szkołę fizyków - optyków.

Akademik Faworski poświęcił wiele pracy chemii organicznej, założył szkołę chemików, która rozwinęła się w porewolucyjnym okresie. Do jego uczniów należy zaliczyć wynalazcę radzieckiego syntetycznego kauczuku — akademika S. Lebiediewa.

Akademik Grekow założył na Uniwersytecie Leningradzkim szkołę, która pracowała nad historią Kijowskiej Rusi i Państwa Moskiewskiego. Wypada tu zaznaczyć, że akademik Grekow zbadał feudalną istotę staroruskiego państwa, jak również wniósł wiele nowego do historii chłopstwa w okresie feudalizmu. Między innymi napisał i wydał wybitne prace: „Niewolnictwo i feudalizm w Kijowskiej Rusi“, „Feudalne stosunki w Kijowskiej Rusi“, „Kijowska Ruś“.

Autor nowego kierunku naukowego w dziedzinie języka, akademik Marr, wiąże w swoich pracach ewolucję języka z historią rozwoju społecznych

formacji. Marr założył szkołę radzieckich semantyków. Po jego śmierci na czele tej szkoły stał akademik Mieszczaninow, który napisał szereg poważnych prac o podstawowych teoretycznych zagadnieniach radzieckiej semantyki — „Nowa nauka o języku“, „Ogólna wiedza o języku“, „Części mowy i części zdania“.

W Kijowskim Uniwersytecie rozwinęła swą działalność biochemiczna szkoła akademika Palladina, który osiągnął wielkie rezultaty w poznaniu biochemii działalności mięśni.

Wybitny uczony prof. Kuźniecowa założył naukową szkołę z zakresu fizyki ciał sztywnych. Doświadczenia prowadzone pod jego kierownictwem otworzyły nowe perspektywy w dziedzinie obróbki metali i doprowadziły do interesujących teoretycznych wywodów i uogólnień. Prof. Andronow założył na Uniwersytecie w Gorkim szkołę fizyków, która pracowała w dziedzinie teorii drgań i jej zastosowania do radiotechniki i automatycznego regulowania mechanizmów.

Wybitny uczony akademik Musche'iszwili założył na Uniwersytecie Tbiliskim szkołę matematyczną, która odegrała wielką rolę w mechanice budowlanej, teorii konstrukcji żelazo - betonowych i hydrodynamicie.



Już w pierwszych dniach wojny narodowej uniwersytety Związku Radzieckiego zmieniły całkowicie zakres swej pracy.

W programach naukowych zaszły daleko idące zmiany. Wprowadzono nowe przedmioty, uwzględniono w systemie wykładania najbardziej aktualne w okresie wojny zagadnienia.

Uniwersytety związały się ściśle z obroną kraju, wzięły na siebie ciężar pomocy dla prac przemysłu, znajdowały nowe metody produkcji, nowe źródła surowcowe, tworzyły nowe konstrukcje, wynajdywały nowe typy uzbrojeń. Donosiły rezultaty naukowych badań i doświadczeń radzieckich uczonych znalazły wysoką ocenę rządu radzieckiego. Większość przyznanych w latach wojny nagród stalinowskich przypadła profesorom i innym pracownikom naukowym środowiska uniwersyteckiego.

Rząd Związku Radzieckiego, nie bacząc na trudności związane z okresem wojennym, udzielał nadal uniwersytetom życzliwej uwagi. Rada Komisarzy Ludowych ZSRR wydała w ciągu wojny szereg rozporządzeń, które miały na celu wzmocnienie materialnej podstawy i warunków pracy poszczególnych uniwersytetów. Na uniwersytetach powstają nowe fakultety i katedry.

W ciągu wojny nieustannie wzrasta poziom wykształcenia pracowników naukowych, wielu z nich uzyskało stopnie naukowe doktorskie i kandydackie. Studenci uniwersytetów prowadzili w tym czasie niezmiernie aktywną pracę naukową. Niektórzy z nich brali udział w poważnych pracach doświadczalnych. Kolektywy uniwersyteckie osiągnęły wielkie rezultaty w pracach doświadczalno - naukowych.

Reasumując należy stwierdzić, że wielka wojna narodowa nie tylko nie przyniosła uszczerbku pracy naukowej i pedagogicznej uniwersytetów, lecz

wzmogła ją i dźwignęła na wyższy poziom. Stalin wysoko ocenił pracę radzieckiej inteligencji w okresie wojny i jej udział w ogólnej walce narodów radzieckich — „Nasza inteligencja nie pozostaje w tyle za klasą robotniczą i chłopstwem w niesieniu pomocy frontom. Radziecka inteligencja z samowyrzeczeniem pracuje dla obrony kraju, nieustannie udoskonala uzbrojenie Czerwonej Armii, wzmacnia technikę i organizację produkcji. Inteligencja pomaga robotnikom i kołchoźnikom podnieść wydajność przemysłu i rolnictwa, podnosi na nieznanie dotąd wyżyny i to w warunkach wojennych radziecką naukę i kulturę”).

Po zakończeniu wojny nadal wzmacnia się i rozwija system radzieckich uniwersytetów. W r. 1945 zorganizowano uniwersytet w centrum Ukrainy Zakarpackiej, w Uszhorodzie. W r. 1946 otwarto uniwersytet w stolicy Mołdawskiej SRR, Kiszyniowie. Wraz z otwarciem tych uniwersytetów ogólna liczba uniwersytetów na terenie ZSRR wzrosła do 31.

W listopadzie 1946 r. Rada Ministrów ZSRR wprowadziła pięcioletni okres nauczania na wszystkich uniwersyteckich fakultetach humanistycznych.

Wybory do Akademii Nauk ZSRR przeprowadzone w listopadzie 1946 r. wykazały, że rola naukowych kolektywów uniwersyteckich w latach Wojny Narodowej jeszcze bardziej wzrosła. Moskiewski Uniwersytet dał Akademii Nauk 37 nowych akademików i członków korespondentów. Należy tu zaznaczyć, że na 43 nowowybranych akademików 16 było profesorami Moskiewskiego Uniwersytetu.

Stalinowski plan pięcioletni stawia przed uczonymi nowe zadania, wymaga od nich aktywnego udziału w rozwiązaniu nowych wielkich zadań gospodarczych.

Zgodnie z rozporządzeniem CK WKP(b) uniwersytety mają obecnie odpowiedzialne zadanie przebudowy pracy naukowej i pedagogicznej w celu wzmocnienia podstaw ideologicznych ich wychowanków. Uniwersytety mają udzielić wielkiej uwagi zasadniczym zagadnieniom teoretycznym jak również historii nauk i filozoficznym zagadnieniom teoretycznym jak również historii nauk i filozoficznym uogólnieniom teoretycznych wywodów nauk ścisłych.

Radzieckie uniwersytety w 30-letnią rocznicę Rewolucji Październikowej stanowią potężną naukową i kulturalną siłę kraju. Przed nimi otwierają się nowe i szersze perspektywy dalszego ich rozwoju.

Uniwersytety są specyficznym typem wyższych zakładów naukowych, charakteryzuje je ścisły spłot pracy naukowej z pedagogiczną, cechuje je specyficzna forma przeprowadzenia pracy naukowej w naukowo-doświadczalnych instytutach, zamkniętych w systemie odpowiednich fakultetów. Pracę uniwersytetów charakteryzuje szeroka ogólnonaukowa i teoretyczna podstawa, na której kształcą się nowe kadry inteligencji. Studenci uniwersytetów już od pierwszego dnia swej nauki wciągani są do pracy naukowej w proseminariach, seminariach, kołach naukowych, konkursach i konfe-

rencjach naukowych. Niemalą rolę w tej dziedzinie odgrywa również praca naukowa, scentralizowana wokół poszczególnych katedr uniwersyteckich.

Rozwój uniwersytetów radzieckich winien pójść po drodze dalszego kształtowania tych podstawowych i charakterystycznych cech oświaty uniwersyteckiej. Stąd wynikają następujące wnioski:

- 1) należy wzmocnić samodzielną pracę studentów,
- 2) jeszcze bardziej wzmocnić organiczne powiązanie pracy naukowo-doświadczałnej z pracą pedagogiczną na uniwersytetach,
- 3) nadać rektorom i Radom Naukowym uniwersytetów większą swobodę w rozstrzyganiu zagadnień związanych z nauką i życiem pedagogicznym uniwersytetów,
- 4) nadać większą swobodę działania fakultetom wewnątrz uniwersytetów,
- 5) wzmocnić rolę i znaczenie poszczególnych katedr naukowych.

Od rozstrzygnięcia tych podstawowych zagadnień zależeć będzie w dużej mierze dalszy rozwój uniwersytetów, tych siedlisk radzieckiej nauki i kultury, podwyższenie poziomu nauczania, podwyższenie kwalifikacji młodych absolwentów, wzmocnienie i dalszy rozwój naukowo-doświadczałnej pracy kolektywów uniwersyteckich.

A. Butiagin i J. Sałtanow
(Tłum. z ros.)

Włodzimierz Sokorski

Demokratyzacja szkół wyższych

We wrześniu 1946 r. dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej, została powołana do życia Rada Szkół Wyższych. Zakres pracy Rady Szkół obejmował: reformę ustrojową nauki i wyższego szkolnictwa, demokratyzację wyższego szkolnictwa, reformę programową oraz współdziałanie z władzami państwowymi w zmianie struktury socjalnej młodzieży szkół wyższych.

Obecnie, gdy prace Rady dobiegają końca, możemy spróbować podsumować jej rezultaty, zwłaszcza, że będzie to zadanie najbliższego zjazdu naukowego, który odbędzie się pod koniec listopada bieżącego roku.

W przeciwieństwie do innych dziedzin naszego życia państwowego, wyższe szkolnictwo zostało odrodzone na starych tradycyjnych zasadach, jakby się nic w Polsce w ciągu tych kilku lat nie zmieniło. W dalszym ciągu każda Akademia stanowiła samodzielną republikę nie włączoną ani w ogólną sieć szkolnictwa, ani nie podlegającą planowaniu centralnego ośrodka dyspozycyjnego, jakim z konieczności musiało być Ministerstwo Oświaty. W dalszym ciągu nie uległy zmianie programy poszczególnych dyscyplin naukowych, mimo że osiągnięcia nauki dawno je wyprzedzały i pozostawiały daleko za sobą, w dalszym ciągu nie było żadnego kontaktu między gospodarką narodową i planowaniem naukowym, w dalszym ciągu zwiększała się przepaść między życiem narodu, jego dążeniami i aspiracjami a atmosfera naszych uniwersytetów.

W tych warunkach Rada Szkół Wyższych musiała zacząć swoją pracę od przebudowania samego ustroju wyższego szkolnictwa.

W jakim kierunku poszły projektowane zmiany?

Należało przede wszystkim rozstrzygnąć problem zabezpieczenia wolności badań naukowych przy istnieniu centralnego ośrodka planującego i koordynującego, nie znosząc jednocześnie instytucji samorządu uczelnianego.

Wolność badań naukowych jest bezsprzecznym warunkiem wszelkiego postępu w nauce i — trzeba to z całym naciskiem podkreślić — nie tylko

nigdy nie była kwestionowana przez obóz marksistowski, lecz przeciwnie stanowiła część składową teorii i praktyki naukowego socjalizmu.

„W przeciwieństwie do idealizmu — pisze Stalin w swojej książce o materializmie dialektycznym i historycznym — który zaprzecza możliwości poznania świata i praw nim rządzących, nie wierzy w wiarygodność naszej wiedzy, nie uznaje obiektywnej prawdy i uważa, że świat jest pełen «rzeczy samych w sobie», które nie mogą być nigdy przez naukę poznane, marksistowski materializm filozoficzny wychodzi z założenia, że świat i rządzące nim prawa są w zupełności poznawalne, że nasza wiedza o prawach przyrody, sprawdzona przez doświadczenie, przez praktykę, jest wiedzą wiarygodną, mającą znaczenie prawdy obiektywnej, że nie ma na świecie rzeczy niepoznawalnych, są zaś tylko rzeczy jeszcze nie poznane, które będą odkryte i poznane za pomocą nauki i praktyki“.

Założenie wolności badań naukowych nie stanowi jednak przywileju nauki, a jest obowiązkiem naukowego stosunku do rzeczywistości. Założenie wolności badań naukowych nakłada na naukę obowiązek ustawicznego śledzenia i pogłębiania dorobku naukowego na drodze człowieka do poznania prawdy obiektywnej, nakłada obowiązek „rozciągnięcia zasad materializmu filozoficznego na badanie życia społecznego, na badanie historii społeczeństwa“ (tamże).

Dlatego wolność badań naukowych pociąga za sobą prostą konsekwencję kontroli badań naukowych, ich koordynacji i ich włączenia w ogólny plan rozwoju nauki i naszej gospodarki narodowej.

Stąd konsekwencją pierwszej tezy jest teza druga o konieczności powołania do życia Centralnego Ośrodka Nauki i Planowania, który powinien powstać przy ministrze oświaty jako zwierzchniej władzy nad całością spraw oświatowych i naukowych w Polsce.

Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że nie można, że nawet nie wolno sprowadzić zagadnień dotyczących nauki, jej planowania, zagadnień sieci wyższego szkolnictwa, reform programowych i wreszcie zagadnień habilitacji, do czynnika administracyjnego. Wszelka biurokratyzacja nauki i szkolnictwa wyższego, nawet od strony administracyjnej, jest zawsze niebezpieczna przede wszystkim dla samego zwierzchniego czynnika administracyjnego, nie mówiąc już oczywiście o szkolnictwie.

Wychodząc z tych założeń wysunęliśmy projekt powołania do życia przy ministrze oświaty — Rady Głównej Nauki i Szkół Wyższych, która mając głos decydujący w sprawach nauki i dydaktyki nauczania, a głos doradczy w sprawach administracji szkolnej, stanowiłaby centralny czynnik planujący naukę i wyższe szkolnictwo.

Rada Główna musiałaby, rzecz prosta, składać się w dwóch trzecich z naukowców i w jednej trzeciej z czynnika społecznego i przedstawicieli zainteresowanych ministerstw. Doświadczenie Rady Szkół Wyższych wykazało, jak pożyteczny jest bezpośredni kontakt nauki i uniwersytetów z powszechną organizacją świata pracy, jaką jest Komisja Centralna Związków Zawodowych lub Zarząd Główny „Samopomocy Chłopskiej“. Z doświadczeń tych należy więc i nadal korzystać.

Centralny ośrodek dyspozycyjny i planujący bynajmniej jednak nie neguje zasady samorządu uczelnianego, podległego kontroli Ministerstwa Oświaty. Toteż ustawa pozostawiła zarówno instytucję senatu jak i wybory rektora, który winien być zatwierdzony przez ministra oświaty. Wprowadzenie dyrektora administracyjnego podległego zwierzchniej władzy rektora, chociaż mianowanego przez ministra oświaty, ma wyłącznie na celu odciążenie rektora od codziennych kłopotów administracyjnych i umożliwienie mu kontynuowania swoich prac naukowych. W tych warunkach okazało się możliwe przedłużenie kadencji rektora do lat trzech. Ustawa reguluje jednocześnie sprawę placówek naukowo-badawczych, które mogą być tworzone zarówno w obrębie szkół wyższych, jak również w postaci placówek międzyuczelnianych, a wreszcie w postaci zakładów i instytutów samodzielnych. Innowacją jest przyjęcie zasady, że w sprawach organizacji nauki, a więc również i kierownictwa samodzielnych placówek naukowych, zwierzchnią władzą jest minister oświaty, co nie uszczupla w niczym praw i przywilejów ministrów resortowych. Kierowników placówek naukowo-badawczych mianuje prezydent R. P. na wniosek ministra oświaty, spośród kandydatów zakwalifikowanych przez Radę Główną. Zasada ta nie dotyczy instytutów naukowych, będących składową częścią przedsiębiorstw przemysłowych, służących wyłącznie celom i zadaniom danego przedsiębiorstwa.

W tych założeniach ustrojowych wyczerpują się w istocie rzeczy wszystkie intencje projektodawców ustawy, które, jak widzimy, mają raczej charakter generalnego uporządkowania wyższego szkolnictwa i przystosowania go do planującego charakteru naszego ustroju, niż jakiejś rewolucji ustrojowej, nawiązującej w jakiegokolwiek mierze do biurokratycznej reformy Jędrzejewicza.

Znacznie za to trudniejszym i bardziej złożonym zagadnieniem jest sprawa reformy programowej, która zresztą dojrzewała nie od dziś i była nawet przedmiotem żmudnych i ciekawych rozpraw wielu naukowców i profesorów w latach okupacji.

Jest bowiem rzeczą bezsporną, że nauka w Polsce — a zwłaszcza nauczanie — pozostała daleko w tyle poza wyścigiem wiedzy zarówno w przodujących państwach kapitalistycznych, jak również i w państwie socjalistycznym. Jest rzeczą również bezsporną, że dojrzała już zupełnie sprawa do przesunięcia punktu ciężkości szeregu dziedzin wiedzy z przestarzałej problematyki na bardziej nowoczesną, jeżeli tylko podamy za przykład wydział medyczny, gdzie studia przewidują 800 godzin anatomii, a kilkadziesiąt zaledwie godzin chemii organicznej, chociaż ta ostatnia w medycynie dziś decyduje. Jest wreszcie rzeczą bezsporną, że obecny zakres studiów jest za długi dla nabycia kwalifikacji zawodowych, a za krótki dla przygotowania młodego człowieka do pracy naukowej, w rezultacie czego mamy na przykład zbyt wielką ilość dyplomowanych inżynierów, a zbyt małą inżynierów-techników.

Potrzeba reformy programowej była tak bezsporna i tak wielka, że komisje specjalne Rady Szkół Wyższych skupiły w swoich sekcjach stu kilku-

dziesięciu profesorów i naukowców, pracujących ofiarnie i z dużą dozą inwencji i twórczej inicjatywy.

Dałoby jeszcze jesteśmy od zakończenia tych prac, które będą jeszcze czas dłuższy kontynuowane przez Radę Główną. Możemy dziś jednak pokusić się o pewne zgeneralizowanie już osiągniętych wyników.

Przede wszystkim należy na wstępie stwierdzić, że zamierzeniom naszym bynajmniej nie przyświeca zasada skrócenia studiów, a jedynie i wyłącznie usprawnienie studiów, z ich podziałem na dwa stopnie. Pierwszy stopień: inżyniera-technika, inżyniera-agronoma czy inżyniera-ekonomisty, a na wydziale humanistyki — magistra, który staje się niższym tytułem naukowym, jednocześnie uprawniającym do wykonywania zawodu, to jest obejmującym jednocześnie studia pedagogiczne; drugi stopień daje tytuł i kwalifikacje magistra-inżyniera, a w humanistyce — doktora; będą to już tytuły naukowe. Przy tym zasada dwustopniowości winna być o ile możliwości realizowana w jednej uczelni, żeby nie tworzyć ślepych zaułków w postaci wyższych szkół, które nie dają uprawnień przejścia do tych samych szkół tylko już typu akademickiego.

Jak już podkreśliłem, chodzi więc w istocie rzeczy nie o skrócenie a o usprawnienie studiów, o przesunięcie punktu ciężkości z jednych zagadnień na drugie, o wprowadzenie nowych przedmiotów z nowych dziedzin nauki i wreszcie o skrócenie ferii świątecznych i letnich w celu bardziej racjonalnego wykorzystania czasu na studia.

Następną tezę generalną jest upraktycznienie studiów. Skrócenie więc studiów teoretycznych, pamięciowych i rozszerzenie studiów praktycznych, to jest przełamujących wiedze przez pryzmat codziennej pracy zawodowej pod kierownictwem profesorów uczelni. Dotyczy to zarówno medycyny, gdzie studia teoretyczne zostaną skrócone do lat dwóch, a kliniczne przedłużone do 3 i pół lat, jak i farmaceutyki, stomatologii, studiów rolniczych, ekonomicznych, jak i wreszcie, chociaż w nieco innym zakresie, studiów humanistycznych, matematyczno-przyrodniczych itp.

Realizując te zmiany uwzględniamy słuszną tezę rektora Kulczyńskiego, który zadawszy sobie duży trud planowego zobrazowania możliwości wykształcenia określonej liczby studentów przy określonej liczbie katedr, profesorów i sił pomocniczych, wprowadził współzawodnik planowania w ustalaniu ilości godzin i ilości przedmiotów możliwych do opanowania w przewidzianym terminie studiów.

I wreszcie do generalnych tez należy zaliczyć uspołecznienie programów, to jest przystosowanie ich do aktualnych potrzeb przemysłu, gospodarki narodowej czy też ustroju współczesnej medycyny, współczesnego szkolnictwa lub też współczesnej ekonomiki.

Ostatnie zagadnienie wymaga specjalnego omówienia. Założeniem naszym jest nie tylko uzbroić studenta w określona sume wiedzy ścisłej. Zadaniem naszym jest nauczyć studenta rozumieć wiedzę i nauczyć go samodzielnie nią się posługiwać. Metoda „wkuwania“ jest metoda dawno już przestarzała. Metoda rozumienia wymaga ustawicznej konfrontacji z doświadczeniami zarówno przeszłości jak i dnia teraźniejszego. Musimy

dążyć do tego, żeby człowiek nie tylko dostrzegał świat, korząc się przed jego ogromem, lecz żeby widział zjawiska w ich procesie rozwojowym i żeby umiał ten proces rozszyfrować. Umysł człowieka zastygł w dogmatyce objawionej jest bądź niezdolny do świadomego wbudowania siebie w rzeczywisty proces wydarzeń, bądź przechodzi tę drogę historycznego rozwoju z bolesnymi skazami smutnych a nieraz i tragicznych doświadczeń.

Zarówno więc ekonomia jak i historia, polonistyka, filozofia czy socjologia nie mogą być nadal schematem pseudonaukowych sformułowań sprzecznych z osiągnięciami nauki lat ostatnich, ponieważ w ten sposób nie uczymy, lecz zasmiecamy umysły naszej młodzieży.

Wprowadzenie katedr nauki o Polsce Współczesnej i planowane wprowadzenie katedr Historii Doktryn Ekonomicznych oraz Materializmu Dialektycznego i Historycznego do naszych uniwersytetów, nie rozwiązuje jeszcze zagadnienia uspołecznienia programów nauczania, dopóki inne katedry będą poza naukowym rozumieniem swoich przedmiotów, dopóki będą scholastyczną kompilacją, dopóki nie przywrócą nauce jej dawnego miana nauki wolnej.

Jest to problem trudny, złożony, wymagający długofalowej, ostrożnej i przemyślanej polityki. I nie chodzi bynajmniej o zakwestionowanie naukowych uprawnień szeregu profesorów. Ich suma wiedzy i wkład naukowy jest bezsporny. Chodzi po prostu o naukowe ułożenie materiału, dajmy na to z historii, zgodnie z istotnym rozwojem historycznym, z uwypukleniem istotnych ekonomicznych sprężyn rozwoju, zgodnie z faktyczną rolą jednostki i całej nadbudowy ideologicznej. Chodzi właściwie o nową metodę układu materiału i o nową metodę wykładu materiału. I wreszcie chodzi o to, aby dzieła tego dokonał sam naukowiec w oparciu o dotychczasowe doświadczenie naukowe i w oparciu o historyczne doświadczenia klasy robotniczej i najwybitniejszych teoretyków marksizmu.

Dla człowieka nauki, rzetelnej nauki, nie są to zadania niemożliwe do wypełnienia, zwłaszcza że nie ma istotnej przyczyny, aby świat nauki wiązał swoje istnienie ze światem ginącym, kiedy istota wolnej nauki, nauki obiektywnej, zawsze odpowiadała i odpowiada interesom i historycznym zadaniom klasy idącej naprzód, klasy budującej bardziej doskonały ustrój gospodarczy i polityczny, to jest — na obecnym etapie historycznym — klasy robotniczej, w najszerszym tego słowa ujęciu, obejmującym zarówno proletariát jak i inteligencję pracującą.

Zdajemy sobie sprawę, że ten proces naukowego poznania będzie musiał trwać czas dłuższy o ile ma być procesem rzetelnym. Zdajemy sobie sprawę, że stare nawyki czy nawet nałogi myślowe bywają silniejsze niż jakiegokolwiek argumenty rozumu. Lecz również bezwzględną prawdą jest konieczność postawienia przed naszymi uniwersytetami sprawy przebudowy programów swoich przedmiotów w duchu ich zdemokratyzowania i uspołecznienia, w duchu ich unowocześnienia w oparciu o potężną dźwignię teorii i praktyki naukowego socjalizmu. Jakże mocno i jakże dumnie brzmią dzisiaj znane powszechnie słowa Karola Marksa:

„Ludzkość stawia sobie zawsze tylko takie zadania, które jest w stanie rozwiązać, albowiem przy bliższym ich rozpatrzeniu okazuje się zawsze,

że samo zadanie wylania się dopiero wówczas, kiedy warunki materialne do jego rozwiązania już istnieją lub co najmniej znajdują się w procesie stawiania“.

Zadania, które stały przed nami w płaszczyźnie reformy programowej, dojrzały już zupełnie i czas najwyższy przystąpić do ich rozwiązania.

Te zagadnienia są składową częścią problemu demokratyzacji wyższego szkolnictwa. Następnym współczynnikiem demokratyzacji jest sprawa młodzieży akademickiej.

Należy przy omawianiu tego zagadnienia uwypuklić dwa momenty.

Problem składu socjalnego młodzieży i problem jej nastawienia ideologicznego. Te dwa zagadnienia, chociaż są niewątpliwie pochodne, nie utożsamiają się jednak ze sobą.

W swoim artykule w „Nowych Drogach“ podałem szczegółowe dane, które jaskrawo obrazują wypaczony skład socjalny naszej młodzieży akademickiej. Procent młodzieży robotniczej jeszcze w zeszłym roku wynosił 4,1% w stosunku do 37% młodzieży pochodzenia inteligenckiego i 47% młodzieży pochodzenia mieszczańskiego. W bieżącym roku stan ten uległ wprawdzie znacznej poprawie wskutek planowej polityki przyjęć, dzięki której procent młodzieży robotniczej podniesie się prawdopodobnie do 16 — 18%. (Rok pierwszy może dać nawet 26%). Nie rozstrzyga to jednak w sposób zasadniczy składu socjalnego naszej młodzieży i — trzeba to sobie wyraźnie powiedzieć — nie może go rozstrzygnąć, dopóki nie ulegnie zmianie struktura szkół średnich i szkolnictwa dla dorosłych.

A przecież problem struktury socjalnej naszej młodzieży jest kluczowym problemem naszej rzeczywistości. I nie chodzi bynajmniej o zahamowanie dopływu do szkół wyższych młodzieży inteligenckiej a nawet młodzieży drobnomieszczańskiej. Zagadnienie rozszerzenia bazy społecznej naszej inteligencji na klasę robotniczą, to zagadnienie stopniowego zatarcia różnicy społecznej między inteligencją i klasą robotniczą, zagadnienie jej drogi historycznej, jej drogi ideowej, to zagadnienie awansu społecznego i kulturalnego przodującej i kierującej klasy w Polsce.

Jak już zaznaczyłem, rozstrzygnięcie tego zagadnienia może nastąpić tylko w płaszczyźnie ogólnej polityki szkolnej, w oparciu o szeroką sieć szkół dla dorosłych, szkół o skróconym programie, organizowanych zarówno przez Ministerstwo Oświaty, TUR jak i młodzieżowe organizacje ideowo-wychowawcze.

Zmiana jednak struktury społecznej młodzieży uniwersyteckiej, chociaż niewątpliwie ogromnie ułatwia przeprowadzenie ofensywy ideologicznej, ogromnie upraszcza problem jej demokratyzacji, nie rozstrzyga go jeszcze automatycznie. Ideologiczne nastawienie naszej młodzieży kształtuje się przy obecnych stosunkach w mniejszym stopniu w domu niż w środowisku szkolnym, w którym niejednokrotnie decydują wpływy organizacji klerykalnych i ponurej mentalności zakrystii, zabobonu i bezkrytycznego dogmatyzmu. Zanim młodzież trafi do uniwersytetu, wychowuje się pod olbrzymim naciskiem zacofania i niewiedzy. Powiem więcej. Dotąd jeszcze robimy wszystko, żeby w szkole średniej młodzież oduczyć myśleć. I dlatego oskarżanie młodzieży, a nawet znacznej części nauczycielstwa o reakcyjność jest

zwykłym uproszczeniem zagadnienia. Młodzież dzisiejsza i w szkole średniej i w szkołach wyższych wykazuje dużą trzeźwość, dużą pracowitość i nieznaną dotąd głód nauki. Również i nauczyciel w ogromnej swojej większości jest wzorem oliarnej, ideowej pracy. Lecz i młodzież i nauczycielstwo, zwłaszcza na prowincji, są pod tak silnym naciskiem kołtuńskiej mentalności środowiska oraz ideologicznego terroru kleru, że niejednokrotnie bohaterstwem jest wylamanie się z tego zaklętego kręgu. Ideologiczny ferment, ideologiczny proces dojrzewania zaczyna się częstokroć dopiero na uniwersytecie. Lecz i tutaj proces ten dokonywa się w warunkach dla młodzieży bardzo nieprzychylnych. Obowiązująca nauka jest przeważnie w zasadniczej sprzeczności z twórczym procesem naszej rzeczywistości. To, czego uczy profesor ekonomii, historii, polonistyki, filozofii, jest częstokroć akurat przeciwstawne do tego, co mówią członkowie organizacji ideowowychowawczych, do tego, co pisze i co mówi minister oświaty i przywódca partii robotniczych.

W tych warunkach musi powstawać i niewątpliwie powstaje u młodzieży ciężki konflikt sumień; w tych warunkach droga dojrzewania ideologicznego jest drogą trudną, bolesną, pełną wewnętrznych zahamowań, urazów i nawet tragedii. Jeżeli do tego dodamy znaczne oderwanie się młodzieży akademickiej od praktycznej problematyki naszego kraju, jego odbudowy gospodarczej i przeobrażeń społecznych, jeżeli dodamy, że zdrowy patriotyzm młodzieży jest umiejętnie sprowadzany przez elementy reakcyjne do działalności antypaństwowej i antynarodowej, zrozumiemy, że zagadnienia demokratyzacji młodzieży akademickiej nie rozwiążemy radykalnie ani w płaszczyźnie zmiany jej składu socjalnego, ani w płaszczyźnie relegowania pewnych grup młodzieży z uniwersytetów.

Działalność zarówno Ministerstwa Oświaty jak i Rady Szkół Wyższych jest właśnie wyrazem zrozumienia tej oczywistej prawdy, że bez szerokiej, masowej i długofalowej ofensywy ideologicznej, prowadzonej równo'egle przez partie demokratyczne, organizacje młodzieżowe, związki zawodowe i całą sieć szkolną Ministerstwa Oświaty, nie potrafimy rozstrzygnąć tego zagadnienia.

Zaden ustrój i żadna epoka nie dawała młodzieży takiej perspektywy życia i takiej perspektywy ideologicznej. Toczmy dumną walkę o człowieka, dumną walkę o wyzwolenie człowieka z lęku przed okrucieństwem świata, którego praw rozwojowych często nie rozumie. Toczmy dumną walkę o wyzwolenie człowieka z przypadkowości jego doznań i niewolniczego poddania się nawykowi tradycji, które są sprzeczne z prawami życia i które życie człowieka łamają. Toczmy dumną walkę o wyzwolenie człowieka z pęt eksploatacji kapitalistycznej, niewiedzy, ciemnoty i wojny.

Toczmy wreszcie dumną walkę o prawo człowieka do budowania nowego życia.

Toczmy dumną walkę o wolność człowieka w jego twórczym i świadomym akcie codziennego stawania się.

Nie ma i nie może być młodego inteligenta i młodego robotnika, który by nie został zdobyty dla tej bohaterskiej walki klasy robotniczej, prowadzonej w imię nie tylko wyzwolenia klasy robotniczej, lecz całej ludzkości.

Nie ma i nie może być wśród młodzieży pracującej człowieka, który by nie pokochał historycznej drogi demokracji ludowej, jedynej drogi przyszłości narodu i państwa.

Problem demokratyzacji młodzieży akademickiej to przede wszystkim problem naszej ofensywy ideologicznej w oparciu o nową strukturę wyższego szkolnictwa, w oparciu o reformę programową i o aktywizację ideologiczną naszych organizacji młodzieżowych. Zwycięzamy słuszością naszej drogi historycznej, zwycięzamy słuszością naszej analizy naukowej i musimy zwyciężyć porywającą siłą naszej ideologii.

Oto są nasze zadania, zamknięte w definicji demokratyzacji wyższego szkolnictwa.

Włodzimierz Sokorski

Józef Chałasiński

Współczesne reformy szkolne a idea narodu i socjalizmu

Problem Europy i polska reforma szkolna

SZKOŁA FRANCUSKA OD WIELKIEJ REWOLUCJI DO CZWARTEJ REPUBLIKI

W okresie Wielkiej Rewolucji w 1792 r. matematyk i filozof A. Condorcet, jako prezydent Zgromadzenia Narodowego, przedstawił Zgromadzeniu projekt narodowego systemu szkolnego. Projekt ten przewidywał powszechny i jednolity system szkolnictwa wszelkich stopni jako organizację autonomiczną, niezależną zarówno od państwa jak i od kościoła.

Projekt ten nie został nigdy i nigdzie zrealizowany. Będąc tworem abstrakcyjnej umysłowości matematyka i filozofa, przeszedł do historii racjonalizmu jako jeden z wybitnych jego pomników. Zasadnicza idea jednolitego i powszechnego systemu wychowania narodowego nie zejdzie już odłąd z areny ruchów społecznych i prądów pedagogicznych. Przyświeca ona również obecnym pracom nad reformą szkolnictwa zarówno we Francji, jak i gdzie indziej.

Dzieje pomysłu Condorceta świadczą doskonale o tym, że historia wychowania i szkolnictwa nie jest historią oderwanych idei, lecz historią sił i ruchów społecznych, dla których idee są zarówno celami, do których dążą, jak i reflektorami, które oświetlają drogę do tych celów.

Matematyk i filozof, Condorcet, jak w ogóle filozofowie Oświecenia, nie był bez wpływu na tworzenie się szkolnictwa francuskiego. Ale praktyczne dzieło reformy nie było jego dziełem. Fundamenty pod szkolnictwo nowoczesnej Francji położył Napoleon centralizując szkolnictwo i stwarzając państwowy monopol wychowania.

Ale jak dzieje wychowania nie są dziejami oderwanych idei, tak samo nie są historią ustawodawstwa szkolnego, oderwanego od realnego układu stosunków społecznych. Powszechny i jednolity system wychowania narodowego kształtował się powoli i w ścisłym związku ze społeczną historią poszczególnych krajów. Prawie sto lat upłynęło od projektu Condorceta,

zanim bezpłatność nauczania początkowego wprowadzona została we Francji przez ustawę z 1881 r. Ustawa z następnego roku (1882) ustanawiała przymus nauczania elementarnego i uznawała publiczną szkołę początkową za szkołę neutralną pod względem wyznaniowym, czyli świecką.

W międzyczasie, w okresie od Rewolucji do tych ustaw, w sprawie wychowania i szkolnictwa toczyły się zacięte walki, łączące się ściśle z ruchami społecznymi i politycznymi, nurtującymi społeczeństwo francuskie. Szczególnie znamieną dla tych walk była reakcja konserwatywnych sfer społecznych po „Wiośnie Ludów“.

„Widmo krąży po Europie — widmo komunizmu. Wszystkie potęgi starej Europy połączyły się dla świętej nagonki przeciw temu widmu, papież i car, Metternich i Guizot, francuscy radykałowie i niemieccy policjanci“. Od tych słów zaczynał się **Manifest Komunistyczny** (1848). Słowa te dobrze jest mieć w pamięci, gdy szuka się czynników, kształtujących szkolnictwo Europy ubiegłego stulecia. Pod grozą tego widma uchwalono prawa szkolne francuskie w 1850 r.

Jak wyglądały te prawa szkolne, które rodziły się ze strachu przed widmem komunizmu?

Zgromadzenie prawodawcze Francji uchwaliło dnia 25 marca 1850 r. prawo o nauczaniu według projektu Falloux. Prawo to oddawało szkolnictwo pod zwierzchnictwo biskupów, a bezpośredni nadzór nad nauczycielstwem powierzało proboszczom. Referent tego prawa na Zgromadzeniu wyrażał obawę, „przed nauczycielami świeckimi, którzy rozpowszechniają nawet wśród ludności wiejskiej zasady wywrotowe“¹⁾. Jest rzeczą konieczną — dowodził referent — „zjednoczenie się pod sztandarem religii dla obrony podstaw społecznych przeciw zwolennikom podziału własności“.

O tym prawie szkolnym przypominał niedawno zmarły (1946) wybitny uczonek polski, Józef Feldman, historyk katolickiej orientacji, w interesującym studium pt. „Rozkład kultury mieszczańskiej“²⁾

„Dwaj czołowi mężowie stanu tej epoki, Thiers i Guizot, liberałowie w polityce — pisze Feldman — pod względem społecznym reprezentowali tępy konserwatyzm i absolutny brak zrozumienia dla potrzeb warstw „niższych“. Przyszła Wiosna Ludów. Proletariat w przymierzu z radykalnym drobnomieszczaństwem obalił tron Ludwika Filipa po to, by znaleźć się wnet w najostrzejszym konflikcie z ogółem klas posiadających. Barykady czerwcowe rozdzieliły społeczeństwo francuskie na dwa obozy. Widmo przewrotu społecznego pchnęło najwyższe sfery francuskiej burżuazji ku przymierzu ze zwalczanym dotąd duchowieństwem. Zdeklarowany wolterianin Thiers ręka w rękę z liberalnymi katolikami, Dupanloup i Falloux, przyłożył rękę do opracowania ustawy, która, zapewniając kościołowi dawno upragnioną wolność nauczania, oddawała równocześnie pod jego wpływy szkolnictwo powszechne. Od tej chwili datuje się zdecydowane przesunięcie wyższych sfer francuskiej burżuazji na prawo. Grzebiąc swą przeszłość, wypełnioną walkami z arystokracją i klerem, na każdym polu szuka ona zbliżenia z wczorajszymi przeciwnikami“³⁾.

1) E. Driault i G. Monod: Dzieje polityczne i społeczne XIX w., str. 156.

2) J. Feldman: Rozkład kultury mieszczańskiej. „Twórczość“ z. 6/1946.

3) J. Feldman: Loc. cit. 67—68.

Czy te bezpośrednie konsekwencje Wiosny Ludów w ustawodawstwie szkolnym francuskim to jedyny wypadek tak ściszej łączności sprawy szkolnictwa z ruchami i walkami społeczno-politycznymi? Wprost przeciwnie. Jest to sytuacja typowa. Przez całe XIX stulecie sprawa szkolna nie schodziła z areny politycznego życia i odgrywała istotną rolę w programach partii politycznych. Realizacja narodowego systemu wychowania dokonywała się stopniowo na drodze ścierania się przeciwstawnych koncepcji ustrojowych, zwalczających się ideologii, sprzecznych interesów klasowych, na drodze walki społecznej i politycznej o opanowanie scentralizowanego systemu szkolnictwa państwowego. Sprawę „nacionalizacji” wychowania i szkolnictwa w głębszym społecznym i kulturalnym znaczeniu wiek XIX przekazał wiekowi XX. Trzecia Republika przekazała ją Czwartej.

SZKOŁA ANGIELSKA OD REFORMY PRAWA WYBORCZEGO (1867) DO DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

Nie zawsze grupy dominujące, zagrożone w swej hegemonii, odpowiadały na potrzeby i dążenia nowych klas społecznych w sposób tak bezkompromisowy, jak francuskie prawo szkolne z 1850 r. Czasem wychodziły naprzeciw nowym potrzebom, usiłując znaleźć drogę kompromisu pomiędzy żądaniami nowych klas a własną hegemonią polityczną i istniejącym ustrojem społecznym. Ta **technika kompromisu**, charakterystyczna dla politycznych tradycji angielskich, znalazła wyraz w historycznym kształtowaniu się systemu szkolnictwa angielskiego.

Z powodu reformy wyborczej w Anglii w 1867 r., zwiększającej liczbę głosów o nowych milion wyborców z klas niższych, znana socjalistyczna autorka Beatrice Webb opowiada o swoim ojcu, konserwatywnym przemysłowcu i finansście, że stał się on wtedy entuzjastą wykształcenia ludu. „Musimy wychować naszych władców, powtarzał nieznużenie ów entuzjasta. — Jeśli się to okaże konieczne, musimy posłać nasze córki, by kształciły masy...”

Od reformy wyborczej 1867 r., akcja prywatna i społeczna, na której opierało się dotychczas szkolnictwo angielskie, przestała wystarczać. W takich okolicznościach zrodziła się angielska ustawa szkolna z 1870 r. Ustawa ta oznaczała początek państwowego systemu szkolnego w Anglii. Był to początek niezmiernie charakterystyczny, gdyż obejmował tylko szkolnictwo niższych warstw społecznych, niesamodzielnych ekonomicznie i społecznie.

Niedojrzałość społeczna ubogich warstw ludności, ich niezdolność do samorządu w sprawach szkolnych stwarzała podłoże dla ingerencji państwa. Wyższe warstwy społeczne posłużyły się w tym wypadku organami państwa dla zaopiekowania się wychowaniem niższych, niesamodzielnych warstw społecznych. Równocześnie same broniły swojego szkolnictwa przed ingerencją państwa.

Pod presją polityczną ruchu robotniczego wyższe warstwy Anglii stworzyły państwowe szkolnictwo przeznaczone dla mas, ograniczone do umiejętności czytania i pisanía, i pozostające pod patronatem warstw wyższych. Z warstw wyższych rekrutowali się kierownicy tego systemu.

Na tej drodze ukształtowało się szkolnictwo angielskie końca ub. stulecia, charakterystyczne przez swoją dwoistość. Z jednej strony autonomiczne szkolnictwo klas wyższych, składające się z prywatnego szkolnictwa początkowego, średniego (tzw. „public school“) oraz z uniwersytetów, a z drugiej szkolnictwo klas niższych, czyli szkolnictwo publiczne, przeważnie samorządowe, znajdujące się pod kontrolą państwową.

Wiek XX charakteryzują procesy wzajemnego dostosowywania się tych odrębnych stanowych systemów szkolnych i tworzenia się jednego narodowego systemu szkolnictwa. Dokonywało się to nie tylko na drodze ogromnie rozbudowanego systemu stypendiów, charakterystycznego dla szkolnictwa angielskiego, lecz także na drodze ustawodawstwa prowadzącego do rozbudowy szkolnictwa publicznego wyższych stopni. Moment przełomowy oznaczała pod tym względem ustawa szkolna z 1902 r., która upoważniała lokalne samorzady do finansowania wychowania na wyższym poziomie niż elementarny. Ostatnim etapem tej ewolucji w kierunku jednego narodowego systemu szkolnego, jest ustawa z 1944 r. Ustawa ta nie likwiduje wszystkich, wciąż jeszcze silnych stanowo arystokratycznych tradycji szkolnictwa angielskiego. Respektuje również w najszerszym zakresie inicjatywę prywatną i społeczną w rozwoju szkolnictwa. Uznaje jednak prymat całości narodu nad szkolnictwem i prawo do narodowej kontroli nad sprawami szkolnictwa.

W ciągu długiego i powolnego okresu demokratyzacji szkolnictwa Anglii, dokonującego się na swoistej drodze kompromisów, potworzyły się uderzające kontrasty, których współistnienie wydaje się niemożliwe i powoduje tak rozbieżne opinie o tym kraju. Jedni określają go jako arystokratyczny, mając m.in. na myśli starodawne szkoły internatowe (tzw. „public schools“) i stare uniwersytety Oxford i Cambridge. Inni podnoszą jego demokratyczność, zwracając między innymi uwagę na takie instytucje akademickie jak Uniwersytet Londyński. Uniwersytet ten, jeden z przodujących uniwersytetów świata, jest bowiem instytucją akademicką jedyną w swoim rodzaju. Formując się w związku z liberalnymi prądami mieszczańskiego środowiska londyńskiego w pierwszej połowie XIX w., otwierał do siebie dostęp nie tylko wszelkiego rodzaju nowym dziedzinom nauki, nie mającym dostępu do starych uniwersytetów, lecz także wszelkim kategoriom studentów. W połowie XIX stulecia Uniwersytet Londyński uformował się ostatecznie jako instytucja akademicka, do której każdy mógł się zgłosić na egzamin niezależnie od tego, jakie studia wyższe dotychczas odbywał, i czy je w ogóle odbywał. Pod tym względem Uniwersytet Londyński dotąd taki charakter zachował.

SZKOLNICTWO I KAPITALIZM W AMERYCE

Z dwóch krajów anglosaskich Anglii i Ameryki, których szkolnictwo kształtowało się na zasadzie inicjatywy prywatnej, społecznej i lokalnego samorządu, jeden — Anglia — wszedł już wyraźnie na drogę organizacji szkolnictwa w skali całego narodu. W Stanach Zjednoczonych natomiast akcja w tym kierunku, prowadzona przez nauczycielstwo od kilkudziesięciu lat, napotyka na zasadniczy sprzeciw sfer kapitalistycznych.

W Stanach Zjednoczonych A. P. działa wiele czynników psychologicznej unifikacji społeczeństwa, związanej z nowoczesnym rozwojem techniczno-gospodarczym. W żadnym innym kraju rozwój techniczno-gospodarczy nie wycisnął tak głębokiego piętna na kulturze i szkolnictwie, jak w Ameryce. Był on również potężnym czynnikiem demokratyzacji kraju. Ameryka pierwsza w oparciu o wielkie zasoby materialne realizowała powszechną szkołę średnią, egalitarnego typu. Historyczne tradycje stanowe są w społeczeństwie amerykańskim bardzo słabe. Toteż mimo wielkie różnice sytuacji ekonomicznej pomiędzy różnymi kategoriami ludności „cywilizacja“ ta, tak zdecydowanie wielkokapitalistyczna, jest w swych treściach głęboko ludowa⁴⁾.

Z drugiej strony w społeczeństwie amerykańskim pogłębiają się coraz bardziej procesy społecznej dezorganizacji związane z kapitalistycznym systemem gospodarczym. Szkolnictwu amerykańskiemu, tak jak i całemu społeczeństwu, brak ogólnych narodowych zadań społecznych, brak ideałów, brak ogólnonarodowego organu o charakterze społeczno-moralnego autorytetu. Tę rolę chcą spełniać różne licytujące się między sobą kapitalistyczne grupy „businessmenów“, nastawione na eksploatację społeczeństwa. Sfery kapitalistyczne występują przeciwko wszelkim formom zorganizowanego ruchu społecznego, który by mógł zagrażać społecznemu znaczeniu businessmenów, „ludzi interesu“. Sfery te działają w kierunku utrzymania na prymitywnym poziomie społecznej organizacji zarówno całego społeczeństwa jak i jego szkolnictwa.

Pogłębia się coraz bardziej kryzys w szkolnictwie amerykańskim. W kryzysie tym zagadnienia ekonomiczne i organizacyjne nie mają znaczenia największego. Kryzys szkolnictwa amerykańskiego jest przede wszystkim natury społeczno-ideologicznej i wynika z ogólnej społeczno-ideologicznej sytuacji narodu amerykańskiego.

Ameryka dysponuje potężną techniką. Równocześnie Ameryce brak świadomości zadań, jakie stąd wynikają dla całego amerykańskiego narodu. Ameryka to jest kraj, w którym najwspanialszą techniką świata dysponuje — „plemię indiańskie“.

Patriotyzm amerykański jest bardzo silny, ale jest to „patriotyzm“ typu „indiańskiego“: bezrefleksyjny, sentymentalny, wyrażający się w radosnym upojeniu, że się należy do kraju, który jest najpotężniejszy i najlepszy i który — pozostaje pod szczególną opieką Pana Boga. To jest ten sam typ patriotyzmu, jaki się objawia w tańcu wojennym, jaki Indianie wykonują przed wyprawą wojenną lub w uroczystym obrzędzie totemicznym.

Jaki ideał stawia sobie ten naród w zakresie wychowania? Wychowanie konsumenta! Wychowanie konsumenta — to ideał narodu o potężnej technice. To ideał narodu — typu „plemienia indiańskiego“.

W tym najbogatszym kraju świata występuje chroniczny wyzysk finansowy szkolnictwa, ponieważ kraj nie może się zdobyć na finansowanie szkolnictwa z federalnego skarbu. Jak oblicza poważny i nie goniący za

4) Al. Hertz: E pluribus unum. „Wiedza i życie“. Zesz. 7—8/1947. Str. 623.

sensacją angielski „The Economist“ (22.II.1947 str. 416) przeciętny zarobek nauczyciela amerykańskiego wynosi mniej niż można zarobić wożeniem bagaży lub przebieganiem odpadków w śmietnikach. Tenże „Economist“ podaje za „Times'em“, że Stany Zjednoczone wydają na szkolnictwo 1.5% dochodu narodowego, Wielka Brytania 3%, a ZSRR — 7.5%.

KONIEC XIX STULECIA. — KRYZYS IMPERIALISTYCZNEGO KAPITALIZMU

Jakkolwiek głębokie różnice występują pomiędzy Francją, Anglią i Ameryką w różnych dziedzinach życia tych krajów, to jednak kryzys szkolnictwa w tych krajach ma wspólne źródło. Wynika on z głębokiego wstrząsu, jaki narody te przechodzą na skutek tego, że wszystkie doświadczają na sobie skutki kryzysu imperialistycznego kapitalizmu. To jest jedno źródło kryzysu szkolnictwa. Drugim źródłem, wiążącym się z poprzednim, jest typ człowieka, jaki szkolnictwo tych krajów wychowywało i na którym się opierało.

„Nie jesteśmy już sami. Zjawiają się konkurenci bardziej aktywni, lepiej od nas wyposażeni i zostawiają nas w tyle za sobą...“ Taki był ton sprawozdania angielskiej Komisji dla Depresji Gospodarczej z 1886 r. i to samo powtarzają późniejsze komisje gospodarcze. Kończył się wiek XIX, a z nim podstawowe warunki kształtowania się angielskiego społeczeństwa i systemu wychowania w tym wieku, w którym angielski kapitalizm nie miał jeszcze groźnej konkurencji.

Jakich ludzi ten system kształtował i na jakich się opierał? To był system Forsytów. Tych z Sagi rodu Forsytów J. Galsworthy'ego, pisanej na przestrzeni lat 1906—1921, a stanowiącej pomnik cywilizacji angielskiej XIX wieku.

„Forsytowie, jako szanowana rodzina londyńska, powstali z licznych synów jakiegoś obskurnego gospodarza wiejskiego, z których każdy na swój sposób, ale każdy własnym dorobkiem, zdobył sobie majątek i stanowisko, czy to w handlu, czy w przemyśle, czy w sferze finansistów, czy w wolnym zawodzie akademickim. Wszyscy są w końcu kapitalistami, i wszyscy musieli od początku niezachwianie wierzyć w świętość własności i moralność nieograniczonej wolnej konkurencji, by dojść do tego, do czego doszli. Siłą ich jest, że nigdy żadnej idei, żadnemu uczuciu, żadnej skłonności całkowicie się nie oddawali; nigdy nie tracili panowania nad sobą świadomości celu. Zawsze za wszystko, co robili, chcieli coś mieć... I w rezultacie mierzyli wszystko wartością pieniężną“⁵⁾).

„Rdzeniem tego wszystkiego jest własność“ — pisał autor tej Sagi rodu Forsytów. Prężny kapitalizm angielski, rozparty na rozległym imperium żywił całe społeczeństwo i cały system wychowawczy praktyczną, rozsądną i bogobojną cześć własności. W okresie kapitalistycznej ekspansji ta błogosławiona przez Pismo Święte cześć dla własności, stała się cnotą narodową, przenikającą wszystkie warstwy społeczne. I jak długo kapita-

5) R. Dyboski: Anglia po wojnie. 1924. Str. 106.

lizm był w ekspansji, zabezpieczającej duże korzyści wszystkim warstwom, ta wspólna część dla własności była tym dobrym smarem społecznej historii angielskiej.

Sprawozdania gospodarcze Anglii niepokoiły sygnałami zbliżającego się XIX w. Saga rodu Forsytów miała się ku końcowi.

Ostatnia opowieść Galsworthy'ego z cyklu *Sagi rodu Forsytów* nosi tytuł „Do wynajęcia“. W powieści tej autor zamyka całą kronikę tego rodu następującymi słowami: „Do wynajęcia, zaiste — do wynajęcia wiek Forsytów i ich sposób życia, gdy człowiek władał swą duszą, swymi oszczędnościami i swą kobietą, bez ograniczeń i bez wątpliwości. A teraz — Państwo włada i wnet oładnie jego oszczędnościami, kobieta włada sama sobą, a Bóg jeden wie, kto włada jego duszą. Do wynajęcia — cała tamta wiara, taka zdrowa, taka prosta“⁶⁾.

Bierze Anglik sprawozdania gospodarcze i czyta przestrogi z nich wynikające. „Biorąc na rozum, Anglik czyta i docenia te przestrogi, ale instynkt nie pozwala mu w nie wierzyć. Jego niewzruszona wiara w swój kraj, jego duma, jego nadzwyczajna zdolność niewidzenia tego, czego woli nie widzieć, wszystko buntuje się przeciwko tej lekcji i przekreśla ją. Jego optymizm wrodzony, zaufanie do Opatrzności szepce mu, że jakoś wyjdzie z tego nie dlatego, że widzi, jakie reformy są konieczne, lecz po prostu dlatego, że jest Anglikiem“⁷⁾.

SZKOŁA POLSKA OD KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ DO REFORM JĘDRZEJEWICZA

Kiedy od szkolnictwa amerykańskiego przechodzimy do szkolnictwa polskiego, to uderzają nas krańcowe różnice systemu wychowania i szkolnictwa tych krajów. Jest to interesujące ponieważ zarówno nowoczesna historia szkolnictwa amerykańskiego, jak i nowoczesna historia szkolnictwa europejskiego, biorą swój początek w kręgu tych samych idei oświecenia i wolności człowieka końca XVIII stulecia. Te same źródła ideologiczne, a jakże różne ich praktyczne znaczenie. Te same idee w procesie historii we Francji, skąd wyszły na resztę świata, skojarzyły się z centralistycznym państwowym systemem szkolnictwa, a w Ameryce — z najbardziej zdecentralizowanym systemem szkolnictwa opartego o samorząd szkolny. W nienormalnych warunkach polskiej historii porobiorowej te same idee znalazły zaprzeczenie w całkowitym zaniedbaniu oświaty i kulturalnego rozwoju ludowych mas narodu.

Komisja Edukacji Narodowej, duchowo bardzo bliska francuskiemu oświeceniu, miała wprawdzie za główny cel wychowanie młodzieży szlacheckiej, ale przyczyniła się również do ożywienia sprawy szkolnictwa parafialnego. W pracach Komisji Edukacji Narodowej znalazła wyraz świadomość ogólnonarodowego charakteru sprawy szkolnej. Był to rys, który w okresie Rewolucji Francuskiej wysunął się w ogóle na czoło prądów

6) R. Dyboski: Op. cit. str. 107—108.

7) A. Siegfried: La crise britannique. Str. 18.

społeczno-wychowawczych krajów europejskich. W ocenie znaczenia tej Komisji podnosi się, że było to pierwsze w Europie Ministerstwo Oświaty.

Upadek Polski przerwał nurt narodowego odrodzenia. W okresie rozbiorów ideowym spadkiem Komisji Edukacyjnej karmiła się wprawdzie indywidualna inicjatywa w zakresie oświaty ludowej. Nie mogło to jednak zahamować zasadniczej tendencji społeczno-kulturalnego rozwoju kraju, wyrażającej się w pogłębianiu izolacji pomiędzy górną warstwą szlacheckiego ziemiaństwa i inteligencji, a masami chłopskimi. Tendencji tej opartej na szlacheckich tradycjach, sprzyjały zarówno polityczne stosunki kraju, jak i zahamowanie jego techniczno-gospodarczego rozwoju.

Stosunki szkolne Galicji z końca ub. stulecia, gdzie Polacy cieszyli się największą swobodą, są najbardziej charakterystyczne. Na podłożu gospodarczego zacofania kraju kariera urzędnicza, do której dochodziło się przez szkołę średnią, stała się jedyną drogą awansu społecznego. Napływ młodzieży chłopskiej do gimnazjów był bardzo duży, ale oderwany od głębszych zmian stosunków gospodarczo-społecznych nie przyczyniał się wiele do demokratyzacji społeczno-kulturalnych stosunków. Rozrastała się liczebnie warstwa „panów“, powiększająca się o młodzież chłopską asymilującą się do niej przy pomocy szkoły. Rozrastała się ona poza naturalną pojemność takiej warstwy. Zjawisko to stało się źródłem niepokoju „wyższych sfer“ i znalazło silny oddźwięk w debacie szkolnej, jaka się toczyła w Sejmie galicyjskim w ostatnim dwudziestoleciu ub. wieku.

Czołowi przedstawiciele świata politycznego i umysłowego Galicji, Józef Szujski, Stanisław hr. Tarnowski, Wojciech hr. Dzieduszycki i inni, wypowiadali się wtedy za taką szkołą ludową, która by nie odrywała chłopów od ich stanu i nie groziła zniszczeniem społecznej równowagi. Domagano się ograniczenia wiedzy w szkołach wiejskich, domagano się osobnych nauczycielskich seminariów dla nauczycieli szkół wiejskich, wychodząc z założenia, że zbyt duża wiedza w ręku nauczyciela ludowego to groźne niebezpieczeństwo dla społecznego ustroju.

Społeczno-polityczną istotę tego problemu ujął dobrze hr. Rey, gdy w Sejmie galicyjskim w 1880 r. zwracał uwagę na niebezpieczne konsekwencje tego zjawiska. „W ogólności ośmieliłbym się powiedzieć — mówił hr. Rey — że całe szkolnictwo nasze ma, że tak powiem, jakiś fałszywy ton, zaczyna się jakimś szumnie brzmiącym akordem, który się nie łączy z całą melodią życia, wdraża on w serca młodzieży coraz większe wymagania i coraz większe pragnienia, gdy możliwość ich zaspokojenia nie wzrasta. A przyznać trzeba, że idziemy szerokim gościńcem do hiperprodukcji inteligencji, tj. do wytwarzania najnieszczęśliwszego z proletariatów — do proletariatu inteligencji... a Panowie wiecie, że wielu malkontentów w kraju nie jest rzeczą dobrą, bo od wielkiego malkontentyzmu do prorocstwa o nowym ustroju społecznym nie bardzo daleko (brawa)“⁸⁾.

W kraju prymitywnego rolnictwa, w kraju przysłowiowej „nędzy galicyjskiej“ i niezmiernie niskiej kultury zawodowej rozrastała się warstwa

8) Stenograficzne sprawozdanie z III Sesji IV periodu 1880 r. Str. 252—255.

radców, doktorów prawa, profesorów, „mandarynów“ różnego rodzaju, warstwa pielęgnująca tradycje pańskiej odrębności i izolacji od chłopskiej masy.

Tendencja ta, charakterystyczna dla polskiego szkolnictwa, nie znikła z powstaniem drugiej Rzeczypospolitej Polskiej. Przeciwnie utrwaliła się jako charakterystyczny rys naszych stosunków kulturalnych. Analfabetyzm w masach, a uniwersyteckie wykształcenie wśród inteligencji, to były charakterystyczne bieguny naszych stosunków w tej dziedzinie. W 1934/35 r. w Anglii jeden student uniwersytetu przypadał na 1013 mieszkańców, w Niemczech jeden na 800, a w Polsce 1 na 700 mieszkańców.

W zakresie oświaty i kultury stosunki w Polsce w okresie międzywojennym kształtowały się w sposób bardzo podobny do stosunków w krajach kolonialnych. „Biali“ dysponowali własnym systemem wychowania w ramach wspólnej ogólnoeuropejskiej cywilizacji. Tubylcza ludność „kolorowa“, chłopska, poza tradycyjnym wychowaniem domowym miała na swój użytek tylko szkolnictwo elementarne i to nie dla wszystkich dzieci.

Na tym tle problem jednolitości szkolnictwa nabierał olbrzymiej ogólnonarodowej doniosłości. Tymczasem ekonomiczne zubożenie wsi jak również ewolucja stosunków politycznych kraju działały w kierunku odsunięcia wsi od szkoły.

Dziesięć lat szkolnictwa polskiego, od 1921/22 do 1930/31, przyniosło odsunięcie wsi od średnich i wyższych zakładów naukowych. Procent synów rolników (nie tylko samych chłopów), uczących się w szkołach średnich spadł w tym czasie z 18,6% do 14,1%. Lata następne sytuacji nie poprawiły, lecz pogorszyły ją znacznie.

Liczby te nie mówią jeszcze wszystkiego. Nie tylko na uniwersytet zamykał się dostęp dla młodzieży chłopskiej. Utrudniony stawał się coraz bardziej dostęp wsi do oświaty w ogóle. Na skutek zmian organizacyjnych zmieniających sieć szkolnictwa, spowodowanych przez reformę szkolną min. Jędrzejewicza, dobra szkoła powszechna stawała się również coraz trudniej dostępna dla młodzieży wiejskiej. „Nie można się ludzić — pisał prof. Suchodolski w książce pt. „Polityka kulturalno-oświatowa“ (1937 r.) — zasięg oświaty krzewionej przez szkołę powszechną maleje, a jej poziom się obniża. Dobra szkoła powszechna, staje się przywilejem trudno dostępnym ogółowi. Szczególnie pokrzywdzona jest wieś“.

„Cały ten arystokratyzm kultury — pisał dalej Suchodolski — lekceważenie wielkiego dzieła upowszechnienia kultury jest tym niebezpieczniejszy, iż towarzyszy mu zjawisko stabilizacji społecznej struktury Polski na poziomie wybitnie stanowym i to według stanowości najgorszego gatunku, bo sztucznej i przypadkowej. Warstwa mieszczańska, złożona z burżuazji handlowo-przemysłowej, urzędników, przedstawicieli zawodów wolnych, częściowo z proletariatu, ma bez porównania łatwiejszy dostęp do wszystkiego, niż warstwa wiejska...“⁹⁾.

Faktyczne odsunięcie mas ludowych od oświaty i kulturalnego życia nie daje jeszcze pełnej charakterystyki stosunków społeczno-kulturalnych tam-

9) B. Suchodolski: Polityka oświatowo-kulturalna w Polsce współczesnej, 1937 r.

tych czasów. Do tego dodać trzeba obojętność inteligencji i sfer intelektualnych na taki stan rzeczy. W sferach tych, zgodnie z polską tradycją historyczną, sprawy kultury narodowej przywykło utożsamiać się zagadnieniami warstw wyższych. Ten punkt widzenia zaznaczał się wyraźnie zarówno w rządowych sferach sanacji i ozonu, jak i w opozycyjnym obozie „narodowej demokracji“, w sferach uniwersyteckich i w polskiej myśli pedagogicznej. Jeden z czołowych publicystów „Myśli Narodowej“, warszawskiego „tygodnia poświęconego kulturze twórczości polskiej“, pisał w 1935 r. „Nie po to jesteśmy narodem historycznym, by świadomie redukować się do chłopskiej masy i świeżej ludowej inteligencji, takie uciekanie w etnos zaszkodziłoby tylko naszemu etosowi, na który się składały wieki... szukać sukcesora nie potrzeba, bo dwór tak jak i ksiądz swe dawne stanowisko odzyskać powinien i ma jeszcze siły po temu...“¹⁰).

NARÓD — KAPITALIZM — SOCJALIZM

Mimo lokalne różnice, związane z odrębnościami historycznych warunków rozwoju poszczególnych krajów, zarówno reformy szkolne jak i przeobrażenia społeczne wykazują wspólną problematykę i wspólne tendencje rozwojowe.

1. Na czoło tej problematyki wysuwa się zagadnienie narodu. Historycznym momentem przełomowym była pod tym względem Rewolucja Francuska. Nie dlatego, ażeby naród jako formacja historyczno-socjologiczna pod każdym względem wiązał się z Rewolucją. Przeciwnie, korzeniami swoimi naród sięga daleko wstecz przed Rewolucję. Rewolucja Francuska związała jednakże sprawę narodu z ideałami społecznymi wolności człowieka i sprawiedliwości społecznej. Odtąd kształtowanie się świadomości narodowej będzie się ściśle wiązało z rosnącym znaczeniem ruchów społecznych i ich społecznych ideałów. W ideologii tych ruchów naród nabiera nowego sensu społecznego i wiąże się z ideą społeczeństwa świadomie przeciwstawianego dynastii, państwu i kościołowi. Z Rewolucją Francuską wiąże się społeczna idea narodu, narodu-społeczeństwa. Odtąd idea narodu wiązać się będzie nierozłącznie z ideą społeczeństwa, a nie z dynastią, państwem, kościołem lub armią.

2. Ta nowa społeczna idea narodu wiązała się z uaktywnieniem nowych klas społecznych: najpierw mieszczaństwa a następnie klasy robotniczej. Społeczną ideę narodu-społeczeństwa mieszczaństwo przeciwstawiło państwu i kościołowi, które historycznie związane były z polityczną hegemonią arystokracji rolniczej. Ta przeciwstawność przejdzie następnie do ruchu robotniczego, socjalistycznego, który do przeciwstawności społeczeństwa i państwa doda przeciwstawność społeczeństwa i kapitalizmu.

Historia szkolnictwa w tym okresie kształtuje się w związku z narodzinami tej nowej społecznej idei narodu i z historycznym kształtowaniem się narodu w związku z przeobrażeniami wewnętrznego układu klasowego.

10) K. S. Frycz: Wiejskie problemy. „Myśl Narodowa“ 27. X. 1935 r.

Charakterystycznym rysem procesów społecznych tej epoki jest kształtowanie się narodu zarówno wskutek rozszerzenia się sfery wspólnych dóbr kulturalnych na masy ludowe, jak i przez pogłębianie się i upowszechnianie w masach ideologicznej świadomości narodowej. Rozszerzanie się sfery wspólnych dóbr kulturalnych szło w parze z gwałtownym rozwojem techniczno-gospodarczym. Pogłębianie i upowszechnianie ideologicznej świadomości narodowej — z walką klas i z wojnami. Walka klas toczyła i toczy się nie tylko w płaszczyźnie sprzecznych ekonomicznych interesów klasowych, lecz także w ideologicznej płaszczyźnie, czyli o ideały społeczne dla całego narodu. Okres współczesny zaczyna się społeczną ideą narodu, charakterystyczną dla Rewolucji Francuskiej, a zamyka się ludową ideą narodu, charakterystyczną dla naszych czasów.

3. Nie idzie na tym miejscu o wszechstronną analizę tego złożonego procesu, lecz o zaznaczenie zasadniczego kierunku przeobrażeń społecznych. Mówiąc o kształtowaniu się narodu jako o dominującym rysie doby współczesnej, nie można jednakże zapomnieć o tym, że przypada to na okres wielkiego rozwoju kapitalizmu. **Równoczesność rozwoju kapitalizmu i kształtowania się nowoczesnego narodu nie jest przypadkowa.** Zjawiska te wiążą się ściśle ze sobą. Nie należy jednakże szukać związków i zależności ani zbyt prostych ani zbyt jednostronnych.

Kapitalizm, rozkładając społeczeństwo stanowe, działał demokratyzująco i ułatwiał niewątpliwie kształtowanie się nowoczesnego narodu. Z drugiej jednakże strony kapitalizm rozsądza wszelką więź społeczną nie tylko stanową; działa więc zasadniczo w kierunku dezintegracji a nie integracji społeczeństwa. **Kształtowanie się narodu jest wyrazem procesów społeczno-kulturowej integracji; kapitalizm jest raczej synonimem dezintegracji społecznej.**

Najwyższy rozwój kapitalizmu, z punktu widzenia organizacji, wyraził się z jednej strony w tworzeniu wielkich gigantów dla gospodarczej eksploatacji, a z drugiej w opanowaniu państwa i maszyny partyjno-politycznej dla podporządkowania ich celom imperialistycznej ekspansji. Rozwojowe tendencje kapitalizmu znalazły najsilniejszy wyraz w szkolnictwie amerykańskim.

Te szkicowe uwagi o narodzie i kapitalizmie nie mają na celu wszechstronnego wyświetlenia tego skomplikowanego zagadnienia.

4. Wreszcie, mówiąc o kształtowaniu się narodu jako dominującej formacji historyczno-socjologicznej współczesnej doby, nie można pominąć faktu, że ten proces szedł w parze z kształtowaniem się ogólnoeuropejskiej wspólnoty kulturalnej. Charakterystycznym rysem epoki współczesnej jest krążenie zasadniczych idei w całej Europie. Rewolucja Francuska jako zjawisko wyrosłe na podłożu przeżywania się feudalizmu miała charakter ogólnoeuropejski. Te same procesy przeżywania się feudalizmu nurtowały inne kraje, objęte zasięgiem industrializacji i gospodarczego postępu. Stąd silne echo Rewolucji w całej Europie. Ogólnoeuropejski charakter miały również Wiosna Ludów, Manifest Komunistyczny i Komuna Paryska. Nie brak innych przykładów ogólnoeuropejskiego nurtu wielu prądów

i przeobrażeń. Wszystkie one szukają oparcia w idei, która jest podstawową ideą kultury europejskiej. Jest to idea wolności człowieka.

Liberalizm był tak dalece zjawiskiem ogólnoeuropejskim, że bez niego nie można zrozumieć zarówno Europy, jako historycznego pojęcia, jak i historii poszczególnych krajów.

Nie zatrzymuję się na tym miejscu nad powiązaniem idei narodu-społeczeństwa z liberalizmem. Zaznaczę tylko, że w dalszej ewolucji związanej z rozwojem stosunków gospodarczych i ruchów społecznych, liberalistyczna koncepcja narodu-społeczeństwa ustępuje miejsca socjalistycznej koncepcji narodu-społeczeństwa.

Zasadniczego znaczenia dla całej Europy i dla jej poszczególnych krajów nabiera obecnie socjalizm. Dla rosnącego znaczenia socjalizmu w świecie współczesnym znamienne jest, że nawet ruchy nacjonalistycznego militarizmu i kapitalistycznego imperializmu, jak narodowy socjalizm, wobec własnego narodu i świata legitymują się „socjalizmem“.

Reasumując, należy stwierdzić, że poszczególne narody europejskie kształtują się na tle kulturalnej całości Europy i w ścisłym z nią związku. Związek jest tak ścisły, że idea narodu nie da się oddzielić od idei Europy.

5. Na początku tego okresu w XVIII w. dwa narody wchodzi w nowy okres swojej historii, odgrywając odtąd coraz większą rolę w historii już nie tylko Europy, lecz całego cywilizowanego świata. Jednym z tych narodów jest Rosja, która w XVIII w. wchodzi na drogę europeizacji i modernizacji. Drugim narodem są Stany Zjednoczone A. P., rozpoczynające swój niezależny byt narodowy w okresie Rewolucji Francuskiej. Te właśnie dwa narody, reprezentujące w chwili obecnej przeciwstawne ideologie społeczne wysunęły się w naszych czasach na czoło jako główne czynniki kształtowania się współczesnego świata.

Z kształtowaniem się nowoczesnych narodów rosyjskiego i amerykańskiego rozszerzył się krąg europejskiej kultury, już nie w sensie zasięgu towarów europejskich, lecz w znaczeniu grona narodów europejskiej kultury. Do tego procesu dodać należy europeizację i modernizację Japonii, dokonującą się co prawda pod znakiem imperialistycznego hasła „Azja dla Azjatów“. Świat staje się jeden nie tylko w sensie gospodarczym, lecz także w sensie ogólnego upowszechnienia się nowoczesnej formacji narodowej, w sensie upowszechnienia się najpierw społecznej a następnie ludowej idei narodu. Ta faza historii cywilizowanego świata, która pod względem politycznym znalazła wyraz w próbach światowej organizacji politycznej — po tamtej wojnie w Lidze Narodów, a obecnie w Organizacji Zjednoczonych Narodów, nie odbiła się na historii wychowania i szkolnictwa w sposób zasługujący na większą uwagę.

SZKOLNICTWO A NOWOCZESNY SYSTEM GOSPODARCZY — SZKOŁA JEDNOLITA

Zazwyczaj nie dostrzega się tego, jak bardzo szkolnictwo nowoczesnej Europy związane jest z liberalizmem. Idea powszechnej oświaty wiązała się z ideą wolności człowieka. Idea wolności nauki jest nierozłącznie związana z ideą nowoczesnego uniwersytetu. To jeszcze nie wszystko. Idee libe-

ralizmu nie tylko przenikają ideologię wychowania i szkolnictwa. Liberalizm określał sposoby kształtowania się instytucji szkolnych, jak również mechanizm ich funkcjonowania. Najwyraźniej występuje to w ojczyźnie liberalizmu — Anglii. W tym kraju zgodnie z zasadami liberalizmu, kto chce założyć szkołę i kto chce, to do niej chodzi. Oczywiście w oparciu o minimum powszechnego nauczania. Mimo coraz większej ingerencji czynnika państwowego i publicznego, ten sposób powstawania i funkcjonowania instytucji znajduje wciąż zastosowanie w bardzo szerokim zakresie.

Ingerencja czynnika publicznego, państwowego i narodowego, w sprawie wychowania i szkolnictwa należy jednakże do istotnych rysów szkolnictwa doby współczesnej. Od Rewolucji Francuskiej kształtuje się coraz wyraźniej pojmowanie szkolnictwa jako sprawy narodowej. Szło to w parze ze społeczną ideą narodu.

Z kształtowaniem się nowoczesnego narodu jako całości ideologicznej, ożywionej wspólnymi ideałami i dążeniami rozwojowymi, szkoła przekształcała się w narodową instytucję, w świątynię, a nauczyciel w kapłana grupy narodowej.

Rosnące zainteresowanie szkołą wynikało jednakże nie tylko z jej znaczenia jako narzędzia kształtowania i podtrzymywania społeczno-kulturalnej wspólnoty narodowej oraz jako narzędzia realizacji rozwojowych dążeń narodu. Zainteresowanie szkołą szło również w parze z olbrzymim rozwojem techniczno-gospodarczym. Potrzebę szkoły odczuwano coraz bardziej nie tylko ze względów ideologiczno-narodowych, lecz także praktyczno-gospodarczych. Wykształcenie stawało się coraz bardziej elementem kultury zawodowo-gospodarczej, czynnikiem normalnego funkcjonowania nowoczesnego systemu gospodarczego. Najlepszemu przykładowi dostarcza historia szkolnictwa amerykańskiego. Z olbrzymim procesem uprzemysłowienia Ameryki w końcu XIX w. idzie w parze rozwój szkolnictwa zawodowego organizowanego przez przedsiębiorstwa przemysłowe dla własnych celów gospodarczych. Następnie pod presją zainteresowanych sfer kapitalistycznych przeprowadzona zostaje federalna ustawa o zawodowym szkolnictwie jako ogólnonarodowej instytucji. Gdy wszystkie inne działy szkolnictwa pozostawione są inicjatywie społecznej i samorządowi lokalnemu, to dla szkolnictwa zawodowego sfery gospodarcze zdobywają poparcie i stały patronat federalnego rządu Stanów Zjednoczonych.

Znaczenie i wpływ gospodarczych sfer Ameryki sprawił, że rozwój przemysłu uznany został za sprawę ogólnonarodową. Idea narodu amerykańskiego związana została z ideą gospodarczej a nawet imperialistycznej ekspansji przemysłu amerykańskiego. Dawna idea honoru narodowego ustąpiła miejsca idei interesu narodowego, przeplatając się z ideą amerykańskiej demokracji i z ideą misji Ameryki w świecie.

Wpływ sfer kapitalistycznych na szkolnictwo, podobnie jak i na inne dziedziny kultury, nie zawsze harmonizował ze społecznymi ideałami, jakie przed narodem stawały różne sfery społeczne pozakapitalistyczne, jak ruch robotniczy, nauczycielski itp. Przeciwnie na tym tle występowały w dziejach amerykańskiego szkolnictwa bardzo ostre konflikty. Powstał problem uzgodnienia tych przeciwstawnych sobie wpływów i tendencji.

Problem gospodarki materiałem ludzkim z punktu widzenia gospodarstwa kapitalistycznego i ten sam problem z punktu widzenia ogólnonarodowego nie pokrywają się ze sobą. Olbrzymia armia młodzieży wymaga racjonalnego pokierowania z punktu widzenia zróżnicowanych potrzeb gospodarstwa i z punktu widzenia rozwojowych potrzeb narodu. Przed tymi samymi zagadnieniami, które Ameryka rozwiązuje na swój sposób pod kątem widzenia hegemonii sfer kapitalistycznych, stało także szkolnictwo krajów europejskich. Zagadnienie to występuje wyraźnie w latach międzywojennych. Ono też znalazło wyraz w ruchu wychowawczym tzw. „szkoły jednolitej“ we Francji. W ruchu tym nie chodziło tylko o usunięcie historycznej izolacji, rozdzielającej uniwersytet i szkołę średnią od szkoły powszechnej, lecz i o narodowy plan, który, uzgadniając społeczne siły nurtujące szkolnictwo, stwarzałby taki system szkolny, który byłby jednolity z punktu widzenia jego idealów społeczno-kulturalnych.

W związku z ruchem „szkoły jednolitej“ we Francji w latach międzywojennych podnoszono, że: „Kwestia szkoły jednolitej związana jest ściśle z delikatnym problemem kierowania młodzieży ku zawodom, który jest niesłychanie ważny dla życia ekonomicznego Francji. Techniczne rozwiązanie tego problemu będzie chybione... jeżeli zbyt wielką ilość młodzieży dopuści się do zawodów wolnych, jeżeli się pomnoży ilość urzędników, nie uwzględniając równomiernie innych dziedzin pracy“¹¹).

Przeciwnicy idei szkoły jednolitej protestowali, wysuwając następujące argumenty: „To jest konsekwentna, autorytatywna i antyliberalna demokracja. Rodzicom odbiera się swobodę wyboru szkoły, a nauczycielom resztę swobody kształtowania planu nauczania. Cały ten program oznacza iluzjonistyczne przecenianie szkoły i... niebezpieczeństwo „przesady szkolenia“... Według wszelkiego prawdopodobieństwa szkoła jednolita niesłaby szkodę studiom humanistycznym i oznaczałaby całkowity państwowy monopol nauczania — tryumf „państwa moralnego i nauczającego“¹²).

Problem, który wówczas nie doczekał się rozwiązania występuje obecnie w jeszcze bardziej ostrej formie. Wojny i rewolucje powodują procesy żywiołowych przegrupowań społecznych. Jedną z tendencji ogromnej doniosłości, charakterystyczną dla obecnej powojennej sytuacji szkolnictwa krajów europejskich, jest masowa ucieczka od zawodu nauczycielskiego. Dotyczy to wszystkich stopni szkolnictwa od powszechnego do uniwersytetu. Alarmujące głosy w tej sprawie dochodzą zarówno z Francji¹³), jak i z Anglii¹⁴).

Katolicki miesięcznik francuski „Esprit“, notując te symptomy nauczycielskiej dezercji, pisze w odniesieniu do uniwersytetów:

„Zapewnienie odpowiednich możliwości życia i kultury nie może polegać na przyciąganiu wartościowych profesorów obietnicą zysku. Najpoważniejszym i najboleśniejszym niebezpieczeństwem dla uniwersytetu jest obojętność jego mistrzów: brak poczucia misji. Zagadnienie wspólnoty

11) S. Ciesielska-Borkowska: Reforma szkolnictwa we Francji. Przegląd Współczesny, 24/I./1928 r. 124—125.

12) Curtius-Bergsträsser: Frankreich. I. Str. 149.

13) Patrz „Myśl Współczesna“ Nr 2/1947. Str. 247 i nast.

14) Patrz „Teachers still drifting into Commerce“. „Observer“, July, 20. 1947. Str. 5.

szkolnej jest nierozłącznie związane ze wspólnotą narodową: skoro kultura jakiegoś kraju słabnie, niedomaga, jak znaleźć ludzi, którzy zdolni byłiby przekazywać ją w pełni? Nauczyciel „kształci“ człowieka w dziecku; a jakże nauczyciel może czuć się powołanym do tego, jeśli sam nie potrafi wyprowadzić z najbliższego otoczenia społecznego, w którym żyje, określonego wzoru człowieka? Wspólnota szkolna i wspólnota narodowa muszą przenikać się i wspierać nawzajem, czerpiąc z tej samej mądrości i z tego samego stylu życia. Gdy wszystko dokoła rozpada się w gruzy, szkoła nie może trwać jak uprzywilejowana wysepka bez względu na to, co rozgrywa się na zewnątrz. Żadna reforma szkolna nie może być skuteczna, jeśli nie powiązemy jej z ogólną reformą ekonomiczną, polityczną i kulturalną. Nie można zreformować szkolnictwa bez odnowienia cywilizacji, ani nie można zreformować cywilizacji bez odnowienia szkolnictwa¹⁵⁾.

KLASA ROBOTNICZA, PAŃSTWO I NARÓD W IDEOLOGII WYCHOWANIA KOMUNISTYCZNEGO

Z Rewolucją Francuską rodziła się idea społeczna narodu, idea narodu-społeczeństwa. Przeciwstawienie narodu-społeczeństwa państwu i kościołowi było wyrazem aspiracji społecznych nowych klas społecznych. Przeciw monarchii sprzymierzył się proletariats i drobnomieszczaństwo z wielkim mieszczaństwem. Tak było w okresie Wielkiej Rewolucji Francuskiej i potem w rewolucji 1848 r. To przymierze nie było trwałe. Naród-społeczeństwo stał się synonimem sfery wolności zdobytej przez wielkie mieszczaństwo. Proletariat pozostał nadal „bez ojczyzny“, jak głosił „Manifest Komunistyczny“ (1848)

„Robotnicy nie mają ojczyzny. Nie można im odebrać tego, czego nie mają... Proletariat musi przede wszystkim zdobyć sobie władzę polityczną, podnieść się do położenia klasy narodowej, ukonstytuować się jako naród...“ („Manifest Komunistyczny“).

Idea proletariatu bez ojczyzny, idea nowej rewolucji, która by, znosząc państwo burżuazyjne, doprowadziła do nowego państwa ludowego, nurtowała coraz silniej ruch socjalistyczny od Wiosny Ludów do naszych czasów. Wcieliła się w czyn w Rosji, w Rewolucji Październikowej, która, podobnie jak Rewolucja Francuska, stała się nowym granicznym słupem europejskiej historii. Rewolucja Październikowa inicjuje realizację państwa ludowego w całej Europie. W tej idei państwa ludowego zawierało się usunięcie zarówno przeciwieństwa państwa i narodu-społeczeństwa, jak i przeciwieństwa pomiędzy mieszczańską koncepcją liberalno-kapitalistycznego „społeczeństwa“ a klasą chłopów i robotników. Idea państwa ludowego była synonimem narodu ludowego i bezklasowego społeczeństwa.

W ideologii komunistycznego ruchu w Związku Radzieckim wyodrębniają się wyraźnie dwie fazy realizacji państwa-narodu ludowego. Pierwsza faza — klasowa, w której ruch komunistyczny rozwija się i łamie burżuazyjną maszynę państwową, czyli „dyktaturę burżuazji“ i w miejsce niej

¹⁵⁾ J. Lacroix: Kryzys uniwersytetu. „Myśl Współczesna“ nr 2/1947 r. Str. 248. (Przedruk z „Esprit“ Nr 7, lipiec 1946 r.)

wprowadza „dyktaturę proletariatu“¹⁶). Druga faza — narodowa, w której proletariąt, podniósłszy się do położenia klasy narodowej, konstytuuje się jako naród. Przejście od jednej fazy do drugiej znajduje wyraz zarówno w zmianach konstytucji Związku Radzieckiego jak i w różnych dziedzinach życia. Wyraźne zmiany występują również w zakresie wychowania młodzieży. W miarę utrwalania się dyktatury proletariatu i konstytuowania się proletariatu w naród jednostronną ideologią klasową uzupełnia państwo-narodowa ideologia socjalistycznego państwa i narodu.

Przemawiając do młodzieży komunistycznej w 1920 r. Lenin mówił: „Trzeba, aby całe dzieło wychowania, kształcenia i nauczania współczesnej młodzieży było dziełem krzewienia wśród niej etyki komunistycznej. Ale czy istnieje komunistyczna moralność? — zapytuje Lenin. — Czy istnieje komunistyczna etyka? Naturalnie, że istnieje — odpowiada Lenin... Dla nas moralność rozpatrywana w oderwaniu od społeczeństwa ludzkiego nie istnieje, to oszukaństwo. Dla nas moralność podporządkowana jest interesom klasowym walki proletariatu. Mówimy: moralność jest tym, co służy zburzeniu opartego na wyzysku starego społeczeństwa i zjednoczeniu całego ludu pracującego wokół proletariatu, który buduje nowe społeczeństwo komunistów.

Moralność komunistyczna — to moralność, która służy walce, jednoczącej lud pracujący, przeciwko wszelkiemu wyzyskowi, przeciwko wszelkiej drobnej własności, albowiem drobna własność oddaje w ręce jednej osoby to, co zostało stworzone pracą całego społeczeństwa...

Kiedy nam mówią o moralności, powiadamy: dla komunisty cała moralność mieści się w tej zwartej, solidarnej dyscyplinie i świadomej walce masowej przeciwko wyzyskiwaczom. W wieczystą moralność nie wierzymy i zdieramy maskę oszustwa z wszelkich bajeczek o moralności“¹⁷).

W dwadzieścia kilka lat później, w 1946 r. Centralny Komitet Wszeczkwiązkowej Partii Komunistycznej (bołszewików) piętnując niektóre literackie czasopisma za uleganie wpływom burżuazyjnym kultury zachodniej Europy i wskazując na olbrzymie zadania literatury w wychowaniu młodzieży Związku Radzieckiego powziął następującą uchwałę: „...Nasze czasopisma są potężnym narzędziem państwa radzieckiego w wychowaniu radzieckich ludzi, a w szczególności młodzieży i dlatego powinny kierować się tym, co stanowi życiową podstawę radzieckiego ustroju — jego polityką. Radziecki ustrój nie może tolerować wychowania młodzieży w duchu obojętności dla radzieckiej polityki, w duchu bezideowości...

Siła radzieckiej literatury, która jest przodującą literaturą świata, polega na tym, że jest ona literaturą, w której nie ma i nie może być innych interesów jak tylko interesy narodu, interesy państwa. Zadanie radzieckiej literatury polega na tym, aby pomóc państwu w odpowiednim wychowaniu młodzieży, odpowiedzieć na jej problemy, wychować nowe dzielne pokolenie wierzące w swoją sprawę, nie obawiające się trudności, gotowe do przezwyciężenia wszelkich trudności. Dlatego wszelkie oznaki bezideowości,

16) Według teorii „dyktatury proletariatu“ rozwiniętej przez Marksa i Lenina „proletariąt nie może po prostu owdądnąć burżuazyjną maszyną państwową, ale musi ją „rozbić“, złamać“. (K. Marks: Dzieła wybrane, t. I, str. 180, odnośnik).

17) Lenin: Dzieła wybrane, t. II, str. 337—338.

apolityczności, „sztuki dla sztuki“ obce są literaturze radzieckiej, szkodliwe dla interesów radzieckiego narodu i radzieckiego państwa i nie mogą mieć miejsca w naszych czasopismach“¹⁸).

Przytoczone opinie w sprawie kierunku wychowania i polityki kulturalnej w Związku Radzieckim pochodzą z różnych okresów historii Związku Radzieckiego. Przemówienie Lenina pochodzi z okresu walki o dyktaturę proletariatu; opinia CKWKP (b) w sprawie literatury — z okresu obecnego, w którym partia komunistyczna występuje już nie jako organizator interesów klasy robotniczej, lecz jako organizator życia radzieckiego narodu, organizator budownictwa i walki, w której państwo jest podstawowym narzędziem. Wysuwanie się państwa na czoło ideologii radzieckiej jest symptomem tego okresu walki.

Patriotyzm radziecki, który wyszedł zwycięsko z śmiertelnej próby wojennej, pełen dumy i wiary we własne siły i wartości, wyraża się w kategoriach bezwzględnych, bezkompromisowych, wykluczających porównywanie z innymi narodami.

„Towarzysze — mówił Żdanow, sekretarz CKWKP (b) w związku z zadaniami literatury radzieckiej — nasza radziecka literatura żyła i powinna żyć interesami narodu, interesami ojczyzny, literatura to dla narodu sprawa ojczysta. Czy przystoi nam, przedstawicielom przodującej kultury radzieckiej, radzieckim patriotom bić pokłony przed burżuazyjną kulturą lub występować wobec niej w roli uczniów? Nasza literatura, będąca wyrazem ustroju znacznie wyższego niż jakkolwiek ustrój burżuazyjno-demokratyczny i kultury wiele razy wyższej niż kultura burżuazyjna, ma prawo do tego, aby uczyć drugich nowej, ogólnoludzkiej moralności. Gdzie znajdziecie taki naród i taki kraj jak u nas? Gdzie znajdziecie ludzi o takich wspaniałych cechach, jakie przejawiał nasz naród w wielkiej narodowej wojnie, jakie każdego dnia przejawia w pracy przechodząc do pokojowego rozwoju i odbudowy gospodarstwa i kultury... Pokazać te nowe wysokie cechy ludzi radzieckich, pokazać nasz naród, nie tylko w jego dniu dzisiejszym, lecz wejrzeć w jego jutro, oświetlić reflektorem drogę wiodącą naprzód — oto zadanie każdego rzetelnego pisarza radzieckiego. Pisarz nie może wlec się w ogonie wydarzeń, on zobowiązany jest iść w pierwszych szeregach narodu, wskazując narodowi drogę jego rozwoju“¹⁹).

W związku z uczczeniem 29 rocznicy Rewolucji Październikowej, przypadającej w 1946 r., cztery szkoły w Kijowie w klasach dziesiątych dały wypracowanie na temat „Młody człowiek naszych czasów“. „Nauczycielska Gazeta“²⁰), organ Ministerstwa Oświecenia Republik Związkowych ZSRR, przytacza wyjątki z tych wypracowań i cytaty z różnych autorów, których młodzież cytuje. Jakże są te ideały społeczno-moralne, do których odwołuje się młodzież radziecka, szukając w nich uświęcenia swych dążeń życiowych? Wyrazy wierności ideałom komunizmu i oddania

18) O żurnalach „Zwleзда“ i „Leningrad“. I z postanowienia CKWKP (b), „Bolszewik“, sierpień 1946. Str. 12—13.

19) „Prawda“ z dnia 21 września 1946 r.

20) „Uczitelskaja Gazeta“ z dnia 7 listopada 1946 r. Str. 4.

dla realizacji tych ideałów, zespalają się w tych wypowiedziach z wyrazami miłości ojczyzny. Idea narodu zespała się tutaj z ideą komunizmu.

Czytamy: „Mój przyjacielu, ojczyźnie poświęcimy przepiękne porywy duszy“ (Puszkin). „Idź w ogień za honor Ojczyzny...“ (Niekrasow).

„Nie kochać Ojczyzny — to znaczy nie kochać nikogo i niczego. Przecież Ojczyzna to wszystko czym żyję, czym oddycham, bez czego dla mnie nie może być życia“.

„Kochamy naszą Ojczyznę i czymkolwiek zostaniemy wszystkie nasze myśli i wszystkie nasze czyny będą do niej należały“.

„Trudno mi powiedzieć, czy jestem patriotką. Myślę jednak, że mogę powiedzieć: tak, jestem patriotką“.

„Cóż to znaczy budować komunizm? To znaczy gorąco z samozaparciem pracować na tym posterunku, na jakim postawi cię Ojczyzna, to znaczy przysporzyć Ojczyźnie jak najwięcej korzyści...“

Sprawozdanie „Nauczycielskiej Gazety“, zamyka następujący wyjątek z wypracowania jednej z uczennic: „Moim ideałem oddania Ojczyźnie, ideałem odwagi i męstwa są młodzi gwardziści. Ale mam również swój ideał w nauce — to Cjołkowskij. W życiu tego wielkiego uczonego podoba mi się umiejętność, z jaką wiąże nauką z działalnością z interesami narodu. Podoba mi się jego światły optymizm (sama jestem wielką optymistką) i nieograniczona wiara w to, że wszystkie marzenia naukowe zostaną wcielone w życie. Dostaniemy się na Marsa, zwalczymy gruźlicę i raka. Wykorzystamy energię atomową i zbudujemy takie życie, które będzie piękniejsze od najcudniejszego marzenia — zbudujemy komunizm“.

W naszych oczach powstaje nowy stop historyczny, który preparuje młodzież z dwóch szlachetnych metali: honoru narodowego i ideałów socjalizmu. Znajduje to wyraz w połączeniu dwóch wypowiedzi uczniowskich: „Idź w ogień za honor Ojczyzny...“ i „My zbudujemy komunizm“.

Realizacja idei komunizmu tak ściśle wiąże się z ideą radzieckiego narodu, jak w XIX w. idea własności prywatnej i kapitalizmu wiązała się z narodem angielskim i amerykańskim. A kapitalizm nierozłącznie wiązał się w Ameryce z ideą demokracji amerykańskiej, a w Anglii — z ideą misji białego człowieka.

ZSRR I EUROPA

Zatrzymaliśmy się nad przeobrażeniami w zakresie wychowania w ZSRR, ponieważ mamy tu do czynienia z dalszym ciągiem tych procesów społecznych Europy, których początek wiąże się z Rewolucją Francuską. Na drodze systemu wychowania komunistycznego, zrodzonego z Rewolucji Październikowej, ZSRR szukał nowego powiązania tych zasadniczych elementów socjologicznych, które wchodziły w grę we wszystkich reformach szkolnych doby współczesnej. W idei państwa ludowego socjalistycznego, świadomie kształtowanego przez ZSRR w kierunku komunizmu przez likwidację prywatnej własności środków produkcji, oraz przez rozwój gospodarczy podporządkowany interesom całego narodu, zawiera się zniesienie historycznych przeciwstawności państwa i społeczeństwa, narodu i klasy, państwa i narodu. Idea państwa ludowego, która

korzeniami tkwi w Rewolucji Francuskiej i w socjalistycznym i komunistycznym ruchu Europy, w ZSRR znalazła historyczną próbę realizacji na olbrzymią skalę.

Scisty związek Rewolucji Październikowej i ZSRR z rewolucyjnymi ruchami Europy i z jej socjalistycznymi ideałami nie znajduje na ogół dostatecznego zrozumienia w myśli europejskiej. W ocenie Rewolucji Październikowej przeważająca część naukowców europejskich nie zdobyła się dotychczas na obiektywizm. Zasadnicze stanowisko nauki europejskiej polegało na traktowaniu tej Rewolucji i ZSRR tak, jak gdyby nie należały do historii Europy. Intelktualna Europa, prócz jej postępowego skrzydła, nie chciała przyjąć do wiadomości ani Rewolucji Październikowej, ani istnienia Związku Radzieckiego.

Dopiero z końcem wojny, kiedy Związek Radziecki okazał się jednym z decydujących czynników zwycięstwa aliantów, sytuacja się zmieniła. Zmieniła się zasadniczo pod względem politycznym, ponieważ Związek Radziecki stał się jednym z podstawowych elementów nowego politycznego układu Europy. Mimo to w stosunku intelektualnej Europy do Związku Radzieckiego niewiele się zmieniło. W tych sferach rolę polityczną Związku Radzieckiego w Europie traktuje się na ogół jako wtargnięcie w stosunki europejskie czynnika pozaeuropejskiego.

Intelktualna Europa broni się przed uznaniem historycznego faktu, że Rewolucja Październikowa jest naturalnym dalszym ciągiem społeczno-politycznych procesów, których początkiem była Rewolucja Francuska.

Bezkompromisowa realizacja dążeń socjalistycznych przez ZSRR była od początku wyzwaniem dla Europy. **ZSRR był wyzwaniem Europy, ponieważ był rozwiązaniem europejskiego problemu kapitalizmu.** Realną odpowiedzią na to wyzwanie mogło być inne, lepsze rozwiązanie problemu. Europa wyzwania nie przyjęła; nie przyjęła wyzwania swojej własnej historii. Mowa oczywiście o dominujących prądach umysłowych i siłach politycznych Europy. Przewodzące kraje Europy trzymały się kurczowo liberalno-kapitalistycznej demokracji zamykając oczy na istnienie samego problemu kapitalizmu i socjalizmu.

Było już raz w dziejach Europy, że Wielka Rewolucja zaczęła się na jej peryferiach i przeniosła się w samo serce Europy. Tak było z Rewolucją Francuską, którą poprzedziła i przyspieszyła Rewolucja Amerykańska.

Na Rewolucję Październikową polityczna Europa odpowiedziała zbrojną interwencją w celu jej zlikwidowania. A Europa intelektualna, prócz jej postępowego skrzydła, nie przyjęła do wiadomości ani Rewolucji, ani istnienia ZSRR. Uznała je za sprawy pozaeuropejskie, za problem, który dla Europy nie istnieje.

Wreszcie przyszła odpowiedź reakcji europejskiej na „niebezpieczeństwo komunizmu“. Była to odpowiedź przeraźliwa w swoim nihilizmie i w niesłychanej potęgze niszycielskiej. Odpowiedzią był hitleryzm i druga wojna imperialistyczna.

Skończyła się Europa XIX w., Europa liberalno-kapitalistycznej demokracji. Skończyła się nie z upadkiem hitleryzmu, lecz z chwilą gdy doszedł on do władzy i w błyskawicznym tempie opanował intelektualną, duchową

Europę. Padł cień na tę Europę, o której francuski historyk Hazard pisał, że „Europa jest myślą wiecznie niespokojną”. Padł mit chrześcijańskiej zachodnio-europejskiej kultury, w której samym centrum zrodził się hitleryzm i, opanowawszy naród misjonarzy, poetów, filozofów i krzyżaków, grzebał kulturę europejską na tych samych szlakach historycznych, na których ją kiedyś rozwijał.

POLSKA REFORMA SZKOLNA A ZAGADNIENIE EUROPY

Każda reforma szkolna wyrasta w kręgu określonych idei, ukształtowanych w związku z określonym układem stosunków rzeczowych. W jakim kręgu idei, w związku z jakimi stosunkami rzeczowymi zrodziła się obecna reforma szkolna w Polsce?

Zasadniczy krąg idei polskiej reformy szkolnej jest taki sam, w jakim obracały się reformy szkolne krajów europejskich od Rewolucji Francuskiej. Jest to ogólnoeuropejski krąg idei. Jest tu i idea wołności człowieka i idea narodu, idea państwa i idea socjalizmu, idea demokracji i idea Europy.

Zazwyczaj nie dostrzega się przy tym i nie docenia tego, że punkt ciężkości problematyki i ideologii polskiej reformy szkolnej dotyczy stosunku Polski do Europy i jej miejsca w Europie. Dlatego tak zasadnicze znaczenie w ideologii tej reformy odgrywają zagadnienia „Polski i świata współczesnego”.

Europa stanęła przed alternatywą: albo powstanie organizacja światowa oparta na porozumieniu narodów, albo wielkie możliwości nowoczesnej techniki posłużą do zniszczenia cywilizacji. Czy Europa zdobędzie się na to? Czy potrafi zachować przodujące miejsce w świecie? Odpowiedź na to pytanie zależy nie tylko od politycznego porozumienia narodów europejskich, lecz także, a może przede wszystkim od przeobrażeń wewnętrznych w strukturze poszczególnych narodów europejskich. Każdy naród europejski staje się obecnie rodzajem laboratorium, w którym wypracowuje się takie nowe zasady gospodarczo-społecznej i politycznej organizacji, które, odpowiadając nowym problemom świata współczesnego, mogłyby być zaakceptowane przez całą kulturalną Europę. Taki jest problem ogólnoeuropejski, z którego rodzi się idea reformy szkolnej nie tylko w Polsce, lecz i w innych krajach Europy.

„Szkoła nie może... być obojętna, neutralna wobec tego, co zagraża samej istocie cywilizacji. Z tego stanowiska zrodziły się naczelné idee opracowywanej obecnie reformy szkolnej we Francji”²¹). Taki jest również punkt wyjścia reform szkolnych w innych krajach.

Polska reforma szkolna dotyczy europeizacji Polski, ale równocześnie dotyczy samego pojęcia Europy. Z tego punktu widzenia reforma zmierza do głębokiej intelektualnej rewolucji, która by odpowiadała zasadniczym przeobrażeniom powojennej Europy.

W konsekwencjach wojny ujawniła się ostatecznie nowa idea Europy, będąca wynikiem przeobrażeń Europy w ciągu XIX w. W intelektualnych

21) Z. Kormanowa: Reforma szkolnictwa w Anglii i we Francji. 1946. Str. 23.

sferach Europy do wojny idea Europy kojarzyła się nierozłącznie z ideą liberalizmu. Pod tym względem niezmiernie znamienna była „Historia Europy“ B. Crocego, w której Europa i liberalizm to są synonimy. Po wojnie idea Europy kojarzy się coraz bardziej z ideą socjalizmu.

Z punktu widzenia postępów wynalazczości technicznej, oddającej w ręce człowieka olbrzymie zasoby energii mogącej zniszczyć łatwo całą cywilizację ludzką, gospodarka oparta na zasadach prywatnej własności i wolnej konkurencji w odniesieniu do podstawowych źródeł energii, podstawowych bogactw naturalnych, podstawowych dziedzin produkcji w ogóle materialnych podstaw dobrobytu — staje się absurdem.

Ta zmiana ma swój odpowiednik geograficzno-historyczny, który znajduje wyraz w rozszerzeniu pojęcia Europy z jednej strony na Amerykę, a z drugiej na ZSRR. W ideologicznym starciu ZSRR i Ameryki, socjalizmu i kapitalizmu ważą się losy całej cywilizacji europejskiej. Ten burzliwy proces kształtowania się powojennej Europy na tym właśnie polega. Proces niełatwy, gdyż związany z wielu zasadniczymi momentami natury ekonomicznej, politycznej i ideologicznej. Mimo wszystko jednakże, kształtuje się nowa Europa zarówno jako nowy układ stosunków rzeczowych, ekonomiczno-politycznych, jak i nowa ideologiczna treść. W tym kontekście kształtowania się nowej Europy należy traktować naszą reformę szkolną.

W potocznym myśleniu problem naszej łączności z Europą występuje w związku z Ziemią Odzyskanymi i zachodnią granicą Polski. Przesunęliśmy się na zachód, powiadamy: przybliżyliśmy się do Europy. Nie bierze się jednak pod uwagę, że utrwalenie takiego stanu rzeczy jest możliwe tylko w ramach nowej Europy politycznej i ideologicznej. Stabilizacja takiego stanu jest możliwa w ramach europejskiego porządku, obejmującego całą Europę i ZSRR. Taki porządek zaś nie jest możliwy na zasadach kapitalizmu i przedwojennej liberalno-kapitalistycznej demokracji. Taki porządek może stworzyć tylko socjalistyczna Europa. Zresztą, niezależnie nawet od sprawy naszych granic zachodnich losy Polski są związane z losami socjalizmu w Europie. W kapitalistycznej Europie możemy być tylko krajem kolonialnym. Dlatego też sprawa socjalizmu w ZSRR jest także sprawą polską, tak samo, jak jest sprawą całej Europy.

Z tego nie wynika nakaz ślepego naśladownictwa wzorów radzieckich przez inne kraje.

Socjalizm jest ustrojem, który wymaga maksimum uaktywnienia materialnych i duchowych sił społeczeństwa. Dlatego drogę do socjalizmu każdy kraj musi przejść samodzielnie. Z tej słusznej zasady wyrosło hasło „polskiej drogi“ do socjalizmu.

Historyczna idea socjalizmu nie sprowadza się do sprawy organizacji gospodarczej. W socjalistycznym ideale społeczeństwa zawiera się postulat supremacji wartości społeczno-moralnych nad gospodarczymi. Sens socjalizmu to stworzenie gospodarczej podstawy dla pełnego i swobodnego rozwoju kulturalnego ludzkości. Walka o socjalizm w Europie to walka o zabezpieczenie prymatu najwyższym wartościom kultury europejskiej.

Dla żadnego kraju europejskiego problem Europy nie jest tak żywotny, jak dla Polski. Polska nie może być „przedmurzem“ kapitalistycznej

Europy przeciw ZSRR. I Polska nie może być przedmurzem socjalistycznego ZSRR przeciw kapitalistycznemu Zachodowi. Polska musi należeć do Europy razem z ZSRR. Inaczej Polska będzie wciąż leżeć na szlaku wojen i zniszczenia.

Trzon europejskiej orientacji Polski w latach międzywojennych opierał się na założeniu, że Europa kończy się na Polsce. Zmiana tej orientacji intelektualnej należy do zasadniczych celów polskiej reformy szkolnej na wszystkich jej poziomach, od szkoły powszechnej do uniwersytetu.

Reforma szkolna ma służyć europeizacji Polski w duchu nowej socjalistycznej idei Europy, a nie w duchu przedwojennego mitu Europy liberalno-kapitalistycznej, mitu maskującego imperializm przodujących państw kapitalistycznych.

W kapitalistycznej Europie miejsce Polski musiało być bardzo skromne. Pod niejednym zasadniczym względem Polska posiadała charakter kolonii zagranicznego kapitału. W powojennej Europie, w Europie szukającej nowych form uspołecznionego ustroju, Polska ma szanse rywalizacji z innymi przodującymi krajami. Jeżeli Europa nie ma pogrążyć się w chaosie i stoczyć w otchłań bezmyślnych wojen, to współdziałanie i rywalizacja narodów europejskich coraz bardziej ześrodkowywać się musi na centralnym problemie przystosowania nowoczesnej techniki do duchowych potrzeb człowieka i społeczeństwa.

Rozwiązanie tego zagadnienia staje się centralnym problemem europejskiej kultury, a udział poszczególnych narodów w rozwiązywaniu tego problemu — probierzem ich europejskości. **Znalezienie bardziej uspołecznionych form gospodarstwa — zgodnie z najlepszymi tradycjami humanistycznej kultury Europy — to podstawowa płaszczyzna rywalizacji europejskich narodów.** Od pomyślnych rezultatów w tej dziedzinie zależy przyszłość całej europejskiej kultury, w której istocie leży, że nie da się zamknąć, ograniczyć, izolować, lecz stoi otworem dla każdego promieniując wszcz na cały świat i w głąb każdego człowieka.

REFORMA SZKOLNA A GOSPODARCZE I SPOŁECZNE CELE POLSKIEJ REWOLUCJI

Polska reforma szkolna ma, jak widzimy, swoją stronę ogólnoeuropejską. Ma ona służyć europeizacji Polski w głębszym rozumieniu i ma ona służyć uaktywnieniu polskiego narodu w ramach całej Europy. Wchodząc na drogę poszukiwania nowych form społecznego ustroju, w oparciu o radykalne gospodarcze reformy i w poszanowaniu najlepszych tradycji kultury europejskiej, Polska zmierza nie tylko do rozwiązania centralnego problemu narodowego, lecz równocześnie pragnie przyczynić się do rozwiązania centralnego problemu całej Europy.

Podobnie, jak nie docenia się ogólnoeuropejskiej strony naszej rewolucji, tak samo nie docenia się jej strony narodowej. Polska rewolucja dokonuje dzieła, które posiada zasadnicze znaczenie narodowe dla przyszłości narodu. Uprzemysłowienie kraju jest rozwojową koniecznością narodu.

I z punktu widzenia narodowego nie może być inaczej przeprowadzone, jak tylko na drodze nacjonalizacji podstawowych gałęzi przemysłu i mobilizacji wszystkich sił kraju pod jednolitym kierunkiem dla wykonania narodowego planu gospodarczego.

Uprzemysłowienie kraju przy pomocy niekrępowanej inicjatywy kapitału zagranicznego oznaczałoby w konsekwencji obrócenie kraju w kolonię zagranicznego kapitału.

Narodowej strony polskiej rewolucji nie dostrzega się, gdy się o niej myśli w oderwaniu od realnych problemów polskiego narodu i traktuje jako realizację oderwanej doktryny lub naśladowanie obcych wzorów. Wypowiedzieliśmy wojnę naszemu gospodarczemu uwstecznieniu. I prowadzimy wojnę tak, jak się ją prowadzi niezależnie od tego, czy ją prowadzą katolicy, protestanci, czy bezwyznaniowcy. Wojna wymaga mobilizacji wszelkich sił i środków pod jednolitym kierownictwem.

Pod tym kątem widzenia należy patrzeć na reformę szkolną. Szkoła, jak wszelkie inne instytucje życia narodowego, objęta została przez tę mobilizację w celu wygrania wojny o nowoczesną strukturę gospodarczą kraju. Polskie szkolnictwo musi zrobić maksymalny wysiłek, aby w możliwie najkrótszym czasie dać narodowi wielkie ilości fachowców, na jakich czekają różne dziedziny gospodarczego i zawodowego życia Polski.

Taka jest gospodarcza strona polskiej reformy szkolnej. Jest jednak również inna, społeczna strona posiadająca dla całego narodu i dla realizacji jego zadań zasadnicze znaczenie.

W historycznej sytuacji, w jakiej znajduje się polski naród konieczny jest maksymalny wysiłek całego narodu. Wysiłek taki może dać tylko naród zjednoczony wewnątrznie pod względem społeczno-kulturalnym. Nie można tego oczekiwać od narodu, którego społeczno-kulturalną strukturę cechuje zadawniony podział na obce sobie warstwy: „pańską“ i „chłopską“. Dlatego też polska reforma szkolna ma za zadanie służyć nie tylko uprzemysłowieniu kraju, lecz także jego społecznej i kulturalnej demokratyzacji.

ZNACZENIE NAUKI W SPOŁECZEŃSTWIE NOWOCZESNYM — ZAGADNIENIE DEMOKRATYZACJI SZKOLNICTWA

Z punktu widzenia intelektualnego w przeobrażeniach cywilizowanego świata doby współczesnej zarysowały się dwie zasadnicze tendencje. Z jednej strony rosnące znaczenie nauki i wynalazczości naukowej, z drugiej strony — centralizacja wiedzy naukowej w niewielkich gronach specjalistów. Te dwie tendencje mają zasadnicze znaczenie dla kształtowania szkolnictwa w nowoczesnych społeczeństwach.

Szkolnictwo nabiera charakteru naczelnej instytucji kształtującej mózg każdego narodu. Rywalizacja między narodami przesuwa się na płaszczyznę intelektualnych osiągnięć. Tutaj ważą się coraz bardziej losy całej cywilizacji ludzkiej.

W związku z tym coraz większą wagę przywiązuje się do tego, ażeby talenty i uzdolnienia młodzieży wydobywane były z całego społeczeństwa bez zaniechywania poszczególnych odłamów ludności. Równocześnie coraz

większy nacisk kładzie się na intelektualną selekcję dokonywaną przez szkoły różnych typów i stopni. Te myśli przyswiecają obecnie poczynaniom pedagogicznym różnych krajów. Przykładem mogą być prace nad reformą szkolnictwa we Francji. Rzetelna selekcja uzdolnień, obejmująca sprawiedliwie wszystkie warstwy społeczeństwa, wysuwa się na czoło zadań tej reformy. W związku z tym czytamy: „W ten sposób uda się wyłonić kadry naj. lepszych na użytek Ludowej Republiki i uszczepić demokrację przed zalewem mierności i apatii...“²²).

Problem selekcji intelektualnej nie wyczerpuje jednakże zadań reformy szkolnej. Jest to ogólna tendencja reform szkolnych doby współczesnej, że zwracają się one przeciwko stanowym tradycjom szkolnictwa średniego i wyższego. W związku z tym inicjatorzy reformy szkolnej we Francji piszą: „Źródłem paradoksalnej sytuacji, gdy wysoka kultura nie służy ani inteligencji ani duszy narodu, szukać należy w tradycyjnym charakterze naszej szkoły średniej, szkoły kastowej, kontynuującej we Francji feudalność pieniądza i stanowiska...“²³).

W jaki sposób dokonać można wyzwolenia szkolnictwa średniego i wyższego od wpływów i tradycji stanowych? Przede wszystkim przez upowszechnienie wykształcenia intelektualnego na najwyższym poziomie we wszystkich warstwach społeczeństwa. „Pragniemy, by każdy Francuz stał się intelektualistą“ głosi Manifest postępowych intelektualistów skupiających się przy Encyklopedii Odrodzenia Francuskiego²⁴).

Po wtóre droga do demokratyzacji szkolnictwa prowadzi przez usunięcie historycznej przepaści pomiędzy kulturą intelektualną i pracą utylitarną, pomiędzy wykształceniem zawodowym a ogólnokształcącym, pomiędzy myślą i działaniem. Prof. Langevin, zmarły niedawno przywódca akcji reformy szkolnej we Francji, pisał na ten temat: „Głębokie przeświadczenie, że można i że należy prawdziwą naukę i wysoką kulturę przekazać do dyspozycji wszystkich ludzi, popychało mnie od dawna ku trudnym zagadnieniom wychowania człowieka... Żadna forma przygotowania do zawodu nie powinna górować nad obowiązkiem szkoły doprowadzenia każdego dziecka do obcowania z kulturą... Do najściślej technicznego nauczania, do czynności manualnych włącznie, nie ma dziedziny kształcenia zawodowego wyzbytej walorów kulturalnych. Nie zapominajmy, że ręka człowieka stworzyła pośrednio jego mózg. Myśl rodzi się z działania i w wypadku normalnej ludzkiej istoty winna wylądować się w działaniu“²⁵).

Wreszcie, trzecia droga do demokratyzacji szkolnictwa i do usunięcia jej piętna stanowego, to demokratyzacja szkolnictwa najwyższego poziomu, czyli uniwersytetów. Dostęp do uniwersytetu powinien być oparty na zasadzie surowej selekcji intelektualnej, a równocześnie z dróg wiodących do uniwersytetu powinny być usunięte wszystkie przeszkody wynikające z uprzedzeń społecznych i politycznych, z różnic majątkowych, z wadliwej sieci szkolnej, z dalekich dystansów itp.

22) Z. Kormanowa: Reforma szkolnictwa w Anglii i we Francji. 1946 r. Str. 23.

23) Z. Kormanowa: *Loc. cit.*, str. 25.

24) Patrz „Myśl Współczesna“, Nr 1/46.

25) Z. Kormanowa: *Op. cit.*, str. 19.

Za taką demokratyzacją uniwersytetów przemawia nie tylko sprawiedliwość społeczna. Wymaga jej również społeczna struktura nowoczesnego społeczeństwa. Naturalna tendencja nowoczesnych społeczeństw do centralizacji wiedzy w małych grupach wyselekcjonowanych intelektualnie, przerodzić może się łatwo w kastowy system, jeżeli nie będzie szła w parze z demokratyzacją składu społecznego tych grup. Grupy intelektualistów muszą być powiązane ze społeczeństwem przez ściśle węzły natury społecznej i kulturalnej. Węzły te muszą obejmować wszystkie warstwy społeczne, a przede wszystkim warstwy podstawowe: chłopów i robotników, a nie jak w przeszłości tylko górną warstwę arystokracji.

Przedstawiona tu problematyka reform szkolnych jest wspólna różnym krajom. Ma ona charakter ogólnoeuropejski i wynika z ogólnoeuropejskich problemów doby współczesnej. W poszczególnych krajach jednakże poszczególne zagadnienia zarysowują się w mniej lub bardziej ostrej postaci w związku z odrębną historią gospodarczą, polityczną i społeczno-kulturalną tych krajów.

SWOISTE ZAGADNIENIE SZKOLNICTWA POLSKIEGO

Swoista sytuacja Polski w tym względzie wynika głównie stąd, że zadania, które inne kraje rozwiązywały stopniowo w ciągu całego XIX w., Polska, która nie miała XIX w., rozwiązać musi w ciągu jednego pokolenia. Współczesna cywilizacja nie chce na nas czekać, zanim nadrobimy nasze opóźnienie cywilizacyjne. Gdy w Europie Zachodniej przez cały wiek XIX dokonywał się stopniowy proces demokratyzacji szkolnictwa i kultury, to w Polsce pod tym względem prawie nic się nie działo.

Gdy inne kraje w ciągu XIX w. upowszechniały kolejno najpierw szkołę elementarną, później średnią, a następnie uniwersytety, to współczesna Polska musi to zrobić równocześnie, ponieważ nie ma już czasu na rozkładanie tego procesu na etapy. Zaległej historii nie da się rozłożyć na raty.

Musimy zdemokratyzować uniwersytety, choć nie zdemokratyzowaliśmy jeszcze szkoły średniej, choć nie postawiliśmy jeszcze na odpowiednim poziomie szkoły elementarnej i nie zwalczyliśmy analfabetyzmu. Demokratyzacja uniwersytetów staje się konieczna wbrew naszemu ekonomicznemu ubóstwu, które ją hamuje. Demokratyzacji uniwersytetów nie możemy odsunąć. Na to nie pozwala nam chwila dziejowa. Musimy się więc zdobyć na sposoby i środki, jakich w tym stopniu nie potrzebują inne kraje.

Społeczny skład młodzieży, a następnie inteligencji musi ulec zmianie w krótkim okresie czasu po to, aby inteligencja została ściślej niż dotychczas związana z przeobrażeniami społecznymi obejmującymi ludowe masy społeczeństwa. Taka jest nasza konieczność narodowa. Chwila dziejowa wymaga od nas tego, abyśmy się stali kulturalnym narodem ludowego typu, zgodnie z ogólnymi tendencjami rozwojowymi doby współczesnej.

Musimy więc zdobyć się na szybkie sposoby działania, na środki nadzwyczajne. Takich sposobów szukamy. Do nich należą kursy wstępne, kursy przygotowawcze oraz inne ułatwienia, mające na celu spowodować masowy dopływ młodzieży chłopskiej i robotniczej na uniwersytety. Te wszyst-

kie ułatwienia mają na celu przeciwwagę faktycznego uprzywilejowania młodzieży mieszczańskiej pod względem dostępu do studiów wyższych, trwającego od wielu pokoleń. Celem tych wszystkich zabiegów jest stworzenie wspólnoty narodowej typu ludowego. Dążymy do realizacji idei takiej wspólnoty w murach uniwersytetów — w kształtowaniu nowej społeczności akademickiej oraz w stwarzaniu i zacieśnianiu węzłów łączących tę społeczność z masami ludowymi.

ROLA PROFESORÓW I MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

Nadzwyczajne środki demokratyzacji szkolnictwa wyższego, jakich wymaga od nas chwila obecna, nie mogą działać idealnie. Stosuje się je nie dlatego, że są doskonałe, lecz dlatego, że mimo niedoskonałości, są nieuniknione. Przeciwko tym środkom podnosi się zarzut, że prowadzą do deprecjacji matury. Ułatwienie wstępu na uniwersytety dla nie mających matury może rzeczywiście w pewnej mierze powodować obniżenie wartości matury i tego wysiłku intelektualnego, który do niej prowadzi. Nie leży to w zamierzeniach polskiej reformy szkolnej i tendencji tej należy przeciwdziałać.

Z drugiej strony wszakże, obecnie, kiedy szkoła średnia nosi jeszcze wyraźne piętno klasowe, matura nie może być jedyną podstawą selekcji przy wstępie na uniwersytety.

W obecnych przeobrażeniach społecznych uniwersytety polskie mają do spełnienia olbrzymie zadanie narodowe, polegające na wyszkoleniu elity intelektualnej, związanej jak najściślej z masami ludowymi. Dlatego też w doborze młodzieży na uniwersytety sama matura nie jest kryterium wyśtarczającym.

W stosowaniu środków nowych, niewypróbowanych, nadzwyczajnych, szybkich, możliwe są jednakże błędy duże i bardzo szkodliwe pod względem społecznym.

Jak tych błędów uniknąć? Są na to dwie drogi zasadnicze i ściśle ze sobą związane. Jedna polega na uaktywnieniu grona profesorskiego dla sprawy demokratyzacji uniwersytetów. Druga na uaktywnieniu w tym samym kierunku młodzieży akademickiej. W ogóle, istotny sens społeczny demokratyzacji nie zostanie osiągnięty, jeżeli sama społeczność uniwersytecka nie zostanie pobudzona do współpracy. Im mniej będzie współpracy samych uniwersytetów, tym więcej możliwości błędów i niesprawiedliwości.

Problem zmiany społecznego oblicza inteligencji polskiej nie od dzisiaj jest u nas aktualny. Stworzenie systemu wydobywania uzdolnionej młodzieży z mas ludowych zarówno przy pomocy formalnej drabiny szkolnej, jak i poza nią należy do naczelných zagadnień kultury polskiej. Pod tym względem znajdujemy się w tyle poza wielu kulturalnymi krajami. System ten musi się opierać na współdziałaniu uniwersytetów nie tylko z nauczycielstwem szkół wszelkich typów, lecz także z zakładami pracy i ich kierownictwem. Chodzi przy tym nie tylko o wydobywanie uzdolnień, lecz o stworzenie nowych sposobów ich szybkiego szkolenia. Dla tych, co nie przechodzą nor-

malnej szkoły, potrzebna jest inna pomoc naukowa i inne kierownictwo pedagogiczne, które uniwersytet powinien wypracować.

A wreszcie, młodzież przychodząca do uniwersytetów z nowych klas społecznych, w których nie było dotychczas tradycji uniwersyteckiego kształcenia się, powinna znaleźć na uniwersytetach takie środowisko koleżeńskie, które by jak najbardziej i jak najściślej związało ją z najwyższymi wartościami kultury narodowej. W ramach wspólnej społeczności akademickiej młodzież chłopska i robotnicza powinna znaleźć wszystkie przywileje serdecznego koleżeństwa. Najserdeczniejsze przyjęcie młodzieży nowych klas społecznych przez młodzież inteligentką wynika z narodowych zadań, jakie ma do spełnienia przodująca kultura na warstwa narodu. Jest to równocześnie sprawdzian społeczno-narodowej wartości matury, która jest nie tylko legitymacją dojrzałości umysłowej, lecz także obywatelskiej.

DEMOKRACJA JAKO ZAGADNIENIE ORGANIZACJI SPOŁECZNEJ

Gdy mowa o roli profesorów i młodzieży w demokratyzacji szkolnictwa polskiego, to trzeba mieć na uwadze, że idea demokracji nie da się zrealizować na drodze odosobnionych, indywidualnych poczynań. Według dawnych liberalno-indywidualistycznych pojęć demokracja realizowała się sama przez się jako wynik współżycia rozumnych i w zasadzie dobrych istot ludzkich. Obecnie rozumiemy coraz bardziej, że **problem demokracji to problem społecznej organizacji**. Oczywiście chodzi o organizację w sensie społecznym, a nie w sensie technicznym. Chodzi o wspólnotę idei, zadań, wysiłków i kryteriów wartości. **Demokracja nie realizuje się sama przez się, lecz przez urzeczywistnienie idei demokracji na drodze zorganizowanego zbiorowego wysiłku.**

Z tego punktu widzenia zagadnienie demokratyzacji szkolnictwa wyższego nie sprowadza się do zagadnienia liczebnego stosunku młodzieży różnych warstw społecznych. Za czasów galicyjskich były gimnazja o ogromnej przewadze chłopskiej. Były takie gimnazja i w Polsce przedwojennej. Czy gimnazja te były bardziej demokratyczne od innych? Niektóre były bardziej „szlacheckie“ od szlacheckich. Młodzież chłopska czy robotnicza pobudzana przez ambicję osobistej „pańskiej“ kariery życiowej nie mogła być czynnikiem demokratyzacji polskiego życia. **Punktem ciężkości zagadnienia nie jest pochodzenie młodzieży. Samo pochodzenie nie czyni jednostki ani bardziej uspołecznioną, ani bardziej moralną. Punktem ciężkości zagadnienia jest wewnętrzna społeczna i ideologiczna struktura uniwersyteckiej społeczności. Wewnętrzna społeczno-moralna i ideologiczna struktura uniwersytetu polskiego musi odpowiadać strukturze nowoczesnego narodu. Musi bardziej odpowiadać wielkim zadaniom, wobec jakich stoi naród polski w chwili obecnej.**

W związku z obecnym kryzysem uniwersytetów we Francji cytowane już katolickie pismo „Esprit“ pisało, że „wspólnota szkolna i wspólnota narodowa muszą przenikać się i wspierać nawzajem, czerpiąc z tej samej mądrości i z tego samego stylu życia“.

To samo pismo pisze, że „najpoważniejszym i najboleśniejszym niebezpieczeństwem dla uniwersytetów jest obojętność jego mistrzów: brak poczucia misji“.

I wreszcie to samo pismo zaznacza, że „żadna reforma szkolna nie może być skuteczna, jeśli nie powiążemy jej z ogólną reformą ekonomiczną, polityczną i kulturalną²⁶⁾“. To wszystko odnieść można tak samo i do naszej rzeczywistości.

Cała społeczność akademicka, zarówno profesorowie jak i młodzież, powołani są do odrobienia wielkich zaniedbań historycznych Polski i do realizacji zadań, jakie chwila dziejowa postawiła przed całym narodem. To wymaga głębokich zmian w wewnętrznej strukturze społecznej i ideologicznej uniwersytetów:

Z punktu widzenia demokratyzacji społecznościom akademickim przypada w udziale szczególnie wielka rola. Rola ta polega na wypracowywaniu społecznych wzorów demokracji przez wysiłek intelektualny i społeczno-moralny. Do demokracji nie ma drogi łatwej i nie ma drogi bezmyślnej. Żadna forma organizacji społecznej nie stawia jednostce tak wielkich wymagań intelektualnych i moralnych, jak nowoczesna demokracja.

Poczynania obecne zmierzające do zmiany składu społecznego młodzieży akademickiej mają na celu wciągnięcie młodzieży całego narodu, a nie tylko niektórych warstw społecznych, do realizacji idei wspólnoty uniwersyteckiej na najwyższym poziomie intelektualnym i społeczno-moralnym, a przez wspólnotę uniwersytecką — wspólnoty narodowej. Punktem wyjścia tych poczynań jest wiara w młodzież polską niezależnie od pochodzenia. Wiara w jej patriotyzm i zmysł narodowy, wiara w jej dojrzałość obywatelską i w jej społeczny idealizm. Do wiary tej uprawnia wielka karta historii młodzieży polskiej z czasów wojny i okupacji.

Józef Chałasiński

26) „Esprit“, 7 lipiec 1946 r. Cyt. „Myśl Współczesna“, Nr 2/1947.

Wacław Szubert

Nowe drogi polityki społecznej

I

Problemat polityki społecznej, o którym pisał w swoim czasie Krzeczowski¹⁾, ukazuje się obecnie w nowym świetle i w zmienionej postaci. Głębokie przeobrażenia społeczno-ustrojowe stawiają dziś inne wymagania wobec nauk stosowanych, mających wskazywać środki i metody racjonalnego działania i kształtowania życia, inaczej też określają rolę poszczególnych dziedzin celowej akcji praktycznej oraz ich wzajemne powiązania. Polityka społeczna oparta na wzorach dziewiętnastowiecznych wydaje się dziś anachronizmem. Gospodarka planowa narzuca konieczność ścisłego wiązania działań podejmowanych w płaszczyźnie ekonomicznej i socjalnej, wyznaczając im wspólne zadania i cele. Umocnione stanowisko świata pracy wymaga nowych kierunków ustawodawstwa społecznego, wolnego od nastawień ochronnych.

Tym zmienionym warunkom rozwoju polityki socjalnej towarzyszy jednak szczególna żywotność haseł i dążeń, które są od dawna najgłębiej zespolone z jej treścią. Podniesienie stopy życiowej szerokich mas, pełne zatrudnienie, otwarcie dróg awansu społecznego, powszechna służba zdrowia, zabezpieczenie społeczne, demokracja gospodarcza — oto cele, jakie przyświecają powojennym programom przebudowy, realizowanym w oparciu o nowe podstawy ustrojowe²⁾.

Cele te są dziś formułowane inaczej niż dawniej, odmienne są również perspektywy ich urzeczywistnienia, niesposób jednak zaprzeczyć, że w istocie swej nawiązują one do wieloletniej tradycji walk i dążeń socjalnych, których postępy łączyły się zawsze najściślej z rozwojem szeroko pojętej polityki społecznej. Leżące u jej podstaw postulaty wyzwolenia mas robotniczych, podniesienia godności człowieka pracy i zapewnienia mu odpo-

1) K. Krzeczowski: Problemat polityki społecznej. Artykuł w „Ekonomiście” r. 1930.

2) Por. art. Natalii Gąsiorowskiej: Na przelomie: od imperializmu do społecznego systemu gospodarczego. „Myśl współczesna” r. 1946, zeszyt 5.

wiedniej pozycji społecznej, zachowują nadal swą aktualność, uzyskując obecnie świeży, pełniejszy wyraz i łącząc się z planami ogólniejszej przebudowy.

Dla realizacji tych dążeń niezbędne są jednak inne niż dawniej formy działania. Samo życie podważa wartość tych, które nie odpowiadają obecnym potrzebom, wpływając równocześnie na powstawanie nowych, ściśle związanych z nurtem dokonywających się przemian. Polityka społeczna ulega na naszych oczach głębokiej ewolucji, potwierdzającej jej żywotność i zdolność do odegrania pozytywnej roli w ramach nowego ustroju. Ewolucja ta nie jest zresztą kwestią tylko ostatnich lat. Zarysowała się już w okresie międzywojennym na tle doświadczeń związanych z kryzysem bezrobocia. Wojna ostatnia wpłynęła na jej ostateczne wykrystalizowanie. Nowe tendencje rozwojowe polityki społecznej nie są również specjalną cechą sytuacji polskiej. Dają się stwierdzić w ogromnej większości krajów, jakkolwiek nie wszędzie występują z jednakową siłą. Rozwijają się na głębszym podłożu, wspólnym dla znacznej części świata, nie mając bynajmniej charakteru przypadkowego.

Dla wyjaśnienia istoty obecnej polityki społecznej konieczne jest zdanie sobie sprawy z warunków, jakie wpłynęły na zmianę jej charakteru oraz form, jakie wykrystalizowały się pod wpływem ich oddziaływania. Zadanie to w formie szkicowej stara się spełnić niniejszy artykuł. W celu lepszego uwydatnienia bieżącej ewolucji nawiązuję do pierwotnych form polityki społecznej, dając zarys pełnego okresu jej rozwoju. Aktualne problemy polityki społecznej oraz jej rola jako gałęzi nauki praktycznej pozostają do odrębnego opracowania.

II

Początki polityki społecznej przypadają na okres panowania doktryny liberalnej i wiążą się z uznaniem szkodliwych skutków jej nieograniczonego stosowania. Apoteozowana przez liberalizm wolna konkurencja, swobodna gra sił i interesów przy ograniczeniu do minimum interwencji państwa i zakazie tworzenia zrzesseń — doprowadziły do jaskrawego upośledzenia szerokich mas robotniczych i nadużyć w gospodarowaniu pracą ludzką. Powstający proletariats fabryczny znalazł się w sytuacji, którą cechowała wyraźna rozbieżność pomiędzy formalnym równouprawnieniem, znajdującym swój wyraz w systemie wolnych umów o pracę, a gospodarczą zależnością od przedsiębiorcy, wynikającą ze stosunków rynkowych. Masowa podaż pracy niekwalifikowanej przy słabej orientacji robotnika w procesach gospodarczych i braku organizacji zawodowych — stały się przyczyną rażącego wyzysku pracy, który przejawiał się w kilkunastogodzinnym dniu pracy, głodowym poziomie płac, masowym zatrudnianiu kobiet i dzieci, zupełnym zlekceważeniu zasad bezpieczeństwa i higieny pracy itp. Sytuację pogarszała niepewność egzystencji, związana z brakiem wszelkich zabezpieczeń na wypadek niemożności pracy lub niezawinionej jej utraty, oraz niesłychanie ciężkie warunki mieszkaniowe w ciasnych domach koczowniczych³⁾.

3) Por. Herkner: *Die Arbeiterfrage*, Berlin 1919, tom 1, str. 17—53.

Wyniszczenie biologiczne i demoralizacja szerokich mas robotniczych, obok innych patologicznych objawów tak zaostrej „kwestii socjalnej“ uzasadniały coraz wyraźniej potrzebę akcji interwencyjnej, zmierzającej do uzdrowienia stosunków społecznych. Przemawiały za tym nie tylko względy humanitarne, lecz także dobrze zrozumiany interes wspólnoty społecznej jako całości, domagający się złagodzenia tarć socjalnych oraz usunięcia ognisk nędzy i choroby. Panująca doktryna liberalna sprzeciwiała się jednak wszelkiej interwencji, kwestionując nie tylko jej słuszność, lecz także celowość. Operowała ona pojęciem gospodarki jako izolowanej dziedziny życia społecznego, rządzącej się własnymi, mechanicznymi prawami, wobec których wszelka próba akcji od zewnątrz skazana być musi z góry na bezskuteczność. Kwestia socjalna była dla niej tylko jednym ze szczególnych przypadków działania mechanizmu rynku i ceny: praca miała tu charakter towaru, którego cena ustalała się według ogólnych praw popytu i podaży. Jediną szansę poprawy położenia pracy widziano w ówczesnych warunkach w ograniczeniu jej podaży (Ricardo, Malthus), odrzucając myśl wszelkiej kontroli państwa nad rynkiem pracy.

Polityka społeczna zaczęła rozwijać się w okresie, w którym życie gospodarcze kształtowało się pod wyłącznym niemal wpływem scharakteryzowanych wyżej pojęć. Szukając własnych dróg musiała walczyć z panującym kierunkiem polityki gospodarczej, nie znajdowała również oparcia teoretycznego w uznanych doktrynach. Wyrastała z potrzeb życia wbrew utrwalałonym poglądom, była jak gdyby wyrazem protestu przeciw istniejącym stosunkom społecznym i uzasadniającej je ideologii. Stąd jej charakter na początku bezplanowy i dorywczy, dyktowany koniecznością doraźnego rozwiązywania najbardziej palących zagadnień. Dopiero później własne doświadczenia praktyczne oraz koncepcje myślicieli spod znaku socjalizmu utopijnego i naukowego, a także wpływy humanitaryzmu i — w pewnym określonym kierunku — niemieckiej szkoły historycznej przyczyniły się do opracowania ogólniejszego programu⁴⁾.

Pierwsze formy polityki społecznej polegały na interwencji państwa w dziedzinę stosunków pracy, ograniczającej swobodę dysponowania nią w ramach procesu produkcji. Dotyczyły przede wszystkim kategorii pracowników najbardziej potrzebujących ochrony, a więc dzieci, młodocianych i kobiet. Wprowadzały zakaz zatrudniania poniżej określonego wieku, maksymalny wymiar czasu pracy oraz szereg specjalnych postanowień ochronnych. Z początku obejmowały tylko niektóre gałęzie przemysłu, stopniowo jednak rozciągano je na całość gospodarki i na ogół zatrudnionych w niej pracowników, a więc także na dorosłych płci męskiej. W ten sposób powstawał system ochrony pracy, oparty na szeroko rozbudowanym ustawodawstwie i specjalnych organach kontrolnych, o charakterze urzędowym (inspekcja pracy). Rozwinął się on najwcześniej w Anglii jako w przodującym kraju kapitalistycznym, w innych państwach ukształtował się jednak później według podobnych zasad.

4) Por. Daszyńska - Golińska Z. Teoretyczne podstawy polityki społecznej. Warszawa 1934.

Równoległe do polityki interwencyjnej państwa wyrastała od dołu akcja samych robotników, organizujących się do walki o poprawę bytu. Zakazywana pierwotnie przez prawo i tłumiona przy pomocy drastycznych środków represyjnych, przybierała formy konspiracyjne, zyskując coraz bardziej na sile i przejawiając się na zewnątrz w postaci zorganizowanych akcji zbiorowych. Była to faza walki o „prawo koalicji“, o uznanie osobowości prawnej organizacji robotniczych, oraz zniesienie ustaw przeciwstrajkowych. Poważniejsze osiągnięcia w tej dziedzinie przypadają dopiero na drugą połowę w. XIX (w niektórych krajach nawet na wiek XX), pomimo że początki ruchu zawodowego, zwłaszcza w Anglii, sięgają końca XVIII stulecia. Z chwilą uznania ich legalności i swobody działania związki zawodowe krzepną, nabierają charakteru ruchu masowego i podejmują coraz skuteczniejszą walkę o poziom płac i poprawę warunków pracy. Rozbudowują się przy tym organizacyjnie tworząc silne komórki centralne w poszczególnych krajach oraz dążąc do trwałych powiązań międzynarodowych. Stają się ważnym czynnikiem przetwarzania stosunków społecznych uzupełniając w pewnym sensie akcję interwencyjną państwa oraz wywierając silne naciski w kierunku jej rozszerzenia.

W ramach ruchu zawodowego i dobrowolnej akcji zrzeszeniowej rozwijały się pewne formy samopomocy i przezorności społecznej mające na celu stworzenie zbiorowej ochrony przed skutkami wydarzeń losowych, pozbawiających robotnika możliwości zarobkowania. Były to różnego rodzaju kasy pomocy wzajemnej, kasy braterskie i inne instytucje quasi-ubezpieczeniowe, udzielające zasiłków na wypadek choroby, inwalidztwa, bezrobocia, na koszty pogrzebu itp. Spełniały one ważną rolę w pewnych grupach robotniczych (zwłaszcza wśród górników), ze względu jednak na wąski zakres osobowy — obejmujący głównie lepiej sytuowaną część świata pracy — nie mogły uzyskać powszechnego znaczenia. Istniała niewątpliwie potrzeba stworzenia instytucji o szerokim zasięgu i rozległej akcji świadczeniowej, która mogłaby wpłynąć skutecznie na zmniejszenie niepewności egzystencji robotnika najemnego.

Instytucją taką stały się przymusowe ubezpieczenia społeczne, utworzone najpierw w Niemczech za czasów Bismarcka — w trojkiej postaci: ubezpieczeń na wypadek choroby, od wypadku przy pracy i emerytalnych, a następnie rozbudowane szeroko w innych krajach i uzupełnione czwartym rodzajem ubezpieczeń: na wypadek bezrobocia, w stosunku do którego rolę pionierską odegrała Anglia. Opierając się pod względem finansowym o składki robotników, pracodawców oraz o dopłaty skarbu państwa, stworzyły ubezpieczenia społeczne nie tylko szeroko zakrojony system świadczeń pieniężnych, lecz także organizację lecznictwa, dostępną dla mas robotniczych, które uprzednio nie korzystały z żadnych niemal form opieki nad ich zdrowiem. Pomimo licznych braków i wad zyskały sobie ubezpieczenia w krótkim czasie prawo obywatelstwa w świecie robotniczym jako instytucja udzielająca ochrony przed skutkami ryzyk losowych związanych z pracą najemną oraz wprowadzająca pożądane korektywy w podziale dochodu społecznego.

Wypadkiem, który zaczynał z biegiem czasu coraz bardziej grozić szerokim rzeszom robotniczym, było bezrobocie: niezawiniony brak pracy pomimo gotowości do jej podjęcia. Miało ono w w. XIX głównie charakter koniunkturalny i wiązało się z właściwą kapitalizmowi cyklicznością rozwoju gospodarczego. W latach powtarzających się z pewną regularnością kryzysów dochodziło do 10 i więcej procent ogółu zatrudnionych stając się pewnego rodzaju klęską społeczną, domagającą się zastosowania środków zaradczych. Na tym tle rozwijają się różne formy pomocy dla bezrobotnych, wyodrębnione z ogólnej akcji opiekuńczej i przybierające później częściowo charakter ubezpieczeniowy. Uruchomiane są roboty publiczne, pomyślane jako metoda doraźnego zatrudnienia bezrobotnych. Wreszcie powstaje — zrazu na podstawie społecznej, a następnie publicznej — pośrednictwo pracy, mające na celu organizowanie rynku pracy i ułatwianie wzajemnych kontaktów między pracodawcami i robotnikami. Wszystkie te metody walki z bezrobociem, najwcześniej wypraktykowane w Anglii, rozpowszechniały się szybko także w innych krajach tworząc już na przełomie XIX i XX wieku osobny dział polityki społecznej.

W ten sposób z luźnych akcji i nieskoordynowanych poczynań wyrastał z biegiem czasu system polityki społecznej o wyraźnie ukształtowanych formach. Pierwotna dorywczosć podejmowanych środków ustępowała miejsca bardziej przemyślanym dążeniom, opartym na analizie istniejących stosunków. Coraz częściej działalność praktyczna korzystała z prac badawczych, oświetlających sytuację społeczną i wskazujących drogi racjonalnych reform. Wytwarzały się wzory ustaw i instytucji, uznawane i naśladowane w różnych krajach.

Cały okres rozwoju polityki społecznej od jej początków do pierwszej wojny światowej nosił na sobie piętno zaostrzonej kwestii socjalnej, związanej z powstaniem kapitalistycznych form produkcji. Politykę społeczną cechują w tym etapie dążenia do usunięcia głównych bolączek, powstałych na tle dysproporcji między rozwojem nowoczesnych sił wytwórczych a układem stosunków społecznych i ich formą prawną⁵⁾. Stara się ona osiągnąć przede wszystkim poprawę tych stosunków, bez planowania dalszych, bardziej zasadniczych przemian. Zmierza do polepszenia warunków bytu i pracy rzesz robotniczych, stwarza dla nich pewne formy obrony przed wyzyskiem, łagodzi skutki wydarzeń, grożących im utratą podstaw egzystencji. Dążąc do wzmoczenia stopnia skuteczności i koordynacji działań, zachowuje jednak w całym tym okresie charakter ochronny, dominujący w jej poczynaniach także poza dziedziną właściwej ochrony pracy. Od tych ogólnych nastawień odbiega jedynie w pewnej mierze działalność związków zawodowych, ale i one po stosunkowo krótkiej fazie dążeń rewolucyjnych przedstawiają się na akcję reformistyczną, zmierzającą do osiągnięcia doraźnej pomocy warunków bytu, a tym samym związaną z ogólnym nurtem ówczesnej polityki społecznej.

Kierunek socjalizmu naukowego, doceniając w pełni konieczność poprawy warunków bytu rzesz robotniczych, odnosił się w tej fazie z pewną

5) Por. Krzywicki L.: Wstęp do historii ruchów społecznych. Warszawa 1926. str. 90 i nast.

nieufnością do prób reform, podejmowanych w ramach ustroju kapitalistycznego. Obawiał się, że mogą one często nie przynieść trwałych korzyści zainteresowanym, podejrzewał w nich grę polityczną, mającą na oku uboczne cele. Nieufność tę podsycali często wypadki używania reform społecznych jako środków walki z socjalizmem i oddziaływania w określonym kierunku na postawę świata robotniczego. Przykładem może tu być choćby polityka Bismarcka, związana z wprowadzeniem ubezpieczeń społecznych oraz liczne akcje patronackie. Wpływało to na krytyczną ocenę pewnych poczynań polityki społecznej ze strony socjalizmu naukowego, pomimo zasadniczo pozytywnego ustosunkowania się do jej rozwoju. Te rozdzwieki ujawniające się w omawianym przez nas okresie zostały jednak z biegiem czasu całkowicie wyrównane. Między obu kierunkami nastąpiło wyraźne zbliżenie pod wpływem przyswojenia sobie przez klasę robotniczą uzyskanych zdobyczy oraz uznania pozytywnej roli reform społecznych w dziele przygotowywania głębszej przebudowy.

Osiągnięcia polityki społecznej w omawianej fazie były niewątpliwe. Whrew pesymistycznym zapowiedziom liberalistów wpłynęła ona nie tylko na istotną poprawę warunków bytu klasy robotniczej, lecz także na wzrost produktywności procesów gospodarczych. W świetle doświadczeń praktycznych okazało się, że ustalenie racjonalnych ram dysponowania pracą ludzką, przyczynia się do wzrostu jej wydajności, skłaniając równocześnie przedsiębiorców do szukania obniżki kosztów na innej, bardziej racjonalnej drodze: usprawniania organizacji i ulepszenia metod produkcji. Dodatni wpływ na wydajność wywarło również zwiększenie bezpieczeństwa pracy w fabrykach oraz usunięcie poczucia niepewności egzystencji dzięki wprowadzeniu ubezpieczeń. W ten sposób rozwój polityki społecznej nie tylko nie zahamował postępu gospodarczego, lecz przeciwnie skierował go na zdrowsze i właściwsze tory, przynosząc zarazem złagodzenie bolączek społecznych.

W miarę rozrastania się form tej polityki pojawiły się jednak pewne trudności. Skuteczność podejmowanych środków poczęła zawodzić; w wielu wypadkach nie przynosiły one rezultatów, bądź też dawały wyniki nie odpowiadające zamierzeniom. Obciążenia i koszty, związane z rozwojem polityki społecznej, budziły przeciw niej coraz silniejszą reakcję. Fakty te, świadczące o mobilizowaniu się przeciw zdobyczom socjalnym pewnej określonej sfery interesów, ujawniały jednak, równocześnie słabe strony omawianej polityki. Wywodząc się z wycucia potrzeb życia, była ona systemem empirycznych działań, których słuszność sprawdzano w świetle doświadczenia. Brak jej było podstaw teoretycznych, na których mogłyby się oprzeć obiektywne wzorce i sprawdziany, stanowiące miarę racjonalności podejmowanych środków. Niewyjaśniony pozostał jej stosunek do polityki gospodarczej, który w pierwszej fazie ułożył się na płaszczyźnie przeciwstawności dążeń, uwarunkowanej panującymi wówczas stosunkami, wątpliwej jednak jako zasada, możliwa do utrzymania na dalszą metę⁶⁾.

6) Por. Westphalen F. A.: Die theoretischen Grundlagen der Sozialpolitik, Jena 1931. s. 51 i nast. oraz s. 64 i nast.

Z biegiem czasu stawało się rzeczą jasną, że początkowe osiągnięcia polityki społecznej tłumaczyły się w znacznym stopniu szczególnym upośledzeniem klasy robotniczej w tym czasie: sprowadzeniem jej warunków bytu do poziomu niższego od skali uzasadnionej układem równowagi gospodarczej. W miarę podnoszenia się stopy życiowej i usuwania najbardziej rażących bolączek, zadania leżące przed polityką społeczną stawały się coraz bardziej skomplikowane, a szanse realnych osiągnięć bez równoczesnego oddziaływania na całokształt gospodarki coraz bardziej ograniczone. Wzajemna współzależność procesów gospodarczych dyktowała potrzebę skoordynowanego planu działań, nie pozwalając na rozwiązywanie poszczególnych zagadnień — choćby mających specjalne znaczenie społeczne — w izolacji od innych. Na tym tle dojrzywało przekonanie o konieczności zharmonizowania polityki społecznej z ekonomiczną, zarysowała się również sprawa granic tej polityki, wyznaczanych przez poziom zagospodarowania kraju. Zagadnienia te wystąpiły wyraźniej na tle przemian, jakie przyniósł okres międzywojenny.

III

Zmiany te nie ujawniły się od razu po pierwszej wojnie światowej. Pierwsze lata powojenne są raczej okresem utrwalania się i rozrostu form polityki społecznej, opartych na dawnych wzorach. Szereg z dawna uznawanych postulatów socjalnych wchodzi w tym czasie na tory pełniejszej realizacji. Wprowadzony zostaje niemal powszechnie ośmiogodzinny dzień pracy, ochrona macierzyństwa kobiety pracującej, ustawodawstwo urlopowe. Rozpowszechniają się coraz bardziej ubezpieczenia społeczne. Związki zawodowe pomnażają szeregi swych członków, wywierając coraz silniejszy wpływ na politykę pał. Cały ten rozwój wiąże się ze wzrostem wpływów robotniczych i radykalizacją nastrojów, będącą pokłosiem wojny. Ważną rolę spełnia przy tym utworzona w roku 1919 Międzynarodowa Organizacja Pracy, która opracowując ogólne normy i wzory, zawarte w projektach konwencji i zaleceniach, przyczynia się do upowszechniania zdobyczy socjalnych oraz toruje drogi postępu społecznego w krajach zaopóźnionych lub powstałych na nowo do samodzielnego życia. Rozwój polityki społecznej wchodzi wyraźnie w fazę wykończania systemu opartego na dawnych tradycjach i formach, uzupełnianych jedynie i ulepszanych stosownie do nowych potrzeb i wyników doświadczenia.

Zasadnicze przemiany przyniósł dopiero kryzys bezrobocia, który dotknął wszystkie niemal kraje cywilizowane w latach trzydziestych, występując w niektórych (jak w Anglii) już wcześniej. Cechowały go niespotykane dotąd nasilenie i trwałość. Liczby bezrobotnych szły w miliony, przekraczając nierzadko w wymiarze względnym 20% ogółu pracowników najemnych. Wykazując pewne okresowe wahania, trzymały się w większości krajów uporczywie na wysokim poziomie aż do r. 1939. W Anglii odsetek bezrobocia nie spadł, poczynając od r. 1921 prawie nigdy poniżej 10%, co stanowiło przed wojną normę wyjątkową, odpowiadającą przejściowemu kryzysom koniunkturalnym. W innych krajach przemysłowych klęska bra-

ku pracy, choć wystąpiła nieco później, przybrała jednak podobne lub nawet większe rozmiary.

Znane dotychczas środki walki z bezrobociem okazały się w tych warunkach mało skuteczne. Roboty publiczne, organizowane niekiedy w dość szerokiej skali, zdolne były do zatrudnienia tylko niewielkiej części, nie przekraczającej na ogół $\frac{1}{5}$ ogółu bezrobotnych. Pośrednictwo pracy, przytłoczone ogromną liczbą rejestrujących się straciło możliwość racjonalnego spełniania swych zadań. Ubezpieczenie na wypadek bezrobocia i akcja pomocy nie mogły również sprostać skali potrzeb związanych z nową sytuacją na rynku pracy, pomimo licznych reform, rozciągających zakres ich działania. Nowe formy walki z bezrobociem, takie jak finansowanie zatrudnienia w prywatnym sektorze gospodarczym, skracanie czasu pracy, hamowanie postępu technicznego lub ograniczanie podaży pracy — dawały w najlepszym razie fragmentaryczne rezultaty. Całość akcji na tym polu znalazła się w impasie, wskazującym wyraźnie na potrzebę poddania stosowanych dotychczas metod zasadniczej rewizji.

Trudności, związane z kryzysem bezrobocia, dotknęły jednak również inne działy polityki społecznej. Ochrona pracy natrafiła na wzmoczony opór ze strony pracodawców, któremu towarzyszyła bierna na ogół postawa robotników, ceniących w tym okresie nade wszystko samą pracę, a stąd odnoszących się z pewnym lekceważeniem do przepisów ochronnych. Obawiając się utraty pracy, współdziałali oni nawet niekiedy z pracodawcami w obchodzeniu tych przepisów oraz w ukrywaniu przekroczeń przed władzami kontrolnymi⁷⁾. Stan faktyczny w dziedzinie ochrony pracy musiał się w tych warunkach pogarszać, ustawy pozostawały w coraz wyraźniejszej rozbieżności z ich wykonaniem, akcja organów inspekcyjnych nie dawała pożądaných rezultatów. Ubezpieczenia społeczne znalazły się w obliczu podobnych trudności. Związane z nimi obciążenia składkowe stały się w okresie kryzysu przedmiotem szczególnie ostrych ataków. Przedstawiciele sfery gospodarczych podjęli walkę z nadmierną — ich zdaniem — rozbudową ubezpieczeń, domagając się ograniczenia ich zasięgu, redukcji świadczeń, a nawet zniesienia ubezpieczeń społecznych i zastąpienia ich inną, tańszą formą przeczności zbiorowej (np. przymusowa oszczędność). Braki strukturalne i organizacyjne ubezpieczeń, zmniejszające ich popularność w masach pracowniczych, osłabiały niewątpliwie ich pozycję obrońną. Nie zdołały też one na ogół uniknąć zmian, uszczuplających ich zakres działania i będących wyrazem tendencji likwidatorskich⁸⁾.

Rozwój związków zawodowych natrafił w tym czasie również na pewne przeszkody. Masowe bezrobocie pociągnęło za sobą znaczne zmniejszenie się liczby ich członków i uszczuplenie funduszy. Szanse przeprowadzenia skutecznych akcji zbiorowych zmalały wobec niekorzystnej sytuacji na rynku pracy. W dziedzinie walki gospodarczej związki znalazły się w defensywie, z trudem broniąc osiągniętych uprzednio zdobyczy. W obliczu tych trudności pogłębiało się natomiast w rzeszach robotniczych przeświadcze-

7) Por. w tej sprawie liczne relacje zawarte w 2-tomowym wydawnictwie: Krahelska, Kirstowa, Wolski: Ze wspomnień inspektora pracy. Warszawa 1936.

8) Por. Krzeczkowski: Idee przewodnie ubezpieczeń społecznych. Warszawa 1936, str. 118 i nast.

nie o potrzebie poważniejszych przemian ustrojowych, bez których przewyciężenie klęski bezrobocia okazywało się niemożliwe.

Kryzys lat międzywojennych odbił się tym samym na rozwoju polityki społecznej we wszystkich jej działach. Ujawnił równocześnie jej dotychczasowe braki, wynikające z dążenia do rozwiązywania zagadnień społecznych w pewnym oderwaniu od innych. Wykazał dowodnie związki, łączące politykę społeczną z podłożem gospodarczym oraz zależność jej osiągnięć od ukształtowania tego podłoża, zwłaszcza w dziedzinie stosunków, dotyczących bezpośrednio rynku pracy. W świetle doświadczeń omawianego okresu okazało się wyraźnie, że postęp społeczny zależy nietylko od samej rozbudowy ustawodawstwa socjalnego i związanych z nim form organizacyjnych, co od stworzenia warunków, zapewniających im pełną skuteczność w praktycznym oddziaływaniu. Na tym tle budziły się nowe tendencje w polityce społecznej, dokonywały się również pewne przesunięcia w hierarchii ważności rozwiązywanych przez nią zagadnień.

Problem bezrobocia wysunął się na miejsce naczelne zarówno w dziedzinie praktycznych poczynań, jak i rozważań teoretycznych. Niepowodzenia w walce z bezrobociem, mała skuteczność wszelkich stosowanych w tym zakresie metod i środków skłaniały coraz bardziej do poddania samego zjawiska masowego braku pracy głębszej analizie, ujawnienia jego istotnych przyczyn i podłoża. Teorie z lat przedwojennych, ograniczające się do wyjaśnień związanych z pojęciem cyklu koniunkturalnego oraz z niedostatecznym zorganizowaniem rynku pracy, nie mogły w zmienionych warunkach wystarczyć. Należało szukać wyjaśnień nowych, uwzględniających dokonane przemiany i mogących dać właściwe wskazania dla akcji praktycznej.

Ekonomiści ze szkoły liberalnej starali się uzasadnić wielkie rozmiary bezrobocia zbyt wysokim poziomem płac, usztywnionych przez działalność związków zawodowych i akcję interwencyjną państwa. Zachwianie równowagi między wysokością płac i cen było w ich pojęciu przyczyną kurczenia się rozmiarów zatrudnienia, które stawało się w tych warunkach często nieopłacalne. Stąd obniżka płac, uelastycznienie ich wymiaru, miałyby stanowić najskuteczniejsze lekarstwo na bezrobocie, umożliwiłoby bowiem powrót do zakłóconej przez ingerencję z zewnątrz równowagi ekonomicznej i pozwoliłoby na ustalenie się płac na poziomie, przy którym popyt na pracę odpowiadałby ściśle podaży⁹⁾.

Ta spóźniona obrona zasad automatyzmu wolnorynkowego nie zdołała jednak utrwalić się w nauce. Zwolennikom scharakteryzowanej wyżej teorii zwrócono uwagę, że płace nie są jedynym — a przeważnie nie są także najważniejszym — elementem kosztów produkcji, trudno zatem oczekiwać, aby ich obniżka — zwłaszcza dokonana w czasie kryzysu — mogła wpłynąć decydująco na linię postępowania przedsiębiorców, skoro inne czynniki, określające opłacalność produkcji, nie ulegną zmianie. Płace stanowią jednak ponadto podstawę siły nabywczej szerokiej rzeszy ludności, obniżka ich byłaby za tym równoznaczna ze skurczeniem się popytu, wpły-

9) Pogląd ten rozwija Watecki: *Sztuczne płace źródłem bezrobocia*. Kraków, 1938. Polemizował z nim Klatecki M.: *Płace nominalne i realne*. Warszawa 1939.

wając niekorzystnie na rozwój produkcji i zatrudnienia. Tylko poszczególne przedsiębiorca, wzgl. jedna gałąź produkcji może odnieść korzyść z obniżki płac, dokonanej we własnym zakresie działania, gdy jednak przybiera ona charakter powszechny, jej ew. dodatnie skutki niwelują się z ujemnymi, oddziaływającymi poprzez zmiany w kształtowaniu się siły nabywczej. Indywidualistyczny sposób myślenia, według którego to, co daje korzyści jednostce, musi przy upowszechnieniu tych samych zasad postępowania przynieść dodatnie wyniki w skali ogólnej — wykazuje tutaj wyraźnie swą błędność.

Nowe wyjaśnienie przyczyn bezrobocia dała teoria niedostateczności popytu, oparta na schemacie myślowym Keynesa. Zerwała ona z zasadami szkoły klasycznej stwierdzając, że w warunkach pełnej swobody równowaga ekonomiczna może się jednak ustalić na poziomie, przy którym popyt na pracę będzie mniejszy od podaży. Automatyzm wolnorynkowy nie daje zatem gwarancji pełnego zatrudnienia, co zresztą wykazało dowodnie doświadczenie. Rozmiary konsumpcji z jednej, a inwestycji — z drugiej strony regulowane są decyzjami różnych podmiotów, podejmowanymi w oparciu o odrębne motywy. Suma indywidualnych oszczędności, pozostających poza konsumpcją, musi się wprawdzie ostatecznie równać sumie inwestycji, nie oznacza to jednak, aby wielkość tych ostatnich miała być zawsze wystarczająca dla zapobieżenia bezrobociu. Niedostateczność konsumpcji i popytu może bowiem przeszkodzić takiej rozbudowie produkcji, przy której byłoby możliwe pełne wyzyskanie rąk ludzkich, uszczuplając zarazem ogólne rozmiary dochodu społecznego. Wyrównanie braków popytu może nastąpić jedynie na drodze akcji państwa, stwarzającej dodatkowe jego źródła oraz kontrolującej rozmiary i kierunek inwestycji w związku z całością procesów gospodarczych. A zatem nie powrót do zasad wolnorynkowych, lecz przeciwnie, poddanie życia gospodarczego bardziej konsekwentnemu niż dotąd kierownictwu zostaje uznane za jedyną drogę do usunięcia marnotrawstwa sił produkcyjnych i bezrobocia.

Walka z bezrobociem wiąże się w tym ujęciu z szerszą płaszczyzną działań, harmonizowanych w ramach gospodarki planowej. Przybiera charakter akcji pełnej, obejmującej wszystkie aspekty zagadnienia w przeciwstawieniu do dotychczasowej praktyki stosowania fragmentarycznych środków o ograniczonym zasięgu. Zmierza do zasadniczych rozwiązań, a nie tylko doraźnego łagodzenia klęski bezrobocia i jej skutków. Wymaga skoordynowanych poczynań w dziedzinie społecznej i gospodarczej oraz związania ich z pewnym kierunkiem przemian ustrojowych.

Tendencje rozwojowe, prowadzące ku gospodarce kierowanej, zrodziły się nie tylko na podłożu walki z bezrobociem. Powstały organicznie jako wynik komplikowania się struktury gospodarstwa społecznego oraz rosnącej koncentracji ośrodków dyspozycyjnych. Były wyrazem dążeń do bardziej racjonalnego wyzyskania środków produkcji w skali ogólnej. Wiązały się z tendencjami autarkicznymi pewnych krajów, pragnących ugruntować swą niezależność ekonomiczną od zagranicy, sprzyjały wykonaniu wielkich zadań w dziedzinie przemysłowienia i przebudowy. Planowość gospodarki

nie była już zresztą w tym czasie tylko postulatem teorii. Pewne kraje weszły na drogę jej praktycznej realizacji, zdobywając doświadczenia w ogólniejszym znaczeniu. Najwcześniej i najkonsekwentniej zastosował zasady planowania Związek Radziecki, posługując się nimi dla podźwignięcia kraju na wyższy poziom gospodarczy i przyspieszenia tempa rozbudowy przemysłu. Odmienny typ gospodarki planowej przyjęły kraje faszystowskie, zwłaszcza Niemcy po r. 1933, które uczyniły z niej narzędzie polityki imperialistycznej: świadomego przygotowania do wojny. Inne jeszcze formy planowości rozwinęły się w pewnym zakresie w Stanach Zjednoczonych (np. zarząd doliną Tennessee).

Na tle tych doświadczeń stawało się rzeczą jasną, że planowanie może służyć różnym celom, wiążąc się w zależności od tego z różną skalą metod i środków bezpośredniego działania. Coraz wyraźniej zarysowywała się linia podziału między gospodarką planową opartą na zasadach socjalistycznych, zmierzającą do zaspokojenia podstawowych potrzeb szerokich mas i w dalszej perspektywie — do ogólnego wzrostu dobrobytu, a planowaniem typu kapitalistyczno-monopolistycznego, mającym na celu maksymalizację zysku i popierającym dążenia do politycznej ekspansji. Okres międzywojenny nasunął w tym względzie wiele materiału obserwacyjnego. Zwłaszcza na przykładzie Niemiec stało się rzeczą jasną, że likwidacja bezrobocia może być w pewnych warunkach okupiona obniżeniem poziomu życia ludności i skierowaniem głównego wysiłku gospodarczego na tory nieprodukcyjne, nie wiążące się z naturalnym rozwojem gospodarki. Na tym tle utrwalała się opinia, że pełne zatrudnienie nie może być traktowane jako cel sam w sobie; umacniało się również przekonanie o potrzebie podporządkowania gospodarki ogólniejszym celom społecznym. Do podobnych wniosków prowadziła scharakteryzowana wyżej teoria niedostateczności popytu, wskazująca na podnoszenie siły nabywczej szerokich mas jako na najwłaściwszą drogę walki z bezrobociem. W ten sposób już w okresie międzywojennym dojrzywały koncepcje, mające stanowić punkt wyjścia dla przyszłych przemian.

Wiązały się z tym określone przeobrażenia w świadomości klasy robotniczej i chłopskiej. Okres międzywojenny posunął znacznie naprzód proces ich dojrzywania, wpłynął na wyrobienie w nich nowej postawy i dążeń. Stałe podnoszenie poziomu kulturalnego tych klas rozszerzało ich horyzonty i wzmacniało poczucie odpowiedzialności za całość życia społecznego. Doświadczenia z lat kryzysu rodziły chęć czynnego udziału w kształtowaniu nowych form ustrojowych. Stąd dążenie do objęcia roli współgospodarza w państwie i wynikające stąd postulaty stworzenia nowych form reprezentacji świata pracy, zarówno w ramach poszczególnych zakładów, jak na szerszej płaszczyźnie.

Polityka społeczna stawała w tych warunkach w obliczu zasadniczych przemian. Zagadnienia ochronne, które dotąd nadawały jej główny ton, schodziły wyraźnie na plan dalszy. Na czoło wysuwały się sprawy ustrojowe, dotyczące świata pracy, w ścisłej łączności z dziedziną zatrudnienia. Wiązały się z tym nowe zadania w zakresie kształtowania rynku pracy,

normowania płac i rozszerzenia roli ruchu zawodowego. Dla ich spełnienia konieczna stawała się zmiana dotychczasowych nastawień. Coraz wyraźniej zarysowywał się postulat zbliżenia polityki społecznej i gospodarczej na płaszczyźnie działań pozytywnych, zharmonizowanych z określonym kierunkiem przemian ustrojowych.

IV

Wojna ostatnia wpłynęła na skryształowanie się tych tendencji. Przyniosła powszechny rozwój zasad gospodarki planowej, realizowanych znacznie konsekwentniej niż kiedykolwiek w okresie poprzednim. Wykazała tym samym praktyczną możliwość świadomego kierowania procesami ekonomicznymi we wszystkich krajach. Pociągając za sobą wiele ciężarów i ograniczeń, przyczyniła się jednak równocześnie do usunięcia bezrobocia, złagodzenia przedziałów klasowych oraz zerwania z „towarowym“ stosunkiem do pracy. Tę ciężko okupione osiągnięcia budziły chęć przeniesienia ich w czasy pokojowe i skojarzenia z normalnym rozwojem gospodarki, nastawionej na pełniejsze zaspokajanie potrzeb. Powrót do dawnych zasad gospodarowania i związanego z nim masowego braku pracy stawał się w tych warunkach niemożliwy. Naturalna tęsknota do stworzenia w wyniku zmagañ wojennych lepszego świata, opartego na sprawiedliwszym ustroju, występowała ze szczególną siłą wśród mas pracowniczych, domagając się zaspokojenia. Stąd odpowiednie deklaracje programowe mężów stanu oraz daleko sięgające plany przebudowy społecznej, przygotowane jeszcze w latach wojny.

Sprawa pełnego zatrudnienia obok zagadnień ustrojowych zajmowała w tych planach na ogół miejsce naczelne. Ujmowano ją nie tylko pod kątem usunięcia marnotrawstwa produkcyjnego i niedostatku, lecz także przewyżczenia postaw i nastrojów, związanych z poczuciem zbędności, jakie rodzi się na podłożu długotrwałego bezrobocia. Zależność osiągnięć w tej dziedzinie od ogólniejszych przemian ustrojowych występowała coraz plastyczniej. Planowość gospodarki, stanowiąca korelat pełnego zatrudnienia, wiązała się z koniecznością kontroli inwestycji w pełnym zakresie. Stąd potrzeba ograniczenia swobody działania poszczególnych przedsiębiorców, zniesienia prywatnych monopolii oraz uspołecznienia części środków produkcji, uznawana nawet przez tych, którzy domagali się w zasadzie zachowania szerokich uprawnień dla indywidualnej inicjatywy¹⁰⁾. W dziedzinie płac pełne zatrudnienie, wzmacniając pozycję rynkową pracowników, groziło tendencją do nadmiernych podwyżek, przerzucanych następnie na ceny, a więc mających charakter inflacyjny. Dla zapobieżenia temu procesowi konieczna stała się znowu kontrola państwa, a także wzmocnienie wpływów central zawodowych kosztem poszczególnych związków oraz ograniczenia swobody podejmowania akcji strajkowych, które mogłyby wnieść w strukturę płac niepożądane zakłócenia. Miejsce bezpośredniej walki o płace, prowadzonej od przypadku do przypadku i dającej różne wyniki w zależności od doraźnego układu sił, zajmowała w ra-

10) Beveridge W. H.: Full Employment in a free Society, str. 205 i nast.

mach gospodarki planowej świadoma polityka, w której związki zawodowe stawały się organem o szerszym niż dotąd zasięgu wpływów, rezygnując w zamian za to z pewnych form odcinkowego działania.

Dalsze trudności nasuwała sprawa postawy robotnika wobec wykonywanej pracy, jego obowiązkowości i zdyscyplinowania. Groźba bezrobocia stanowiła dawniej w tym względzie poważny środek nacisku, skłaniając pracowników do ściślejszego podporządkowania się wymaganiom kierownictwa i wzmoczenia wydajności. Przy pełnym zatrudnieniu groziło natomiast niebezpieczeństwo lekceważenia obowiązków i opuszczania się w pracy na tle łatwości znalezienia innych zajęć w razie utraty dotychczasowego. Powstała potrzeba stworzenia nowych motywów, podtrzymujących dyscyplinę pracy w zmienionych warunkach rynkowych. Jeśli odrzuca się wzory totalne, polegające na stosowaniu bezpośredniego przymusu i terroru, to i w tej dziedzinie przemiany ustrojowe musiały być uznane za najskuteczniejszy środek dla oddziaływania na psychikę pracownika. Podniesienie go do roli współgospodarza, rozszerzenie zakresu wpływów reprezentacji pracowniczej, wyjęcie ważnych ośrodków gospodarczych ze sfery prywatnej dyspozycji — ma wpływać na zmianę atmosfery pracy, budzić przekonania o społecznej celowości wysiłku produkcyjnego, utrwaląc zrozumienie, że służy on dobru ogólnemu, a nie gromadzeniu indywidualnych zysków. Oddziaływanie tego czynnika w praktyce może — ze względu na to, że dyscyplina pracy jest wielostronnie uwarunkowana — nie zawsze odpowiadać w pełni oczekiwaniom; jego zasadnicza doniosłość nie ulega jednak wątpliwości.

Przebudowa społeczna lat powojennych nie wszędzie przybrała jednakowe formy. W niektórych krajach sięgnęła głębiej, przetwarzając gruntownie układ sił społecznych i znosząc w szerokim zakresie prywatne władanie środkami produkcji. W innych — dokonane reformy miały charakter mniej zasadniczy, nawiązując ewolucyjnie do dotychczasowych linii rozwoju i nie zrywając całkowicie z tradycjami liberalnymi. Prawie wszędzie zaznaczyło się jednak umocnienie wpływów klasy robotniczej oraz wzrost planowej kontroli państwa w dziedzinie gospodarki. Okoliczność ta stwarza pewną najogólniejszą wspólnotę problemów powojennych w zakresie polityki społecznej, przynajmniej w odniesieniu do Europy, pozwalając na zarysowanie jej nowych form w sposób generalny. Nie umniejsza to wagi różnic, zachodzących między poszczególnymi krajami w zależności od ich struktury społeczno-gospodarczej, stopnia zamożności, form ustrojowych itp. W przeprowadzonym niżej przeglądzie zaznaczone będą przede wszystkim ogólne tendencje rozwojowe z uwzględnieniem jednak charakterystycznych rozbieżności w rozwiązywaniu pewnych problemów oraz ze szczególnym uwzględnieniem spraw aktualnych w stosunkach polskich.

Polityka a zatrudnienia staje się we wszystkich niemal krajach jednym z podstawowych działów polityki społecznej. Nawiązując w pewnym sensie do dawnych form organizacyjnych (pośrednictwo pracy), nadaje im nową treść i włącza je w orbitę odmiennych zadań. Nie nastawia się już na walkę z bezrobociem, lecz dąży do celowego kształtowania struktury zatrud-

nienia zgodnie z ogólnym założeniem pełnego wyzyskania sił produkcyjnych. Pierwsze lata powojenne stwarzają pod tym względem na ogół pomyślną koniunkturę. Brak pracy nigdzie — poza krajami pokonanymi — nie wystąpił w poważniejszych rozmiarach. „Popyt odroczony“ z czasów wojny wpływa na szybką rozbudowę produkcji dla celów pokojowych, umożliwiając zatrudnianie zdemobilizowanych, zwalnianych z przemysłu zbrojeniowego, powracających jeńców itp.

Zagadnienie zasilkowania i doraźnych akcji na rynku pracy schodzi tym samym na plan dalszy. Na czoło wysuwa się kwestia racjonalnego rozplanowania struktury zatrudnienia, dokonania w niej pożądanych przesunięć lokalnych i zawodowych, związania z tym akcji szkolenia i poradnictwa zawodowego, wreszcie usprawnienia samego pośrednictwa. Specjalnego znaczenia nabiera w tych warunkach dobra organizacja sieci placówek, zdolnych do pokierowania przebiegiem procesów na rynku pracy oraz odzwierciedlenia ich w formie statystyk. Placówki te, noszące dawniej nazwę biur pośrednictwa pracy, a obecnie coraz częściej urzędów zatrudnienia (lub zbliżoną), przybierają na ogół wszędzie nowe formy, nawiązujące do doświadczeń wojennych. O powszechnej doniosłości tych urzędów świadczy najlepiej fakt, że Międzynarodowe Biuro Pracy poświęciło im specjalne wydawnictwo¹¹⁾, wnosząc równocześnie tę sprawę na porządek obrad sesji w r. 1947. Już poprzednio (w r. 1944) Międzynarodowa Organizacja Pracy sformułowała szereg założeń, dotyczących poradnictwa zawodowego, wzmoczenia przenośności pracy, kontroli rozmieszczenia przemysłu itp. — a więc związanych z nowym kierunkiem polityki zatrudnienia.

Przemiany, jakie zaszły w tej dziedzinie, wiążą się w znacznej mierze ze specjalną sytuacją powojenną na rynkach pracy; wiele przemawia jednak za tym, że mają one charakter trwalszy. Gospodarka planowa stawia nowe zadania w zakresie dysponowania pracą ludzką, które spełnić może tylko celowa polityka zatrudnienia o szeroko zakrojonym, pozytywnym programie działań. Ten jej charakter, daleko odbiegający od dawnych wzorów, stara się uwypuklić w swym sprawozdaniu za r. 1946 dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy stwierdzając, że „trzeba nauczyć się myśleć raczej kategoriami pełni zatrudnienia niż walki z bezrobociem“¹²⁾.

Polityka płac pozostaje na ogół wszędzie pod kontrolą państwa, wykonywana przede wszystkim pod kątem zapobiegania inflacji, jaka grozi na tle powszechnego niedostatku dóbr konsumpcyjnych. Odbudowa wartości realnej płac dokonywa się stopniowo, w miarę poprawy stanu zaopatrzenia rynku. Silne naciski w kierunku podwyższania zarobków przy równoczesnych ogólnych trudnościach gospodarczych nadają tej dziedzinie polityki cechy dorywczości. Ogólniejsze zagadnienia, związane z porządkowaniem struktury płac, usuwaniem nieuzasadnionych różnic w ich wymiarze i wprowadzeniem w tym zakresie kryteriów rzeczowych — nie mogą być w tych warunkach skutecznie rozwiązywane, pomimo że docenia się na ogół ich doniosłość. Niski poziom płac wyrównywany jest często w formie dodatków rodzinnych, udzielanych stosownie do liczby posiadanych

11) L'Organisation du Service de l'Emploi. Montreal B. 1. T, 1946.

12) Odbudowa gospodarcza i społeczna świata. Sprawozdanie dyrektora M.B.P. Warszawa 1947, str. 110.

dzieci. Rośnie znaczenie płacy społecznej, polegającej na tworzeniu funduszy, z których finansowane są akcje, przynoszące korzyść ogółowi pracowników, np. akcja czasów. Trudności okresu przejściowego odbijają się szczególnie silnie na polityce płac, uniemożliwiając na razie oparcie jej na ustalonych zasadach o trwałszym znaczeniu. Zarysował się już jednak nowy charakter tej polityki w okresie powojennym oraz związane z nią formy organizacyjno-ustrojowe. Sprowadzają się one do wzmożonej kontroli państwa, która w ramach gospodarki planowej musi być elementem stałym oraz do zmienionych form działania związków zawodowych.

Ubezpieczenia społeczne nabierają w okresie powojennym rosnącego znaczenia, wchodząc wyraźnie w fazę pełniejszego rozwoju. Przypisuje się im zasadniczą rolę w walce z niedostatkiem, a tym samym w ogólnym dziele przebudowy społecznej. Dąży się do rozszerzenia ich zakresu na nowe kategorie ludności oraz do ujednoczenia ich struktury. Wprowadza się nowe rodzaje świadczeń, zmierzające do pełniejszego pokrycia potrzeb, związanych z wydarzeniami losowymi. Tendencje te występują ze szczególną siłą w krajach zamożnych, gdzie rozbudowa ubezpieczeń ma określony sens gospodarczy: podnosi siłę nabywczą szerokich warstw, rozszerza wewnętrzny rynek zbytu i sprzyja tym samym pełniejszemu wyzyskaniu możliwości produkcyjnych. Walka z niedostatkiem wiąże się w tych warunkach najściślej z polityką pełnego zatrudnienia warunkując w pewnym sensie jej skuteczność. Wysoka stopa życiowa ludności ułatwia realizację tych zamierzeń pozwalając na finansowanie działalności ubezpieczeń w zasadniczym stopniu ze składek, bez konieczności opierania się przede wszystkim na funduszach publicznych. Taki charakter ma głośny plan Beveridge'a, opracowany w Anglii w czasie wojny i realizowany obecnie w oparciu o ustawę z r. 1946, który stwarza powszechny system zabezpieczenia społecznego, obejmujący całą ludność. Wzór ten starały się naśladować dominia angielskie oraz szereg innych krajów, wśród nich w najpełniejszym zakresie — Belgia.

Kraje o niższej stopie życiowej stoją z natury rzeczy wobec bardziej ograniczonych możliwości rozbudowy ubezpieczeń. Bezpośrednie podniesienie siły nabywczej nie może być w nich zasadniczym wskazaniem, wobec braku aparatu wytwórczego, jaki mogłyby sprostać rosnącemu zapotrzebowaniu. Głównego znaczenia nabiera w tych warunkach wysiłek inwestycyjny, związany z pewnym ograniczeniem bieżącej konsumpcji na rzecz stworzenia pełniejszych możliwości rozwoju gospodarczego na przyszłość. Sytuacja powojenna wpłynęła jednak na ogół na pewne zliberalizowanie wynikających stąd wskazań. Wyniszczenie biologiczne z lat wojny zmuszało do zaspokajania podstawowych potrzeb konsumcyjnych w szerszym zakresie, niżby to wynikało z racjonalnie ujętych planów zainwestowania. Rola świadczeń ubezpieczeniowych nabrała na tym tle szczególnego znaczenia. Stąd tendencje do przywrócenia im pełnej wartości realnej i rozbudowy w kierunkach odpowiadających najpilniejszym potrzebom (np. świadczenia dla matek z licznymi dziećmi w ZSRR).

Rozpowszechnienie się zasad gospodarki planowej odbiło się wszędzie na systemach finansowych ubezpieczeń, wiążąc je mocniej z całokształtem

gospodarki państwa i oddalając od form czystej kapitalizacji. Sprawa lecznictwa społecznego rozpatrywana jest coraz częściej na płaszczyźnie powszechnej służby zdrowia, stanowiącej dział odrębny od ubezpieczeń, choć ściśle z nimi powiązany.

W dziedzinie o c h r o n y p r a c y dokonał się — po ograniczeniach z lat wojny — nawrót do dawnych norm, ulepszanych niekiedy w drodze ustawowej lub przez układy zbiorowe. Poważniejszych zmian w tym kierunku nie udało się na ogół przeprowadzić ze względu na konieczność wzmożonego wysiłku pracy przy odbudowie. Żądania angielskiego kongresu trade unionów z r. 1944 uznania za powszechnie obowiązującą zasadę 40-godzinnego tygodnia pracy i 2-tygodniowych urlopów rocznych oraz włączenia tych postanowień do traktatów pokojowych pozostały na razie w sferze postulatów. Szczególnej wagi nabiera problem bezpieczeństwa pracy, którego stan pogorszył się wszędzie na skutek wad urządzeń technicznych, nieodnawianych w czasie wojny i dużych przesunięć wśród pracowników, z czym wiąże się często fakt zatrudniania ludzi, nie dość obznajmionych z wykonywanym rodzajem pracy. Ogólne znaczenie ma również kwestia umożliwienia szerokim rzeszom pracowniczym istotnego wypoczynku w czasie przerw urlopowych, szczególnie doniosła po okresie wojennego wyczerpania. Doświadczenie wykazało, że przepisy prawne w tej dziedzinie nie wystarczają. Konieczna jest bezpośrednia akcja organizowania wczasów, stwarzająca pracownikom konkretne udogodnienia w zakresie przejazdów, pomieszczenia w domach wypoczynkowych itp. Akcje tego rodzaju, prowadzone przez wiele krajów już w okresie międzywojennym, podejmowane są obecnie na nowo, niejednokrotnie w znacznie szerszym zakresie i przy aktywniejszym udziale organizacji pracowniczych. Rosnący wpływ tych organizacji na układ stosunków w zakładach pracy sprzyja pełniejszej realizacji postanowień ochronnych. W ten sposób rozwój ochrony pracy dokonywa się niejako w głąb: nie tyle przez ulepszanie obowiązujących przepisów i środków kontroli, co w drodze przekształcania faktycznych stosunków.

U s t r ó j p r a c y uległ wszędzie głębokim przeobrażeniom. W krajach, które nie znajdowały się pod okupacją niemiecką, dokonały się one w znacznym stopniu pod wpływem doświadczeń wojennych. Ograniczeniu praw strajkowych towarzyszyło wówczas powołanie związków zawodowych do współdziałania w kontrolowaniu różnych dziedzin gospodarki. Zbliżyło to organizacje robotnicze do współczesnych zagadnień ekonomicznych oraz nauczyło je nowych form działania o dużym znaczeniu praktycznym. Osiągnięcia te nie mogły ulec przekreśleniu z chwilą zakończenia wojny, tym bardziej że ścisła współpraca związków zawodowych w dziele odbudowy i realizacji reform społecznych okazała się niezbędną¹³⁾. Prowadzi to do trwałego rozszerzenia sfery wpływów ruchu zawodowego i podejmowania przezeń nowych zadań, jakkolwiek jego pozycja nie została jeszcze w pełni ugruntowana.

13) Por. Rapport du directeur, Conference Internationale du Travail. 27-e Session. Montreal, BIT 1945. str. 58 i nast.

Tendencje te mają znaczenie powszechne. Wystąpiły również w krajach, w których po wojnie organizacje zawodowe musiały być na nowo powoływane do życia. Ze szczególną intensywnością zaznaczyły się jednak tam, gdzie — jak u nas — dokonano głębszych przemian ustrojowych, stwarzających nowy układ sił społecznych. Związki zawodowe zostały tam powołane do ścisłej współpracy w dziele reformy, przejmując niejednokrotnie szereg funkcji, sprawowanych poprzednio przez państwo lub instytucje publiczne. Stały się jednym z podstawowych elementów w systemie rządzenia. Rozbudowały sieć lokalną na terenie poszczególnych zakładów pracy w postaci podporządkowanych sobie rad zakładowych. Zdobyły rozstrzygający wpływ na działalność instytucji, służących potrzebom klasy robotniczej (np. ubezpieczenia społeczne). Równocześnie przekształciła się struktura ruchu zawodowego w kierunku jedności organizacyjnej, niezbędnej dla sprostanania nowym zadaniom.

W dziedzinie ruchu zawodowego odzwierciedlają się najlepiej przemiany współczesnej polityki społecznej. Nawiązując do tendencji z okresu międzywojennego i doświadczeń wojny, przybierają one obecnie formy konkretne o wyraźnie określonym charakterze. Polityka społeczna przyswaja sobie nowe środki i metody działania, wchodzi w krąg odmiennie niż dotąd sformułowanych zadań. Nie przeciwstawia się już polityce gospodarczej i nie stara się jedynie korygować jej posunięć, lecz współdziała z nią na szerokiej płaszczyźnie w dążeniu do przetworzenia warunków i form życia zbiorowego. Nie ogranicza się do roli ochronnej, lecz podejmuje akcję pozytywną, skierowaną ku głębszej przebudowie społecznej. Nie ma na celu tylko łagodzenia bólów społecznych oraz zmniejszania antagonizmów i tarć, ale stara się stworzyć nowy układ stosunków, w którym znaczenie przedziałów klasowych byłoby w miarę możliwości jak najbardziej ograniczone. Zmierza do uelastycznienia struktury społecznej, otworzenia szerokich dróg awansu życiowego dla wszystkich. Ideały jej nie wyczerpują się w dążeniach do pokoju społecznego, lecz sięgają w dziedzinę realizacji bezklasowego społeczeństwa.

V

Nowe formy polityki społecznej nie zostały jeszcze w pełni ukształtowane. W wielu dziedzinach konieczne jest eksperymentowanie świeżych środków działania i metod, których wartość nie mogła być dotąd sprawdzona. Samo zastąpienie dawnych norm prawnych przez nowe nie jest jeszcze równoznaczne z nadaniem tym ostatnim pełnej skuteczności. Rozszerzenie uprawnień świata pracy nie wiąże się automatycznie ze zdolnością ich całkowitego wyzyskania. Mnożą się na tym tle problemy, od których właściwego rozwiązania zależy dalszy rozwój polityki społecznej. Szczególniej wagi nabiera w nowych warunkach rola związków zawodowych oraz innych form reprezentacji pracowniczej (rady zakładowe). Stają one wobec wyjątkowo trudnych zadań, wymagających zmiany dotychczasowej postawy oraz wzmocnienia aktywności w dziedzinie gospodarczej, z którą organizacje

robotnicze nie były dotąd dostatecznie obznajmione. Spełnianie przez nie funkcji ogólnych na szerszej płaszczyźnie musi się wiązać z aktywizacją szerokich rzesz robotniczych, rozbudzaniem w nich świadomości i inicjatywy. Dla sprostania tym zadaniom konieczny jest wielki wysiłek, który nie od razu może przynieść pełne rezultaty¹⁴⁾. Niezbędne jest jednak stworzenie warunków dla podjęcia go w jak najszerzej skali. Związki zawodowe zajmują w ramach nowej polityki społecznej kluczową pozycję, stąd ugruntowanie się ich roli ma dla dalszego jej rozwoju zasadnicze znaczenie.

Powstanie nowych działów polityki społecznej oraz rozległość stojących przed nią zadań nadaje szczególną doniosłość dociekaniom naukowym. Nowym posunięciom praktycznym towarzyszyć musi wysiłek myśli społecznej, porządkującej wyniki doświadczenia, poddającej badaniom wszelkie przejawy życia oraz wskazującej świeże drogi i metody działania. Fakt, że szczególne potrzeby wymagają niekiedy szybkich — nieopartych na badaniach — rozstrzygnięć, nie może przeczyć znaczeniu refleksji naukowej dla wypracowania racjonalnych metod rozwiązywania zagadnień społecznych. Wkład jej może się przyczynić do zmniejszenia pomyłek i błędów praktycznego działania, do ujęcia go we właściwe formy i wypracowania racjonalnych planów wiązania akcji, prowadzonych przez różne instytucje w dążeniu do podobnych celów. Rozległość zadań w dziedzinie przebudowy form życia zbiorowego nadaje naukom praktycznym, do których należy polityka społeczna, stale rosnące znaczenie.

Wacław Szubert

14) Por. Robotniczy Przegląd Gospodarczy, zeszyt poświęcony zagadnieniom rad zakładowych. Kwiecień 1947. Zwłaszcza artykuły K. Witaszewskiego, Wł. Sokorskiego i J. Hofmana.

Władysław Strzeмиński

Łódź sfunkcjonalizowana *)

Należyce rozplanowane miasto powinno zabezpieczyć swym mieszkańcom:

- 1) odpowiednią przestrzeń mieszkaniową,
- 2) czyste powietrze, słońce i ciszę w mieszkaniu,
- 3) łatwą wentylację miasta jako całości,
- 4) krótką i łatwą komunikację mieszkania z miejscem pracy,
- 5) bezpośredni dostęp z mieszkania do natury, regeneratora zdrowia i sił,
- 6) łatwą i taną dostawę surowca do zakładów przemysłowych,
- 7) wrażenia optyczne, organizujące psychikę w kierunku wzmoczenia optymizmu i zdolności produkcyjnych każdej jednostki.

Współczesne miasta nie odpowiadają żadnemu z tych wymagań.

1) Głód mieszkaniowy jest zjawiskiem zbyt dobrze znanym, by należało dowodzić, że miasta obecnie nie zapewniają swym mieszkańcom odpowiedniej przestrzeni mieszkalnej, że gęstość zamieszkania przeważnej liczby mieszkań przekracza dopuszczalne normy higieniczne. Znanym jest również zjawisko całkowitej bezdomności i bieda-domów, powstających na peryferiach większych miast. Lecz nawet gdyby wybudowano dostateczną ilość domów przy zachowaniu starych metod zabudowy — całość miasta nie odpowiadałaby nowoczesnym wymaganiom wiedzy urbanistycznej i współczesnym możliwościom techniki. Takie miasto posiadałoby nadal wszystkie braki istniejących miast.

2) Zabudowanie obecnych miast odbywa się przez wypełnianie budynkami odpowiednich parcel. Parcela jest podstawową jednostką wszelkich planów budowlanych. Naturalną tendencją każdej parceli jest zabudowanie się dookoła jak najwyższymi domami, z pozostawianiem w środku podwórza-studni. Taka studnia, zamknięta ze wszystkich stron i pozbawiona przewiewu świeżego powietrza, staje się nigdy nie wentylowanym zbiornikiem wilgoci, bakteryj gnilnych i zanieczyszczonego powietrza, wydobywającego się z poszczególnych mieszkań. Nie może być mowy, by w mieszkaniach

*) Artykuł ten jest fragmentem większej całości, która była napisana przed wojną i spłonęła podczas okupacji.

wychodzących na takie podwórze mogło być stale odnawiane świeże i dobre powietrze. Nie może być również mowy, by do nich miało dostęp słońce z wyjątkiem paru mieszkań na najwyższych piętrach i mieszkań od ulicy, o ile nie wychodzą na północ.

Im bliżej śródmieścia znajduje się parcela, im ceny placów są wyższe, tym silniej przemawia naturalna tendencja do utrzymania oprocentowania wzrastającego kapitału przez „racjonalne” wykorzystanie miejsca i zabudowanie jej ze wszystkich stron jak najwyższymi domami. System parcel i wynikający z niego system podwórz-studni, braku świeżego powietrza i słońca w mieszkaniach — jest odpowiednikiem systemu prywatnej własności w stosunku do terenów miejskich. Planowe zabudowanie miasta, mające na celu zdrowie mieszkańców, nie może być pogodzone z parcelowaniem terenów miejskich na wykrawki należące do poszczególnych właścicieli. Gdzie są % od ceny placu, tam zdrowie musi być poświęcone ich utrzymaniu.

Idąc od peryferyj do śródmieścia, możemy obserwować, jak gęstość zaludnienia staje się większa w miarę tego, jak ceny na place stają się wyższe.



Rys. 1.

Papierowa ściana przepisów i paragrafów budowlanych nigdy się nie ostoi pod naciskiem praw ekonomicznych, które głoszą, że należy z metrów kwadratowych parceli i z wytrzymałości zdrowia ludzkiego wydobyć maksimum metrów sześciennych płaconego komornego. Dlatego przepisy budowlane nigdy nie mogą na dalszą metę uregulować gęstości i typu zabudowania. Tym się tłumaczy, że ostatecznym wynikiem zabudowania przy systemie parcel — jest podwórze-studnia.

Omijanie przepisów jest kurtuazyjną formą zwycięstwa sił ekonomicznych nad literą prawa. Tylko zdecydowane zerwanie z systemem parcel i planowa budowa miasta jako całości otworzy dostęp słońca i świeżego powietrza do mieszkań.

3) Cisza w mieszkaniu może być osiągnięta jedynie w wypadku dostatecznego oddalenia od linii komunikacyjnych dużego ruchu. Podług przeznaczenia i wykorzystania możemy linie komunikacyjne podzielić na trzy rodzaje: linie ruchu towarowego, linie masowego ruchu osobowego i linie małego ruchu pieszego.

Ludzkie warunki bytowania, zapewnienie ciszy i wypoczynku po pracy uzyskać możemy jedynie w tym wypadku, gdy mieszkania zostaną umieszczone przy linii małego ruchu pieszego (dochodzącego), w dostatecznym oddaleniu od arteryj dużego ruchu osobowego lub towarowego. W miastach obecnych każda ulica służy równocześnie do wszystkich tych rodzajów komunikacji. Przy tych samych ulicach, na jakie wychodzą okna mieszkań, odbywa się intensywny ruch towarowy i komunikacyjny niepokojąc lokatorów i wnosząc hałas w dzień i w nocy. Nawet mała zaciszna uliczka przedmiejska przez wybudowanie fabryki stać się może linią dużego ruchu.

Srodkami zarządzeń administracyjnych usiłuje się rozdzielić ruch towarowy od osobowego, skierowując je na z góry wyznaczone ulice, z których jedne przeznaczają się wyłącznie do ruchu towarowego a inne do komunikacji osobowej. Sama konieczność ciągłego czuwania nad wykonywaniem tych zarządzeń dowodzi ich nieorganiczności i sztuczności ekonomicznej. Podstawą każdej dobrze prowadzonej gospodarki jest celowość i ekonomia. Każda komunikacja wybiera dla siebie najkrótszą drogę. Jeśli celowość miasta jako całości wymaga celowego podziału linii komunikacyjnych podług ich przeznaczenia, to z drugiej strony celowość gospodarza każdego poszczególnego przedsiębiorstwa i każdej poszczególnej jednostki poszukuje najkrótszych dróg komunikacji i omija przepisy, korzystając z każdego przeoczenia.

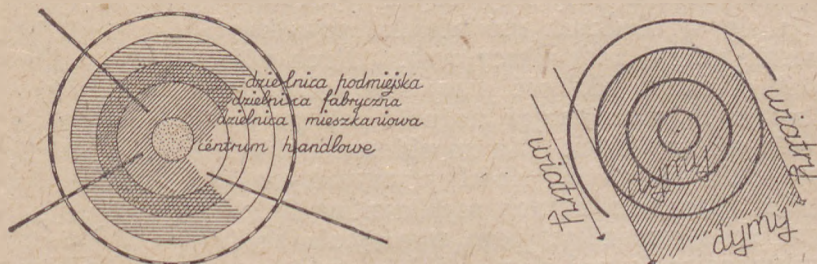
Tę sprzeczność interesów miasta jako całości i poszczególnych jednostek, wchodzących w jego skład — może rozwiązać tylko planowanie miasta jako całości funkcjonalnej, przemyślane rozmieszczenie linii komunikacyjnych i zabudowa mieszkaniowa tylko tych terenów, jakie przylegają do arteryj małego ruchu (pieszego). Nie nakazy regulujące ruch, nie „tygodnie ciszy“ etc., lecz sięgnięcie do źródła i usunięcie przyczyny powodującej wszelkie tego rodzaju wykroczenia — planowanie miasta z wyraźnym podziałem na dzielnice, w których panuje ruch towarowy, na linie masowej komunikacji osobowej i na dzielnice mieszkaniowe z małym ruchem komunikacyjnym — planowanie miasta jako jednolitego i celowego organizmu zamiast dotychczasowego samorzutnego powstawania tego nieprawdopodobnego chaosu, jaki widzimy w miastach współczesnych.

4) Wentylacja miasta jako całości wymaga, by ponad zabudowaniami miejskimi mieściła się warstwa świeżego zdrowego powietrza. Ruch wiatru powinien przynosić nowe masy czystego powietrza, stale odświeżając tę górną warstwę, która staje się w ten sposób regulatorem czystości powietrza, bezpośrednio przylegającego do zabudowań miejskich.

Przy obecnych metodach planowania miast ten ideał jest nieosiągalny. Miasta obecne, budowane koncentrycznie, składają się z kilku warstw, przypominających warstwie drzewne.

W miastach największych, gdzie największa ilość dymów unosi się w powietrzu — dla ułatwienia komunikacji towarowej opasuje się miasto linią kolejową, co znowu stwarza — poza przedmieściami — dodatkowe źródło zanieczyszczonego powietrza. Wskutek tego wiatr, niezależnie od tego z jakiej strony wieje, przynosi masy zepsutego powietrza, dym z kominów,

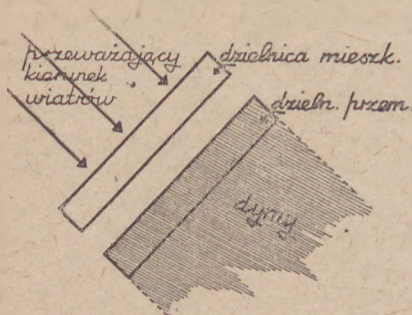
kurz, bakterie etc., gromadzące się nad miastem i zatruwa nimi większą jego część. Te masy zepsutego powietrza zawisają nad miastem. Wentylacja przestaje działać. Górna warstwa powietrza zamiast tego, by przy podmuchach wiatru odnawiać i oczyszczać niżej położone warstwy powietrzne — odwrotnie — wpływa na ich dalsze zanieczyszczenie. W Łodzi wskutek panowania przeważających wiatrów zachodnich (płd.-zach. i płn.-zach.) cała część miasta na wschód od linii ul. Nowomiejska — ul. Kilińskiego znalazła się w tej sytuacji. Gruba warstwa zanieczyszczonego powietrza unosi się nad tą dzielnicą.



Rys. 2 i 3

Wyjścia z tej sytuacji nie znajdziemy, jeśli nie zerwiemy z dotychczasowymi metodami bezplanowej „żywiolowej“ rozbudowy miast i nie przejdziemy do ich organizacjii jako jednolitej planowej całości, służącej potrzebom ludności.

Zamiast poprzedniego automatycznie powstającego (pod wpływem ceny placów miejskich) koncentrycznego rozmieszczenia dzielnic — musimy przejść do ich rozmieszczenia **r ó w n o l e g ł e g o**.



Rys. 4

W każdej miejscowości panuje jeden przeważający kierunek wiatrów. Dopóki miasta istnieją w swej dotychczasowej postaci, niezależnie od kierunku wiatru całe prawie miasto otoczone jest kłębamii dymu. Skutek zdrowotny koncentrycznego planu miast jest wiadomy. Przy systemie równoległym w ciągu większej części roku dymy dzielnicy przemysłowej trafiają poza miasto, zostawiając czyste powietrze w dzielnicy mieszkalnej. Ważnym jest przeprowadzenie wyraźnego podziału miasta na dzielnicę przemysłową (w której się nie

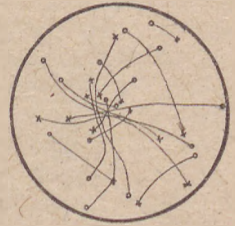
mieszka) i dzielnicę mieszkaniową (w której się nie buduje zakładów przemysłowych).

5) W miastach o planie koncentrycznym każdy wyszukuje sobie mieszkanie tam, gdzie znajdzie, a wskutek tego codziennie musi przebyć większą lub mniejszą drogę od miejsca zamieszkania do miejsca pracy.

Mimo całej przypadkowości położenia miejsc pracy i zamieszkania spostrzegamy dwa stałe zjawiska:

a) im większe miasto, tym większe przeciętne odległości przebywa się co dzień od miejsca zatrudnienia do miejsca zamieszkania, co jest oczywistym marnowaniem czasu, sił ludzkich i środków materialnych wydawanych na lokomocję,

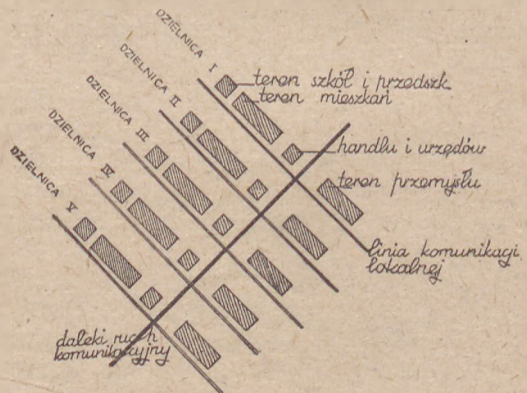
b) im bliżej śródmieścia, tym większe jest zagęszczenie ruchu. Mimo całej przypadkowości dróg, jakie przebywa każda poszczególna jednostka, poszczególne odcinki większej części tych dróg przecinają się w okolicach śródmieścia, powodując przepełnienie arterij komunikacyjnych. „Ruch wielkomiejski“ przerasta zdolność przepustową środków komunikacyjnych, ograniczając możliwość pełnego wykorzystania ich szybkości. Dla zapobieżenia stracie czasu wskutek dużych odległości przebywanych co dzień i dla osiągnięcia dużych szybkości na liniach dalekiego ruchu komunikacyjnego wyodrębnia się te linie, umieszczając je nad ziemią (koleje nadziemne) lub pod ziemią (metro, koleje podziemne). Przeprowadza się kosztowne inwestycje po to, by środkami techniki zaradzić brakom wynikającym z planu miasta.



Rys. 5

Te wszystkie niedomagania komunikacyjne, stanowiące konsekwencje koncentrycznego planu miasta, przestają być aktualne, o ile mamy do czynienia z planem równoległym.

Określona liczba instytucji przemysłowych, administracyjnych i handlowych zatrudnia mniej więcej stałą określoną liczbę pracowników. Mając do czynienia z planem miasta, gdzie podział na dzielnice i na tereny sfunkcjonalizowane występuje z całą wyrazistością — możemy zawsze przewidzieć zapotrzebowanie mieszkańców dla każdej dzielnicy. W ten sposób usuwa się konieczność odbywania dalekich codziennych podróży z jednego końca miasta na drugi. Zasadniczą drogą mieszkańców staje się



Rys. 6

położona wzdłuż dzielnicy linia bliskiego ruchu komunikacyjnego — jednokierunkowa i obliczona na ograniczoną liczbę mieszkańców tylko swej dzielnicy. Ruch dalekobieżny, obliczony na przejazdy wykraczające poza ramy codziennych potrzeb — a więc mniej intensywny niż w obecnych miastach — odbywa się na wyodrębnionej linii łączącej dzielnice pomiędzy sobą.

Sfunkcjonalizowanie planu, wyznaczenie każdemu składnikowi miasta jednolitej i wyraźnie określonej funkcji przyczynia się do usunięcia zbytecznej zatrąty sił i marnowania energii ludzkiej, do usunięcia zbędnych inwestycji (metro etc.) i do możliwości planowego zaspokojenia wyłaniających się potrzeb.

W miastach zbudowanych na planie koncentrycznym, gdzie każdy mieszka nie tam, gdzie tego wymaga prosta logika i okoliczności życiowe, lecz tam, gdzie zmuszają warunki materialne i łatwość zdobycia mieszkania, staje się niemożliwym umieszczenie mieszkańców w pobliżu miejsca pracy. Powstawaniu warsztatów pracy w jednej części miasta odpowiada zabudowanie mieszkaniami terenów gdzie indziej — tam, gdzie się przypadkowo znalazło wolne miejsce. To bezplanowe powiększanie miasta wszczepia i wzdłuż, dodawanie wciąż nowych dzielnic podmiejskich pomnaża tylko chaos i sprzeczności już istniejące. Jeśli się mówi, że złym mieszkaniem można zabić jak siekierą, z tym większą racją możemy powiedzieć, że zły plan miasta wycieńcza ludność jak iperyt.

6) Znaczenie natury dla mieszkańców miast — jako terenu spacerów, sportów i pełnego wypoczynku, jako regeneratora zdrowia i sił — jest zbyt jasne.

Istnieją dwa sposoby zaopatrywania ludności w naturę: ogródek podmiejski i park śródmiejski.

Ogródek podmiejski nie może być uważany za właściwy typ rozwiązania kwestii zbliżenia natury do człowieka. Szczupłość terenu uniemożliwia wykorzystanie go dla celów spacerowych, zwłaszcza wobec naturalnej resztkowej tendencji wykorzystania go dla celów drobnego warzywnictwa i ogrodnictwa. Szczupłość terenu stawia przed oczy spacerującego wciąż ten sam widok. Szczupłość terenu i jednakowość widzianego pejzażu działają w sposób nużący, uniemożliwiając należyte odprężenie nerwów. Spacer i odpoczynek w takim ogródku staje się czymś podobnym do spaceru z kąta w kąt w swoim pokoju. Ogródek podmiejski nie jest wykrawkiem natury, lecz jej surogatem.

Z systemem parcel związane jest zagadnienie ich rentowności, zagadnienie wydobycia z parceli oprocentowania jej ceny. Jedynie parcela położona daleko od śródmieścia, a więc parcela względnie tania, może dać oprocentowanie przy zabudowaniu tylko części jej powierzchni budynkami a pozostawieniu reszty jako ogródka. W miarę rozwoju miasta i związanego z tym wzrostu cen na parcele — powstaje konieczność gęstszego zabudowania powierzchni. Na miejscu ogródka powstają budynki. Na miejscu dzielnicy zielonej i ogródkowej zjawia się szara, murowana dzielnica budynków „mieszkaniowych“. Prawa ekonomiczne wynikające z systemu własności prywatnej na tereny miejskie niszczą w nim naturę. Utrzymanie ogrodu w śródmieściu jest luksusem dostępnym tylko dla tych, kogo stać na niepełne oprocentowanie kapitału, jak Morgana stać na utrzymywanie dwupiętrowego budynku swego banku w dzielnicy drapaczy nieba w New Yorku.

Ogródek podmiejski stanowi zbyt mały wykrawek natury, by mógł służyć jako teren odprężenia dla mieszkańców, spacerów, sportów i wypo-

czynku. Jego jedyną zaletą jest bezpośredni dostęp z mieszkaniami.

Park śródmiejski stanowi sam przez się teren dostatecznie obszerny i dlatego mógłby zaspokoić te wymagania. Przy obecnym stanie zabudowy miast jest jednak parków zbyt mało ($\frac{1}{20}$ — $\frac{1}{10}$ zabudowanej przestrzeni) i dlatego nie może być mowy, by każdy mieszkaniec miasta co dzień w swych wolnych chwilach mógł korzystać z parku. Nie każdy się zdecyduje na wysiłek związany z odbyciem mniejszej lub większej drogi od mieszkania do parku. Tylko tym, że nie każdy i nie co dzień bywa w parku, tłumaczy się, że nie brakuje w nich miejsca dla zwiedzającej publiczności. Dlatego urządzenie parków w poszczególnych punktach miasta zbudowanego na planie koncentrycznym — nie może być uważane za rozwiązanie wystarczające.

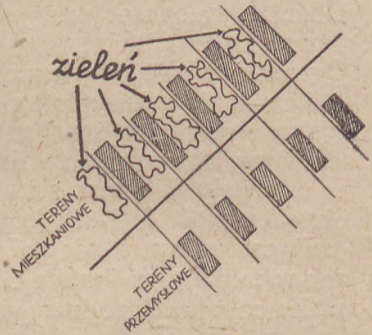
To rozwiązanie, jakiego nie znajdziemy w miastach rosnących samorzutnie parcelami na planie koncentrycznym, jest łatwe do osiągnięcia w funkcjonalnym, jednolicie projektowanym mieście, zbudowanym na planie równoległym.

Ponieważ skutek bezpośredniego dostępu do terenów mieszkaniowych, oddzielonych jeden od drugiego przestrzenią zieleni i parków, frekwencja publiczności wzrośnie, należy przeto zmienić stosunek zabudowanej przestrzeni do powierzchni niezabudowanej natury. Zamiast dotychczasowych norm $\frac{1}{20}$ — $\frac{1}{10}$ należy przyjąć $\frac{2}{1}$ lub nawet $\frac{4}{1}$, gdyż w parku chyba należy dać spacerującym więcej przestrzeni, niż mają w mieszkaniach. A cóż dopiero można powiedzieć o obecnych normach zadrzewienia naszych miast, gdy na 1000 mieszkańców wypada 3 do 20 drzew (Łódź — 6 z ułamkiem, tzn. że gdyby wszyscy mieszkańcy na raz zechcieli „korzystać“ z natury, wówczas dokoła każdego swego oplakanego drzewa zgromadziłby się tłum liczący ponad 150 osób).

Tym brakiem natury w miastach, tym zachwianiem organicznej równowagi tłumaczy się później konieczność wyjazdu na letnisko, w góry, nad morze. Brak natury w miastach wymaga gwałtownej rekompensaty — ucieczki z miast — tych, kogo na to stać.

Miasta, których plan powstał z niczym nie regulowanej parcelacji i zabudowy, powinny się stać terenem, na którym człowiek nie tylko pracuje, lecz również regeneruje ubytek sił wyczerpanych przez pracę. Nie 11 lub 11 i pół miesięcy pracy w mieście wyczerpującym zdrowie, a później ucieczka z miasta dla przywrócenia sił, lecz stała, równomierna regeneracja zdrowia, ludzkich sił i energii.

7) Zwykle w większych miastach niezależnie od stacji osobowej istnieją również stacja towarowa, gdzie koncentruje się wyładowywanie ładunków przemysłowych, dowożonych później do miejsc przeznaczenia przy pomocy trakcji konnej lub samochodowej.

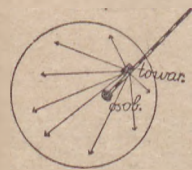


Rys. 7

Ta rozpełzająca się sieć komunikacji towarowej, ten ruch ładunków przemysłowych, rozchodzący się od stacji towarowej we wszystkich kierunkach miasta i nadający mu charakter specyficznie wielkomięjskiego tempa pracy, jest w rzeczywistości marnotrawstwem sił i środków.

Konieczność przeładowywania (zamiast bezpośredniej dostawy z kolei do zakładu przemysłowego) powoduje dodatkowy, obciążający produkcję koszt robocizny i transportu. Wskutek tego przedsiębiorstwa zamożniejsze i większe dla zredukowania zbędnych kosztów dążą do posiadania własnej bocznic kolejowej, umożliwiającej bezpośredni ładunek z wagonu do zakładu przemysłowego. Jasne, że na to mogą sobie pozwolić tylko nieliczne wyjątki i że większość zakładów przemysłowych w mieście współczesnym skazana jest na dowóz surowca końmi lub samochodami ciężarowymi.

Konieczność dowożenia z jednego punktu (stacja towarowa) do znacznej liczby rozsianych po całym mieście zakładów przemysłowych powoduje trudność organizacji ruchu. Ta sama sytuacja, jaką widzimy w zakresie ruchu komunikacyjnego osobowego, powtarza się po raz drugi w związku z ruchem towarowym. Ta sama chaotyczność w najbardziej nieprzewidziany sposób krzyżującego się ruchu uniemożliwia organiczny podział arterij komunikacyjnych na linie ruchu towarowego i linie ruchu osobowego. W następstwie tego chaosu obserwujemy:



znaczną ilość wypadków na ulicy wskutek trudności uzgodnienia i regulacji zbyt różnorodnego i skomplikowanego ruchu;

szybkie niszczenie nawierzchni i dodatkowy obciążający koszt remontu. Każdy rodzaj nawierzchni wymaga swego odpowiadającego mu rodzaju ruchu; przy ruchu różnorodnym niszczenie nawierzchni postępuje szybko;

hałas w mieszkaniach wskutek braku podziału arterij ruchu na arterie ruchu towarowego, arterie dużego ruchu osobowego i arterie małego ruchu osobowego. Mieszkania powinny się mieścić wyłącznie przy liniach małego ruchu osobowego. Tymczasem przy obecnym stanie miast nigdy nie można doprowadzić do należytego wyodrębnienia tych trzech typów ruchu.

Widzimy więc, że ruch towarowy w miastach zbudowanych na planie koncentrycznym:

- 1) obciąża dodatkowym zbędnym kosztem całość produkcji przemysłowej;
- 2) powoduje szybkie niszczenie nawierzchni i zbędne koszty remontu;
- 3) pociąga wiele niedogodności dla mieszkańców miasta.

Dla usunięcia tych niedogodności należy:

- 1) zerwać z chałupnictwem furmankowego transportu towarowego i przenieść cały jego ciężar na sieć bocznic kolejowych;
- 2) zapewnić przeładunek z wagonu bezpośrednio do zakładu przemysłowego — przez stworzenie bocznic obsługujących zakłady przemysłowe swej dzielnicy;

3) całkowicie usunąć ruch towarowy z obrębu mieszkalnej części miasta. Te dążenia, nieosiągalne w obecnym typie miast, stają się wykonalnymi w sfunkcjonalizowanym mieście, zbudowanym na planie równoległym.

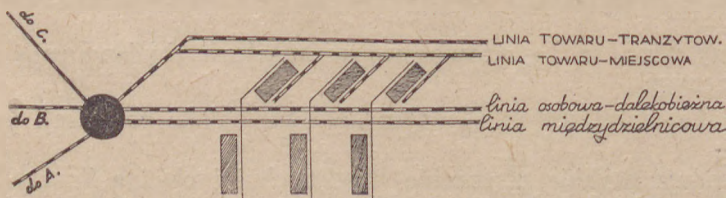
Zadaniem stacji rozdzielczych znajdujących się w pewnej odległości od miasta jest podział i skierowanie transportów i pociągów na odpowiednie linie.

Zespół kształtów, z którego się składa miasto powinien dawać wrażenia optyczne organizujące psychikę w kierunku wzmocnienia optymizmu i zdolności produkcyjnych każdego mieszkańca miasta. Zwycięstwo celowości i organizacji nad bezwładem i chaosem, zwycięstwo człowieka nad naturą, zwycięstwo planu nad dezorganizacją — zespół zwycięskich sił twórczości człowieka powinien stanowić treść przeżyć wynikających z kompozycji miasta jako całości plastycznej.



Rys. 9

Miasto współczesne nie daje tych wrażeń. Treścią jego estetyki jest dążenie do wybicia się każdej jednostki ponad inne. Domy położone przy tej samej ulicy rywalizują swym wyglądem lub ilością ozdób. Domy położone przy placu dążą do zapanowania nad domami umieszczonymi przy ulicy. Pomniki umieszczone na placach pragną z kolei odciągnąć uwagę widza od otaczających domów i skierować ją na siebie. Każdy stragan i każdy szyld sklepowy zamiast rzeczowej informacji wykrzykuje swoją nieskoordynowaną kafeonię kolorów i kształtów nie wynikających z jednolitej kompozycji miasta. Człowiek handlowo-przemysłowy wybudował miasto jako teren swego klasowego panowania i swojej klasowej estetyki, nierówności, bezplanowości dekoracyjnego „bogatego” zdobnictwa i wolnej konkurencji.

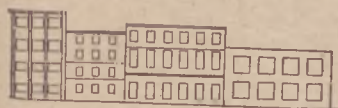


Rys. 10

Przy systemie zabudowywania indywidualnych parcel, należących do poszczególnych właścicieli, jednostką budowlaną staje się parcela wraz z mieszczącymi się na niej zabudowaniami. Odpowiednikiem tej metody budowlanej jest estetyka indywidualnej fasady jako jednostki architektonicznej. Piękno fasady, rozwiązanie zagadnienia kompozycji plastycznej w gra-

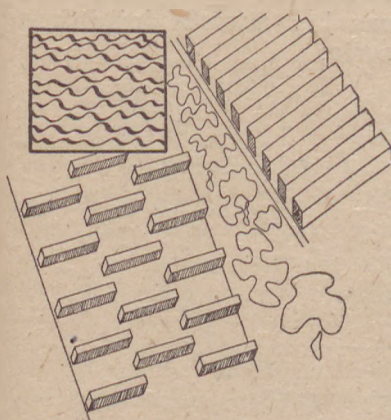
nicach jednej parceli, jednej fasady, jednego domu — bez względu na znajdujące się obok — stanowi najcharakterystyczniejszą cechę współczesnej kompozycji urbanistycznej. Jednostką budowlaną jest jeden dom. Jednostką skali urbanistycznej — jedna fasada.

Całość wyglądu jest obrazem skrupowanych sił produkcyjnych, zdobywających się na dokonanie budowy w małej skali jednej fasady i jednego domu (przysłowiowe „ziarnko do ziarnka“). Zwycięstwo człowieka nad jego obecnym stanem bezwładu i chaosu będzie musiało tej estetyce, wynikającej z prawa własności na tereny miejskie, estetyce zasklepionej w 20-metrowej lub 40-metrowej fasadzie domu, estetyce jednofasadowej skali kompozycyjnej — przeciwstawić mierzoną skalami kilometrów estetykę pełnej mobilizacji produkcyjnych sił współczesności. Jednorodność utylitarnej funkcji dzielnicy jako całości, wymaga jej jednorodnej kompozycji plastycznej, wymaga unizmu jako swego odpowiednika plastycznego. Skala kompozycyjna mierzona kilometrami jednorodnych dzielnic jest wyrazem zwycięstwa współczesnych sił produkcyjnych.



Rys. 11

Budowa miast współczesnych kierowana dążeniem do wydobycia jak największej dochodowości z posiadanej parceli daje w wyniku jak najciaśniejsze zabudowanie każdej parceli ze wszystkich stron. Estetycznym odpowiednikiem tego systemu zabudowy jest kompozycja przestrzeni zamkniętej — kompozycja bryły widzianej od wewnątrz. Każda część przestrzeni miejskiej jest zabudowana ze wszystkich stron. Wnętrze podwórza (podwórze-studnia) zamkniętego z czterech stron; wnętrze ulicy (korytarza na nieskończoną długość zamkniętego z obu stron); wnętrze placu, obudowanego z czterech stron — to są typowe przykłady, w których mamy do czynienia z takim lub innym architektonicznym ukształtowaniem przestrzeni ograniczonej i zamkniętej.



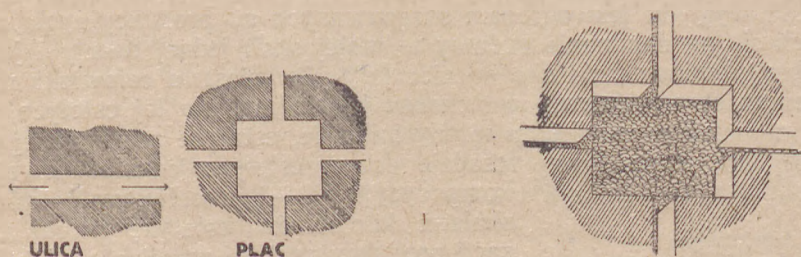
Rys. 12

Musimy zdać sobie sprawę z tego, jaki jest narastający z dnia na dzień wpływ na psychikę tego rodzaju systemu zabudowy, tej klatki zamykającej widok na dalekie horyzonty i odbierającej widzowi zaufanie do własnych sił, przytłaczającej go ciężarem kamieni otaczających zewsząd.

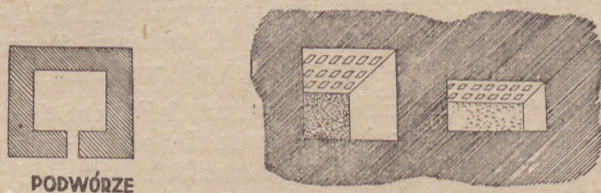
Dlatego tej skrzynkowej kompozycji musimy przeciwstawić jednolitą kompozycję miasta jako całości, otwartą grę przestrzeni i jej podziałów, rytm proporcji odpowiadający funkcjonalnemu ukształtowaniu miasta. Plastycznym wyrazem miasta funkcjonalnego jest kompozycja otwartej przestrzeni i jej rytmicznych podziałów.

Dla zrealizowania miasta jako kompozycji otwartej przestrzeni należy:

1) zerwać z systemem parcel budowlanych i ze zgubnym ze wszechmiar zwyczajem obudowywania tych parcel ze wszystkich stron (podwórza-



Rys. 13

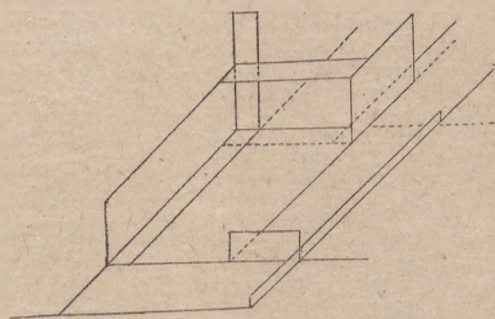


Rys. 14

studnie); przestrzeń pomiędzy domami powinna być otwarta dając drogę dla światła, powietrza i dalekosiężnego spojrzenia;

2) uniezależnić położenie domów od kierunku i położenia arterii komunikacyjnych.

Zwyczaj ciasnego obudowywania ulicy domami wynika z dążenia do powiększenia dochodowości parceli, „wykorzystania” terenu (większa dochodowość zabudowań położonych przy ulicy). W ten sposób linia ulicy pełni dwie funkcje na raz: jest arterią komunikacyjną, a jednocześnie terenem do którego bezpośrednio przylegają zabudowania mieszkalne. Jedna funkcja stoi w sprzeczności z drugą. Hałas arterii komunikacyjnej szkodzi zdrowiu, nerwom i zdolności do pracy mieszkańców.

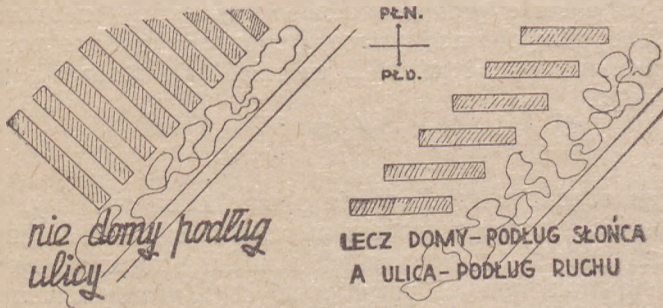


Rys. 15

Rozdzielenie tych funkcji: przeprowadzenie arterii komunikacyjnej tam, gdzie tego wymagają potrzeby ruchu, i zabudowanie terenów tam, gdzie

ludność może mieszkać w należytych warunkach higienicznych — jest koniecznością oczywistą.

Ośrodkowej kompozycji współczesnych miast odpowiada przeciwstawienie centrum i peryferyj, estetyka dzielnic „lepszych“ i „gorszych“, estetyka pompatycznych placów z pomnikami i „reprezentacyjnych“ budynków, este-

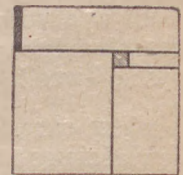


Rys. 16

tyka olśniewania widza bogactwem, luksusem i przepychem w śródmieściu i stopniowego zmniejszania tej dawki w kierunku przedmieść — estetyka piramidy klasowej, wznoszącej się ku środkowi miasta. Podstawową ideą tej estetyki nie jest organizowanie miasta dla zaspokojenia potrzeb życiowych jego mieszkańców, lecz błyskotliwe powierzchowne zdobniczo tego bezład, jaki już istnieje. Nie organizacja, lecz dekoracyjność.

Ze stanowiska funkcjonalizmu nie ma żadnego uzasadnienia całe to różnicowanie na „lepsze“ i „gorsze“ dzielnice. Każda z części miasta ma swoją wyznaczoną funkcję (mieszkaniowa, przemysłowa, handlowa, szkolna etc) w całokształcie życia miejskiego i w myśl tej funkcji powinna być jednolicie ukształtowana. Utylitarne postulaty funkcjonalizmu wymagają swego odpowiednika plastycznego. Estetyka miast koncentrycznych zawarta była w ośrodkowej kompozycji baroku z całą jego przesadą dekoracyjną.

Estetyką funkcjonalizmu jest jednolity plan całości, kontrast regularnych prostokątów dzielnic i rytm proporcji wynikający z podziału płaszczyzny kompozycyjnej.



Rys. 18

Z powyższego wynikają wnioski:

1) miasta obecne nie są w stanie zapewnić odpowiednich, teoretycznie osiągalnych, warunków mieszkaniowych swym mieszkańcom. Motywem ich zabudowy jest dążenie właścicieli parcel budowlanych do zapewnienia sobie rentowności;

2) miastem mającym na celu rzeczywiste zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych swych obywateli jest miasto s f u n k c j o n a l i z o w a n e;

3) miasto sfunkcjonalizowane, miasto jednolitego planu budowlanego — dla swej realizacji wymaga istnienia jednolitego ośrodka dyspozycyjnego, gospodarującego terenami miejskimi i ich planową zabudową;

4) istniejące obecnie prawo własności na tereny budowlane (parcele) rozdrabnia tę dyspozycję na tysiące dyspozycji każdego poszczególnego właściciela nieruchomości i przez to uniemożliwia realizację miasta sfunkcjonalizowanego.

Obserwując obecne ukształtowanie planu Łodzi, widzimy, że powstało ono w wyniku historycznego procesu narastania sił produkcyjnych. Każdorazowy wzrost tych sił lub zmiana ich struktury organizacyjnej pociągały za sobą powstawanie nowych dzielnic lub strukturalną zmianę już istniejących.

Automatyczny, regulowany jedynie grą podaży i popytu, dynamiczny rozpęd tych sił produkcyjnych narastał i upadał od wypadku do wypadku i od koniunktury do koniunktury. Ta dynamiczna przypadkowość rozwoju i brak składników równowagi, organizacji i planu spowodowały powstanie sprzeczności pomiędzy wielkością uruchomionych sił produkcji a stopniem ich przydatności dla dobra społecznego. Dynamizm uruchomionych sił produkcyjnych nie został skumulowany w postaci miasta, dającego należyte warunki mieszkaniowe twórcom tych sił produkcyjnych. Widowym tego znakiem jest plan i charakter poszczególnych dzielnic Łodzi.

W każdym okresie jej rozwoju powstawały odpowiednie sprzeczności i, w związku z tym, odpowiednie „kwestie“ urbanistyczne:

a) w okresie Łodzi rzemieślniczej narodziła się „kwestia“ Bałut;

b) w pierwszym okresie uprzemysłowienia powstaje „zagadnienie“ podwórz-korytarzy i ogólnego zadymienia Łodzi wskutek warstwicowego rozmieszczenia jej ulic (mieszkalnych i fabrycznych);

c) w okresie powstawania wielkiego przemysłu powstaje „kwestia“ zatarasowania komunikacji przez posiadłości należące do wielkiego przemysłu, kwestia przeładowania i zagęszczenia komunikacji, huku i hałasu;

d) w okresie poprzedzającym wojnę światową powstało „zagadnienie“ niewłaściwego rozmieszczenia dzielnic: „dymiącej“ — przemysłowej (na zachodzie miasta, przy dworcu Kaliskim) i zadymionej — mieszkalnej (na wschód od ul. Kilińskiego);

e) w okresie powojennym powstała „kwestia“ zmarnowania terenów podmiejskich i utopienia w nich dużych kapitałów — wskutek niewłaściwego położenia, rozplanowania i, po większej części, chałupniczej zabudowy osiedli podmiejskich.

Olbrzymie środki, włożone w wybudowanie Łodzi zostały zużyte nieracjonalnie i w sposób sprzeczny z potrzebami dobrze zorganizowanego miasta przemysłowego. Warunki historyczne rozwoju Łodzi sprawiły, że k a ż d a z jej dzielnic jest „kwestią“ urbanistyczną, jest zagadnieniem, wymagającym rozwiązania. Lecz tego rozwiązania nie da się osiągnąć bez równoczesnego rozwiązania wszystkich dzielnic otaczających. Nawet luksusowe mieszkania śródmieścia wychodzą częścią okien na cuchnące, pełne cienia, wilgoci, bakterij gnilnych i chorobowych podwórza-korytarze, a drugą — na zakurzoną, zadymioną i pełną hałasu ulicę. Żaden plutokratyczny „luksus“ w takim otoczeniu nie zmieni warunków niehigienicznych na higieniczne. Żadne szerokie słoneczne okna itp. zdobycze nowoczesnego budownictwa nie naprawią sytuacji, gdyż poza oknami pozostają wciąż ten sam hałas, dym, zanieczyszczone powietrze — wciąż ta sama rzeczywistość Łodzi. A cóż mówić o budowlach położonych na Bałutach lub we wschodniej części miasta, gdzie zła sytuacja urbanistyczna pomnożona jest o nędzę mieszkaniową. Oczyszczenie powietrza w dzielnicach mieszkaniowych może być osiągnięte tylko przez przeniesienie fabryk na wschód, a dzielnic mieszkaniowych na zachód miasta. A to już dotyczy nie tylko fabryk śródmieścia, lecz wkracza w zagadnienie zachodniej dzielnicy przemysłowej (przy dworcu Kaliskim) — a więc wymaga reorganizacji planu miasta jako całości.

Ważną kwestią są straty w kalkulacji przemysłu wskutek nieracjonalnego systemu sieci komunikacyjnej, konieczności omijania całych dzielnic i skupienia w pewnych punktach tak intensywnego i zagęszczonego ruchu wszelakich środków komunikacji, że bruki nie wytrzymują i corocznie prawie wymagają naprawy. Uregulowanie ruchu i sprowadzenie go do najkrótszych linii dojazdowych zająłby się z jednej strony o kwestię rozmieszczenia zakładów wielkiego przemysłu z jego bocznkami tamującymi ruch — a z drugiej z kwestią linii kolejowych (wybudowaniem wygodnie położonych i licznych punktów rozładunkowych ruchu towarowego). Tego też nie da się osiągnąć w ramach jednej dzielnicy. Rozwiązanie tej kwestii wymagałoby przesunięć, ogarniających sobą plan całego miasta.

Przebudowa jednej jakiegokolwiek dzielnicy nie da wyników bez równoczesnej planowej przebudowy otaczających dzielnic. Zagadnienie Łodzi nie jest oderwanym zagadnieniem tej lub innej dzielnicy, lecz zagadnieniem jej całości, obciążonej dorywczą przypadkowością sprzeczności, niedociągnięć, błędów i braków, pozostawionych przez automatyzm procesu narastania historycznego. Dopiero opierając się o taki, jaki powinien być, szkielet urbanistyczny można będzie przystąpić do budowy poszczególnych fragmentów przyszłej Łodzi. Ze względów materialnych racjonalniej jest wybudować nową Łódź, niż ponosić podwójne koszty na zburzenie i na wybudowanie nowego miasta na ruinach starego. Tylko na wolnych przestrzeniach, nieobciążonych błędami i sprzecznościami przeszłości można budować osiągnięcia, stojące na poziomie współczesności.

Przy układaniu planu przebudowy Łodzi można wziąć pod uwagę tylko te spośród istniejących elementów obecnego miasta, jakie się znajdują na

linii zamierzeń przyszłego planu i mogą być wykorzystane w nowym układzie urbanistycznym.

Głównymi wytycznymi przebudowy byłyby:

1) Oparcie szkieletu urbanistycznego o istniejącą linię kolejową Łódź Kaliska — Zgierz jako o główną linię komunikacji międz dzielnicowej i tranzytowej. Pas przylegający do tej linii byłby pasem komunikacji wszelkiego rodzaju (pociągi dalekobieżne i lokalne, autostrady wylotowe, ruch kołowy i autobusowy).

2) Przerzucenie dzielnic mieszkaniowych na wolne przestrzenie, położone na zachód od tej linii. Ich zachodnie położenie w stosunku do reszty miasta — wobec przewagi wiatrów zachodnich — zabezpieczyłoby stały dopływ świeżego powietrza. Tworząc ten pas dzielnic mieszkaniowych, można by wykorzystać (po odpowiedniej przebudowie i uzupełnieniu) już istniejące osiedla mieszkaniowe — Karolew, Zdrowie, osiedle im. Montwiła-Mireckiego i in.

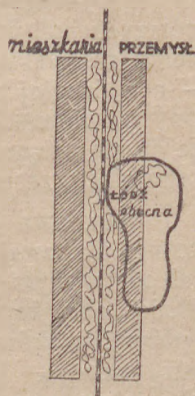
3) Zabezpieczenie pasa zieleni oddzielającego strefę mieszkaniową (na zachód od linii Łódź Kaliska—Zgierz) — od strefy przemysłowej, położonej na wschód od tej linii. Ten pas zieleni o szerokości $\frac{1}{2}$ —1 kilometra ciągnąłby się wzdłuż strefy komunikacyjnej, wykorzystując i wchłaniając już istniejące obecnie tereny parkowe (park im. J. Poniatowskiego, park Ludowy).

4) Zakłady przemysłowe, chaotycznie rozrzucone obecnie po całym mieście i poprzeplatane zabudowaniami mieszkalnymi, należałoby przenieść do obecnej zachodniej połowy miasta, przysunąć do pasa zieleni, tworząc strefę o jednolitym charakterze przemysłowym¹⁾.

W ten sposób rozplanowane miasto składałoby się z następujących elementów urbanistycznych:

I. Dzielnice mieszkaniowe:

Musimy przyjąć zasadę, że odległość od miejsca pracy do miejsca zamieszkania nie powinna przekraczać 40—45 minut drogi (tzn. około 3 kilometrów), a to w tym celu, by każdy miał możliwość dowolnego wyboru komunikacji pieszej lub mechanicznej. Wskutek wadliwego rozplanowania obecne odległości w miastach są tak znaczne, że albo się jest zupełnie wyczerpanym po ich przejściu, albo się jedzie tramwajem. Każde z tych wyjść jest wyjściem wadliwym. Nie należy codziennej pracy obciążać dodatkowym wyczerpującym wysiłkiem dużych odległości. Z drugiej jednak strony umiarkowany spacer przy sprzyjających warunkach pogody, powietrza i otoczenia jest koniecznym czynnikiem zdrowia. Długość codziennej drogi od miejsca pracy do miejsca zamieszkania powinna być taka, by zawsze istniała możliwość dowolnego wyboru komunikacji mechanicznej (pośpiech) lub pieszej (spacer). Odpowiadałaby temu warunkowi



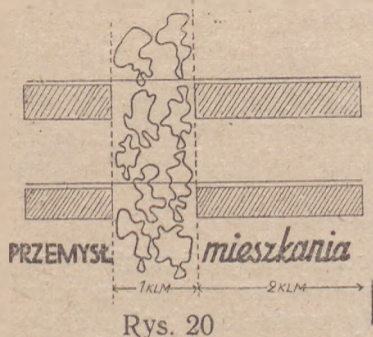
Rys. 19

1) Jak widać z planu, tylko część obecnych zabudowań Łodzi, i to część nie największa, zostałaby wykorzystana dla Łodzi przyszłej.

długość dzielnicy mieszkaniowej około 2 kilometrów. Przyjmując szerokość pasa zieleni około 1 kilometra otrzymamy długość przeciętnej drogi dziennej około 3 kilometrów.

Z tych trzech kilometrów jeden przechodziłoby się przez park i 2 kilometry wśród mocno zadrzewionej dzielnicy mieszkaniowej, tzn. wśród powietrza, zieleni, natury.

Tak zaprojektowana dzielnica miałaby ilość mieszkańców około 40.000 i składałaby się z około 100 domów, stanowiąc jednostkę samowystarczalną w zakresie potrzeb użytku codziennego.

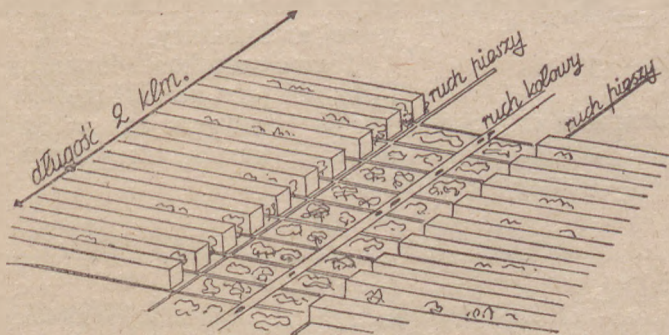


Komunikacja kołowa — oddzielnie od pieszej i przedzielona od zabudowań pasem zieleni 20—25 m dla odizolowania budynków od kurzu i hałasu.

Im wyższe są domy, tym mniejsze ich stłoczenie, tym większe mogą być pomiędzy nimi odstępy przy tej samej gęstości zaludnienia, tym większa może być przestrzeń zadrzewienia, zieleni i natury. Z tego względu chciałoby się domy jak najwyższe.

Z drugiej jednak strony, w domach przekraczających pewną granicę wysokości, staje się konieczne urządzenie wind.

Nadmierna wysokość domów stwarza zbyt duże dodatkowe obciążenie zarówno kosztów inwestycyjnych (budowa wind), jak i bieżących kosztów eksploatacyjnych (cena energii zużywanej na korzystanie z wind²⁾). Naj-



Rys. 21

większą wysokością, przy której jeszcze można się obejść bez wind jest 4 średniej wysokości piętra, tzn. wysokość domu około 17—18 metrów.

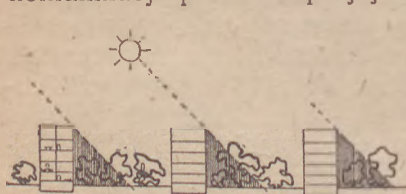
2) Nadmiar techniki i mechaniki w organizmie miasta spełnia przeważnie tę samą rolę, co np. okulary u krótkowidza, słuchawki u głuchego etc., tzn. ma na celu załatać braki, wynikające z zamierzeń i błędów istniejących w rozplanowaniu miasta, jego fragmentów lub poszczególnych budynków. Np. istnienie kolei podziemnej (metro) dowodzi, że plan miasta jest rozpaczliwy, że arterie komunikacyjne nie wystarczają, a ich położenie i charakter nie odpowiadają wymaganiom miasta, że zamiast równowagi pomiędzy terenami zabudowanymi a liniami komunikacyjnymi istnieje wybitna, wyraźna przewaga na rzecz tych pierwszych.

Przyjęte u nas, a wynikające z dążenia do rentowności i wykorzystania jak najgęstszej zabudowy parceli — przepisowe odstępy pomiędzy domami, równe pojedynczej wysokości domu — są stanowczo niewystarczające. Pod kątem 45° na naszej szerokości geograficznej słońce świeci tylko w lecie i to tylko w godzinach południowych. Dlatego dolne piętra przez większą część roku nie mają bezpośredniego dostępu promieni słonecznych.

Najmniejszym dopuszczalnym odstępem powinien być odstęp $1\frac{1}{2}$ -krotnej wysokości domu. Przy wysokości domów osiedla mieszkaniowego 17-18 metrów — odstęp pomiędzy domami wynosiłby około 28-30 metrów.

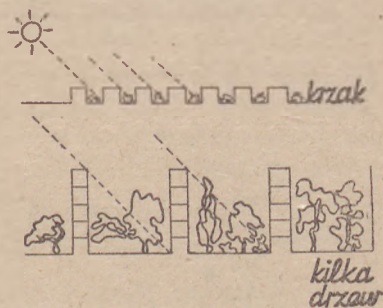
Osiedle mieszkaniowe rozplanowane w myśl powyższych rozważań wyglądałoby w sposób następujący:

Osiedle przedstawiałoby się jako pas szerokości 300 metrów, ciągnący się na długość 2 kilometrów. Przez środek osiedla przechodzi 100 metrowa zadrzewiona strefa komunikacyjna. Komunikacja kołowa oddzielona od pieszej i umieszczona w środku strefy komunikacyjnej;



Rys. 23

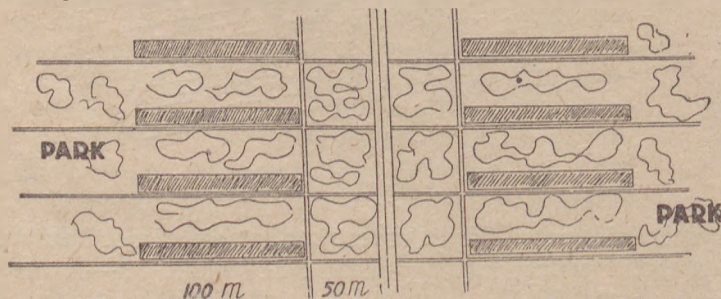
komunikacja piesza — po jej brzegach. Każdy dom ma wyjście z jednej strony do strefy komunikacyjnej, z drugiej — łączące z parkiem. Droga wzdłuż osiedla, ten codzienny spacer z miejsca pracy do miejsca zamieszkania — odbywałby się wśród zieleni i drzew na tle jedyne w swym rodzaju rytmu regularnie zorganizowanej architektury.



Rys. 22

Licząc szerokość domu na 12 metrów i długość jego na 100 metrów, otrzymamy

łączną powierzchnię mieszkalną na 5 kondygnacjach = 6.000 m kwadr. Przyjmując na jednego mieszkańca 15 m kwadr., otrzymamy liczbę mieszkańców jednego domu = 400 osób.



Rys. 24

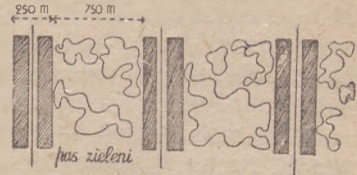
Przy szerokości domu 12 m i odstępem pomiędzy domami 28 m — na 2 kilometrowej długości dzielnicy zmieści się takich domów około 100 (po 50 z każdej strony strefy komunikacyjnej).

Ogólna liczba mieszkańców dzielnicy wyniesie zatem około 40.000.

Bezpośrednie wyjście do natury (nie do teatralnych efektów u fryzowanego „parku miejskiego“) może być zrealizowane jedynie w ten sposób, że każda dzielnica mieszkaniowa oddzielona jest od innej możliwie szerokim, równoległym do niej pasem natury.



Rys. 25

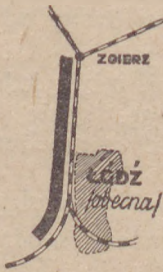


Rys. 26

W ten sposób z każdego domu jest proste, krótkie i bezpośrednie wyjście do zieleni, do natury, do odpoczynku po pracy. Ta duża ilość rosnącej obok zieleni zapewnia dopływ do dzielnic mieszkaniowych ciągle świeżego powietrza.

Licząc średnią szerokość dzielnicy mieszkaniowej na 250 m i przeciętną szerokość pasa natury pomiędzy dzielnicami na 750 m otrzymamy normę jednej dzielnicy na kilometr. To jest norma gęstości zaludnienia³⁾.

Dzielnice mieszkaniowe mieściłyby się po zachodniej stronie linii kolejowej Łódź—Zgierz i ciągnęłyby się strefą od Rokicia do Zgierza.



Rys. 27



Rys. 28

II. Linie komunikacyjne

Obecne ulice miast są terenem, na którym równocześnie odbywa się ruch komunikacyjny wszystkich rodzajów lokomocji. Ta równoczesność jest źródłem wszelkiego rodzaju uciążliwych powikłań, ograniczeń, niebezpiecznych wypadków i katastrof. Piechur nie może się oddać całkowicie przyjemności spaceru; na każdym skrzyżowaniu ulic zmuszony jest patrzeć na

3) Przy ogólnej liczbie ludności Łodzi, wynoszącej ponad 600.000 i wysokości zaludnienia jednej dzielnicy — 40.000, możemy ustalić przypuszczalną liczbę dzielnic mieszkaniowych na 15—17. Pas dzielnic mieszkaniowych (wraz z działkami ją przestrzeniami zieleni) wynosiłby na długość około 15—16 kilometrów przy szerokości 2 kilometrów.

lewo i na prawo i zważać na każdy przejeżdżający powóz. Wóz ciężarowy, naładowany towarem, powinien skręcać z drogi przed każdym tramwajem, zatrzymywać się na każdym prawie punkcie regulacji ruchu i nadrabiać niepotrzebną drogę, omijając „lepsze“ ulice, gdzie widokiem swym szpeciliby reprezentacyjny wygląd śródmieścia. Każdy samochód, zamiast na prostej linii rozwinąć pełny bieg swych końskich mocy tkwiących w motorze — redukuje swą szybkość, wykreśla zygzaki i łamańce omijając każdy napotykaną pojazd konny — i wciąż musi być przygotowany na gwałtowne zahamowanie przed niespodziewanie skądś wyłaniającym się przypadkowym przechodniem. Każdy rodzaj ruchu jest skrępowany, nie może rozwinąć swych możliwości — i mimo to — narażony na niebezpieczeństwo. Regulacja ruchu, wykonywana przez władze administracyjne zmniejsza niebezpieczeństwo, lecz czyni to drogą przymusowych ograniczeń, krępującej niewygody i rezygnacji z technicznych możliwości, jakie mogłyby być wykorzystane przez współczesne środki lokomocji.

Rzecz jasna: samochód istnieje po to, by mógł osiągnąć szybkość chociażby 70 — 80 kilometrów na godzinę — i może ją osiągnąć o ile ma przed sobą wolną, niezatarasowaną drogę.

Rzecz jasna: tramwaj istnieje po to, by mógł osiągnąć szybkość 30 — 40 kilometrów na godzinę, o ile nie jest zmuszony do stawiania przed każdą tarasującą drogę furą ciężarową — i o ile nie ma przystanków oddalonych o sto metrów jeden od drugiego.

Rzecz jasna: transport towarowy kalkuluje się najtaniej wówczas, gdy się odbywa najkrótszą drogą bez żadnych zatrzymań i przeszkód. Wówczas nakładem najmniejszych sił odbywa swą najkrótszą drogę od punktu załadowania do punktu wyładowania.

Lecz przy obecnym stanie komunikacji ulicznej, gdzie jeden drugiego wyprzedza, gdzie każdy tamuje każdemu drogę, gdzie każdy przeszkadza wszystkim innym — wszystkie te możliwości są możliwościami nieosiągalnymi.

Jedynym wyjściem z obecnego stanu chaosu komunikacyjnego jest s f u n k c j o n a l i z o w a n i e r u c h u, wyznaczenie odrębnych terenowo dróg każdemu odrębnemu rodzajowi komunikacji. To sfunkcjonalizowanie komunikacji wiąże się z zagadnieniem sfunkcjonalizowania miasta jako całości i może być rozwiązane tylko na tle miasta sfunkcjonalizowanego.

Rozróżniamy trzy zasadnicze rodzaje komunikacji:

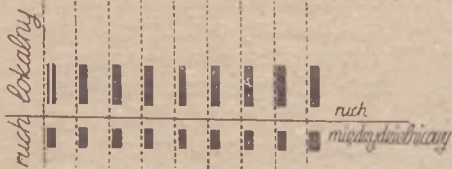
a) **lokalna komunikacja osobowa.** Ma na celu zaspokojenie potrzeb codziennych (komunikacja z miejsca pracy do miejsca zamieszkania, zakup artykułów spożycia codziennego etc.). Cały ten ruch odbywa się pomiędzy częścią mieszkaniową a częścią przemysłową tej samej dzielnicy, albo też nie wykracza poza obręb samej tylko części mieszkaniowej.

Bliskie odległości (nie przekraczające 3—3½ km) nie wymagają szybkiego ruchu. Już przy szybkości 15 kilometrów na godz. wystarcza kwadrans na przejechanie z jednego końca dzielnicy przemysłowej na drugi, przeciwległy koniec dzielnicy mieszkaniowej. Dlatego zasadniczym typem

ruchu w komunikacji lokalnej byłby ruch pieszy i ruch tramwajowy⁴). Samochód byłby wyjątkiem;

b) komunikacja międzydzielnicowa posiadałaby charakter odmienny. Ponieważ zaspokojenie potrzeb codziennych odbywa się w obrębie jednej dzielnicy (mieszkaniowej i odpowiadającej jej przemysłowej), przeto konieczność wyjazdu do innych dzielnic zjawiałaby się w wypadkach wykraczających poza ramy codzienności. Byłaby to komunikacja indywidualna na duże odległości (długość miasta 15—17 km). Te odległości dla swego opanowania wymagałyby ruchu możliwie szybkiego (50 — 80 kilometrów na godzinę).

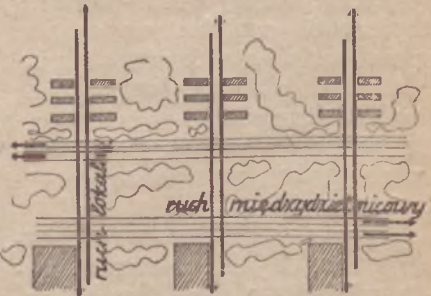
Widzimy, że w następstwie funkcjonalnego rozplanowania miasta sam charakter ruchu komunikacyjnego ulega sfunkcjonalizowaniu. Rozróżniamy masowy codzienny ruch lokalny i indywidualną przyśpieszoną komunikację międzydzielnicową.



Rys. 29

do liczenia się z każdym skrzyżowaniem i z każdym omijanym powozem — oto są wymagania, jakie możemy wysunąć przy projektowaniu dróg komunikacji międzydzielnicowej. Główne cechy charakteryzujące linie komunikacji międzydzielnicowej.

- 1) ruch jednokierunkowy (by wyzskać pełną szybkość motoru).
- 2) ruch na innym poziomie (by uniknąć niebezpieczeństwa skrzyżowań).
- 3) ruch jednogatunkowych środków lokomocji (by pojazdy bardziej powolne nie zatrzymywały szybszych).

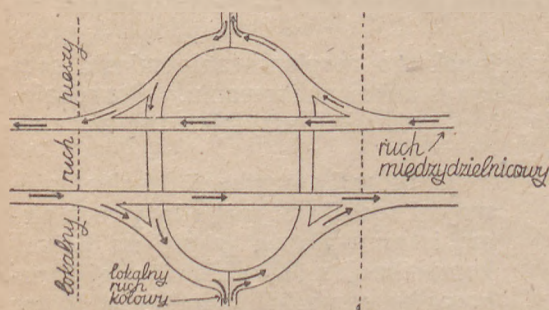


Rys. 30

W związku z tym ewentualność nie jednej, lecz kilku odrębnych linii równoległych, z których każda służyłaby dla innego środka lokomocji. Np. odrębne linie dla samochodów, dla autobusów, dla tramwajów dalekobieżnych (o ile by zaszła konieczność).

4) Formy ruchu tramwajowego musiałyby jednak przyjąć inny charakter. W mieście o planie koncentrycznym ruch tramwajowy doznaje pewnego wzmocnienia w pewnych godzinach (wyjazd do pracy i powrót z niej, godziny rozrywkowe etc.) i osłabienia w innych. Przy ustabilizowanych kierunkach ruchu w mieście sfunkcjonalizowanym — ten rytm ruchu — wzmagający się i opadający — wystąpiłby znacznie wyraźniej. W określonych godzinach duże masy ludności nie rozpełzałyby się we wszystkich kierunkach, fala zmiierzająca w jednym kierunku nie równoważyłaby się z falą zmiierzającą w kierunku odwrotnym, lecz wszyscy ruszaliby w jednym kierunku. Wytworzyłoby się coś podobnego do regularnego przypływu i odpływu. Konieczność szybkiego przewiezienia masy ludności, dążącej w jednym kierunku — zmusiłaby do zastąpienia pojedynczych tramwajów — całymi pociągami tramwajowymi (w godzinach natężenia ruchu).

Punkty w których nastąpiłoby skrzyżowanie ruchu międzydzielnicowego z ruchem lokalnym, należy skonstruować tak, by z jednej strony zabezpieczyć się od możliwości katastrof i zahamowania ruchu (w tym celu każdy z tych rodzajów ruchu odbywa się na innym poziomie) — a jednocześnie z tym umożliwić przejście od jednego kierunku komunikacji do drugiego przez urządzenie odpowiednich zjazdów z jednego poziomu na drugi. Skrzyżowania jako najczulsze punkty sieci komunikacyjnej wymagałyby specjalnej uwagi przy swym konstruowaniu.



Rys. 31

Te jednokierunkowe autostrady komunikacji międzydzielnicowej, przebiegające na poziomie terenu — i tylko na skrzyżowaniach wznoszące się na $\frac{1}{2}$ poziomu (przy jednoczesnym obniżeniu komunikacji lokalnej o drugie $\frac{1}{2}$ poziomu w stosunku do terenu) — umożliwią komunikację szybką i bezpieczną. W ten sposób zostanie rozwiązane zagadnienie przyspieszonej komuni-

kacji na dalekie odległości — i to znacznie taniej niż przy budowie metro;

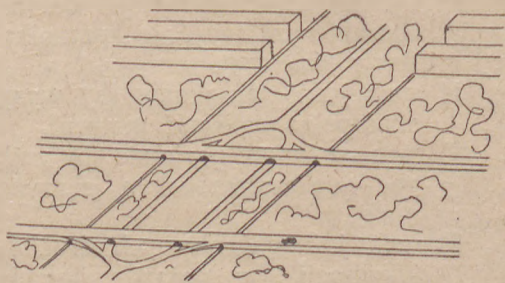
c) **ruch towarowy.** Jego zadaniem jest przewóz towarów najmniejszym wysiłkiem na najkrótsze odległości (a więc najtaniej).

W obecnych miastach, zbudowanych podług planu koncentrycznego, urządzi się zwykle gdzieś na krańcach miasta jedną lub dwie (zależnie od wielkości miasta) stacje towarowe, które mają obsługiwać warsztaty pracy, rozrzucone po całym mieście.

Straty, jakie ponoszą zarówno przemysł jak i całość życia miejskiego, nie dadzą się zaprzeczyć. Wydłużone odległości pomiędzy stacją towarową a zakładem pracy, konieczność przewożenia dużych ładunków na znaczne odległości, rozpełzanie się transportu kołowego po całym mieście, przeciążenie arterii komunikacyjnych i dezorganizacja całości ruchu miejskiego.

Wyjściem z tej sytuacji byłaby decentralizacja stacji towarowych. Musimy przyjąć za zasadę, że w Łodzi sfunkcjonalizowanej każda dzielnica przemysłowa powinna posiadać swoją stację towarową.

W ten sposób automatycznie ulegają skróceniu wszystkie odległości transportu kołowego. Ruch towarowy przebiega po prostej i krótkiej linii,



Rys. 32

łączącej zakład pracy z lokalną stacją towarową. Ponieważ ruch ten odbywałby się w godzinach pracy, dlatego nie kolidowałby z ruchem osobowym, odbywającym się w godzinach przed rozpoczęciem pracy lub po jej zakończeniu. Mielibyśmy do czynienia z ruchem jednorodnym, lecz zmieniającym się gatunkowo, zależnie od pory dnia. Byłby to albo wyłącznie ruch osobowy, albo też prawie wyłącznie jednorodny ruch towarowy.

Decentralizacja stacyj towarowych byłaby wstępem do zorganizowania całokształtu ruchu towarowego. Ładunki, znajdujące się w obrocie kolejowym, składają się z dwóch rodzajów:

1) drobnica (której dowóz ze stacyj towarowych, odbywający się przy pomocy ruchu kołowego, omówiliśmy powyżej),

2) dostawy wagonowe (dla wielkiego i średniego przemysłu).

Ten drugi rodzaj transportu wymagałby budowy bocznic kolejowych, doprowadzających ładunki do terenu odpowiednich zakładów.

Przy planowym grupowaniu zakładów przemysłowych podług uzupełniających się faz produkcji — można ustalić plan zaopatrzenia odpowiednich dzielnic przemysłowych w sieć bocznic kolejowych (bocznica ogólnodzielnicowa wraz z odgałęzieniami prowadzącymi od niej do poszczególnych zakładów). Przy tego rodzaju zbiorowym urządzeniu sieci bocznic uniknęłyby się tych kosztów, jakie wypadłyby

obecnie, gdyby jakikolwiek zakład zechciał posiadać swoją własną indywidualną bocznice. Bocznica kolejowa stałaby się nie wyjątkiem, lecz zasadniczą normą.

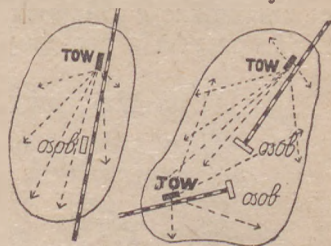
Każda poszczególna dzielnica przemysłowa, zaprojektowana w ten sposób, składałaby się z następujących elementów:

1) stacji towarowej

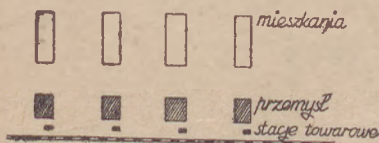
2) bocznic ogólnodzielnicowej i sieci odgałęzień, prowadzących od niej do poszczególnych zakładów (dostawa wagonowa)

3) arterii ruchu kołowego (transport kołowy drobnicowy)

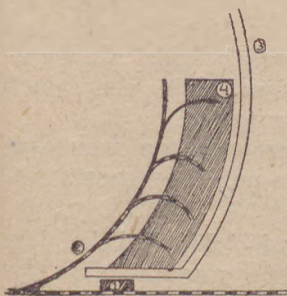
4) zakładów przemysłowych, planowo ugrupowanych na zasadzie kolejnego uzupełniania się kolejnych faz produkcji i rozmieszczonych wzdłuż łuku, zakreślonego przez bocznice ogólnodzielnicową.



Rys. 33



Rys. 34



Rys. 35



Rys. 36

Ten łukowy kształt dzielnic przemysłowych wynika nie z oderwanej estetyki, lecz z wymagań, narzuconych przez specyficzne warunki komunikacyjne i stanowi charakterystyczną cechę w całokształcie pejzażu miejskiego.

Zamiast rozpełzającego się chaosu widzimy regularny rytm zorganizowanego miasta;

d) komunikacja kolejowa.

Łódź korzysta z następujących linii komunikacji kolejowej:

- | | |
|----------------------------|-----------------------------|
| 1) do Warszawy | — przez Koluszki |
| 2) „ „ | — przez Zgierz — Łowicz |
| 3) „ Poznań | — przez Pabianice — Kalisz |
| 4) „ „ | — przez Zgierz — Kutno |
| 5) „ Gdyni | — przez Zgierz — Kutno |
| 6) „ Płocka (port bawełn.) | — przez Zgierz — Kutno |
| 7) „ Krakowa | — przez Koluszki — Piotrków |
| 8) „ Katowic | — przez Koluszki — Piotrków |
| 9) „ Wrocławia | — przez Pabianice — Kalisz |
| 10) „ Sandomierza | — przez Koluszki — Tomaszów |

Widzimy, jak celowo zorganizowany został węzeł północny (Zgierz), skupiający w jednym punkcie wszystkie kierunki komunikacyjne i jak gdyby z góry przeznaczony, by stanowił stację rozdzielczą przyszłej Łodzi sfunkcjonalizowanej.

Widzimy jednocześnie, jak zagmatwana jest sieć kolejowa na południu i na wschodzie miasta. Stało się to najprawdopodobniej wskutek braku jednolitej dyspozycji. Część sieci kolejowej należała do kolei państwowych; druga część (linia Łódź — Koluszki) stanowiła własność towarzystwa prywatnego. Jednak i tutaj dostrzegamy punkt skrzyżowania kierunków, który by mógł w przyszłości — odpowiedniej prz budowie i przesunięciach torów kolejowych — odegrać rolę stacji rozdzielczej Łódź — południe. Tym punktem są Chojny.



Rys. 37

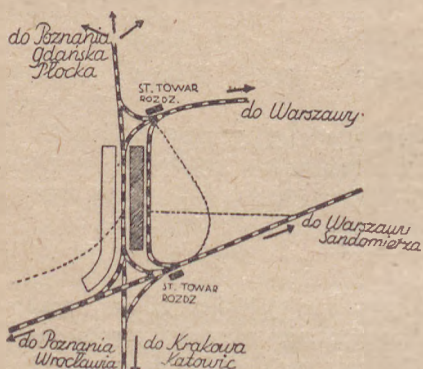
Wyznaczyliśmy w ten sposób dwa punkty na krańcach Łodzi sfunkcjonalizowanej — stacje rozdzielcze Łódź-północ i Łódź-południe, skupiające linie kolejowe rozchodzące się od nich w różnych kierunkach.

W tych punktach odbywałby się podział ruchu kolejowego na ruch osobowy i ruch towarowy, odbywałoby się manewrowanie pociągów, zestawianie kompletów dla lokalnych stacji towarowych etc.

Ruch osobowy zostałby skierowany po linii Zgierz I - Łódź Kaliska, tzn. po linii komunikacji międzydzielnicowej, co ewentualnie umożliwiłoby wykorzystanie urządzeń kolejowych dla celów komunikacji międzydzielnicowej (autobusy na szynach, pociągi podmiejskie etc.).

Ruch towarowy lokalny i tranzytowy zostałby przeniesiony na wschód od strefy dzielnic przemysłowych, łącząc się z lokalnymi stacjami towarowymi i z bocznikami dzielnicowymi. W ten sposób tak potężne źródło dymów zostałoby usunięte poza obręb miasta i nie zagrażałoby zdrowiu jego mieszkańców.

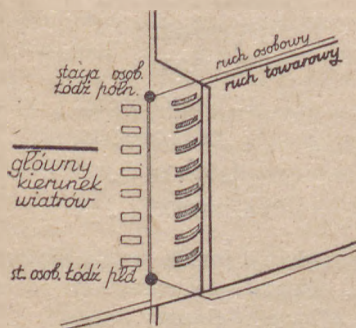
Miasto sfunkcjonalizowane wymaga również sfunkcjonalizowania komunikacji kolejowej. Nastąpi wyraźne wyodrębnienie ruchu towarowego, obsługującego dzielnice przemysłowe i ruchu osobowego, związanego z dzielnicami mieszkaniowymi.



Rys. 38

Położenie stacji osobowych Łódź - południe i Łódź - północ narzuca pewien odmienny specyficzny charakter dzielnicom, przylegającym do nich. Te dwa węzły, skupiające komunikację osobową, te bramy wjazdowe Łodzi sfunkcjonalizowanej, musiałyby odpowiednio rozbudować urządzenia hotelowe, restauracje, widowiska etc.

Z kolei nastąpiłoby zróżnicowanie każdego z tych ośrodków. Zasadniczo przyjeżdża się do wielkiego miasta, mając do załatwienia dwa rodzaje spraw. Albo to są sprawy urzędowe, związane z instancjami administracji państwowej, samorządowej, gospodarczej etc. albo też — interesy handlowe. W związku z tym musiałyby nastąpić wyraźne wyodrębnienie cha-



Rys. 39

rakteru tych dzielnic. Jedna z nich stałaby się dzielnicą administracyjną (urzędy i mieszkania pracowników adm.). Druga — dzielnicą wielkich interesów handlowych (hurtownie, wielkie magazyny, banki etc.).

Władysław Strzeмиński

Sytuacja polityczno-gospodarcza Stanów Zjednoczonych

I. SYTUACJA GOSPODARCZA

Stany Zjednoczone przeżywają obecnie największy w swojej historii „boom“ gospodarczy. W porównaniu z 1929 r., który był rokiem największego rozwoju gospodarczego w okresie przedwojennym, globalna produkcja St. Zjednoczonych wynosi w roku bieżącym 171% (produkcja rolnicza — 132%). Ogólna ilość osób zatrudnionych wynosi obecnie 60 milionów (w 1939 r. — 46 milionów).

Poniższa tabela zawiera cyfry charakteryzujące stan produkcji przemysłowej w porównaniu z okresem przedwojennym.

	1 kwartał 1947 r.	1 kwartał 1939 r.
Węgiel	56.300.000 t	39.231.000 t
Stal	7.270.000 t	5.582.000 t
Cement	12.551.000 beczek	10.058.000 beczek
Samochody	425 000 sztuk	372.000 sztuk
Ubrania męskie	2.103.000 „	1.925 000 „
Obuwie	41.000.000 „	33.680.000 „

Pomimo tych rekordów w produkcji panuje w St. Zjednoczonych powszechna obawa przed kryzysem gospodarczym. Obawa ta jest odczuwana zarówno przez wybitnych ekonomistów jak i polityków, oraz miliony ludzi pracy.

Pierwszy wielki kryzys gospodarczy z 1929—34 r. stanowił niespodziankę dla opinii publicznej St. Zjednoczonych, obecnie natomiast społeczeństwo amerykańskie wyczekuje wybuchu kryzysu gospodarczego.

Fakt ten wskazuje na to, że nastawienie społeczeństwa amerykańskiego do kapitalistycznego systemu gospodarczego zmieniło się radykalnie. Zmiana ta wyraża się w tym, że przed kryzysem z 1929 r. społeczeństwo amerykańskie uważało „prosperity“ za stan normalny i trwały, kryzysy zaś gospodarcze były rozumiane tylko jako krótkotrwałe i przypadkowe przerwy w stałym rozwoju gospodarczym. Teraz natomiast miliony obywateli

amerykańskich, chociaż przeważnie jeszcze podświadomie, uważają kryzys gospodarczy za zjawisko trwałe i nieuniknione. Przyczyną tej zmiany w nastawieniu psychologicznym całego narodu amerykańskiego jest fakt, że mimo pewnej poprawy (na skutek wprowadzenia przez prezydenta Roosevelta reform objętych w tzw. „New Deal”) chroniczny kryzys gospodarczy, który wybuchł w 1929 r., trwał do drugiej wojny światowej. Do 1940 roku nie zdołano osiągnąć poziomu produkcji z 1929 r. W przededniu przystąpienia St. Zjednoczonych do wojny bezrobocie obejmowało jeszcze 10 milionów osób.

Oto dlaczego miliony robotników amerykańskich dręczy pytanie, czy bezrobocie, które zostało zlikwidowane przez wojnę, nie powróci wcześniej albo później w czasach pokojowych.

Czy ta obawa przed nowym kryzysem gospodarczym w St. Zjednoczonych jest uzasadniona? Analiza obecnej sytuacji gospodarczej St. Zjednoczonych daje odpowiedź twierdzącą.

Obecne „prosperity“ w St. Zjednoczonych jest zjawiskiem przejściowym, charakterystycznym dla okresu powojennego. Jest ono wynikiem następujących czynników:

- 1) wysokiej sily nabywczej społeczeństwa amerykańskiego,
- 2) wzrostu inwestycji kapitałowych,
- 3) wzrostu eksportu,
- 4) wysokich wydatków państwowych.

Ad 1) W czasie wojny 44% produkcji szło na cele wojenne, na skutek czego powstał w kraju prawdziwy głód towarowy w dziedzinie towarów konsumpcyjnych, jak samochody, wyroby tekstylne i skórzane, sprzęt domowy, materiały budowlane itd. Nic dziwnego więc, że po zakończeniu wojny wzrósł produkcji szczególnie w wyżej wymienionych gałęziach przemysłowych był znaczny. Ponadto, na skutek pełnego zatrudnienia, wysokich płac oraz wspomnianego braku możliwości zakupienia podczas wojny szeregu artykułów konsumpcyjnych, masy pracujące miały możność nagromadzenia znacznych oszczędności pieniężnych.

Ad 2) Podczas wojny wiele gałęzi przemysłowych nie miało możliwości przeprowadzenia koniecznych remontów, odnowienia maszyn itd. Po wojnie te niezaspokojone potrzeby oraz rekonwersja spowodowały poważne inwestycje kapitałowe. W r. 1946 inwestowano w zakładach przemysłowych 15 miliardów dolarów wobec 12 miliardów w 1929 r. i 7 miliardów w 1939 r. Według przewidywań inwestycje w rb. osiągną sumę 25 miliardów dol. Ponadto przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe nagromadzały poważne zapasy surowców, wyrobów, półfabrykatów, których wartość w 1946 r. wzrosła o 6—7 miliardów dol., osiągając cyfrę 32 miliardy dol.

Ad 3) Na skutek panującego obecnie głodu towarowego na całym świecie, jak również na skutek dominującego stanowiska St. Zjednoczonych na rynkach światowych, eksport amerykański poblił obecnie wszelkie rekordy, osiągając w 1946 r. wartość 15 miliardów dol., a w roku bieżącym 20 miliardów dol. wobec 4 miliardów eksportu rocznego przed wojną. Należy zaznaczyć, że import do St. Zjednoczonych wynosił w 1946 zaledwie 4 miliardy dol.

Ad 4) Po zakończeniu wojny wysokie wydatki państwa na cele wojenne nie zostały poważnie zredukowane. Rząd amerykański nadal wydaje olbrzymie sumy na prace naukowe w dziedzinie wojskowej, na doskonalenie sprzętu wojskowego i na utrzymanie znacznej armii lądowej, lotnictwa i marynarki. Ponadto rządy federalne są zmuszone przeprowadzić w okresie powojennym poważne prace publiczne, których nie można było przeprowadzić w okresie wojennym. Na skutek tego budżet państwowy pochłaniał ¼ dochodu narodo-

wego. Budżet 1946 r. wynosił 44,7 miliarda dol. wobec dochodu narodowego 194 miliardy dol. W r. 1947 budżet państwowy wynosił 39 miliardów dol. wobec dochodu narodowego 210—220 miliardów dol. (W 1939 r. 89 miliardów dol.).

Jak z powyższego wynika wszystkie czynniki, na których opiera się obecny rozkwit gospodarczy St. Zjednoczonych, są ściśle związane z konsekwencjami wojny i wskutek tego mają charakter przejściowy. Jeśli zanalizujemy każdy z tych dodatków dla rozwoju gospodarczego St. Zjednoczonych czynników, stwierdzimy, że wykazują one tendencje do zanikania, zwiastując nieunikniony wybuch kryzysu gospodarczego.

Wzrost siły nabywczej społeczeństwa amerykańskiego nie odpowiada wzrostowi potencjału produkcyjnego przemysłu i rolnictwa i ostatnio nawet wykazuje tendencję do opadania. Zjawisko to zostało spowodowane przez:

- a) wzrost cen,
- b) spadek realnej płacy.

Ad a) Wzrost cen. Podczas wojny dzięki istniejącej państwowej kontroli cen, koszty utrzymania zostały utrzymane na poziomie 1939 r. Na skutek silnej presji ze strony wielkiego kapitału amerykańskiego kontrola cen została w lipcu ub. r. poważnie rozluźniona, a w listopadzie ub. r. — całkowicie zniesiona. Prasa reakcyjna twierdziła wówczas, że zniesienie kontroli doprowadzi do obniżki cen dzięki przywróceniu wolnej konkurencji. W rzeczywistości jednak od czasu zniesienia kontroli ceny stały idą w górę.

Charakterystycznym jest fakt, że pomimo panującego obecnie w St. Zjednoczonych głodu mieszkaniowego (w okresie wojennym budownictwo mieszkaniowe zostało wstrzymane) i pomimo tego, że przemysł budowlany jest w stanie wybudować w roku bieżącym milion mieszkań, ceny na materiały budowlane są tak wysokie, że budownictwo mieszkaniowe stało się mało opłacalne. Wskutek tego obserwuje się już obecnie początki zastoju w tej gałęzi przemysłu.

Prezydent Truman w swoim sprawozdaniu gospodarczym, przedłożonym Kongresowi 8 stycznia br., stwierdza co następuje:

„Na skutek wysokich cen na materiały budowlane ilość rodzin mogących sobie pozwolić na wybudowanie mieszkania jest bardzo ograniczona. Istnieją więc perspektywy przyszłego kryzysu budowlanego“.

W porównaniu z 1939 r. obecne ceny na rynku amerykańskim wykazują następujący wzrost:

Ceny hurtowe wszystkich towarów	wzrost o 100%
„ detaliczne żywności	„ „ 100%
„ „ na ubrania	„ „ 80%
„ „ na urządzenia domowe	„ „ 80%

Prezydent Truman zwrócił się z apelem do przemysłu i do handlu, aby dobrowolnie obniżyli ceny, wskazując na niebezpieczeństwo krachu gospodarczego. Wielki kapitał nie zareagował jednak na ten „nacisk moralny“ (tak nazwał prez. Truman swoje wystąpienie). Przeciwnie, niektóre wielkie firmy jak General Electric, Packard, Hudson i inne podniosły ostatnio ceny.

Ad b) Spadek realnej płacy: W w/w sprawozdaniu gospodarczym prezydent Truman pisze co następuje: „Od lipca 1945 r. do lipca 1946 r. płace robotników przemysłowych wzrosły o 10%. Prawie połowa tej podwyżki została zneutralizowana przez zmniejszenie ilości godzin nadliczbowych, przez spadek zarobków akordowych oraz przez przejście znacznej ilości robotników z przemysłu wojennego o zarobkach wysokich do przemysłu pokojowego o zarobkach niższych. W ten sposób dla całości przemysłu przeciętna stawka

godzinna była w lipcu o 6% wyższa aniżeli w tym samym miesiącu roku zeszłego. Lecz z powodu zmniejszenia w r. ub. ilości godzin pracy w tygodniu, stawka tygodniowa obniżyła się w większości przedsiębiorstw przemysłowych. Od lipca 1946 płace robotnicze znowu wzrosły, ale ten wzrost był mniejszy od wzrostu cen. Płaca realna uległa więc obniżeniu“. Należy podkreślić, że począwszy od 1944 r. płace realne spadły o 10%. W innym miejscu swego sprawozdania prezydent Truman stwierdza co następuje: „Pomimo istnienia wielkiej ilości czynników korzystnych, ostatnia ewolucja siły nabywczej na rynku wewnętrznym jest bardzo niepokojąca. Wielka ilość konsumentów cierpi na spadek swojej siły nabywczej. Płaca realna robotników obniżyła się poważnie“.

W związku z obniżeniem się realnej płacy skurczyły się w poważnym stopniu oszczędności nagromadzone w okresie wojennym. Poniższa tabela przedstawia procent pieniędzy zaoszczędzonych w poszczególnych latach w stosunku do czystego dochodu konsumentów:

Rok lub kwartał	Dochód rozchodowany	Dochód zaoszczędzony w procentach
1935—39 (średnia)	91,4	8,6
1940	90,1	9,9
1941	84,1	15,9
1942	74,1	25,9
1943	73,3	26,7
1944	71,2	28,8
1945	76,2	23,8
1946 I kwartał	87,6	12,4
„ II „	86,0	14,0
„ III „	87,2	12,8
„ IV „	90,5	9,5

Jak widać z powyższego, tendencja do oszczędzania spada w szybkim tempie do poziomu przedwojennego. Sprawozdanie prez. Trumana wykazuje, że przeszło $\frac{2}{3}$ pieniędzy zaoszczędzonych podczas wojny zostało już zużytych na pokrycie potrzeb bieżących, jak zakup żywności, towarów włókienniczych itd. Z końcem 1945 r. 34% rodzin amerykańskich nie posiadało już żadnych oszczędności a 29% posiadało oszczędności mniejsze od przeciętnego miesięcznego zarobku.

Według tegoż sprawozdania siła nabywcza została w pewnej mierze sztucznie podtrzymywana dzięki stosowaniu kredytów konsumpcyjnych (tzw. sprzedaż na kredyt), których wartość osiągnęła niebywałą dotychczas sumę 10 miliardów miesięcznie (maj 1947 r.) wobec 5 miliardów miesięcznie w okresie wojennym i 7 miliardów w 1929 r. Jak się wyraża prez. Truman: „Ta metoda finansowania zakupów powoduje powstanie deficytów w budżetach milionów rodzin i na dłuższą metę może wyrządzić wielkie szkody naszemu systemowi gospodarczemu“.

Podczas wojny zyski osiągnięte przez kapitał monopolistyczny dochodziły do 10 miliardów rocznie. Po zakończeniu wojny zniesienie podatków od nadmiernych zysków a szczególnie zniesienie kontroli cen spowodowało dalszy wzrost zysków, dochodzących w roku bieżącym do 20 miliardów dol. W przeciwieństwie do tego co pisała prasa reakcyjna te nadzwyczajne zyski nie stymulowały produkcji.

Sprawozdanie prez. Trumana stwierdza: „Produkcja przemysłowa po zniesieniu kontroli cen (a więc w okresie wzrostu zysków) nie wzrastała tak szybko, jak bezpośrednio przed zniesieniem kontroli“. W rzeczywistości wzrost zysków w 50% tylko został spowodowany wzrostem produkcji, w 50% zaś został spowodowany wzrostem cen.

Jest rzeczą jasną, że spadek siły nabywczej społeczeństwa wcześniej lub później spowoduje spadek a nawet całkowite ustanie inwestycji kapitałowych w kraju. Przewiduje to prez. Truman, stwierdzając w w/w sprawozdaniu co następuje: „Spadek aktywności w dziedzinie inwestycji kapitałowych może również być przeszkodą dla utrzymania produkcji na odpowiednim poziomie“.

Już jednak obecny poziom inwestycji kapitałowych jest niewspółmiernie niski w porównaniu z obecnym poziomem produkcji. Według najbardziej optymistycznych przypuszczeń inwestycje kapitałowe osiągną w roku bieżącym 25 miliardów dol. Należy jednak zdać sobie sprawę, że wobec obniżenia się wartości dolara o 100%, prawdziwa wartość inwestycji w rb. wyniesie 12 miliardów dol. przedwojennych. W porównaniu więc z 1929 r. nie ma wzrostu inwestycji. Natomiast w tym samym okresie produkcja wzrosła o przeszło 70%. Należy dodać, że w przeciwieństwie do 1929 r. część tych inwestycji jest finansowana przez rząd, znaczna zaś część została spowodowana koniecznością przestawienia produkcji wojennej na tory pokojowe lub koniecznością dokonania remontów, które w okresie wojennym nie mogły być wykonywane. Można więc stwierdzić, że inwestycje kapitałowe przeznaczone na rozbudowę aparatu wytwórczego są w obecnym okresie o wiele mniejsze, aniżeli w okresie przed pierwszym kryzysem. Fakt ten wskazuje, że pomimo obecnego „prosperity“ i pomimo rekordowych zysków wielki kapitał nie jest skłonny do wielkich inwestycji kapitałowych w obawie przed bliskim krachem gospodarczym.

Co do perspektyw eksportowych należy w pierwszym rzędzie stwierdzić, że handel zagraniczny odgrywa w życiu gospodarczym St. Zjednoczonych rolę minimalną. St. Zjednoczone nigdy nie eksportowały więcej aniżeli 8% swojej produkcji. Również obecnie, pomimo stymulowania eksportu pożyczkami i darowiznami zagranicznymi, których ogólna suma wynosi w dniu dzisiejszym przeszło 10 miliardów dolarów, suma towarów eksportowanych nie przekracza 9% produkcji krajowej. Ogólne zjawisko wyczerpania się zapasów dolarów i złota będących w posiadaniu krajów importujących towary amerykańskie, stwarza ponure perspektywy dla dalszych możliwości eksportowych St. Zjednoczonych.

Wreszcie wątpliwe jest, aby udało się rządowi nadal utrzymać obecny poziom wydatków publicznych, absorbujących jak to widzieliśmy $\frac{1}{4}$ dochodu narodowego, biorąc pod uwagę silną presję wywieraną na rząd przez wielki kapitał i przez większość republikańską w Kongresie na rzecz znacznego obniżenia podatków.

Jak wiadomo, Kongres uchwalił poważną redukcję podatku dochodowego. 16 czerwca br. prez. Truman postawił jednak swoje veto. Wtedy Kongres powtórnie przegłosował ten projekt większością 268 głosów przeciwko 137. Ponieważ jednak nie było większości $\frac{2}{3}$, projekt redukcji podatków nie nabrał mocy prawnej.

Sprawozdanie gospodarcze prez. Trumana z lipca rb. wskazuje na pierwsze symptomy zapowiadającego się kryzysu gospodarczego. W rzeczywistości inflacja dolarowa stwarza fałszywe wyobrażenie o wzroście produkcji. Dochód narodowy w dolarach — stale wzrasta, przechodząc z 192 miliardów dol. w 1943 r. do 225 miliardów dol. w roku bieżącym, lecz indeks realny produkcji przedstawia całkiem inny obraz. W 1943 r. indeks produkcji wynosił 239, wobec 100 w okresie 1935 — 39 r. Indeks ten spadł w maju

1946 r. do 159, następnie podniósł się do 190 w marcu br., aby znowu opaść do 183 w czerwcu br.

W drugim kwartale br. zaznacza się spadek produkcji szczególnie w gałęziach przemysłu konsumpcyjnego i budowlanego (liczne fabryki tekstylne zostały zamknięte). Bezrobocie wynosi obecnie w St. Zjednoczonych 2,5 miliona. W kwietniu br. wartość sprzedaży detalicznych w dolarach jeszcze wzrastała, ale ich objętość zmalała. Spadek sprzedaży spowodował zwiększenie się zapasów towarowych, znajdujących się w sklepach detalicznych. W magazynach New Yorku wartość zapasów wzrosła kilkakrotnie w porównaniu z rokiem 1939.

Charakterystycznym zjawiskiem jest fakt, że pomimo rekordowych dywidend wypłacanych przez towarzystwa akcyjne, akcje tych towarzystw na giełdzie są notowane bardzo nisko. Tendencja zniżkowa na Wall Street rozpoczęła się od pierwszej połowy ub. r. i akcje niektórych wielkich koncernów spadły od tego czasu o 15% swojej wartości. Potwierdza to jeszcze raz fakt, że w przeciwieństwie do roku 1929, wielki kapitał i sfery rządowe zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa wybuchu w najbliższej przyszłości kryzysu gospodarczego. Świadczy o tym chociażby cytowane powyżej sprawozdanie prez. Trumana. Świat kapitalistyczny zdaje sobie również sprawę z czynników powodujących ten kryzys. Pomimo tego, praktycznie, nie są czynione żadne decydujące posunięcia w kierunku przeciwdziałania tym czynnikom. Metody Roosevelta, zmierzające do zwalczania przyczyn kryzysu, zostały całkowicie zarzucone.

Redaktor I. F. Stone pisze w „P. M.“ z 23 lipca br., że program gospodarczy republikańców zawiera następujące dwa zasadnicze błędy:

„Pierwszy błąd to wiara, że można doprowadzić prywatnych producentów, działających w systemie gospodarczym anarchicznym, do zrezygnowania z natychmiastowych zysków, które dają „boom“ inflacyjny, ponieważ rezultatem końcowym może być załamanie gospodarcze.

Drugim błędem jest opinia, że nasz rynek jest rynkiem wolnym, gdzie funkcjonuje system wolnych przedsiębiorstw. Na rynku prawdziwie wolnym, z obfitymi rezerwami surowców i rąk roboczych, wzrost cen i zysków stymuluje produkcję w taki sposób, że doprowadza do równowagi między popytą a podażą. Jeśli producenci w jakiejś gałęzi przemysłu nie produkują w dostatecznej ilości, nowi konkurenci przechodzą do tej gałęzi przemysłowej.

Nasz rynek natomiast jest tylko częściowo rynkiem wolnym. Konkurencja istnieje tylko w produkcji artykułów nietrwałych — oto dlaczego te gałęzie przemysłu osiągnęły poziom produkcji wojennej albo go nawet przekroczyły. Ale w produkcji towarów trwałych, a szczególnie w przemyśle ciężkim, istnieją albo monopole (jak w produkcji aluminium), albo ceny są ustalane przez kilku wielkich producentów (jak w produkcji stali), albo wreszcie istnieje milcząca zgoda dla zmniejszenia konkurencji (jak w przemyśle samochodowym). Ścisłe więzy łączące te gałęzie przemysłowe z potężnymi ugrupowaniami bankowymi utrudniają albo wręcz uniemożliwiają nowoprzybyłym otrzymanie kredytów koniecznych do rozpoczęcia produkcji towarów, co do których popyt przewyższa podaż albo których ceny są sztucznie wyśrubowane, niewspółmiernie do warunków gospodarczych...

Wydaje się, że decyzje niektórych ludzi interesów — oświadcza prez. Truman (w swoim raporcie) w krótkiej chwili śmiałości — zostały powzięte w przekonaniu, że zdolność konsumpcyjna kraju jest ściśle ograniczona i że kryzysy periodyczne są nieuniknione. Ci ludzie interesów, aby uniknąć trudności na przyszłość, ograniczają już obecnie produkcję

oraz zdolność produkcyjną swoich fabryk, unikając zastosowania udoskonażeń technicznych. Niektórzy utrzymują nawet, że bezrobocie jest konieczne, aby zmusić robotników do bardziej wytężonej pracy“.

Cytowany powyżej artykuł redaktora Stone'a oraz wyciąg z raportu Trumana trafiają w sedno rzeczy. Prawdopodobnie wbrew woli autorów tych wypowiedzi, ujawniają one najgłębszą prawdę ustroju kapitalizmu monopolistycznego, a mianowicie, że w gospodarce opanowanej przez kapitał monopolistyczny kryzys jest zjawiskiem normalnym i nieuniknionym i że w gospodarce anarchicznej, jaką pomimo wszystko jest ustrój kapitalizmu monopolistycznego, wszelkie planowanie gospodarcze jest niemożliwe. Ponadto, jak sam prez. Truman przyznaje, niektóre sfery kapitalistyczne dążą świadomie do kryzysu gospodarczego w mniemaniu, że kryzys oczyści rynek od konkurentów i pozwoli na podniesienie stopy eksploatacji proletariatu.

Wcale to jednak nie oznacza, że cała burżuazja amerykańska z założonymi rękami oczekuje wybuchu kryzysu gospodarczego. Niektóre sfery gospodarcze i polityczne, których przedstawiciele są szczególnie liczni w partii demokratycznej, widzą ratunek przed niebezpieczeństwem kryzysu w tzw. doktrynie Trumana, polegającej na tym, aby z jednej strony zachować a nawet rozbudować potencjał wojenny, który absorbuje znaczną część produkcji krajowej, a z drugiej strony opanować gospodarczo i politycznie wszystkie kraje kapitalistyczne i kolonialne na całym świecie. Ta imperialistyczna metoda uniknięcia lub ewentualnego wyjścia z kryzysu kryje oczywiście w sobie niebezpieczeństwo nowej wojny.

W realizacji tego programu rząd napotyka na opór ze strony kół wielkokapitalistycznych, nie zainteresowanych w eksporcie, (który jak widzieliśmy nie przedstawia decydującego znaczenia dla gospodarki amerykańskiej). Koła te domagają się natychmiastowej redukcji podatków. Również tradycje izolacjonizmu, dość jeszcze żywe w partii republikańskiej, odgrywają tu pewną rolę. Pomimo jednak tych sprzeczności interesów, program zachowania potencjału wojennego i opanowania rynków zagranicznych jest realizowany na wielką skalę.

St. Zjednoczone w bieżącym roku wydają 13.600 milionów dol. na utrzymanie wojska i marynarki wojennej wobec nie całego miliarda dol., wydawanego na ten cel w r. 1938—39. Jeśli do tego dodamy inne wydatki związane z wojną, jak renty inwalidzkie, obsługa długów wojennych itd. to zdamy sobie sprawę, że St. Zjedn. olbrzymią część swego dochodu narodowego przeznaczają na cele wojskowe.

W swoim sprawozdaniu z 22 lipca br. prez. Truman oświadczył: „Analiza budżetu wykazuje, że prawie $\frac{3}{4}$ wydatków odnosi się bezpośrednio do wojny, skutków wojny lub wysiłków w celu uniknięcia przyszłej wojny“. Należy do tego dodać, że wybudowany podczas wojny olbrzymi przemysł zbrojeniowy jest częściowo utrzymany w aktywności.

Tzw. plan standaryzacji uzbrojenia państw Ameryki łacińskiej, pożyczki udzielane Grecji, Turcji itd. mają właśnie na celu znalezienie dla tego przemysłu zbrojeniowego dodatkowych rynków zbytu.

Gospodarcze opanowanie krajów kapitalistycznych rząd amerykański stara się obecnie przeprowadzić zupełnie nowymi metodami, które chociaż nie są jeszcze skryształizowane, przyjmują jednak już pewne konkretne formy.

Te nowe formy ekspansji imperialistycznej różnią się znacznie od starych metod imperializmu kolonialnego, które całkowicie już zbankrutowały. Rolę wojsk kolonialnych odgrywają tu odpowiednio spreparowane pożyczki i wszelkie inne formy tzw. „pomocy“ finansowej. Należy podkreślić, że pożyczki te nie służą tyle na podniesienie siły nabywczej

danych krajów, ile raczej na pogłębienie ich zależności politycznej od St. Zjednoczonych. Jedynie industrializacja krajów kolonialnych i poważna rozbudowa przemysłu w krajach kapitalistycznych mogłyby podnieść na dłuższy okres chłonność tych krajów na import towarów amerykańskich. Dotychczasowe pożyczki amerykańskie służyły jednak na umożliwienie importu towarów amerykańskich o charakterze nie inwestycyjnym, ale konsumpcyjnym. Z tego względu, pożyczki te nie podniosły bynajmniej siły nabywczej państw z nich korzystających. I nie o to też chodziło bankierom amerykańskim.

W rzeczywistości pożyczka amerykańska stanowi pewnego rodzaju konia trojańskiego, mającego ułatwić podbój polityczny danego kraju i w konsekwencji otwarcie na oścież jego bram dla penetracji kapitałów amerykańskich.

Z powyższych rozważań można wysnuć następujące wnioski: Kryzys gospodarczy w St. Zjednoczonych jest nieunikniony. Jednak w przeciwieństwie do kryzysu z 1929 — 34 r. nie będzie on stanowił niespodzianki dla wielkiego kapitału. Biorąc pod uwagę środki powzięte przez kapitalizm amerykański, zmierzające do opóźnienia wybuchu tego kryzysu względnie do osłabienia jego intensywności, można wysunąć przypuszczenie, że kryzys ten nie wybuchnie tak nagle i z taką żywiołowością, jak to miało miejsce w 1929 r. Jest prawdopodobne, że gospodarka amerykańska wejdzie stopniowo w okres depresji. Niemniej depresja ta może być nawet intensywniejsza aniżeli w okresie 1929 — 34 r.

II. SYTUACJA POLITYCZNA

Obecną sytuację polityczną w St. Zjednoczonych charakteryzują następujące momenty:

1. Ofensywa wielkiego kapitału przeciwko prawom demokratycznym klasy robotniczej.
2. Wzmoczona walka konkurencyjna pomiędzy obydwoma partiami burżuazyjnymi.
3. Próby konsolidacji obozu demokratycznego.

Ad 1) Wobec perspektywy bliskiego kryzysu gospodarczego, wielki kapitał amerykański dąży obecnie do zabezpieczenia się przed przyszłymi wstrząsami socjalnymi. W tym celu stara się rozbić związki zawodowe i zlikwidować prawa polityczne klasy robotniczej. Dążenia te przyjęły konkretną formę w uchwalonych przez Kongres antyrobotniczych ustawach, tzw. ustawie Tafta i Hartleya oraz ustawie przeciwko działalności antyamerykańskiej.

Ustawa Tafta i Hartleya likwiduje w zasadzie tzw. National Labour Relations Act (Ustawa regulująca stosunki pracy), powszechnie zwaną ustawą Wagnera, uchwaloną w 1935 r., która była pierwszym w St. Zjednoczonych prawodawstwem robotniczym. Ta prawdziwa „Magna Carta” robotnicza przyznała amerykańskiej klasie robotniczej prawa, które już kilkadziesiąt lat temu zostały wywalczone przez klasę robotniczą krajów europejskich, jak np. prawo do zrzeszania się, prawo do zawierania umów kolektywnych, prawo do strajków, zakaz dla kapitalistów wywierania pod jakąkolwiek formą presji na związki zawodowe itd.

Uchwalenie nowej ustawy antyrobotniczej odbyło się w sposób dosyć dramatyczny. Ustawa ta przeszła na Kongresie i w Senacie olbrzymią większością głosów republikanów i demokratów. Nieoczekiwanie jednak prez. Truman postawił swoje veto przeciwko nowej ustawie. Wobec tego Kongres i Senat ponownie ją uchwalili.

Nową ustawę Taft Hartleya można streścić w następujących punktach:

a) Nowa ustawa zawiera zakaz prowadzenia strajków zagrażających zdrowiu i bezpieczeństwu publicznemu.

b) Wszelki strajk może być ogłoszony dopiero 80 dni po złożeniu odpowiedniej skargi na pracodawcę przed Narodową Radą Stosunków Pracy (National Labour Relations Board), która poweźmie kroki dla pokojowego załatwienia załargu.

c) Uprawnionymi do składania podobnych skarg są urzędnicy związków zawodowych, po wykazaniu z jakich funduszków korzysta dana organizacja związkowa i po złożeniu dowodów, że urzędnicy ci nie są komunistami.

Jasne jest, że te trzy punkty praktycznie uniemożliwiają prowadzenie jakiegokolwiek strajku.

Inne punkty tej ustawy przewidują co następuje:

d) Wszelka umowa kolektywna zawierająca zakaz przyjmowania robotników niezrzeszonych jest nieważna.

e) Pracodawca jest uprawniony do zażądania odszkodowania pieniężnego od związku zawodowego, działającego na terenie jego przedsiębiorstwa, za zerwanie umowy lub za wszelki tzw. „niełojalny czyn“, dokonany nawet przez mniejszość robotników (dziki strajk, bojkot, aktywność nielegalna itd.).

f) Związki zawodowe nie mają prawa używać swoich funduszków na cele polityczne, jak wydawanie gazet, finansowanie kampanii wyborczej itd.

Jak widać te ostatnie trzy punkty stwarzają prawną podstawę do rozbijania i do zdelegalizowania związków zawodowych.

To ustawodawstwo antyrobotnicze i antydemokratyczne nie wywołało dość silnej reakcji ze strony klasy robotniczej. Wielkie organizacje związkowe jak AFL i CIO zadowolily się protestami słownymi. Prawdą jest, że natychmiast po uchwaleniu wyżej wymienionej ustawy Zw. Zaw. Górników należący do AFL i Zw. Zaw. Robotników Samochodowych, należący do CIO, zawarły z kierownikami odnośnych gałęzi przemysłowych umowy kolektywne, wbrew przepisom nowego ustawodawstwa, oficjalnie więc ignorując nowo uchwaloną ustawę. Fakt ten jednak, chociaż formalnie jest zwycięstwem robotniczym, faktycznie usypia czujność klasy robotniczej, stwarzając iluzję, że ustawodawstwo to nie jest groźne.

Należy sobie zdać sprawę, że w obecnym okresie rozkwitu gospodarczego pozycja robotników jest tak silna, że kapitaliści wołają nie stosować nowego ustawodawstwa. Natomiast w czasach kryzysu ustawa ta może stać się połączną bronią w rękach wielkiego kapitału.

Natychmiast po przeprowadzeniu tej ustawy antyrobotniczej, Kongres uchwalił większością 319 posłów — przeciwko 61 ustawę, na mocy której rząd jest upoważniony do przeprowadzenia dochodzeń w sprawie „lojalności“ pracowników państwowych (w ilości 2 milionów). Ustawa przewiduje utworzenie specjalnego urzędu „Loyalty Review Board“ (Urząd dla Badania Lojalności), który będzie mógł badać wszystkie szczegóły życia i zachowanie się danego urzędnika i wydalic go z pracy, o ile stwierdzi, że urzędnik ten sympatyzuje lub należy do jakiejś organizacji komunistycznej lub „totalitarnej“, albo też sympatyzuje z jakimś obcym mocarstwem. Urząd ten będzie korzystał z pomocy tajnej policji i będzie mógł wydawać wyroki bez upoważnienia sądu i bez konieczności konfrontacji w stosunku do oskarżycieli lub ujawnienia źródeł informacji, stanowiącej podstawę oskarżenia.

Jasną jest rzeczą, że ustawa ta nie tylko jest skierowana przeciwko partii komunistycznej, ale jest zamachem na podstawowe prawa demokratyczne całego narodu amerykańskiego.

Reakcja amerykańska robi starania, aby postawić partię komunistyczną poza prawem. Specjalnie w tym celu utworzona tzw. „Komisja Kongresu dla Badań Działalności Antyamerykańskiej”, zajmuje się obecnie studiowaniem projektu prawa o delegalizacji partii komunistycznej. Prawdopodobnie nie dojdzie obecnie do uchwalenia tej ustawy. Niemniej fakt, że sprawa ta stoi na porządku dziennym prac Kongresu, wskazuje na zamiary wielkiego kapitału przeprowadzenia faszycyzacji życia politycznego St. Zjednoczonych.

Jednocześnie wzrasta wpływ wojska na politykę wewnętrzną i zagraniczną rządu. Decydującym krokiem w tym kierunku jest uchwalona ostatnio ustawa o zjednoczeniu dowództwa Armii Lądowej, Floty i Lotnictwa w jedno Ministerstwo Obrony Narodowej, na czele którego stanął dotychczasowy Minister Marynarki — James Forrestal, mąż zaufania Wall-Street.

Nowo utworzone Ministerstwo Obrony Narodowej będzie miało decydujący głos w sprawach polityki zagranicznej i będzie sprawowało bardzo rozległą kontrolę nad badaniami naukowymi. Ustawa przewiduje możliwość utrzymywania zagranicznych misji wojskowych, mających służyć „do ochrony interesów i polityki St. Zjednoczonych”. Prezydent wraz z Ministrem Obrony będą mogli decydować nawet w sprawach wojny lub pokoju.

Ad 2) Ta ofensywa polityczna wielkiego kapitału przeciwko klasie robotniczej odbywa się w warunkach zaostrej walki konkurencyjnej pomiędzy obydwoma partiami burżuazyjnymi, w obliczu zbliżającego się terminu wyborów prezydenckich.

Pomiędzy partią republikańską a partią demokratyczną nie ma zasadniczych różnic ideologicznych lub programowych. Żadna z tych partii nie posiada ustalonego i konkretnie sprecyzowanego programu politycznego. Ponadto, zarówno partia republikańska jak i partia demokratyczna wykazują bardzo silne sprzeczności wewnętrzne.

Te charakterystyczne cechy obydwu partii wypływają z ich federalnego systemu organizacyjnego. Każda z partii posiada organizację ogólną, obejmującą cały kraj dla wyborów federalnych (do Kongresu), oprócz tego zaś istnieje w każdym stanie odrębna organizacja dla przeprowadzenia kampanii wyborczych do urzędów stanowych. Każda organizacja stanowa jest autonomiczna i nieskrępowana w przyjęciu jakiegokolwiek platformy politycznej, jej odpowiadającej. Pomiędzy organizacjami stanowymi zachodzą często sprzeczności interesów lub poglądów na główne zagadnienia.

Partia republikańska w zeszłym stuleciu była przedstawicielką głównie wysoko uprzemysłowionych stanów północnych i jako taka broniła interesów młodej liberalnej burżuazji. Partia demokratyczna natomiast, jako przedstawicielka rolniczych zacofanych stanów południowych, miała charakter bardziej konserwatywny. Wzrastające jednak uprzemysłowienie stanów południowych wywołało zmiany w programach partii demokratycznej w kierunku liberalnym. Partia republikańska zaś stała się wyrazicielką najbardziej agresywnych sfer kapitału monopolistycznego.

W okresie Roosevelta, do kierownictwa w partii demokratycznej doszli najbardziej liberalni jej działacze i wtedy korzystała ona z poparcia całego amerykańskiego obozu demokratycznego.

Po objęciu prezydentury przez Trumana, kierownictwo partii demokratycznej zostało całkowicie opanowane przez jej reakcyjne skrzydło, które stara się przelicytować republikanów w antyradzieckiej i antykomunistycznej nagonce. Z tego względu, różnice pomiędzy partią demokratyczną a republikańską zacierają się coraz bardziej. Istnieją demokraci liberalni i konserwatywni zarówno jak i republikanie liberalni i konserwatywni. Jednak, podczas gdy ilość liberalnych republikanów jest minimalna, ilość liberalistów w partii

demokratycznej jest o wiele większa, ze względu na żywe jeszcze w tej partii tradycje Roosevelta, oraz ze względu na bardziej robotniczą klientelę wyborczą tej partii.

Głosowanie nad antyrobotniczą ustawą Tafta i Hartleya jest pod tym względem charakterystyczne. Otóż 215 republikanów i 93 demokratów głosowało za projektem, zaś 22 republikanów i 84 demokratów głosowało przeciw.

Z zagadnień bieżącej polityki wewnętrznej, główną kością niezgody pomiędzy obydwoma partiami jest sprawa obniżenia podatków. Partia republikańska występuje bardzo ostro za natychmiastowym i poważnym obniżeniem podatków, natomiast większość posłów demokratycznych opiera się temu żądaniu. Ta rozbieżność poglądów łączy się z różnicą zapatrywań w sprawach polityki zagranicznej. Partia demokratyczna jest przedstawicielką tych sfer przemysłowych, które są zainteresowane w eksporcie amerykańskim i dlatego propaguje ona plany tzw. pomocy dla zagranicy, w rodzaju planu Marshalla, pożyczek dla Turcji i Grecji itd. Partia republikańska natomiast, w której tradycje izolacjonizmu są jeszcze dość żywe, występuje przeciwko wszelkim pożyczkom kosztem podatnika amerykańskiego.

W obliczu zbliżających się wyborów prezydenckich sprzeczności pomiędzy obydwoma partiami zaostriżyły się. Dotychczas prezydent Truman starał się raczej pozyskać partie republikańskie, ze względu na ich wzrastające wpływy polityczne. Ostatnio jednak, dla demagogii wyborczej, zaczął coraz mocniej występować przeciwko większości republikańskiej na Kongresie. I tak np. postawił swoje veto przeciwko antyrobotniczej uchwale Tafta i Hartleya, pomimo tego, że uprzednio sam propagował podobny projekt i chociaż wiedział, że w powtórnym głosowaniu uchwała ta przejdzie większością dostatecznie silną, aby mogła nabrać moc prawną. Wielu przywódców syndykalnych wypowiedziało się już w tej sprawie, że pomimo wszystko, związki zawodowe powinny poprzeć Trumana w przyszłych wyborach prezydenckich i że nie należy tworzyć trzeciej partii.

Również ataki republikanów przeciwko Trumanowi znacznie się wzmogły. Między innymi republikanie wywekli na światło dzienne sprawę nadużyć wyborczych dokonanych na rzecz Trumana, podczas kiedy ten ostatni starał się o miejsce w Parlamencie.

Ad 3) Całkiem nowym zjawiskiem w życiu politycznym St. Zjednoczonych jest tendencja konsolidacji obozu demokratycznego w ramach tzw. Trzeciej Partii, która jeśli nastąpi będzie miała decydujący wpływ na rozwój wypadków politycznych w St. Zjednoczonych.

Największą słabością amerykańskiej klasy robotniczej jest dotychczas brak partii robotniczej, która by się mogła zmierzyć z partiami burżuazyjnymi. Brak prawdziwie masowej partii robotniczej umożliwił burżuazji amerykańskiej narzucenie ruchowi syndykalnemu reakcyjnego ustawodawstwa Tafta i Hartleya, nie wywołując poważniejszej reakcji ze strony klasy robotniczej.

Do wielkiego kryzysu gospodarczego z 1929 — 34 r. klasa robotnicza nie wykazywała prawie żadnej masowej aktywności politycznej. Jediną wielką organizacją robotniczą była Amerykańska Federacja Pracy (American Federation of Labour) w skrócie AFL, która przyjmowała do swoich szeregów tylko robotników wysoko kwalifikowanych (a więc tzw. arystokrację robotniczą) i której kierownictwo było całkowicie opanowane przez elementy reakcyjne.

W 1935 r. nastąpił rozłam na Kongresie AFL, na skutek którego lewicowe skrzydło na czele z wice-prezydentem AFL, Murrayem, utworzyło nową organizację syndykalną pod nazwą „Congress of Industrial Organisation“ (Kongres Organizacji Przemysłowych), w skrócie CIO, która postawiła sobie jako główne zadanie organizowanie robotników

niewykwalfikowanych. To zdecydowało o sukcesie CIO. W krótkim czasie organizacja ta opanowała takie decydujące gałęzie przemysłowe, jak produkcja stali, samochodów, gumy syntetycznej, radia, cementu, szkła itd. Fakt ten zmusił AFL do przyjmowania do swoich szeregów również robotników niewykwalfikowanych. Od tego czasu zaczęła się walka konkurencyjna pomiędzy obydwoma organizacjami syndykalnymi. Przy tym CIO popierała partię demokratyczną, zaś AFL partię republikańską. Pomimo tego rozłamu ilość robotników zrzeszonych zaczęła silnie wzrastać. Wzrost ten jest przedstawiony w poniższej tabeli:

	1935 r.	1937 r.	1946 r.
Ilość robotników	37.000.000	38.000.000	50.000.000
Ilość zrzeszonych:			
a) w AFL	3.000.000	4.000.000	7.600.000
b) w CIO	—	3.000.000	6.000.000
w innych związkach	700.000	500.000	1.100.000
Razem:	3.700.000	7.500.000	14.700.000
	10%	20%	30%

Poza tymi dwiema wielkimi federacjami, istnieje szereg mniejszych związków zorganizowanych na podstawie danego zawodu, pod nazwą „brotherhoods“ (wspólnoty). Związki te są szczególnie silne na terenie kolejnictwa.

W okresie prezydentury Roosevelta związki zawodowe zaczęły odgrywać coraz większą rolę w życiu politycznym St. Zjednoczonych. W 1943 r. CIO wstąpiła już otwarcie na arenę polityczną, tworząc tzw. „Political Action Committee“ (Komitet dla Akcji Politycznej) w skrócie PAC. Organizacja ta nie jest partią polityczną w ścisłym znaczeniu tego słowa. Jest to przybudówka polityczna CIO zajmująca się wywieraniem wpływu na wybór kandydatów na Kongres lub do Senatu, których działalność jest korzystna dla ruchu robotniczego, oraz utracaniem kandydatów działających na jego szkodę, bez względu na przynależność partyjną danych kandydatów.

Drugą, pod względem znaczenia polityczną organizacją robotniczą jest American Labour Party (Amerykańska Partia Pracy), w skrócie ALP powstała ze zjednoczenia się ugrupowań robotniczych z CIO, z ugrupowaniami liberalnej inteligencji. ALP jest organizacją bardziej lewicową od PAC i CIO, niemniej stosuje tę samą taktykę, co ta ostatnia, polegającą na popieraniu kandydatów, względnie posłów i senatorów postępowych i zwalczaniu posłów reakcyjnych.

Jedyną zorganizowaną na wzór europejski partią robotniczą jest Partia Komunistyczna. Począwszy od 1934 r. wykazuje ona stały wzrost liczbowy osiągając w roku bieżącym ok. 100.000 członków. Jednak na warunki amerykańskie jest ona partią liczebnie bardzo słabą. Dotychczas nie posiada jeszcze swego przedstawiciela ani w Kongresie, ani w Senacie. Partia komunistyczna posiada dość silny wpływ w Amerykańskiej Partii Pracy i liczy wielu sympatyków w obydwu federacjach związkowych a szczególnie w CIO. Obecnie Partia Komunistyczna jest wystawiona na liczne przesądowania, jak wydalanie z pracy urzędników państwowych, podejrzanych o sympatie komunistyczne, usuwanie działaczy komunistycznych ze związków zawodowych itd. W związku z tym toczy się obecnie w CIO ostra walka pomiędzy skrzydłem prawicowym a lewicowym. Szereg wielkich organizacji związkowych afiliowanych do federacji wypowiedziało się przeciwko wydalaniu komunistów z odpowiedzialnych stanowisk w organizacjach związkowych. Przewodniczący CIO Murray nie zajął jeszcze zdecydowanego stanowiska w tej kwestii.

Oprócz wyżej wymienionych partii i organizacji robotniczych obóz demokratyczny obejmuje obecnie nowe ugrupowanie polityczne o charakterze burżuazyjno-liberalnym tzw. „Progressive Citizens of America“ (Postępowi Obywatele Ameryki) w skrócie PCA. Ugrupowanie to nie jest partią w ścisłym znaczeniu tego słowa, ale jest zjednoczeniem pewnej ilości byłych działaczy demokratycznych, którzy pragną kontynuować linię polityczną prez. Roosevelta i z tego względu przeciwstawiają się reakcyjnej polityce prez. Trumana. Na czele tego ugrupowania stoi b. wiceprezydent Wallace, który jest uważany za ewentualnego kandydata na prezydenta ze strony obozu demokratycznego.

Jednak nie wszyscy demokraci, zwolennicy polityki Roosevelta, należą do tego ugrupowania. Część z nich, o bardziej prawicowej orientacji, jak senator Pepper, b. minister Iches, żona prezydenta Roosevelta i inni, chociaż również krytykują politykę Trumana, jednak występują przeciwko tworzeniu trzeciej partii i wysuwaniu kandydatury Wallace'a w przyszłych wyborach prezydenckich, uważając, że to posunięcie przyczyni się tylko do zwycięstwa partii republikańskiej.

Obóz demokratyczny w St. Zjednoczonych, obejmujący związki zawodowe, Amerykańską Partię Pracy, Partię Komunistyczną, organizację „Postępowi Obywatele Ameryki“ i wiele innych ugrupowań demokratycznych, posiada dość jednolitą platformę polityczną. Ten oficjalnie nie sformułowany jeszcze program polityczny może być zreasumowany z grubsza w dwóch punktach:

- a) walka przeciwko niebezpieczeństwu kryzysu gospodarczego;
- b) walka o utrzymanie pokoju.

Ad a) Przywódcy ugrupowań demokratycznych twierdzą, że koalicja elementów reakcyjnych tak z partii demokratycznej jak i z partii republikańskiej, dominująca na Kongresie i w Senacie, prowadzi kraj do kryzysu gospodarczego o rozmiarach przewyższających wszystkie dotychczasowe kryzysy. Jedyny ratunek przed kryzysem widzą oni w planowym podniesieniu siły nabywczej mas pracujących. Z tego względu przeciwstawili się oni zniesieniu kontroli cen i obecnie żądają polityki stałego podniesienia płac robotniczych w miarę wzrostu produkcji. Postępowa polityka podatkowa powinna przeciwdziałać tendencjom inflacji pieniężnej. Ponadto domagają się oni zrealizowania szerokiego planu robot publicznych i rozszerzenia ustawodawstwa socjalnego na robotników niewykwalifikowanych i rolnych.

Ad b) W imię utrzymania pokoju przywódcy ugrupowań demokratycznych przeciwstawiają się tzw. „doktrynie Trumana“ oraz planom dalszej rozbudowy maszyny wojennej St. Zjednoczonych, które prowadzą nieuchronnie do nowej wojny światowej. Domagają się lojalnej współpracy ze Zw. Radzieckim oraz kontynuowania pomocy finansowej dla krajów wyniszczonych przez wojnę, z tym jednak, że pomoc ta nie powinna być wykorzystywana dla wywierania jakiegokolwiek presji na kraj korzystający z tej pomocy.

Tę platformę polityczną popiera 15 milionów robotników zrzeszonych i wiele milionów robotników, farmerów i drobnomieszczan sympatyzujących z poszczególnymi ugrupowaniami politycznymi demokracji amerykańskiej.

Jednak przystąpić do skutecznej walki o realizację tych haseł politycznych może jedynie rzeczywiście masowa, zdyscyplinowana partia polityczna, której jądro stanowiliby postępowi działacze robotniczy. Taką partię mogłoby utworzyć przywódcy związków zawodowych. Na przeszkodzie temu stoi jednak rozbieżność ruchu zawodowego. Podjęte ostatnio próby doprowadzenia do porozumienia pomiędzy AFL i CIO nie udały się. Niektórzy z tych przywódców tak z AFL jak i CIO przyłączyli się do rozpoczętej ostatnio przez reakcję kampanii antykomunistycznej. Ponadto wielu przywódców syndy-

kalnych sprzeciwia się utworzeniu trzeciej partii, niektórzy z nich postanowili poprzeć w przyszłych wyborach prezydenckich Trumana, inni nawet kandydata republikańskiego.

Jak widzimy amerykański ruch syndykalny nie wysunął jeszcze przywódców zdolnych reprezentować prawdziwych interesów klasy robotniczej. Nic też dziwnego, że na czele ruchu wyrażającego niezadowolenie mas pracujących wysunęli się burżuazyjno-liberalni działacze, byli współpracownicy Roosevelta. Działacze ci są niezdołni jednak poprowadzić klasę robotniczą do decydujących zwycięstw nad amerykańskim kapitałem monopolistycznym, ponieważ rozwiązania dla sprzeczności kapitalistycznych szukają w ramach istniejącego systemu gospodarczego. Stąd ich chwiejność i brak zdecydowania.

Jedynie Partia Komunistyczna mogłaby stać się lub ewentualnie zorganizować wokół siebie tę, tzw. „trzecią partię“, która by była dostatecznie potężna i dostatecznie świadoma swoich celów, aby skutecznie stawiać czoło atakom reakcji na prawa klasy robotniczej i demokracji amerykańskiej. Aby jednak Partia Komunistyczna mogła taką rolę odegrać, musi nastąpić radykalny zwrot w świadomości amerykańskiej klasy robotniczej. Masy pracujące St. Zjednoczonych zdały już sobie sprawę, że w ustroju kapitalistycznym kryzysy gospodarcze są nieuniknione. Dotychczas jednak miliony pracujących nie zdają sobie jeszcze sprawy, że jedynie obalenie władzy kapitalizmu monopolistycznego i przejęcie tej władzy przez zorganizowaną klasę robotniczą uwolni ich od zmyru kryzysu wraz z jego straszliwymi konsekwencjami.

Adam Paszi

Sytuacja w Chinach

Od wielu lat Europa przyzwyczała się do ciągłych kryzysów w Chinach. Nędza, choroby, głód i wojna domowa są tam zjawiskami tak nagminnymi, że skłonni jesteśmy niedoceniać powagi sytuacji, jaka wytworzyła się po raz pierwszy od czasów rewolucji 1911 roku w tym najliczniejszym ludnościowo państwie świata.

Obecny kryzys chiński związany jest z czterema głównymi czynnikami: ciężką sytuacją ekonomiczną, wojną wewnętrzną oraz nieumiejętnością prowadzenia polityki i bezprzykładną, nawet po ostatniej wojnie, korupcją całej administracji państwowej.

Walka tocząca się między komunistami a rządem narodowym Czang-Kai-Szeka w Mandżurii oraz w północnych Chinach jest nie tyle wojną domową, ile nową fazą międzynarodowej ofensywy imperialistycznej na Chiny, ciągnącej się z większym lub mniejszym nasileniem od 1895 roku. Obecnie krzyżują się tu interesy wielkich mocarstw. W pierwszym rządzie Stany Zjednoczone zainteresowane są w pogłębianiu swych wpływów gospodarczych w cieniu polityki imperialistycznej sięgającej dzisiaj niemal wszystkich wód i lądów.

Chiny a głównie Mandżuria stanowią dla USA łakomy kąsek tak pod względem gospodarczym jak i politycznym. Na północy Mandżurii znajdują się wielkie huty stalowe, pracujące w pobliżu pokładów rud żelaza, węgla i magnezytu. Obfitość lasów służy za podstawę przemysłowi drzewnemu.

Odbudowa południowych obszarów Mandżurii, wyniszczonych przez długoletnie działania wojenne, zależy w głównej mierze od rozwoju produkcji obszarów północnych.

Waszyngton pragnąłby, aby Mandżuria należała do Chin kierowanych przez ustabilizowany rząd narodowy Czang-Kai-Szeka, będący powolnym narzędziem w rękach amerykańskich protektorów.

Cele gospodarcze USA w Chinach nie są trudne do wyśledzenia. Ministerstwo Handlu Stanów Zjednoczonych pragnie utrzymać wartość eksportu towarów amerykańskich w granicach 10 — 12 miliardów dolarów rocznie, co dałoby dodatnie saldo bilansu handlowego 5 — 7 miliardów dolarów. W tych przewidywaniach Stany Zjednoczone mają przede wszystkim na uwadze rynki Dalekiego Wschodu, z czego Chiny i Indie stoją na pierwszym miejscu.

Plan uprzemysłowienia Chin został opracowany z pomocą amerykańską w dostosowaniu do najnowocześniejszych wymagań. Rząd chiński projektuje tysiące kilometrów nowych dróg żelaznych i kołowych. Mają powstać nowe huty stał, cementownie, fabryki chemiczne, elektrownie, wreszcie wytwórnie dóbr konsumcyjnych.

Jeszcze przed końcem wojny amerykańska misja ekonomiczna przeprowadzała badania w dolinie rzeki Jang-tse i rząd chiński miał przystąpić do prac budowy zapory wodnej według planów amerykańskich. Jednocześnie prace odwadniające miały objąć teren około 5 milionów ha. Zrealizowanie tych planów byłoby rzeczywiście ogromnie doniosłe dla chińskiego rolnictwa, od którego poziomu i rozwoju zależy pośrednio uprzemysłowienie kraju.

Stany Zjednoczone rozumieją dobrze, że wszelka pomoc kapitałowa dla Chin musi być udzielona na bardzo przystępnych warunkach i że dużo czasu upłynie zanim Chiny będą w stanie przystąpić do produkcji dóbr i usług. Stany Zjednoczone były zdecydowane dostarczyć nie tylko maszyn i narzędzi, ale również i wykwalifikowanych sił roboczych oraz instruktorów dla szkolenia krajowców. W tym celu Ministerstwo Handlu USA zbadało możliwości wyrównania swoich obrotów handlowych z Chinami. W latach przedwojennych Chiny wysyłały za granicę głównie surowy jedwab, herbatę i szczeciń. Eksport ten udało się znacznie zwiększyć, aczkolwiek dużą konkurencją dla jedwabiu naturalnego stanowi dziś jedwab sztuczny. W ostatnim roku przed wojną z Japonią chiński bilans płatniczy opierał się głównie na takich niewidzialnych pozycjach jak przekazy zamorskie, wydatki misyjne, dyplomatyczne, turystyczne itp. Pozycje te wynosiły około 200 milionów dolarów, przywóz złota i srebra sięgał do 100 milionów dolarów, a eksport towarów wynosił tylko 250 milionów dolarów. W przeszłości Chiny eksportowały znaczne ilości wolframu, antymonu, cyny i rudy żelaznej. Obecnie Stany Zjednoczone dążą do wznowienia importu tych metali z Chin. Dotychczasowe badania jednak nie wskazują na duże zapasy tych minerałów na terenach Chin, z tego też powodu narodowy rząd chiński przywiązuje wielką wagę do bogactw Mandżurii. Mimo wszystko jednak Chiny nie zostały jeszcze dokładnie zbadane pod względem bogactw podziemnych.

Dla przeprowadzenia swych celów Stany Zjednoczone zrzucając maskę arbitra, wyraźnie opowiedziały się po stronie Czang-Kai-Szeka. Przeciwko wojskom komunistycznym wyruszyła regularna ofensywa wspomagana amerykańskim materiałem wojennym.

Stany Zjednoczone, chociaż zobowiązały się w Moskwie w grudniu 1945 r. do niewtrącania się do spraw wewnętrznych Chin, udzielają olbrzymiej pomocy rządowi Kuomintangu, wyrażającej się w dostawie środków transportowych dla wojsk (tylko w okresie od października 1945 r. do lipca 1946 r. Ameryka wysłała do Chin 257 bombowców, 167 samolotów transportowych, 366 samolotów myśliwskich, 18000 samochodów, 58 czołgów, 33000 ton benzyny i wielką ilość dział — dane te obejmują niepełny okres

działalności Komitetu Trzech; od lipca 1946 r., a zwłaszcza od chwili zaprzestania działalności Komitetu, dostawy te wzrosły kilkakrotnie).

Po zakończeniu wojny z Japonią Amerykanie zorganizowali, wyćwiczyli i uzbroili czterdzieści nowych dywizji Kuomintangu oraz założyli cały szereg wyższych szkół wojskowych dla przygotowania kadr oficerskich.

Obecnie pomoc amerykańska obejmuje, oprócz dostaw broni i sprzętu, udział w narodowej armii chińskiej instruktorów i doradców wojskowych, bezpośrednie angażowanie się oddziałów amerykańskich w walkach, w wywiadzie wojskowym, w czynnościach garnizonowych itp.

Amerwka dostarcza pożyczek i kredytów, zapasów i rzekomych pozostałości jeszcze w ramach umowy dzierżawczo-pożyczkowej, sprzętu z demobilu oraz służy swym aparatem propagandowym.

500 milionów dolarów pożyczki amerykańskiej dla narodowego rządu chińskiego ma być nagrodą za załatwienie wszelkich spraw w myśl interesów USA.

Dlatego też Kuomintang, licząc nie na własne siły, lecz wciąż na pomoc amerykańską, nie przystąpił do radykalnego uzdrowienia gospodarki chińskiej i do oczyszczenia skorumpowanego aparatu administracyjnego. Licząc na szybkie załatwienie się z komunistami i spodziewając się konfliktu między Stanami Zjednoczonymi a ZSRR, usiłował finansować wojnę najłatwiejszym z dotychczas znanych sposobów, mianowicie za pomocą prasy drukarskiej.

Budżet na rok 1947 przewidywał po stronie dochodów 7 trylionów dolarów chińskich, a po stronie wydatków 9.320 miliardów dolarów, z czego wydatki na wojnę miały wynieść 3.800 miliardów. Preliminowany deficyt budżetowy sięgał kwoty 2.320 miliardów dolarów chińskich, jednak wydatki na wojnę obliczone były zbyt optymistycznie i w istocie należy się liczyć, że pochłoną one 80% preliminowanego budżetu¹⁾.

Wskutek szalejącej obecnie inflacji, załamania się transportu, produkcji przemysłowej i eksportu Chiny Czang-Kai-Szeka stanęły w obliczu kompletnego bankructwa. Cały ciężar finansowy olbrzymiej machiny państwowej i utrzymania armii złożony został na barki chłopu chińskiego. Rezultatem tego było powstanie chłopów w dziewięciu prowincjach położonych daleko od ognisk wojny domowej.

Na tle tych problemów ostro rysuje się odwieczny skandal nieudolności i korupcji administracji rządowej. Należy przy tym pamiętać, że przy zupełnie odmiennym od europejskiego poczuciu uczciwości urzędnik chiński stosuje specjalny system łapownictwa, będący mieszaniną wymuszenia i szantażu, który w ostatnich czasach, na skutek dziesięcioletnich cierpień, niedostatku, ciągłych braków i wciąż wzrastającej inflacji pogłębia się zatrwajając,

Ostatnio obserwuje się pewne próby porządkowania tej „stajni Augiasza“. Są to jednak na ogół pociągnięcia nieudane, jak np. w sprawie nadużyć z dostawami UNRRA na wiosnę b.r. dr Tsiang, były naczelny dyrektor chińskiego oddziału UNRRA, został z wielkim hałasem zwolniony z posady, aby... natychmiast po tym otrzymać katedrę nowoczesnej historii Chin na jednym z uniwersytetów amerykańskich. Pod jego nadzorem 97% dostaw UNRRA przeznaczono dla obszarów pod władzą Kuomintangu, w celu zaopatrzenia nieprzejednanych wrogów demokracji i postępu w Chinach — półfeudalnego ziemiaństwa i militarystów, będących główną przyczyną nędzy chłopskiej.

1) Tribune 6. 6. 1947. „Does China Matter“ Jack Chen.

Pod osobistym przewodnictwem premiera Czianga, Ekonomiczny Komitet Nadzoru ma walczyć ze spekulacją walutową, co przed paroma miesiącami wywołało niesłychaną panikę w kołach kupieckich Szanghaju. Komitet Ludowej Rady Politycznej został powołany do zbadania nadużyć w Chińskich Liniach Lotniczych, które, według jego raportu, „niewłaściwie wyposażone i źle prowadzone są przeżarte korupcją i nieudolnością.“

Ten zapal tępienia nadużyć był wywołany chęcią wywołania jak najlepszego wrażenia w oczach Stanów Zjednoczonych, na których poparcie i kredyty wciąż licząco wobec konieczności osiągnięcia pewnej stabilizacji finansowej. Niewątpliwie chodziło także o silniejsze związanie Kuomintangu ze zdrową częścią przemysłowego i kupieckiego mieszczaństwa. Kuomintang był początkowo partią klasy drobnych kapitalistów, szukających ochrony przeciwko zagranicznemu kapitałowi imperialistycznemu, jak i dążących do położenia kresu niesfornym rządóm feudalnym w Chinach. Jednakże inwazja japońska załamała wszystkie ważniejsze ośrodki miejskie w Chinach, paraliżując całkowicie warstwę mieszczańską. Kuomintang w czasie wojny, zmuszony przenieść swą siedzibę do Czung-Kingu, popadł pod wpływy właścicieli ziemskich oraz cywilnych i wojskowych urzędników, którzy zgarniali zyski z handlu monopolowego. Po ukończeniu wojny jednak element mieszczański odżył na nowo zarówno w Szanghaju, jak i gdzie indziej, okazując jawne niezadowolenie ze złej administracji państwowej i panoszącej się korupcji. Sytuacja prywatnych przedsiębiorstw w obszarach zajętych przez komunistów jest znacznie lepsza niż położenie kupiectwa pod władzą rządu narodowego, w bagnie łapownictwa, korupcji i szantażu.

Rząd marszałka Czang-Kai-Szeka coraz bardziej traci oparcie w swoim własnym, do niedawna popierającym go częściowo społeczeństwie.

Na tle takich stosunków lewy odłam społeczeństwa chińskiego uważa, że pomoc amerykańska dla Kuomintangu jest nie tylko skierowana przeciwko samym Chinom, ale również, że może ona poważnie zagrażać pokojowi międzynarodowemu.

Podobnie jak i w Europie, bankruci polityczni i awanturnicy w Chinach liczą na konflikt zbrojny między Stanami Zjednoczonymi a ZSRR, który jedynie mógłby ich wyratować z obecnej sytuacji.

Wybitny propagandzista Kuomintangu Lin-Yu-Tang, domagając się pomocy amerykańskiej w końcu ub. r., ostrzega Stany Zjednoczone przed „niedocenianiem chińskich komunistów i ich roli w przyszłym konflikcie światowym“²⁾.

Najwyższy szef Kuomintangu w Pejpingu gen Li-Tsun-Jen dowodzi: „jeśli rząd narodowy upadnie, komuniści uzyskają przewagę. Stany Zjednoczone nie są przygotowane na Chiny pod kontrolą komunistyczną. Dlatego też udzielona ugodowym Chinom pożyczka 500 milionów dolarów zostanie dobrze użyta“³⁾.

Szerokie koła w Ameryce uważają pomoc dla Kuomintangu za jeden z czynników walki o panowanie nad Oceanem Spokojnym. Sfery reakcyjne dowodzą, że najżywniejsza granica Stanów Zjednoczonych leży w północnych Chinach. Jednakże w społeczeństwie amerykańskim powstaje ogromna fala oburzenia na imperialistyczną politykę, zagrażającą pokojowi światowemu, a z tak potężnym głosem opinii publicznej, któremu przewodzi Henry A. Wallace, rząd musi się liczyć.

Jeśli Czang-Kai-Szek reprezentuje proimperialistyczną politykę Kuomintangu, to demokratyczne, antyimperialistyczne Chiny reprezentuje chiński rząd komunistyczny.

2) Tribune. 6. 6. 1947. „Does China Matter“ Jack Chen.

3) tamże.

Komuniści reprezentują potężny ruch ludowy, posiadający od dawna organizację polityczną, armię i administrację cywilną na chińskim terytorium, niezależnie od żadnego bezpośredniego poparcia z zagranicy 4); dali oni już nieraz dowody swego patriotyzmu w walce z najeżdżącą japońskim.

Komuniści mieli blisko dwa lata czasu na ugruntowanie swych rządów w północnej Mandżurii i obecnie prowadzą pomyślną ofensywę przeciwko wojskom rządowym.

Zasadniczo wojna toczy się w dwóch oddzielnych rejonach — w Mandżurii i w Chinach Północnych, głównie w nadbrzeżnych okolicach prowincji Szantungu. Obszary te oddzielone są pasem terenu pod kontrolą Kuomintangu na linii Tientsin, Pekin, Kalgan, Tatung. Niemniej jednak pas ten jest przenikany z łatwością przez wojska komunistyczne.

Opanowanie Szantungu zagraża ważnej linii kolejowej łączącej Pekin z Nankinem oraz liniom prowadzącym z portów Tsingtao i Haikon. Poza tym stanowi poważne niebezpieczeństwo dla samej stolicy i ośrodka gospodarczego Szanghaju. Dlatego też operacje w Mandżurii są dla Kuomintangu drugorzędym teatrem wojennym. Rozumieją to dobrze komuniści i coraz bardziej napierają na Szantung.

W końcu sierpnia br., jak podaje Agencja Tass z Szanghaju, Czang-Kai-Szek miał się zwrócić do rządu USA z prośbą o uzbrojenie dalszych 12 dywizyj i dostarczenie 300 bombowców i 200 myśliwców. W zamian za to Stanom Zjednoczonym mają być oddane do dyspozycji bazy strategiczne w Chinach łącznie z całym szeregiem koncesyj politycznych, gospodarczych i kulturalnych.

W ciągu ostatnich miesięcy — pisał amerykański „Monthly Report“ wychodzący w Szanghaju — chiński rząd centralny uświadomił sobie coraz wyraźniej, że bez jak najdalej idącej pomocy ze strony Stanów Zjednoczonych, będzie całkowicie zgubiony.

Zarówno tragiczna sytuacja gospodarcza, jak i katastrofalne położenie wojsk Czang-Kai-Szeka w Mandżurii wskazuje na fakt, że jeśli pomoc USA ma wpłynąć na bieg wydarzeń, musi być ona udzielona natychmiast.

W odpowiedzi na rozpaczliwe prośby o pomoc ze strony Czang-Kai-Szeka został wysłany do Chin jako osobisty przedstawiciel prez. Trumana gen. C. Wedemayer dla zbadania sytuacji na miejscu i przedłożeniu raportu rządowi USA.

Jak utrzymują w kołach zbliżonych do amerykańskiego Departamentu Stanu, opinia gen. Wedemayera o sytuacji w Chinach jest bardzo pesymistyczna. Zdaniem jego stabilizacja reżimu Czang-Kai-Szeka miałaby kosztować Stany Zjednoczone około 2 miliardów dolarów.

Jednakże, biorąc pod uwagę katastrofalną sytuację gospodarczą, nieudolność i przekupstwo całej administracji państwowej, sama pomoc materialna nie wystarczylaby. Wymagaloby to bezpośredniego zaangażowania się Stanów Zjednoczonych w sprawy chińskie. Ostatnio min. Marshall zapowiedział wniesienie do Kongresu projektu pomocy finansowej dla Chin ze względu na coraz bardziej pogarszającą się sytuację rządów Czang-Kai-Szeka.

Decyzja amerykańska w tej sprawie zależeć będzie od wymogów imperialistycznej polityki rządu USA i wielkokapitalistycznych interesów finansjery. Coraz wyraźniej zaznacza się tendencja do przzerwycenia zainteresowań amerykańskich z Chin na Japonię, na co wskazuje pospieszne dążenie do podpisania traktatu pokojowego z Japonią i coraz wyraźniejsze popieranie reakcyjnych i agresywnych elementów japońskich.

4) The Economist. 21. 6. 1947. „The War in Manchuria“.

Trudno jednak przypuścić, aby zainteresowane koła amerykańskie łatwo zechciały zrezygnować z korzyści płynących z dotychczasowych kontaktów z Chinami. Dopóki Chiny nie przestaną być przedmiotem w tej grze mocarstw, dotąd trwać będzie sytuacja obecna. Zbawienne rozwiązanie może wyjść nie z zewnątrz, lecz z łona samych Chin. Muszą one zrozumieć, że rozdarcie kraju na dwa obozy, na dwie orientacje prowadzi tylko do dalszego rozlewu krwi i zubożenia ekonomicznego, przynosząc korzyści obcym potęgom imperialistycznym. Pierwszym warunkiem odrodzenia kraju i stabilizacji stosunków jest uczciwe przeprowadzenie na terenie całego kraju reform społecznych, jakie zostały już dokonane na obszarach zajętych przez rząd komunistyczny.

Janusz Jeżewski



Krzyżanowski Adam; *Wiek dwudziesty*.
Kraków 1947, str. 354.

Czytelnik, biorący do ręki tę książkę, dozna podwójnego rozczarowania. Jedno, związane z nazwiskiem autora, drugie z tytułem. Nazwisko autora, znanego ekonomisty, upoważniać może do mniemania, że znajdzie tu obraz przede wszystkim gospodarczego oblicza naszego wieku. Tymczasem autor sprawom gospodarczym poświęcił stosunkowo bardzo mało miejsca, można powiedzieć, iż niemal je pominał, ograniczając się do rozważania konfliktów politycznych. W tym wykładzie dziejów XX wieku nie ma kryzysu roku 1929, nie ma terminu gospodarka planowa czy autarkia.

Drugie rozczarowanie — to niezgodność tytułu z treścią. Tytuł jest ogólny — książka składa się właściwie tylko z dwóch zasadniczych części: jedna omawia Niemców, druga kraje anglosaskie z przewagą stosunków amerykańskich.

Nie tylko jednak treść nie odpowiada czytelnikowi poszukującemu syntezy dziejów XX wieku, ale i ujęcie bardzo subiektywne; są to niemal impresje na marginesie wypadków światowych. Nie bardzo widać, aby wiedza autora o wydarzeniach była głębsza, ściślej niż wiadomości przeciętnego czytelnika gazet. Stąd nie uogólnienia, lecz truizmy spotkać można w książce na każdym kroku: autor powtarza twierdzenia oczywiste, niesporne.

Gdy przyszłoby zakwalifikować tę książkę, z trudem nazwać by ją można dziełem historycznym, jest to raczej rodzaj wspomnień, rozważań i rozpraw politycznych. Autor jest konserwatystą, stoi na gruncie liberalizmu gospodarczego; jeśli, jak pisze w rozdziale I, postawił sobie za zadanie „zobrazować dzieje 25-lecia

1914 — 1939“ — winien był zapomnieć o tym, jaki program polityczny i jaką doktrynę ekonomiczną uważa za własną, a spojrzeć na zjawiska obiektywnie. Tymczasem mamy wyraźnie obraz jednostronny. Tyczy to przede wszystkim rozdziału II, w którym autor podaje charakterystykę XIX wieku; dla tego wieku „liberalizmu i pokoju“ autor ma same superlatywy: wzrost moralności, spadek przestępczości, pokój, humanitaryzm, duży ruch budowlany, wzrost liczby ludności, wzrost dochodu i majątku na głowę ludności, wzrost oświaty, a nawet wyższość Traktatu Wiedeńskiego nad Wersalskim — ani jednej rysy, ani jednego zarzutu — jednym słowem — obraz wieku złotego. Taki pean na cześć minionego stulecia nie może być przyjęty z pełnym zaufaniem, nie może nie obudzić krytyki. Autor nie próbuje zwalczać żadnych zarzutów, tak przecież często powtarzanych. Jak mógł ekonomista nie wspomnieć o periodycznych kryzysach tak charakterystycznych dla XIX wieku. Jak mógł Polak apoteozować czasy uświęcone związkami naszych rozbiorców, a przecież nie tylko nasz naród czekał na wyzwolenie.

Za czwartą cechę charakterystyczną dzieła prof. Krzyżanowskiego uważam wyolbrzymienie spraw personalnych; w Rzeszy czy w Ameryce i Anglii — autor usiłuje uchwycić cechy rządzących ludzi, a nie tendencje polityczne, omawia plany kierowników, a nie żądania i potrzeby mas. Takie biograficzne, car'łowskie ujęcie historii jest niewątpliwie przestarzałe.

Autor, który w XIX wieku nie dostrzegł „zbrojnego“ pokoju, w wieku XX widzi wierzącego w pos.ęp ludzkości. Nie dostrzegł zarodka wojny w imperializmie

monarchii XIX w., a widzi niebezpieczeństwo wojny w dyktaturach XX w. Nie dostrzegł elementów feudalizmu w traktowaniu robotnika w XIX wieku, a widzi wsteczne objawy w powrocie do wymiany towarowej w XX wieku, do wynagrodzenia za pracę w naturze po drugiej wojnie światowej. Nazywa pogardliwie wiek XX „wiekiem rozbieżności i skrajności“, cytując bogactwo Stanów Zjedn. i nędzę Europy. Pisze wyraźnie pod wrażeniem chwili, wskazując na łapownictwo, wzrost przepępczości, będące przeciwieństwem chwilowym skutkiem wojny ostatniej. Wspomina głód w Bengalu w 1944 r., posuwając się do twierdzenia, że wiek XIX nie znał głodu. Gdy rozdział II jest hymnem pochwalnym XIX wieku, rozdział III można niemal nazwać paszkwilem na wiek XX.

Rozdziały od IV — VIII mówią o Niemcach; najpierw o polityce zagranicznej Niemiec cesarskich, gdzie autor nie przestrzegając zbyt tytułu mówi o polityce angielskiej, a przemleczła na przykład niemieckie plany opanowania Bliskiego Wschodu. Nie ma tu rozważań co do poszczególnych posunięć niemieckiej dyplomacji, są natomiast ogólne rysy niemieckiego imperializmu, który autor nazywa doktrynerskim, bezwzględny, w odróżnieniu od „humanitarnego, sublimowanego imperializmu angielskiego“. Uwagi na temat mów Wilhelma II, roli Sztabu Generalnego, junkrów — nie przynoszą nic nowego, podobnie jak cytaty z Bülowa na dowód niemieckiego militarizmu, czy przypomnienie stanowiska Niemiec wobec obu konwencji haskich, czy wreszcie — przesłanek decyzji o bezwzględnej walce łodziami podwodnymi.

Rozdział V traktuje o g'oryfikacji walki o byt w Niemczech, o egoizmie absolutnym niemieckiego nacjonalizmu, o podwójnej moralności, apoteozie przemocy, antysemityzmie, zrodzonym równoległym z ruchem wszechniemieckim, o plemiennych etyce wreszcie, która w każdym obcym widzi wroga — człowieka niższego rzędu. Cały ten rozdział nie jest błędny, ale jest nieoryginalny.

W rozdziale VI autor rozważa źródła powodzeń Hitlera, podziwia sztywność programu narodowych socjalistów, cytuje dość obszernie „Mein Kampf“, podkreśla jak fałszowano historię katastrofy 1918 r., jak operowanie „prawdą ce'ową“ było typowe dla niemieckiej propagandy, apelując do niskich instynktów tłumu.

W rozdziale VII znajdziemy raczej niewiele o polityce zagranicznej III Rzeszy jak brzmi tytuł (ani słowa o powstaniu Osi), za to są uwagi o polityce Roosevelta od 1933, o kampanii Churchilla od 1936 r. „Ekshibicjonizm szalu wielkości“ oto charakter ogólny polityki III Rzeszy. W Norymbberdze wyliczono 26 traktatów zerwanych przez Niemcy.

W rozdziale VIII o ustroju III Rzeszy wraca autor do sprawy dojścia Hitlera do władzy, słusznie podkreślając pozory legalności. Niewątpliwie Hindenburg ułatwił grę Hitlera. Natomiast nie wydaje się słuszne rozgrzeszenie finansjery niemieckiej. Autor wywodzi, że Hitler wyprowadził w pole przemysłowców. O'óż wydaje się pewne, że interesy ciężkiego przemysłu szły w parze z ruchem narodowo-socjalistycznym aż do ostatnich zwycięstw. Unifikacja, podbój państwa przez partię, barak jako symbol nowego porządku, to są rzeczy znane. Nie uwzględnia natomiast autor społecznego oblicza narodowego socjalizmu, milczy o cudotwórcy Schachcie i całej finansowej stronie zbrojeń.

Trzy rozdziały następne mówią o narodach anglosaskich, przy czym tytuły rozdziału IX i XI są zbliżone, zaś rozdział o Wilsonie w treści jest znacznie uboższy niż wiadomości o Niemcach podane poprzednio. Autor pisze z dużą sympatią o Anglosasach, wyliczając ich zalety: poczucie prawa, wysoki poziom moralności, praca nad sobą, opanowanie, pogoda charakteru, poszanowanie woli większości. Pisze z szacunkiem o uprawnieniach amerykańskiego prezydenta wskazując, że tradycje słabości prezydenta Francji doprowadziły ją do katastrofy kapitulacji. Chwali angielski „plodozmian polityczny“, sądzi, że usunięcie Churchilla, to nie dowód zaniku w Anglii tradycyjnego szacunku dla lidera, lecz równie silnej tradycji pacyfizmu i tradycji zmiany ludzi u steru. Angielska dyplomacja, sądzi prof. Krzyżanowski, fałszywie oskarżają Niemcy o obłudę, przemawia ona w imię zdrowego rozsądku bez fanatyzmu i nienawiści.

W rozdziale poświęconym Wilsonowi mamy sporo wiadomości o obu Rooseveltach Twórcę Ligi Narodów autor nazywa z entuzjazmem: „prawdziwy rycerz bez skazy“.

Dwa ostatnie rozdziały stanowią zakończenie dzieła; w rozdziale XII przedstawia autor „zmarowanie zwycięstwa“ po

r. 1919. Ten pokój amerykański zachwiał się od razu z chwilą nieratyfikowania paktu Ligi przez senat Stanów Zjedn. Pakt Ligi Narodów był nierealny, zawierał obietnice nieziszczalne. Wzrost liczby państw w Europie powodował wzrost możliwości konfliktu. Brak solidarności zwycięzców podważył ideę pokoju.

W tytule ostatniego rozdziału umieszcza autor słowa z przemówienia Roosevelta 11. XII. 1941 r.: wygramy wojnę, wygramy pokój. Dość me'ancholijnie brzmią słowa o szczęściu Roosevelta, który nie doczekał się powojennych trudności. Prof. Krzyżanowski sądzi, że podział na sfery wpływów nie jest dobrą gwarancją pokoju. Widzi szerzący się imperializm pod nową szatą. Nie ma wiary w „cudowną moc demokracji“ interpretowanej w sposób tak rozmaity. Niemal solidaryzuje się z obozem pesymistów, którzy sądzą, że jest wykluczone wycofanie z Niemiec armii sprzymierzonych bez nowej wojny. Widzi możliwość dążenia Stanów Zjednoczonych do wojny prewencyjnej; fiasco w sprawie kontroli energii atomowej jest niepokojącym symptomem. Stany Zjednoczone nie udzieliły Rosji kredytu na odbudowę. Nacjonalizacja przemysłu i handlu grozi — według autora — nowymi konfliktami. Po takim pesymistycznym wywodzie kończy prof. Krzyżanowski swą książkę cytatem Asnyka o pokoju niepodzielnym, który kiedyś w dalekiej przyszłości stanie się udziałem świata.

Mam następujące uwagi szczegółowe: autor stale nazywa republikę wejmarską III Rzeszą (np. str. 65). Hitlerowcy swoje państwo nazywali III Rzeszą i tak jest ogólnie przyjęte.

Autor nazywa ustrój hitlerowski kryptodyktaturą, powołując się na istnienie parlamentu i frazeologii socjalistycznej. Wydaje mi się, że jest to całkowite nieporozumienie: jawne drwiny z demokracji były częścią obowiązującego programu nazistowskiej propagandy. Zasada „wzrostowa“ połączenie tytułu kanclerza i prezydenta — to fakty dość jaskrawe.

Na str. 99 autor pisze, że Niemcy w sierpniu 1918 r. zdobyli się na największy wysiłek wojskowy, na jaki ich stać było, i rzucili wszystkie rozporządzalne rezerwy; ofensywa Ludendorfa w

1918 r. rozpoczęła się już w marcu — od 18 lipca Niemcy są w defensywie.

Autor pisze o renesansie Machiavellego w Niemczech po r. 1806: wydaje się, że „Antimachiavell“ Fryderyka II świadczy o zainteresowaniach autorem „Księcia“. Należało może wspomnieć o charakterystycznej d'la Prus koncepcji racji stanu (norównai wielkie dzieło prof. Meinecke). Według naszych konstytucji tak 1921 jak 1935 prezydent musi mianować naczelnego wodza na czas wojny, a nie „może“, jak autor pisze na str. 232.

„Piłsudski nie przeprowadził wyboru prezydenta przez naród“ — pisze autor na str. 235, nie jest to słuszne: konstytucja 1935 r. wprowadzała fakultatywny obiór prezydenta przez plebiscyt.

Moim zdaniem bardzo nieszcześliwe jest zestawienie Hitlera z Wilsonem; punkty styczne, według autora, to umór, ane'lowanie do uczuć, pewien mistycyzm, sięgnięcie do oręza jako ultima ratio (str. 258). Wydaje się, że te dwie postacie są tak różne pod względem umysłowości, poziomu moralnego, ideałów, że każda próba ich zestawienia budzi niesmak. Do innych uczuć apelował Wilson, innego gatunku był jego idealizm, inną miał koncepcję prawa, no i wreszcie inną koncepcję wojny.

Liczba wojsk amerykańskich we Francji w 1918 r. podana jest przesadnie na 2 miliony (str. 304).

Trudno się zgodzić, że „dopiero w momencie podpisania planu Younga pokój doszedł do skutku“ (str. 313). Autor pomija zajęcia Ruhry i plan Dawesa.

Dla powojennej sytuacji w Stanach Zjednoczonych nie tyle jest groźny konflikt: prezydent — kongres (str. 341) co konflikt: trusty a związki zawodowe.

Książka prof. Krzyżanowskiego to nie historia, a dokument historyczny, obraz pewnego światopoglądu. Nie mamy w niej syntezy XX wieku, ale ocenę XX wieku z punktu widzenia światopoglądu dziełnastawiecznego. Autor nie docenia rewolucji 1917 r., nie docenia problemu słowiańskiego i spostrzega wzrost znaczenia Rosji dopiero od maja 1945 r.

Józef Dutkiewicz



„Dzieje najnowsze“. Kwartalnik Instytutu Pamięci Narodowej, tom I, zeszyt 1, Warszawa, styczeń — marzec 1947 r., stronice 184.

Redakcja stwierdza w przedmowie, że czasopismo obejmie swym zasięgiem okres od 1864 do 1945 ze szczególnym uwzględnieniem dziejów okupacji niemieckiej w Polsce i ruchu oporu. „Poruszane zagadnienia chcemy traktować jak najszerzej... uwzględniając zarówno tło społeczne i gospodarcze... jak ogólnodziejowe“, spełniają tę rolę, jaką przed 1939 r. pełniła „Niepodległość“ i „Kronika ruchu rewolucyjnego w Polsce“.

Zeszyt wydany bardzo starannie, w ładnej, nawet wytwornej szacie zewnętrznej, z fotografiami, na dobrym papierze, zawiera cztery działy: w pierwszym mamy trzy artykuły: wstępny, metodologiczny prof. Uniwersytetu Wrocławskiego Henryka Wereszyckiego o „problematyce najnowszej historii Polski“ (głównie okres 1918 — 1939); pośmiertną pracę dr Adama Próchnika o „Latach szkoleń Ludwika Waryńskiego“ oraz źródłową rozprawę dr Henryka Jabłońskiego o społecznym składzie obozu legionowo-peowiackiego. Pierwszy z tych artykułów ma charakter dyskusyjny, stawia pewne cele i problemy. Drugi jest przykładem drobiazgowej, wnikliwej pracy historycznej, a jednocześnie pewnego rodzaju holdem, złożonym przez Redakcję zastężonemu autorowi „Demokracji Kościuszkowskiej“ i redaktorowi „Kroniki Ruchu Rewolucyjnego“.

Drugi dział dokumentów otwierają wspomnienia zecera, członka Związku Róbołników Polskich z lat 1890—1893. Dalej z komentarzem Janusza Durko wydrukowano 9 listów z Sybiru, członka Centr. Kom. Rob. P. P. S., Jana Strożckiego z lat 1897 — 1900.

Dział trzeci „referaty i sprawozdania“ rozpoczyna docent Witold Kula referatem o gospodarce niemieckiej w Polsce w okresie okupacji, omawiając przede wszystkim pracę Jastrzębowskiego pod tym tytułem z uwzględnieniem artykułu docenta Wyki w „Twórczości“ pt. „Gospodarka wyłączona“ i pracy Pospieszalskiego „Polska pod niemieckim prawem“. Dalej Wanda Kiedrzyńska dała „Przegląd wspomnień z obozów i więzień

hitlerowskich“; jest to zbiorowa recenzja 44 wspomnień.

Uzupełnieniem tego sprawozdania jest podana w dziale IV bibliografia wspomnień z więzień i obozów niemieckich, opracowana za lata 1945 — 1946 przez Instytut Pamięci Narodowej.

Prof. Wereszycki jest autorem dwóch prac z historii dyplomacji powstania styczniowego, w wydawnictwie Trzaski napisał historię powszechną od 1870 r. W omawianym artykule znajdujemy streszczenie dotychczasowych poglądów na metodologię historii najnowszej, zawartych przeważnie na łamach „Niepodległości“ z lat 1930 — 1935; dyskutował wówczas głównie Próchnik i Sokolnicki, a zabierał też głos prof. Handelsman. Polemika ta dała w wyniku podkreślenie cech specjalnych historii najnowszej, odróżniających ją od historii nowożytnej. Prof. W. czyni dyskutującym ogólny zarzut przeceniania faktu odzyskania niepodległości w 1918 r. Owo przecenianie wynika z dwóch błędnych twierdzeń: 1) że odzyskanie niezawisłości było faktem nadzwyczajnym, wynikiem niezwykłych sił moralnych narodu i jego przywódców (Górka). Tymczasem jest rzeczą oczywistą, że koniunktura międzynarodowa przyczyniła się do tego faktu bynajmniej nie wyjątkowego, lecz przeciwnie nagminnego w dobie zwycięstwa Wilsonowskiej zasady samostanowienia narodów (to dostrzegali Próchnik), 2) że odzyskanie niepodległości wydawało się historykom w dwudziestolecie międzywojennym wstrząsem tak doniosłym, że nie zdobyli się na analizę zjawiska. Nie próbowali zgłębiać istoty niepodległości, nie doceniali krępujących suwerenność klauzul traktatu o mniejszościach ani paktu Ligi Narodów, ani też w najmniejszej mierze zawisłości ekonomicznej.

Prof. W. posuwa się moim zdaniem za daleko, twierdząc, że Polska „od początku XVIII w. nie była państwem w pełni niezależnym... że od 250 lat oscyływała między wolnością a niewolą“. Wpływy obecne w Polsce w czasie bezkrólewia po Sobieskim, narzucona pierwsza elekcja Leszczyńskiego, pośrednictwo Dolhorukiego między konfederatami tarnogrodzkimi a królem, przedostatnie bezkrólewie i przemarsze obcych wojsk przez Polskę w dobie wojny siedmioletniej — oto fakty popierające

też prof. W. Ale zważmy, że 1) choć już Konarski skarżył się na „dependencję“, wyraz „niepodległość“ powstaje dopiero w literaturze Barzana, 2) że wpływy rosyjskie nie były wyłączne, że Rosja nie miała swego stronnictwa, 3) że nawet Rada Nieustająca, jak sam autor stwierdza, przeprowadziła szereg reform, a więc ten rząd powołany pod nazwiskiem Rosji prowadził polską politykę, 4) że przemarsze wojsk przez teren obcego państwa dopiero po 1815 r. lub nawet dopiero po 1830 r. są odczuwane jako fakt pogwałcenia suwerenności i neutralności, 5) że za Augusta II, jak stwierdził prof. Askenazy, król potrafił energicznie i skutecznie bronić honoru państwa (incydent z posłem Posadowskim i z ambasadorem Dolhorukim w 1720). Podane tu argumenty nie godzą w niczym w podstawową tezę autora co do przeceniania faktu niepodległości i braku analizy rodzajów niepodległości. Osłabiają twierdzenie co do oscylowania Polski między wonością a niewolą już od 1700 r.; dla samowiedzy społeczeństwa rządu Repnina, nacisk na konfederatów radomskich, porwanie senatorów, to były dopiero fakty odczute przez masy szlacheckie jako zamach na samoistność państwową.

Drugą tezą autora jest skonstatowanie, że już na konferencji paryskiej i w najdalej idących federacyjnych planach Piłsudskiego nie próbowano restytuować Polski z r. 1772, co jeszcze dla pokolenia powstania styczniowego wydawało się niezaprzelalne i oczywiste. Opinia polska zmieniła swe poglądy na zasięg ojezystego obszaru. Granica na wschodzie z 1921 nie była wynikiem woli ludności, lecz tymczasowego układu sił po stronie polskiej i rosyjskiej. To twierdzenie pozwala na wniosek polityczny: „po 50 latach granice Polski z 1945 zespolą się z pojęciem naszej państwowości tak silnie, jak granice 1772 były zespolone z pojęciem Rzplitej szlacheckiej“.

Wobec tego wywodu mam tylko zastrzeżenia szczególne: prof. W. pisząc o planach federacyjnych zaznacza (str. 18) „demokracja polska już po upadku powstania 1864 zdawała sobie sprawę, że tzw. ziemię zabraną nie są polskie, wśród socjalistów emigrantów postyczniowych zaczęto snuć koncepcje ludowych państw sfederowanych na przestrzeniach dawnej Rzplitej“. Ołóż Grabiec w swej książce o Wielopolskim cytuje pierwszy federacyjny program Libelta publikowany już

w r. 1850 w Dzienniku Polskim, stwierdza też, że program federacji należał do hasel Centralnego Komitetu Narodowego w 1862.

Artykuł dr Próchnika omawia szczególnie lata szkolne Waryńskiego w gimnazjum w Białej Cerkwi, ustalając listę profesorów, podając ich sylwetki. Tu wszedł Waryński do pierwszej konspiracji, samokształceniowego kółka uczniów. Następuje krótki pobyt Waryńskiego w Instytucie Technologicznym w Petersburgu, gdzie także należał do tajnej organizacji. Tutaj zetknął się Waryński z socjalizmem, choć wówczas (rok 1874) maximum nasilenia wykazywało tzw. narodniczesztwo. Waryński jest w kółku socjalistów, gdzie należał Wysłouch, Więckowski i Brzeziński, autor wspomnień, na których w dużej mierze opiera się dr Próchnik. W listopadzie 1875 na skutek zamieszek studenckich Waryński został relegowany z Instytutu i musiał opuścić Petersburg. Poza wspomnianymi pamiętnikami Brzezińskiego Próchnik korzysta z artykułów z „Przedświt“ i pracy Wołkowicza, wydanej w Moskwie w 1925, opartej na papierach carskiej żandarmerii pt. „Początek socjalistycznego ruchu w dawnej rosyjskiej Polsce“ (po rosyjsku).

Artykuł następny dr Henryka Jabłońskiego to obszernie streszczenie wyników pracy pisanej pod kierunkiem prof. Handełsmana pt. „Podłoże społeczne polskich ruchów niepodległościowych“. Autor korzysta z archiwum wojskowego i powołuje się na rękopiśmienną, a także na urzędowych materiałach opartą, pracę Władysława Horyda o dziejach P. O. W. na obszarze b. Królestwa i zbiorową pracę wydaną w 1938 przez archiwum wojskowe dla użytku służbowego pt. „Organizacja P. O. W.“.

Na podstawie tych pierwszorzędnych materiałów dr Jabłoński stwierdza, że legiony, a w szczególności I brygada złożone były w znakomitej większości z inteligencji, udział chłopów i robotników był minimalny, nieco większy w II brygadzie. P. O. W. w miastach była przeobrażenie słaba, klasycznym przykładem Łódź, gdzie liczba peowików wynosiła 36 ludzi i obwód Łódź miasto był najsłabszym w okręgu. W ogóle siła liczebna P. O. W. w porównaniu z siłami Polski podziemnej z ostatniej wojny przedstawia się bardzo mizernie. Co prawda brak danych z niektórych okręgów.

Co do wartości żołnierza legionów autor na podstawie oficjalnych list strat, zestawiając I brygadę z II i III stwierdza, iż I brygada wykazuje nieproporcjonalnie małą ilość wziętych do niewoli.

Legiony według autora, to „heroiczny okres polskiej inteligencji“ to realizacja jej „snu o potęgde i szpadzie“. Jako ruch inteligencji legionieści lekceważyli masy, nie dbali o nie i w tym tkwiły zarodki faszystacji Polski przez obóz legionowy zwłaszcza po 1935.

Autor widzi już w okresie legionowym nachylenie prawicowe polityki I brygady. Polityka ta czeka zresztą na wyczerpujące opracowanie. Autor mniema, że nie było różnicy zasadniczej między programem Piłsudskiego a Dmowskiego w dobie I wojny światowej. Wykazuje, że wywiad Piłsudskiego w „Kurierze Porannym“ 27. V. 1926 r., w którym Marszałek zastrzegł się, że nie chce należeć ani do lewicy ani do prawicy — może być dowodem właśnie prawicowego nastawienia.

To samo nastawienie już bardzo wyraźnie zaznaczone dostrzegł dr Jabłoński w liście płk. Barthel de Weydenthal do Rydza z roku 1918; zaznaczona jest w tym liście tendencja podkreślania wartości czynników moralnych, niematerialnych, owych imponderabiliów, o których mówił później tak często Piłsudski. Wiara w siłę woli ludzkiej była typową dla obozu inteligentnego, wyrosłego na literaturze Młodej Polski, przeciwstawiającej się dekadentyzmowi. Szczytowi wyrazicielem tej umoralniającej tendencji był polonista Adam Skwarczyński. Z niej płynął prosty wniosek o elicie, o potrzebie karności, o zbudności organizowania większości społeczeństwa zawsze w swej masie bezwolnego i biernego. Było to nastawienie antydemokratyczne z założenia.

Praca Jabłońskiego wiąże się z tym zdaniem w jednym punkcie z teoretycznymi wywodami prof. Wereszyckiego, a mianowicie w podkreśleniu błędu rozumowania: odzyskanie niepodległości to dzieło odrodzenia ducha narodowego, dzieło jedynie naszego wysiłku woli.

Dział III zatytułowany: Dokumenty — r e f a c j e — listy zawiera na pierwszym miejscu wspomnienia Adolfa Kiełży, zecera, który brał udział w Związku Robotników Polskich, istniejącym w Warszawie w latach 1889 — 1892. Wspomnienia zawierają szczegółowe interesujące informacje o pracach Związku: akcji kol-

portażu, pracy samokształceniowej, działalności strajkowej. Związek Robotników Polskich był jedną z pierwszych organizacji, która po aresztowaniach przywódców, potrafiła przetrwać, prowadzona przez samych robotników.

Następują listy Jana Strożeckiego do Kazimierza Pietkiewicza, pisane z zesłania z Kolymska w kraju Jakutów z lat 1897 — 1901, poprzedzone wstępem sędziwego Janusza Durko. (Nota bene nazwisko to nie figuruje w spisie treści, jest to jedna z niewielu usterek technicznych w tym starannie wydanym zeszycie).

Durko stwierdza, że świadectwa szkolne Jana Strożeckiego przechowywane w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, zawierają podpisy jego matki i pozwalają ustalić nazwisko, które dotychczas było podawane w brzmieniu „Stróżecki“. Ten później wybitny członek Centralnego Kom. Robotniczego P.P.S. ukończył gimnazjum w Kielcach, w 1887 zapisał się na wydział prawny Uniwersytetu Warszawskiego, wszedł do jednego z tajnych kół, pozostających pod wpływem „Głosu“, dokąd dotarły wówczas wydawnictwa Proletariatu. Od 1889 Strożecki był związany przez Abramowskiego i Zymunta Pietkiewicza z partią drugiego Proletariatu, w 1881 wchodził do antyterytorystycznej i niepodległościowej sekcji z Proletariatu do tzw. Zjednoczenia Robotniczego. Jako delegat tegoż był Strożecki na zjeździe paryskim w listopadzie 1892 r., na którym powstał P.P.S. Strożecki współpracuje w wydawaniu w Berlinie Gazety Robotniczej. W lutym 1894 wszedł do Centr. Kom. Rob. P.P.S., wydał szereg broszur, współpracuje w redakcji „Robotnika“. Aresztowany 29/30 sierpnia 1894, po więzieniu w X pawilonie skazany został na 8 lat zesłania. Wydrukowane listy tyczą warunków bytu, nastrojów, sporów ideologicznych, głównie na temat stosunku socjalizmu do niepodległości wśród zesłańców. Wydawca daje starannie noty biograficzne osób wymienionych w listach.

Dział III nosi tytuł: Referaty — sprawozdania. Na początku doc. W. Kula omówił życie gospodarcze ziem polskich pod okupacją. Jest to, jak wspominałem, przede wszystkim recenzja książki Jastrzębowskiego, ale też artykułu doc. K. Wyki o gospodarce wyłączonej w pierwszym numerze Twórczości z 1945 i pracy M. Pospieszalskiego pt.

„Polska pod niemieckim prawem“. Recenzent stwierdza, że artykuł Wyki daje psychologię procesów gospodarczych. Zasadą Pospieszalskiego jest zebranie dokumentów i bibliografii. Najobszerniejsza, na obfitym materiale oparta praca Jastrzębowski próbuje skonfrontować prawo z rzeczywistością. Jastrzębowski opracowywał swoją rzecz przy pomocy wielu informatorów, praca była przekazana do Londynu, przeznaczona dla angielskiego czytelnika, stąd obszerny wstęp o rozwoju gospodarczym Polski w latach 1918 — 1939. Doc. Kula zarzuca, że Jastrzębowski przecenił w tym wstępie znaczenie zwycięstwa Polski w wojnie celnej z Niemcami, że w zbyt dodatnim świetle przedstawił nasze życie gospodarcze, przemilczając jego ujemne strony, zwłaszcza po roku 1926.

Jastrzębowski dość dużo miejsca poświęcił celom niemieckiej polityki gospodarczej w Generalnej Guberni, wskazując na trzy okresy: w pierwszym do czerwca 1941 Rzesza traktowała Gubernię jako kraj poboczny, pomocniczy, rzemieślniczo-rolniczy. Od czerwca 1941 Gubernia miała być pomostem dla niemieckiej penetracji na wschód; od stycznia 1943 — obejmuje dla Rzeszy rolę bastionu, o który ma się rozbić rosyjskie uderzenie. Jastrzębowski słusznie, według opinii recenzenta, podkreśla celowość odrodzenia gospodarczego Guberni od Rzeszy. Inflacja w Guberni pozwoliła Niemcom wykupić na wolnym rynku te materiały, które uniknęły konfiskaty. Niemcy utrzymywali „Bank Emisyjny w Polsce“ także po to, aby po wojnie błogosławione skutki dobrobytu w Wielkiej Rzeszy nie przeniosły się do Guberni. Niemcy celowo likwidowali szereg warsztatów pracy na terenie G. G., aby uzyskać nacisk gospodarczy na bezrobotnych robotników i ułatwić działaniu urzędowi pracy.

Najistotniejszy zarzut recenzenta polega na tym, że według niego Jastrzębowski w niedostatecznym stopniu uwzględnił nacisk bieżących potrzeb wojny na uplanowany system eksploatacji. Kula podkreśla, że w tym drobiazgowo opracowanym systemie bieżące trudności wojenne wciąż tworzyły wyłomy i psuły ład

Drugi zarzut tyczy pewnego przeceniania prawnej strony zagadnienia przez Jastrzębowski. Prawo niemieckie było celowo niejasne, pozostawiało zawsze

władzom administracyjnym i policji możliwość zastostowania drakońskich represji i konfiskat. Prawo było tak pomyślane, aby uzyskać podstawę do ewentualnych tłumaczeń, gdyby kiedyś trzeba było zdać sprawę z lat okupacji. Dr Kula stawia problem dokładnego zliczenia strat, zestawienia bilansu okupacji, czego nie dokonał Jastrzębowski, przerywając swoją pracę w 1944 r. Szereg zakładów zostało przecież zlikwidowanych przez ruch oporu, przez działania wojenne, przez ewakuację w 1944 i 1945. „Wyjaśnienie nagminnego łapownictwa administracji niemieckiej jest jedną z najlepszych partii książki Jastrzębowskiego — pisze dr Kula — reakcję społeczeństwa polskiego na system zastosowany przez Niemców, wyświetlił Wyka i to stanowi jego niezaprzeczoną zdobycz“.

Recenzent nie zgadza się z tezą Jastrzębowskiego, że w Polsce po wojnie problem przełudnienia będzie równie ostry, jak był przed 1939 r. Jastrzębowski powołuje się na znaną rozprawę Józefa Poniałowskiego, która była mocno zakwestionowana już przed wojną. Dziś byłoby problemem do zbadania, czy Niemcy zniszczyli więcej ludzi, czy też więcej warsztatów pracy.

Na temat polityki przemysłowej okupanta ukazała się w tym miesiącu praca Kłosińskiego, wydana przez Instytut Zachodni, która zasługuje na osobne sprawozdanie.

Drugi referat z tego działu to zbiorowa recenzja pióra Wandy Kiedrzyńskiej kilkunastu wspomnień z obozów i więzień. Autorka, która sama przeszła Ravensbrück, stwierdza na wstępie, że znane jej francuskie wspomnienia przeżyć obozowych dają w porównaniu z polskimi, bardzo mało danych co do całości życia obozowego. Polacy częściej znający język, mieli lepszy wgląd w tryby maszyny obozowej. Rosjanie nie piszą na ten temat prawie nic, panuje tendencja przemilczania okropności, gloryfikacja czynu zbrojnego. Przeciwnie u nas — literatura pamiętnikarska obozowa jest obfita i wsuwa się na czoło pozycji literackich. Pierwsze wspomnienia były publikowane już w 1942. Recenzentka omawia je według kolejności ukazywania się. Ze wspomnień oświęcimskich Kiedrzyńska za najlepsze uważa „Dymy nad Birkenau“ Szmalcowskiej. Profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego opublikowali pięć różnych relacji. Inną

grupę stanowią księża, zwłaszcza z Poznńskiego i z Pomorza. Recenzentka podkreśla wartość książki Dunin-Wasowicza o Stutthofie, opartej na zdobytych materiałach. Kobiety, piszące wspomnienia, stanowią osobną grupę „przenikniętą do głębi stanem emocjonalnym opowiadającej”. Fragmenty życia obozowego raczej podnoszące na duchu przedstawił Jagiełski, obrazy załamania i grozy Siedlecki, Olszewski, Borowski. Wspomnienia zawodowych literatów stanowią odrębną grupę: Kossak-Szczucka, Morcinek, Rusinek, Kudziński. Właściwe sobie cechy wykazują wspomnienia z obozów żydowskich, a osobne miejsce należy się pamiętnikowi dwunastoletniej dziewczyny: Janiny Heschel.

Uzupełnieniem pracy Kiedrzyńskiej jest bibliografia literatury pamiętnikarskiej, opracowana przez Instytut Pamięci Narodowej, obejmująca 73 pozycje — nieliczbowane, co uważam za usterkę techniczną. Przy każdym pamiętniku, jeśli te-

go nie ma w tytule, podano jakiego obozu dotyczy.

W końcu numeru podano streszczenie francuskie. Mam zastrzeżenia co do trafności ujęcia tak artykułu Wereszyckiego gdzie pominięto zasadniczy problem potrzeby analizy pojęcia niepodległości, jak artykułu dr Jabłońskiego, gdzie znowu streszczenie nie mówi nic pozytywnego o składzie społecznym Legionów, ograniczając się do stwierdzenia, że autor ten skład ustala. Końcowa część tego streszczenia podaje wywody autora w sposób mym zdaniem wyraźnie spaczoony. Też Jabłońskiego jest, że obóz legionowy już w swoim zaraniu na skutek swego składu, postawy i polityki miał nachylenie pravicowe, a w streszczeniu czytamy że zdumieniem, że dopiero rok 1926 przyniósł zwrot i zbliżenie obozu legionowego do prawicy.

„Dzieje Najnowsze” stanowią niewątpliwie poważną pozycję w naszej historiografii i czynią zadość istotnej potrzebie.

Józef Dutkiewicz



Ks. dr Ludwik Zalewski. Orleń Lubelskie, nauka, wychowanie i życie młodzieży męskiej w Lublinie 1586 — 1773. Lublin 1947, Instytut Pracy Nauczycielskiej.

Ks. dr Ludwik Zalewski ma już na swym koncie naukowym kilka poważnych pozycji. Teatr kolegium jezuitów w Lublinie, (Lublin, 1938) i Katedra i jezuita w Lublinie, cz. I (Lublin 1947) oraz dwie skromniejsze rozmiarami, lecz wartościowe naukowo i bardzo ciekawe przyczynki: Chłop bibliofil w XV w. i Tajemnica Szymona Budnego (Lublin 1946).

Obecnie ks. Zalewski ogłosił drukiem nową pracę pt. „Orleń Lubelskie” poświęconą przedstawieniu dziejów collegium jezuickiego w Lublinie w oparciu o materiały archiwalne Archiwum Kurii Biskupiej i Archiwum Państwowego w Lublinie, Biblioteki byłego Uniwersytetu Lwowskiego i Archiwum Głównego w Warszawie oraz o liczne prace monograficzne. Autor omówił najpierw organizację i podział szkół jezuickich, następnie zaś przedstawił genezę szkoły lubelskiej, organizację programu nauczania, budynek szkolny, władze szkolne, liczbę uczniów i organiza-

cje uczniowskie, podręczniki i wreszcie organizację nauczania i wychowania.

Porównując założenia teoretyczne i przepisy zawarte w „Ratio alque institutio studiorum Societatis Jesu” z praktyką szkolną w Polsce, osiągnął ciekawe a przy tym obiektywne rezultaty. A więc np. Ratio przewidywała w programie nauk greki i istotnie jezuita wprowadzili ją w szkołę lubelskiej, lecz ponieważ szlachta uważała grekę za niepotrzebną, wykreśliła ją z liczby przedmiotów nauczania, przy czym autor stwierdza, że „jezuita liczyli się... ze szlachtą, zwłaszcza bogatą, ta jednak nie umiała dobrego wpływu na szkolnictwo wywierać”.

Przy nauce retoryki „młodzież... zamiast korzyści, przyzwyczała się do mówienia bez treści, oszalałając słuchaczy pustymi słowami” (str. 22). „Nauka wymowy wyrodziła się w wybujały kult formy ze szkodą dla treści. Sprawy drobne i błahe za pomocą przesady w słowach starano się przemienić w wielkie i wzniosłe” (str. 23) Krytycznie też ocenia autor nauczanie gramatyki „w praktyce błędem było przede wszystkim to, że nauczyciel dyktował zasady gramatyczne, teksty z autorów, rozbiór, słówka, realia a nawet objaśnie-

nia własne. Zabierało to dużo czasu, nużyło nauczyciela i uczniów a przyzwyczajało młodzież do postawy biernej. Błędem było wymaganie od uczniów uczenia się i wyęszlania z pamięci nie tylko zasad z podręcznika, ale i objaśnień nauczyciela, ciemniejszych często niż zasady. Błędem wreszcie było zamilowanie do subtelności gramatyczno-językowych, zamykanie uczniów nauką o różnych wyjątkach (anomalii i defectiva), rzadko lub nigdy nie używanych“.

Podobnie jak ujemnie ocenił autor nauczanie retoryki i gramatyki, tak też ocenił i nauczanie filozofii wykazując na czym polegały niedomagania.

Taki atoli system nauczania, dodać należy, panował w drugiej połowie XVII w. we wszystkich niemal szkołach polskich (chwałebny wyjątek stanowiły szkoły luteirańskie); lecz kiedy w pierwszej połowie XVIII w. przeciwko tym niedomaganiom wystąpili piarzy i teatyni, jezuiti w swej masie przeciwstawili się zasadniczo zmianom, z nielicznymi wyjątkami; do nich autor zalicza prowincjała Adriana Miaskowskiego, który w Lublinie w dniu 26 marca 1711 r. wydał obszerny memoriał usiłujący podnieść powagę nauczycieli szkół jezuickich i zachęcić ich do pracy oraz postępowego, domagającego się reformy szkół Jerzego Arakiellowicza, który przez rok uczył filozofii w szkole lubelskiej i kilku innych.

Były to jednak wyjątki, to byli ci „niektórzy“, jak stwierdza sam autor. W Lublinie bowiem w owym czasie wyszły z druku dwa tomy: „Swady“ Danejkowicza i książka ks. Wojciecha Bystrzonowskiego, rektora szkoły jezuickiej, przeciwnika teorii Kopernika, „Polak sensat w liście, w komplementie polityk, humanista w dyskursie, w mowach statysta, na przykład dany szkolney młodzi“. Dzieło to rozeszło się w kilku wydaniach, a zadaniem jego było dać wzory pięknego wyrażania się. Jak zaś to piękne wyrażanie się miało wyglądać, możemy poznać ze wzoru podanego przez Bystrzonowskiego „Na list winszujący Narodzenia Pańskiego“:

„Jeżeli kiedy facinus amor (wymowna miłość), to osobliwie pod ten czas, kiedy samo Weielone Słowo Oratorem pro domo (mówcą do domu) W. M. M. Pana byćż mi każe. A lubo nie sam in persona (osobście), przecież ex brachio meo (z ramienia mojego) przez nunciam manum (posej-

ską rękę) stawam w progach przyjacielskich, aby ten interpres (tłumacz) myśli i serca życzliwe vota (śluby) y publicznego wesela z Święt chwałebnych wyłomaczyl applausz. Winszuję tedy W. M. M. Panu partykularnym affektem pospolitey z nowonarodzonego Zbawiciela pociechy. Aby ścisłym związkim skoligowany Bóg z ludźmi przyniósł inuio'abile faedus (nie-rozerwalny sojusz) z nieprzerwaną wszelkich successów catenam (łańcuch). W długie wieku renascantur (niech się odradzają) wszelkie szczęśliwości y lat fortunnych natales (urodziny), które troiakie dziś na Niebie zapala słońce y nie jednym splendorem dni wszystkie wsyćnia. Te moje appekacje oby swóy skutek miały, iako Boskim przyrzekam słowem, tak przyjacielskim gruntując affectem, pisząc się W. M. M. Pana...“

I takie jezuickie elukubracje zjawiały się w wieku oświecenia, kiedy we Francji działali encyklopedyści, a w Polsce Stanisław Konarski ogłaszał w 1741 r. swe znakomite naoczna dzieło „O poprawie błędów wymowy“.

W zakresie wychowania zaś najgorzej, zdaniem autora, przedstawiała się w szkole jezuickiej karność młodzieży. „Niesforność studentów, wybuchająca w tumultach przeciwko innowiercom, żydom, żołnierzom i pacholkom miejskim a kończących się często zabójstwem, stanowi najoczywistszy dowód, jak trudno młodzież wychować i nią kierować, a szkolnictwo jezuickie obarczyło zarzutem niezupełnie słusznym“. „Niezupełnie“, ale chyba autor przyznać musi, że w znacznej części słusznym. Gdy uczniowie szkół jezuickich w Piotrkowie napadli w 1734 r. na studenta pijarskiego usłyszeli w odpowiedzi na domagania się pijarów o zadośćuczynienie te słowa „nie doczekają studentci pijarscy, aby za nich karani byli jezuicy“. Lecz nie tylko nadmierna pobłażliwość ojców jezuitów była przyczyną tumultów, ale niejednokrotnie tychże studentów przez jezuitów poduszczanie. Sam zresztą autor daje tego twierdzenia wymowny dowód przedstawiając zatarg jezuitów lubelskich z rają Malawickim, kiedy to „panom studentom kazali bronić (łaki) i siano zabierać“ (str. 58). Wychowując młodzież w nie'olerancji religijnej, polemizując z innowiercami wywierali jezuiti ujemny wpływ na młodzież i jako rezultat otrzymywali tumulty. Co prawda tumulty nie były wyłącznie zjawiskiem polskim i

nigdy nie przybierały tak wielkich rozmiarów i nie przynosiły tylu ofiar, ile tumulty studentów w Europie Zachodniej. Przypisać należy, że jeźdźci najusilniej występowali przeciw tumułtom antyżydowskim, co zresztą nie budzi zdziwienia, gdyż z Żydami pozostawali jeźdźci w bliskich stosunkach finansowych, wypożyczając im pieniądze na procent, najczęściej intabulując je na synagogach żydowskich, co stwierdza autor odnośnie do szkół lubelskich, a Protokoły Komisji Rozdawniczej w stosunku do terytorium całej Polski.

Zamykając charakterystykę szkoły jezuickiej autor stwierdza, „ze była ona świadomie i planowo zachowawcza. Nie starała się, jak dzisiejsza, rozpaść w młodzieży ducha poszukiwania, tworzenia nowych wartości. Zalecano trzymać się pogądów siarych, znanych i uznanych. Powagę Kościoła przy tym rozciągano na dziedziiny, które podlegają wolnemu badaniu. Przy owczesnych zaś wiadomościach o świecie wszystko nowe zdawało się zagrozić religii. Dla tego od nauczycieli żądano unikania zagadnień nowych i wygłaszania nowych opinii. Urok niezbadanych dziedzin uważany był za niebezpieczny. Poddających się czarowi nowości lub oddarzonych twórczym niepokojem odsuwano od szkoły, zeby nie zarazili młodzieży. Uczeń nie miał podniety ani możności puszczać się w życie na manowce badań. Szkoła zaś wyrzekając się tworzenia nowych wartości, nie brała udziału w dorobku myśli ludzkiej, nie rozwijała się i powoli pokrywała się pięśnią wstecznicwa“ (str. 41).

Od siebie dodajemy, że charakterystyka powyższa odnosi się do szkół jezuickich w Polsce na przestrzeni od 1650 do 1750 roku.

Do bezsprzecznych zasług autora należy jasne przedstawienie organizacji i programu nauczania i wychowania jezuickich konwiktów szlacheckich, które — naśladując Konarskiego Collegium Nobilium — zaczęli jeźdźci otwierać we Lwowie, Wilnie, Ostrogu i Warszawie a także utworzyli w Lublinie. Porównanie z collegium pijarskim nie wypada na korzyść jezuitów.

W ostatnich rozdziałach omawia autor bursy dla młodzieży niezamożnej i ich zapatrzenie, zamyka zaś swą pracę przedstawieniem życia młodzieży szkół jezuickich w Lublinie. W posłowie przedstawia krótko dalsze dzieje szkoły lubelskiej po przejściu jej pod zarząd Komisji Edukacji Narodowej, nie wahając się zaznaczyć, że „niepochlebna opinii o szkołach Komisji Edukacji Narodowej rozpowszechniali jeźdźci, ofiarując jednocześnie szlachcie zrzeczenie się zabranych po kasacie majątków i nauk bezpłatną, byleby Polska postarała się o przywrócenie Towarzystwa Jezusowego“.

I jedna jeszcze uwaga. Autor nazywa szkołę parafialną lubelską w XV i XVI wieku akademicką i słuszną, gdyż była ona natenczas kolonią Akademii Krakowskiej, lecz uważam, że użycie przymiotnika „akademicki“, bez bliższego określenia, może niefachowego czytelnika wprowadzić w błąd.

Praca autora przynosi wiele nowych osiągnięć, metoda zaś opracowania i obiektywizm w przedstawieniu zagadnień zapewniają jej poczesne miejsce w historiografii szkolnictwa polskiego. Dodać należy, że książka została wydana niezwykle starannie i estetycznie.

St. Truchim



Studies in economic dynamics — M. Kalecki. Macmillan & Co; New York — Toronto, 1944; str. 92.

Praca składa się z pięciu artykułów, zawartych w dwóch częściach. Część pierwsza: „Ceny, stopa procentowa i zysk“ obejmuje trzy artykuły a) koszty i ceny; b) krótko- i długoterminowa stopa procentowa; c) teoria zysku. Część druga: „Cykl gospodarczy i trend“ zawiera dwie rozpra-

wy, a mianowicie: a) „Czysty“ cykl gospodarczy; b) trend.

Rozważając zagadnienie kosztów i cen, Kalecki stara się uchwycić zależność pomiędzy kosztami stałymi (prime costs), obejmującymi koszt surowca i robocizny, i cenami w przemyśle przy założeniu niedoskonałej konkurencji i oligopolu, oraz reakcję tej zależności na zmiany stopnia niedoskonałości rynku, jak również reakcję tej zależności na zmiany stopnia niedosko-

małości rynku, jak również reakcję na wahania koniunkturalne. Co dotyczy tzw. „wąskich przejść” (bottlenecks) autor jest zdania, iż odgrywają one szczególnie doniosłą rolę w przemysle w tzw. czasach anonimnych (wojennych i powojennych), kiedy to przy wzrastającym zatrudnieniu produkcja dóbr konsumpcyjnych spada w wyniku braku surowców. Chcąc nie dopuścić do wzrostu cen i spadku stopy płac realnych, należy spowodować zmniejszenie konsumpcji przedsiębiorców bądź przez zwiększenie ich skłonności do oszczędzania, bądź też przez odpowiednio skonstruowaną skalę podatkową.

O skłonności do oszczędzania decyduje między innymi stopa procentowa. Rozróżniając długo- i krótkookresową stopę procentową, Kalecki stwierdza, iż stopę procentową w krótkim okresie czasu określają rozmiary transakcji i podaż pieniądza przez system bankowy. Inymi słowy szybkość obiegu pieniądza jest wzrastającą funkcją krótkoterminowej stopy procentowej (por. str. 36). Przez zjawisko substytucji aktywów krótkoterminowych (np. trat) aktywami długoterminowymi (rentą) autor stara się dojść do określenia długoterminowej stopy procentowej, stojąc na jedynie — wydaje się — słusznym stanowisku, iż pomiędzy obu wspomnianymi rodzajami stopy procentowej istnieje ścisła współzależność.

Również zagadnienie zysku ma w ujęciu Kaleckiego dwa aspekty: zysk w krótkim okresie i zysk w długim okresie czasu. Stąd w analizie problemu zysku za punkt wyjścia przyjmuje on odpowiednio omówione zagadnienie stopy procentowej, abstrahując przy tym od wpływu na wysokość zysku handlu zagranicznego i deficytu lub nadwyżki budżetowej. W okresie krótkim zysk brutto jest sumą wartości inwestycji prywatnych i konsumpcji kapitalistów, słowem jest funkcją skłonności kapitalistów do konsumpcji i inwestycji, w długim okresie natomiast stopa zysku jest ściśle uzależniona od stopy procentowej, będąc od niej zawsze wyższą, gdy stosunek przeciętnej konsumpcji kapitalistów w danym okresie czasu do kapitału na początku tego okresu czasu jest powyżej pewnego „poziomu krytycznego” (critical level) lub równą, gdy wspomniany stosunek jest równy lub niższy od „poziomu krytycznego”, a działalność inwestycyjna kapitalistów jest w punkcie minimum (por. str. 58).

Analiza teorii cyklu koniunkturalnego jest analizą bardziej ogólną od podanej w „Próbie teorii cyklów gospodarczych” (Essays in the Theory of Economic Fluctuations; Allen and Unwin, London 1939; str. 154), obejmującą także specjalne wypadki tzw. „zasady przyspieszenia”. Istotą cyklu koniunkturalnego są decyzje inwestycyjne. Wychodząc z podstawowego równania, że realne oszczędności brutto w pewnym okresie czasu równe są realnym inwestycjom brutto w tym okresie, Kalecki stwierdza, iż rozmiary inwestycji są rosnącą funkcją zysku, decydując jednocześnie o rozmiarach inwestycji w następnym okresie czasu. Pozwala mu to na skonstruowanie krzywej cyklu inwestycyjnego, która kształtuje się między innymi pod wpływem zmian w konsumpcji kapitalistów, zmian w rozmiarach oszczędzania przez rentierów i pod wpływem wynalazków.

Problematy analizowane w omawianej pracy są wynikiem dalszych badań autora odnośnie zagadnień, poruszanych już w „Essays in the Theory of Economic Fluctuations” z tym, że wprowadzając do rozważania nowe czynniki, analizuje on omawiane zagadnienie z innego punktu widzenia, nie ograniczając się jedynie do samego cyklu, ale uwzględnia tu również istotę trendu. Pozwala mu to dojść do nowych rezultatów.

Drugą istotną cechą omawianej pracy Kaleckiego jest fakt, iż zwraca on główną uwagę na zjawiska długofalowe z punktu widzenia cyklu gospodarczego bardziej istotne.

Poruszane — poza istotą cyklu koniunkturalnego i trendu — zagadnienie kosztów w ogóle, stopy procentowej zaś w szczególności — z jednej, a zysku — z drugiej strony, leży u podstaw wszelkich badań teorii ekonomii, i to zarówno w ustroju kapitalistycznym jak i planowym. Dlatego też praca Kaleckiego, rzucając na omawiane problemy nowe światło, dostarcza nie tylko teoretykom udoskonalony aparat analityczny, ale również politykom gospodarczym daje do rąk nowe narzędzia walki z wszelkiego rodzaju przerostami bądź w jednym bądź w drugim kierunku. I — wydaje się — że w tym leży istotna wartość wspomnianych esseyów Kaleckiego.

Charakterystyczny dla autora „skondensowany” sposób analizy, zasługujący na

bez pewnej dozy słuszności na miano „stylu telegraficznego“, występuje tu — jak zresztą we wszystkich jego pracach — bardzo wyraźnie, a stosowane elementy matematyki, acz nie wykraczają — jak mówi autor — poza formuły elementarne (a może właśnie dlatego), nadają rozumowaniu wielką przejrzystość. Ułatwia to czy-

telnikowi, dla którego pojęcia teorii ekonomii nie są obce, zrozumienie i przyswojenie sobie zawartych w essayach myśli, tym więcej, że uchwycone zależności poszczególnych wielkości ekonomicznych są ilustrowane przy pomocy przykładów z życia.

Józef Nowicki



Ks. Józef Pastuszka „Psychologia ogólna“. Dwa tomy, Lublin, 1947, wyd. Tow. Nauk. K.U.L. tom 36.

Jest to książka w formie podręcznika. Nie mam zamiaru zabierać głosu w sprawach psychologicznych jako nefachowiec. Nie mogę jednakowoż zachować obojętności wobec poruszanych w tej książce problemów biologicznych a przede wszystkim antropologicznych. Sposób przedstawienia tych zagadnień urąga wszelkiej naukowości, przeto oddanie tej książki w ręce młodzieży wprowadzi zamęt i chaos w ich pojęcia. Mam tu na myśli przede wszystkim rozdział V w tomie II, omawiający duszę i ciało, rozdział VII paragraf 4, omawiający dziedziczenie i wreszcie cały rozdział VIII, dotyczący pochodzenia człowieka.

Przytoczę niektóre tylko zdania, które zilustrują poziom tych rozdziałów.

str. 360 — „substancje odżywcze pochodzą... z gruczołów wydzielin wewnętrznych“.

ta sama str. „W organizmie odbywa się na wielką skalę przeróbka ciał chemicznych pod kątem użyteczności danej istoty żyjącej“.

str. 361 — Rośnięcie dokonywa się „przez podział komórek albo przez połączenie komórek różnoplciowych“.

str. 371 — „Wychowanie sportowe ostatnich lat uwzględniając w szerokim zakresie pracę nóg, znalazło także swój refleks w dziedzinie psychologicznej, bo w odmiennej, bardziej pozytywnej ocenie ciała“.

str. 421 — „W końcu 18-go wieku powstała hipoteza ciągłości plazmy rozrodczej“.

ta sama str. nieco dalej — „komórki somatyczne, dające początek każdej jednostce ludzkiej“.

na str. 427—428 — omówione są odkrycia Mendla. Niestety także w ten sposób, że nie mogą stanowić podstawy naukowej dla wyrobienia sobie poglądu na zjawiska

dziedziczenia. Charakterystyczne jest sformułowanie trzech praw Mendla: „1) osobnik wywodzący się od rodziców, należących do tego samego typu, dziedziczy ich cechy biologiczne, gdy znajduje się w tych samych warunkach życiowych, 2) jeżeli zaś rodzice posiadają odmienne cechy, to tylko połowa lub część cech jednej strony jest dziedziczona, podczas gdy cechy drugiej połowy odrywają się i pozostają ukryte, by pojawić się w następnych pokoleniach, 3) odrywanie się jednych cech od drugich oraz ich występowanie w następnych generacjach, nie jest ujęte w normy; w żadnym jednak wypadku poszczególne cechy ani ich grupy nie mieszają się z innymi, lecz zachowują swą odrębność i autonomię“. Przecież w pierwszym lepszym polskim podręczniku genetyki są tak pięknie i jasno sformułowane prawa Mendla. Ujęcie autora należy uznać za najzupełniej chyblone, wprowadzające zamęt.

Właściwie wszystkie ustępy, tyżące zjawisk biologicznych, są ujęte w sposób tak nienaukowy, nieprzyrodniczy, że biologowi włosy dęba stają. Nie chodzi tu już o poszczególne błędy, ale o dyletancki sposób traktowania zagadnień, które w nauce mają już swój konkretny wyraz i ustalone ujęcie.

To samo odnosi się do całego rozdziału antropologicznego. Przede wszystkim, nie rozumiem zupełnie, po co autor wprowadza ten rozdział do podręcznika psychologii, traktując go przy tym w sposób równie nonszalancki jak zagadnienia biologiczne. Trudno przytaczać cały ten rozdział. Autor cytuje badaczy poważnych łącznie z zupełnie nieznanymi, powołuje się na zdania pochodzące z różnych okresów, traktując je na jednej płaszczyźnie, przez co stwarza wrażenie, że w paleoantropologii panuje niesłychany chaos. Może było to tendencją specyficzną autora, żeby te sprawy tak przedstawić i przez to naiwnego czytelnika wprowadzić w błąd? Uważam to jednak za niesumienne.

Pomijam już takie błędy jak rozdzielenie rodzaju *Pithecanthropus* na dwie różne rodziny jak *Hylobatidae* i *Hominidae*, nieświadomość, że Człowiekowate należą do Naczelných oraz że człowiek współczesny należy do rodziny *Hominidae*, czyli Człowiekowatých a tym samym do rzędu Naczelných, czyli *Primates*, dalej nazywane małp czterorękkimi. Wręcz humorystyczne robi wrażenie wiara autora, że

biały Europejczyk, przebywający w Afryce zmieni się w czarnego Murzyna (str. 451). Jako antropolog muszę zaprotestować przeciwko tego rodzaju traktowaniu nauki, która bądź co bądź w chwili obecnej osiągnęła już poważne rezultaty pozytywne i nie można jej w ten sposób dyskredytować w książkach, przeznaczonych jako podręcznik dla młodzieży.

Jan Mydlarski

„PAŃSTWO I PRAWO”

NUMER LISTOPADOWY II (21)

poświęcony specjalnie zagadnieniom

KONSTYTUCYJNYM

3 artykuły z okazji 30-lecia Rewolucji Październikowej

PISZA:

Włodzimierz Brus
Stanisław Ehrlich
Konstanty Grzybowski
Zygmunt Izdebski
Marek St. Korowicz
Leszek Lernell
Julian Makowski
Wacław Morawski
Antoni Peretiatkowicz
Mieczysław Szerer
Witold Zakrzewski

Redaktor: dr Stanisław Ehrlich

Adres Redakcji: Łódź, Gdańska 9 m 9, tel. 144-41

Adres Admini-tracji: Warszawa, Al. 3-go Maja 36,
tel. 852-94

Cena numeru zł 100.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

	Str.
S. I. Wawilow , przew. Akademii Nauk ZSRR	
Nauka radziecka w służbie kraju	355
Prof. A. Butiagin i J. Sałtanow	
30 lat wyższego szkolnictwa w ZSRR	369
Włodzimierz Sołkorski	
Demokratyzacja szkół wyższych	390
Dr Józef Chałasiński , prof. UŁ	
Współczesne reformy szkolne a idea narodu i socjalizmu	398
Dr Wacław Szubert , prof. UŁ	
Nowe drogi polityki społecznej	426
Władysław Strzemiński	
Łódź sfunkcjonalizowana	444

KRONIKI

Kronika ekonomiczna

Adam Paszt	
Sytuacja polityczno-gospodarcza Stanów Zjednoczonych	468
Mgr Janusz Jeżewski	
Sytuacja w Chinach	481

RECENZJE

Dr Józef Dutkiewicz	
A Krzyżanowski — Wiek dwudziesty	487
Inst. Pamięci Narod. — Dzieje najnowsze	490
Dr Stefan Truchim , prof. UŁ	
Ks. dr Ludwik Zalewski — Oręta Lubelskie; nauka wychowanie i życie młodzieży męskiej w Lublinie 1586—1773	494
Józef Nowicki	
M. Kałeki — Studies in economic dynamics	496
Jan Mydlarski	
Ks. Józef Pastuszka — Psychologia ogólna	499

ZAKŁADY
GRAFICZNE
„KSIĄŻKA”
ŁÓDŹ

D-018320

Prenumerata kwartalna zł 250 — roczna zł 1000

Prenumerata ulgowa dla pracowników naukowych i nauczycieli, kwartalna
- zł 190, roczna zł 750 (konto PKO VII/995 Myśl Współczesna)

Cena ogłoszeń: za całą stronę zł 25.000, za $\frac{1}{2}$ str. zł 15.000, za $\frac{1}{4}$ str. zł 10.000

Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, tel. 254-20.

Adres Administracji: Warszawa, Aleja 3 Maja 36.

CENA NUMERU ZŁ 100.